

Białostocczyna

3/1996



Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku

KWARTALNIK

Białostoczyna

3 / 43 / 1996



Białystok 1996

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Leonarda Dacewicz, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (redaktor naczelny), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki,
Waldemar Wilczewski (sekretarz redakcji)

Białostockie Towarzystwo Naukowe

Instytut Historii

Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku

**Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku**

Wydanie numeru zostało sfinansowane
ze środków
MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI
za pośrednictwem
Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury
oraz
FILII UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO
w Białymstoku
ze środków przeznaczonych na działalność ogólnotechniczną
wspomagającą badania naukowe.

ADRES REDAKCJI

15 - 565 Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 326 - 126

PN ISSN 0860-4096

Józef Maroszek

Ikonostas supraski z 1643 r.

Dość powszechnie przyjętą datą powstania słynnego ikonostasu supraskiego jest rok 1664.¹ Malarzem ikon miał być niejaki *Wincenty*, a rzeźbiarzem i pozłotnikiem *Andrzej Modzelewski*. Ukończony został 8 czerwca 1664 r. Te informacje podał po raz pierwszy M. Dałmatow, a pochodziły z dziś zaginionego *Pomiannika supraskiego*.² Historyk sztuki, zajmujący się dziejami opactwa supraskiego W. Kochanowski, w jednym miejscu przytacza taką właśnie datę - w innym podaje całkiem inną datację ok. 1636-1643, czasy kiedy archimandrią supraską zarządzał Nikodem Szybiński. Tak duże rozbieżności w chronologii tego bezcennego, dziś już nieistniejącego obiektu, każą przyrzeć się temu problemowi bliżej. Zajmuje on bowiem biespornie miejsce w dziejach sztuki czasów wazowskich.

Archimandryta supraski Nikodem Szybiński

(8.II.1636-13.III.1643) *Deisus* znacznym kosztem wystawił, lubo staroświecką, ale barzo wymyśnioną ozdobił i cały suto pozłocił. W tymże *Deisusie* obrazy ekstrordynaryjnego malarstwa, kosztem wielkim posporządkował...Zważając taką wspaniałość tego *Deisusa* każdy może osądzić, że musiał kosztować na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przez tradycją starych zakonników dało mi się słyszeć, że tę strukturę całą pomieniony opat kazał we Gdańsku zrobić i statkami do Tykocina sprowadzić, a z Tykocina do Supraśla podwodami sprowadzono.

Prócz ikonostasu N.Szybiński sporządził pewnie 4 lichtarze stojące przed ikono-



Unicki ikonostas barokowy - przedmiot gorącej walki w 1910 roku o pozostawienie go w Świątyni Unickiej
Instytut Sztuki PAN Warszawa

stasem - przypuszczał autor *Kroniki Laury Supraskiej*: *Lichtarze mosiężne trzy, a czwarty spiżowy, wielkie, stojące przed Deisusem, także nie masz wiadomości, za którego archimandryty są sporządzone, ale ja tak sędzę, że przy odlaniu dzwonów pomienionych dwóch wielkich, za kooperacją Nikodema Szybińskiego i przy wystawieniu tak wspaniałego Deisusu musiano i te lichtarze wraz odlać. Jakoż dla takiego Deisusu trzeba było koniecznie przed obrazu Salvatora, Najświętszej Panny, do jej Zwiastowania i do św. Jana Ewangelisty pozornych, a niemałych i lichtarzów, które dobrze są zrobione, ale barzo robota onych prosta, bez żadnej inwencji.*

Ikonostas liczył 3 kondygnacje:

I. Najwyższa kondygnacja

1. obraz Boga Ojca,
- 2-3. obrazy Dwunastu Apostołów (po trzech na jednym obrazie),
4. obraz z prawej strony *Mojżesz z ludem Izraelskim*, prezentującego tymże Izraelitom węży na drzewie krzyżowym miedzianego, zawiesz●onego,
- 5.obraz po lewej stronie *Jakub Patriarcha z figurą drabiny* tykającej Nieba i po niej aniołów zstępujących na ziemię i z ziemi wstępujących do Nieba,
6. na samym wierzchu Deisusa **Weraikon** - anioł *rznięty snycerską robotą* , w ręku prezentuje,

II. Środkowa kondygnacja

1. obraz *Salwatora i Ducha Przenajświętszego*
- 2-3 obrazy Dwunastu Apostołów (po trzech na jednym obrazie),
4. obraz po prawej stronie *onych Trzech Królów adorujących* w Betlejemskiej stajence Narodzonego Zbawiciela Pana z Przenajczystej Panny,
5. obraz *Obrzezania* -Cyrkumcyzji ,obraz Zbawiciela Pana .Kolumnami tenże Deisus snycerską robotą barzo● wyśmienitą, przy każdym obrazie ... adornowany, między którymi na dwóch kolumnach prezentują się herby dwa, na drugiej kondygnacji - **je-**
den herb po prawej stronie Salvatora, **Chodkiewiczowski**, strzała z krzyżem, **w komperdymencie**, snycerską robotą rzniętym, w czerwonym polu, **drugi herb po lewej stronie** Salvatora - **Nikodema Szybińskiego**, archimandryty Supraskiego, trzy belki, w komperdymencie, także snycerską robotą rzniętym, w czerwonym polu.

III.Najniższa kondygnacja

Pośrodku:

1. **carskie wrota** barzo wyśmienitą snycerską robotą całe wyrobione **ad** sanctuarium i suto poźłocone. Nad temi drzwiami dwoistemi słowieńskim językiem nazywającemi się carskimi anioła statua niewielka, trzymająca w ręku **kant** [tj.ramkę - przyp. JM] , **napisany** po słowieńsku *Swiat, Swiat, Swiat Gospod Sawwaos, to jest Święty Święty, Święty pan zastępów.*

Po prawej stronie carskich drzwi:

2. obraz *Salwatora*, przedniego barzo malowania na blasie miedzianej,
3. zaraz przy tym drugi obraz *Zwiastowania Przenajświętszej Panny*, przednią sztuką malowany, na takijże blasie miedzianej,
4. drzwi diakońskie - zaraz potym drzwi poboczne do zakrystii; na nich obraz piękny *Archaniola Aniola*, mającego pod nogami swemi *Lucypera*,

Po lewej stronie carskich drzwi:

1. obraz na takiejże blasie *Przenajświętszej Matki*, na rękę trzymającej *Dzieciątko Zbawiciela Pana*, tegoż samego malarza, cudownie piękny,
2. a przy tym zaraz obraz *św. Jana Ewangelisty w Objawieniu* na takiejże blasie malowany, tąż ręką wyśmienitego malarza, według M. Dałmatowa na tym obrazie znajdowała się panorama klasztoru, współczesna namalowaniu ikony. Cerkiew Zwiastowania NMP była taka sama, za wyjątkiem kruchty. Kopuły na basztach były cebulaste, a w czasach Dałmatowa były spiczaste. Ogrodzenie wokół klasztoru było drewniane. Nie było dzwonnicy. Przed bramą wjazdową stał wysoki krzyż z Pasją Chrystusa. Ze strony południowo-wschodniej widoczna była kopuła cerkwi Zmartwychwstania, usytuowanej nad kryptą grzebalną (cerkwi, która w XIX w. została rozebrana za czasów prawosławnego archimandryty Wincentego Żurowskiego). Klasztorne korpusy mieszkalnych były dwa i usytuowano je od strony północno-zachodniej.³
3. drzwi diakońskie - bokuwe drzwi dla *offertorium* podług obrządku cerkwi Wschodniej, na których obraz *Melchisedeka kaptana*, w ubiorze arcykapłańskim starozakonnym, prezentującego bezkrewną ofiarę w chlebie i winie.⁴



Datację wykonania ikonostasu da się jeszcze bardziej uściślić, i zawęzić do

Supraśl. Cerkiew Zwiastowania NMP. Nieistniejący dziś ikonostas w świątyni Zwiastowania NMP

czasu, kiedy mnisi założyli swój port w Tykocinie, w którym rozładowywano ikonostas przywieziony z Gdańska: 12 maja 1637 r. archimandryta supraski Nikodem Szybiński otrzymał od króla Władysława IV przywilej, w którym król stwierdzał: *że cerkiew Ruska niegdy w Tykocinie mieścić naszym, w ulicy ku rzece, pod tytułem ś. Mikołaja założona, z gruntu przez ogień jest zniesiona, tak że tylko sam plac został, a zatym ludzie religiej Greckiej w Tykocinie mieszkający bez nabożeństwa swego, bez ślubów małżeńskich, krztu i inszych ceremonii chrześcijańskich zostawać muszą, przeto aby to miejsce na chwałę Bożą oddane pusto nie stało i nie leżało, ponieważ tenże przereczony wielebny archimandryt z zakonnikami Supraskiego Monastyra podejmą się swym kosztem na zwyż mianowanym placu w Tykocinie cerkiew zbudować i o odprawieniu w niej nabożeństwa, wedle obrzędów religiej Greckiej, w uniej świętej będącej zawiadować cerkiew tykocińską i jej fundusze inkorporowano wieczyście do Monasteru Supraskiego. Warunkiem koniecznym było aby taż cerkiew pod unią z kościołem świętym katolickim rzymskim była i żeby na to wszystko konsens i potwierdzenie wielebnego o. Rafała Korsaka metropolity Kojowskiego w uniej św. z kościołem Rzymskim będącego zaszło i za wiadomością i pod posłuszeństwem to się jego działo. Również metropolita R.Korsak innym dokumentem 15 czerwca 1637 r. potwierdził zakonnikom z Supraśla tę darowiznę i nakazał przy tykocińskiej twierdzy urządzić rezydencję metropolitalną jakobyśmy i my mitropolita, jako i drugije IMć episkopowie jeduczi na sejmy do Warszawy, abo do KJM mieli gdzie po dorozie sklonitisia i odpoczinuti. Tak też żeby i kupcy religii Greczeskoj kotoryje kilka raz na jarmarki w roku do Tykoti-na z różnych miejsc iżeżdżajutsia mogli swogo naboženstwa zażiwati. Niemniej też i dla tego, aby prez rozmnożenie narodu Ruskogo i samoje miasto kotoroje jest spustoszałoje*



Supraśl. Cerkiew Zwiastowania NMP. Fragment ikonostasu.
Instytut Sztuki PAN w Warszawie

mogło się napołniti i placu pustyje osiesti. W 1640 r. bazylianie suprascy dokupili nad Narwią przy ul. Choroskiej plac. W Kronice klasztornej zapisano: *Gdy zaś Nikodem Szybiński został archimandrytą i prokurował port dla Supraśla w Tykocinie, natenczas Supraśl i nawigacją do Gdańska ze zbożem szczęśliwie zaczął i lepiej wszystkie interesa zaczęły się fundować, a całej dyspozycji klasztornej znaczna nastąpiła melioracja.* Tak więc czas powstania ikonostasu należy określić na lata 1640-1643.

Szybiński zginął podstępnie zamordowany w Warszawie Kronikarz pisał o tym fakcie: *Nikodem Szybinski zszedł z tego świata w Warszawie otruty, jako jest wyrażono na subskrypcji portretu.* Miało to miejsce 13 marca 1643 r. W Lublinie miesiąc wcześniej - 4 lutego 1643 r. mieszczanin i kupiec lubelski Mekler Pfertner pożyczył księdzu Szybińskiemu 800 zł pol. pod zastaw srebra jego własnego. Zastaw składał się z pucharu garcowego z pokrywką, konewki półgarkowej złocistej z pokrywką, kubków 6 złocistych z pokrywką, solniczki z tyżeczką, flaszki do octu, tyżki wielkiej odliwanej kredensowej, krzyżyka złotego z herbem na sznurze czarnym jedwabnym, pierścienia złotego z kamieniem szafirowym....⁵

Zachowany Inwentarz cerkwie i monastyra Supraslskiego, wielebnemu metropolicie ojcu Alexemu Dubowiczowi archimandrycie Supraslskiemu roku 1645 miesiąca Augusta 6 die przez ojców monastyra Supraslskiego spisany i podany nie zawiera opisu ikonostasu, a jedynie wymienia obrazy, m.in. *do ikonostasu Moskiewskich obrazów 19.*

Bezpośrednio do budowy ikonostasu odnosi się fragment z pism Piotra Mohyły opublikowanych w Kijowie w 1644 r. do Kassjana Sakowicza rektora kijowskiej szkoły brackiej: *A zaś bowiem nie wielka fundacja była sławnego Monastera na Litwie Supraslskiego (a teraz za rządem onych do czego przyszło, że tam 100, a namnie 80 zakonnych braci (oprócz śpiewaków) przy archimandrycie (gdy w posesji prawosławnych był) mieszkało, a teraz ledwie kilka ich mieszka? A co większa, że Pan świecki (co przedtem archimandryta) majątnościami tego monastera rządzi i przez swego sługę ordynarię im jaką chce daje, a intratę z kilkadziesiąt wsi na swój pożytek obraca. A unitowie na to nic nie dbają. Spytaj się jedno w tym monasterze, gdzie się one staroświeckie obrazy, wszystkie tablicami srebrnymi po złotociemni obite podzieli, a pewnie dowiesz się, że to na swoje prywaty obrócono (a miasto srebrnych płóciennych włoskie w cerkwi obrazy postavili: Dobrze się z Panem Bogiem frymarczą. Płótno mu malowane, za srebrne, złociste dając).*⁶ Pismo polemiczne P.Mohyły było odpowiedzią na książkę K.Sakowicza wydaną w 1642 w Krakowie⁷

Czas opublikowania pism P.Mohyły - 1644 r. raz jeszcze potwierdzają sąd autora *Kroniki Laury Supraskiej*, że ikonostas wykonano w czasach rządów archimandryty Nikodema Szybińskiego.

Umieszczenie herbu chodkiewiczowskiego na ikonostasie nie było tylko czczym ukłonem w stronę kolatorów monasteru. Znajdujemy bowiem w Archiwum Młynowskim Chodkiewiczowskim w Krakowie informacje o środkach, które przeznaczali oni na wykonanie ikonostasu. Krzysztof Chodkiewicz wojewoda wileński w kwiecie wystawionym w Wilnie 6 lipca 1643 r. stwierdzał:

Oznajmuję, iż od pana Hieronima Łyszczyńskiego starosty mego supraslskiego doszło mi za zboże sprzedane tamecznego Monastera mego Supraslskiego - pieniędzy na malarza przez pana Wawrzyńca Chrzanowskiego sługę mego posłanych zł dwanastaset (1200 ?). A osobliwie zaś za woły moje własne zł 350, które z ręki tego sługi mego pan Jan Meller podskarbi mój spełna odebrał i odliczył. Z czego tak pana Łyszczyńskiego jako i pan

Chrzanowskiego, iż w cale są oddane kwituję i ręką mą podpisuję.

Może z lipca 1643 r. pochodzi wzmianka w *Rejestrze wziętych różnych aparancji do nabożeństwa ze skarbca supraskiego* ..., przechowywanym w Archiwum Chodkiewiczów z Młynowa. Spis ten pozbawiony daty rocznej stwierdzał:

Po dalszym braniu złota od P[ana] malarza Modzelewskiego teraz die 12 Junii ja namieśnik w dozór swój z tegoż skarbca wzięłem złota malarzkiego fangoltu ksiąg 15, cwizgoltu księga 1, które mam wydawać [po]dlug potrzeby malarzkiej.

Przy tym tegoż dnia 12 Junia wzięto z skarbu cerkiewnego do używania przy służbie Bożej:

1. Kielich mały, biały, po części złocisty ze 4 kamienia[mi];
- [2] Ewangelia na zielonym aksamicie srebrem oprawna od ojca Siluia[na] nadana;
3. Krzyż srebrny złocisty od ojca Harasima Wielikontego ⁸ nadany;
4. Obraz Epifania srebrem złocistym oprawny;
- [5] Obraz Przenajświętszej Panny Moskiewsky srebrem złocistym s[u]btelnie oprawny;
- Żapon dwie kitajczanych karmazynowych zostają;
- Ryzy dwoje adamaszkowe z pexrachelami, białe -
- Ryzy bukaterlowe na żółtym polu, kwiaty czerwone,
1. Księgę do siebie biorę - Księgę Postille biało Brzeskiego;
2. Sobornik do trapięzy jeden,
- Minieji dwie miesiąca Julia do cerkwi dla nabożeństwa
- 1 Apostoł tetr item do cerkwi wzięty do używania;

Pod tenże czas i dzień zwyż mianowany oddałem z cerkwi *Woskresienie i z ołtarza św. Jana Boho[stowa] obrazów 5 srebrem złocisto oprawnych z kamieniami różnemi matemi i drobnemi i roślejszemi różnemi, z łańcuszkami i z perłami, w których to u obu po części znajdują się miejsca, w których kamieni ni masz.*⁹

Rejestr podpisali Syłujan Kuncewicz namiestnik supraski i Stefan Kochanowicz hieromonach supraski. Byli to rządcy monasteru po śmierci Nikodema Szybińskiego, a ten zmarł 13 marca 1643 r. Dopiero 22 kwietnia 1645 r. kołator klasztoru Krzysztof Chodkiewicz wojewoda wileński prezentował na archimandrię supraską Aleksego Dubowicza. Podpisy obu mnichów pod rejestrzem upewniają nas, że poprawną datą rejestru było **12 czerwca 1643 r.** Właśnie z tego dnia mamy poświadczenie o prowadzeniu prac pozłotniczych przez *pana malarza Modzelewskiego*.¹⁰

Budowany w latach 1640-1643 ikonostas zastąpił wcześniejszy, najprawdopodobniej dzieło malarza Serbina Nektarija z lat 50-tych XVI w. Powodem szeroko zakrojonych wówczas prac restauracyjnych, pozłotniczych i malarskich był najprawdopodobniej pożar, spowodowany rażeniem pioruna. Pożar wybuchł pewnie w 1545 r., a spłonęła całkowicie cerkiew św. Jana Ewangelisty z 1501 r. 18 maja 1545 r. w związku z tym archimandryta Kimbar uczynił kontrakt z mularzem wileńskim Mikołajem Wasilewiczem Koszkinem na wymurowanie refektarza, kaplicy-oratorium, obok przy nich kuchni, komory-spiżarni, z podpiwniczeniem i otynkowaniem. Zabudowania usytuowane były w miejscu wzniesionego w latach 1722-1745 Pałacu Opatów, pewnie z wykorzystaniem wcześniejszych murów.¹¹ Zachowany inwentarz z 1557 r. wyliczający prace prowadzone przez archimandrytę Kimbara stwierdzał, że przede wszystkim wykonano polichromię wnętrza cerkiewnego

i ołtarza, pozłotę 5 obrazów *namiestnych*, pozłotę srebrnych naczyń liturgicznych i wszystkich obrazów cerkiewnych, których z dopuszczenia Bożego osmałił piorun. Namalowano wówczas *prazdniki* do ikonostasu. Sporządzono szaty i dzwony. Koszt wykonania fresków w cerkwi wyniósł 150 kop gr litewskich, nie licząc strawnego i podarków. Wykonano wówczas korony do ikon: Spasa, Matki Boskiej z Dzieciątkiem i Zwiastowania Matki Boskiej z Archaniołem. Przykryto szatami ikony Zbawiciela Emanuela, Zwiastowania NMP, Matki Boskiej Odegitrji, Spasa. Posrebrzono i pozłocono naczynia liturgiczne i Gołębicę, ewangeliarze. Archimandryta Sergiusz Kimbar zapłacił też malarzowi Serbinowi Nektaremu za ikonostas czyli Dejsus do cerkwi św. Jana Ewangelisty: *Serbinu Nektariju malierju za Dejsusiec teploje cerkwi dano 6 kop groszej, a zołoto cerkownoje. Za 2 swiatosti szto on że robił, trech swiatitielej i trech prepodobnych 9 kop groszej, a zołoto cerkownoje.*¹²

Wnętrze cerkwi Nawiedzenia NMP w Supraślu najprawdopodobniej znacznie ucierpiało w czasie najścia moskiewskiego 1655-1660 r.¹³ Źródła milczą o tym, ale wnioskować o tym możemy z faktu, że później w latach 60-tych XVII w. słyszymy o pracach przy ikonostasie (1664 r.) i wykonywaniu w 1668 r. srebrnych sukienek do cudownego obrazu Matki Boskiej Suprańskiej.¹⁴

Inwentarz biskupa Lwa Jaworowskiego z 1829 r. tak opisywał suprański Dejsus: *Ikonostas o trzech kondygnacjach, pięknej snickerskiej roboty, filarami, kapitelami, gzesami, pilastrami, aniołkami, wazonami i rozmałą gustowną sztukaterią ozdobiony, cały su-to wyzlacany.*

W pierwszej kondygnacji obrazy: Spasitela i N.Panny Maryi Zwiastowania - po prawej stronie

Najświętszej Panny Maryi Zbawiciela Świata na ręku trzymający i Świętego Jana Ewangelisty - po lewej;

Wszystkie na blasie malowane, w ramach drewnianych, snickerskiej roboty, pozłacanych. Wysokość tych obrazów łokci 3, całów 5, szerokość łokieć 1 całów 16.

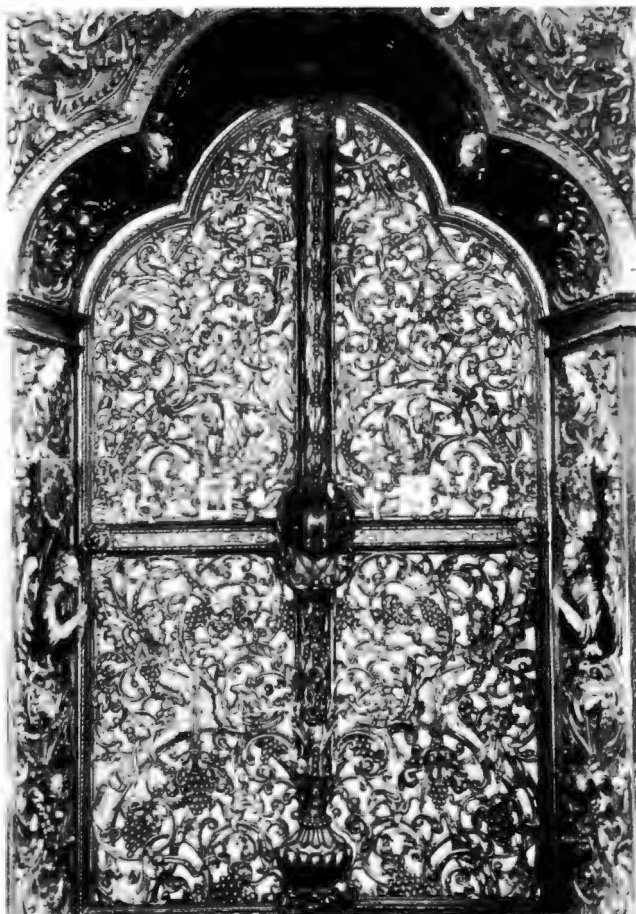
Z obu stron przy ścianach



Szczegół ikonostasu unickiego usuwanego z cerkwi w 1910 roku

Fot. sprzed 1915 roku

Instytut Sztuki PAN Warszawa nr 9420



Supraśl. Cerkiew Zwiastowania NMP. Drzwi ikonostasu.
Instytut Sztuki PAN w Warszawie nr 9414

są drzwi na zawiasach i krukach żelaznych, na nich obrazy na płótnie malowane stare.

Na jednych z strony prawej św. **Michała Archaniola**.

Na drugich - po lewej stronie **Aarona** kadzielnicę w rękę trzymającego.

Po środku ikonostasu drzwi carskie snickerskiej, ażurowej roboty, pozłacane.

W kondygnacji drugiej nad carskimi drzwiami **obraz Chrystusa Pana na obłokach** siedzącego, przy nim z jednej strony **Anioł krzyż trzymający**, z drugiej **kłęczący i modlący się**, w górze **Duch Święty** w ramach drewnianych, snickerskiej roboty, pozłacanych. Wysokość jego łokci 4, calów 7, szerokość łokci 3, calów 5.

U spodu tego obrazu, na gzemście **relikwiarz** spo-

ry, podłużny, z frontu blachą srebrną, próby 8, ważącą funt 1, obity. Po obu stronach jego aniolki drewniane, pozłacane.

Z obu stron tego obrazu jest po trzy mniejszych, to jest:

Z strony prawej dwa **obrazy świętych Apostołów i Narodzenia Pana**.

Z lewej zaś także dwa **obrazy świętych Apostołów i Obrzezania Chrystusa Pana**.

Wszystkie w ramach drewnianych pozłacanych. Wysokość każdego łokci 3, szerokość łokieć 1, calów 12.

W trzeciej kondygnacji po środku **obraz Boga Ojca** na czterech zwierzętach unoszącego się, na płótnie malowany, w ramach drewnianych, pozłacanych, wysoki na łokci 4, calów 7, szeroki na łokci 3, calów 5.

Po prawej jego stronie dwa **obrazy Proroków**, trzeci wyobrażający figurę miedzianego **Węża**, przez **Mojżesza** na puszczy postawionego.

Po lewej stronie dwa **obrazy Proroków**, trzeci wyobrażający **Drabinę Jakubową**. Wszystkie na płótnie malowane, w ramach drewnianych, snickerskiej roboty, pozlaca-

*nach. Wszystkie te obrazy wysokie na łokci 3. szerokie na łokieć 1, calów 12. Nad obrazem Boga Ojca **Vera Icon**, czyli głowa Pana Jezusa cierniem ukoronowana, snickerskiej roboty. W górze **Anioł**, nad nim promienie. wszystko pozłacane. Na dole przed obrazami stoją cztery duże, mosiężne lichtarzy, toczone, każdy z pięciu sztuk złożony, wszystkie ważą pudów 9, funtów 9. Na przeciw drzwi carskich wisi na łańcuchu żelaznym pajdak mosiężny, którego korpus składa się z trzech części lanych z mosiądzu i galki z blachy mosiężnej, do którego 12 lichtarzyków esowych mosiężnych jest zastosowanych. Wszystko to waży pudów 3, funtów 11.¹⁵*

W 1907 r. Mikołaj prawosławny zarządca monasteru w Supraślu prosił Imperatorską Archeologiczną Komisję o pozwolenie usunięcia stargo ikonostasu, by zastąpić go nowym. Komisja odpowiedziała, że zachodnio-europejskie ikonostasy znajdują się również w cerkwiach Moskwy.¹⁶ Biskup grodzieński Włodzimierz jako powód dla którego należy usunąć ten zabytek wskazywał fakt, że był on „iskazienyj uniatami”. Do obejrzenia obiektu Komisja wydelegowała P. Pokryszkina. Wspólnie z L. Kiryłłowem dokonali pomiaru świątyni.¹⁷ Kwestia usunięcia ikonostasu była aktualna jeszcze w 1910 r., gdy prezes Imperatorskiego Towarzystwa Archeologicznego Prascewa Siergiejewna ze Szczerbatowych hr. Uwarowa wysłała do Supraśla Józefa Jodkowskiego. Miał on wykonać zdjęcia i pomiary ikonostasu. Uwarowa skierowała wówczas skuteczny protest do Świętego Synodu w Petersburgu. Ikonostas, mimo, że unicki pozostał na swoim miejscu.¹⁸

12 sierpnia 1915 r. prawosławni mnisi rosyjscy opuścili klasztor i odjechali do Rosji.¹⁹

W bliżej nieznanym czasie usunięto z ikonostasu relikwiarz w postaci trumienki. Później 5 marca 1917 r. „Gazeta Białostocka” informowała, że pod bocznymi ścianami bazyliki Zwiastowania NMP stoją pod baldachimami dwie trumny, zawierające dawniej relikwie, w 1917 r. próżne, bo Rosjanie widocznie podczas ewakuacji zabrali ze sobą ich zawartość. Bez wątpliwości jedną z tych trumienek to opisywany w 1829 r. relikwiarz św. Justyna umieszczony wcześniej w ikonostasie.²⁰ Relikwie św. Justyna przywiozł z Rzymu w 1750 r. biskup piński Jerzy Bulhak i ofiarował je opactwu supraskiemu. Relikwiarz przekazał na ręce zarządzającego klasztorem ojca Mikołaja Radkiewicza.²¹

7 marca 1922 r. wojewoda białostocki w piśmie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwracał uwagę na zły stan budynków poklasztornych i samej cerkwi. Stwierdził wówczas wyliczając szkody, że *ikonostas gdański nieopatrzony*.²²

23 stycznia 1927 r. proboszcz parafii rzymskokatolickiej dokonał opisu ikonostasu i wyposażenia świątyni: „*Ikonostas ... jest cały rzeźbiony w drzewie i według orzeczenia zwiedzających znawców stanowi arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej. Obecnie znajduje się nienaruszony w cerkwi pounickiej. Wszystkie rzeźby (z wyjątkiem jednego aniołka, którego już nie widzę) są na miejscu właściwym, tylko poztota (albowiem cały jest poztoczony) w kilku latach ostatnich znacznie poczerniała. Obraz jeden duży Boga Króla, dzieło rosyjskie wypadł z ram. Podjąłem go i położyłem na miejscu stosownym. Dwa inne są na wypadnięciu. Rozmiarami ikonostas sięga od posadzki do sklepienia i od ściany do ściany. Składa się z trzech kondygnacji. W górnej kondygnacji 7 dużych obrazów: Boga Króla, o którym wyżej, o motywach ze Starego Testamentu malarzy włoskich. W średniej kondy-*

RZĄD WOJEWÓDZKI BIAŁOSTOCKI

WYDZIAŁ ADMINISTRACYJNY

Dnia 10 października 1934 r.

№ A.E.180-64-B/34.

Przedmiot: rejestracja zabytku.

Do

Przewielebnego Księdza Proboszcza

w Supraślupow. Białostocki

Na podstawie art.3, art.1 i art.2 punkt 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928r. o opiece nad zabytkami /Dz.U.R.P.Nr.29, poz.265/, uznając za zabytek murowany z surowej cegły, pounicki, warowny kościół parafjalny pod wezwaniem św. Trójcy, wzniesiony w wieku XVI, założony na planie prostokąta z czterema basztami narożnymi i trzema wielobocznymi absydami od strony prezbiterjum - w Supraślu, powiatu i województwa Białostockiego, będący w posiadaniu Kościoła Rzymsko-Katolickiego, jako przykład warownej architektury sakralnej XVI wieku o wielkiej wartości historycznej i artystycznej.

Decyzja niniejsza na podstawie art.3, ust.2 wymienionego rozporządzenia o opiece nad zabytkami i art.87, ust.3, lit.a/ rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928r. o postępowaniu administracyjnym /Dz.U.R.P.Nr.36, poz.341/- ulega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji tej przysługuje odwołanie do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, odwołanie wnosi się za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie w ciągu 14 dni po dniu doręczenia decyzji.



Wojewodę:

Dr. J. KLUS
Konservator

gnacji Jezus Chrystus Zmartwychwstały i sześć obrazów o motywach z Nowego Testamentu malarzy włoskich. W dolnej kondygnacji cztery obrazy duże, malowane na miedzi przez malarzy rosyjskich i dwa mniejsze na płótnie. Duże: Jezus Chrystus, NMP (piękny), Zwiastowanie i Św. Jan Ewangelista. W osobnym feretronie obraz Supraskiej Matki Boskiej Odigitrii, malowany na szkłe. Za bramą carską duży obraz Trójcy Św., nowym. Przy dwóch filarach znajdują się olejne obrazy po jednym przy każdym filarze: Matki Boskiej i Pana Jezusa za szkłem. Na strychu znajduje się dużo rzeźb w drzewie, z ołtarzy pounickich. Wszystkie złożone na jedną gromadę. Nad tem wszystkim czuwa pan Burmistrz Miasta Supraśla z polecenia władz, korzystając z uprzejmości pana burmistrza ja też czuwam.

ks. [Otto] Sidorowicz proboszcz²³

Wobec przejścia przez Metropolię Wileńską bazyliki supraskiej podjęto dyskusję nad celowością pozostawienia w świątyni zabytkowego ikonostasu. 28 sierpnia 1933 r. Kuria wileńska skierowała do proboszcza w Supraślu odpowiedź abp R. Jałbrzykowskiego w tej sprawie: W odpowiedzi na pismo z dn. 24 VIII br Nr 800 Kuria podaje do wiadomości rezolucję J.E.X. Arcybiskupa: „Można, ale należy urządzić na miejscu ikonostasu ołtarz i stałe tabernakulum”.²⁴ Ustawiono wówczas przed carskimi wrotami mense ołtarzową, a na niej tabernakulum. W antepedium umieszczono postać Orła Białego.

8 października 1934 r. cerkiew w Supraślu została uznana za zabytek o wyjątkowej wartości architektonicznej i artystycznej i wpisana do rejestru zabytków przez Urząd Wojewódzki Białostocki Wydział Administracyjny [Województwo białostockie. Urząd Konserwatorski dn 8.X.1934, nr AK. 180-64-B/34].²⁵

W latach 30-tych XX w. przystąpiono do restauracji zabytkowego ikonostasu. Ks. salezjanin Wacław Dorabiała pracujący w klasztorze supraskim w tym czasie wspominał, że w 1939 r. Supraśl dwukrotnie odwiedzał premier Sławoj Składkowski. Zwiedzał bazylikę, podziwiał freski i ikonostas: Premier znalazł się na dobrej sztuce. Szczególnie cenił sobie snycerkę gdańską. Myśmy akurat rozpoczęli remont ikonostasu i ks. dyrektor pokazywał mu wszelkie ubytki, uszkodzenia, braki. Niektóre fragmenty powypadały i akurat były uzupełniane. Górne obrazy wyglądały źle i wymagały natychmiastowej interwencji konserwatorskiej. Przejęty był bardzo, patrząc na stan zabytku. Po wyjeździe na ręce ks. Tomasika przysłał 10 tys. zł. Przed wojną to był majątek... Drugą wizytę Sławoj Składkowski złożył w Supraślu z jakąś Francuzką, bardzo zainteresowaną naszą świątynią. Przysłał z Warszawy nam fachowców, którzy uzupełniali brakujące fragmenty. Płacił im ks. Tomasik z pieniędzy premiera. Ale tak duża suma ledwie została naruszona...

Konserwację kierował profesor z Warszawy T. Remfeld. Jeden z zatrudnionych przy tym robotników wspominał: Mieliśmy odnawiać. Zrobiliśmy suwak. Taka jakby drabina przestawiana, myśmy ją posuwali. Trzeba było zmieść kurz i brud. Potem wyjmowaliśmy z ram i układali za ikonostasem. To były obrazy bardzo drogie, nie byle jakie, na płótnie. Wyjęliśmy wszystkie obrazy i te na miedzianych blachach i złożyliśmy za carskimi wrotami. My tylko oczyścili z grubsza, szczoteczkami, szmatami. Ksiądz Wacław Dorabiała wspominał: W 1940 r. przybyła jednostka i rozlokowała się na terenie klasztoru. Był to 4 Motocykietnyj Połk dowodzony przez płk. Sobakina i szefa sztabu lejtnanta Jakubasowa. Przed ich rozlokowaniem wszedłem na teren klasztoru. Nikt nie zatrzymywał, bazylika była otwarta. Kręciło się wewnątrz kilka kobiet. Sprzątały, bo było tam jak w chlewie. Ikonostas

i ołtarze jeszcze stały. Na posadzce leżały rozłożone jak chodniki obrazy olejne, które zdjęliśmy w 1939 roku i nawinięte na wałki czekały na wyjazd do Warszawy, gdzie miały być poddane konserwacji. Poprosiłem kobiety, żeby pomogły i zaczęliśmy je zwijać. Nie wyglądały dobrze. Zjawił się nagle „ruski bojec” i grożąc „szytykiem” kazał się wynosić. Nic nie pozwolił zabrać... Później ktoś mi doniósł, że Sowieci jakieś resztki z bazyliki wywożą do lasu, w stronę Cieliczanki. Drewno, drewniane części palą w łaźni kąpią się i palą. Z proboszczem Sidorowiczem poszliśmy do Klasztoru. W wieży był posterunek i żołdat z karabinem i bagnietem. Poprosiliśmy, żeby przekazał komendantowi naszą prośbę, aby oddali co tam jeszcze jest z wyposażenia. Po co niszczyć obrazy. Szczególnie chodziło nam o piękny wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem, wiszący na filarze po lewej stronie, obdarzony łaskami. Ludzie zawieszali na nim wota. Żołnierz poszedł do komandira i po dłuższej chwili wrócił z oświadczeniem: „u nas niczego takowo niet.” To było jesienią.

Na wiosnę Siemieżonow, taki sowiecki naczelnik Supraśla przychodzi, przyprowadza jakąś komisję z przedstawicielami białoruskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zaczęli mnie wypytywać, gdzie się podziały te wszystkie rzeczy z bazyliki, gdzie myśmy - to znaczy Salezianie - je ukryli. Ja mu na to:

- A gdzie myśmy to mogli ukryć, pod łóżkiem, w szafie? Czy wam się wydaje, że to małe rzeczy? Taki ikonostas, to wagon rzeźbionego drewna. Gdzie bym to przechował?

- Żałko - on na to - żałko. U nas ministerstwo jeść i ano etim zaimajesia. Gdzie że to może być?

- Niech pan pójdzie do burmistrza i jego pyta. On najlepiej wie, co się z tym stało. O Backiel jeszcze, ten też coś może wiedzieć.

Żałko i im się robiło. Żałko nieswojego.²⁶

Karol Dobrowolski w 1975 r. wspominał: W czasie wojny z bazyliki rozmaite rzeźby, ołtarze Sowieci rąbali i palili w fabryce, w „bani”. Ogrzewali sobie wodę do kąpie-li. A z obrazów co na blasie malowane, to wiaderka, to kociołki robili. Tego cała kupa była. Nożyczkami wycinał sobie kociołek, lutował, a na wierzchu widać było namalowanego Chrystusa, albo skrzydełko aniołka, Ja te okrawki zbierał i składał. Przyszedł do mnie Salezjanin ks. Dorabiata jednego razu i mówi: „mam wielkie nieszczęście, bo mówią, że my obrazy pochowali. Naciskają mocno, żeby oddać”. Dał ja jemu te kawałki i on zawiózł do urzędu i odczepili się.²⁷

Przed pięćdziesięciu pięciu laty został bezpowrotnie zniszczony jeden z najcenniejszych zabytków katolickiego malarstwa unickiego. O jego walorach artystycznych możemy się przekonać oglądając stare fotografie.

Przypisy

- 1 Datę 1664 podają: N.Dalmatow, *Supraskij Błagowieszczenskiy monastyr*, Sankt Peterburg 1892, s. 142; W.Kochanowski, *Pobazyliński zespół architektoniczny w Supraślu pow. Białystok*, *Rocznik Białostocki*, t.IV, 1963, s.376-377; L. Lebiędzińska, *Freski w Supraślu*. Katalog wystawy, Białystok 1968 i inni.
- 2 Tekst "Subbotnika" vel "Pominnika" vel "Sinodika" opublikowany został (z opuszczeniami) w Archeograficznym zbiorze dokumentów odnoszących się do historii siewiero-zapadnoy Rusi *izdawamyj pri uprawlenii Wilenskago uczebnago okruga*, Wilna 1870, t.IX, s.454-459. (dalej cyt. Arch. sb.). Był to tzw. pierwszy "Pominnik", przepisany w 1631 r. "Wypominki" w nim zawarte urywają się na roku 1630. Przepisany w 1631 r. "Pominnik" kontynuowano dalej na kopii. W II poł. XIX w. oba rękopisy trafiły do Wilna. U schyłku XIX w. M.Dalmatow, który był przełożonym prawosławnego klasztoru supraskiego uzyskał z Wilna kopię sporządzoną z drugiego "Pomiannika". Wykorzystując tę właśnie kopię, zamieścił informację w swej monografii monasteru. W drugim "Pominniku" wzmianka o ukończeniu ikonostasu i jego twórcach znajdowała się na karcie 57 verte.
- 3 M.Dalmatow, s. 141.
- 4 Kronika Lawry Supraslskiej, Arch. sb., t.IX, s.173-175.
- 5 Arch. Młynowskie Chodkiewiczów, nr ?, k. 195.
- 6 P.Mohila, *Lithos abo Kamien z procy prawdy Cerkwie Świętej Prawosławney Ruskiej*. Na skruszenie łacznociemuey perspektiwy abo raczey paszkwilu od Kassiana Sakowicza ... roku 1642 w Krakowie ... wypuszczony przez Euzebia Pimina, Kijów 1644, s. 365.
- 7 Epanorthosis albo Perspektywa i objaśnienie błędów, herezji i zabobonów w grekoruskiej cerkwi, Kraków 1642.
- 8 Wspomniany Gierasim Wielikonty archimandrią supraską zarządzał w latach 1609 - 1635.
- 9 Arch. Młynowskie Chodkiewiczów, nr ?, k. 201.
- 10 Nielusznie - jak sądzę - archiwiści krakowscy, porządkując w latach 70-tych XX w. Arch. Młynowskie Chodkiewiczów, określili datę rejestru na 1650 r.
- 11 Archeograficzny zbiór, t.IX, s.47-48.
- 12 Tamże, s. 49- 55.
- 13 O pobytku Moskali w klasztorze supraskim wzmiankuje Księga przychodów i rozchodów klasztoru dominikanów w Choroszcy 1655-1672. Zob. Biblioteka Narodowa im. Soltykowa-Szczedrina w Sankt Pterburgu, Oddział Rękopisów, Polsk. F.146/1-2.
- 14 J.Jodkowski, *Cerkwi prispособlennye k oboronie w Litwie i Litowskoj Rusi*, „Drewnosti”, t.VI Moskwa 1915, s. 263.
- 15 Inwentarz 1829 r., w końcu XIX w. przechowywany w archiwum klasztornym pod sygnaturą „245”, obecnie w przygotowaniu do druku, przez J.Maroszkę
- 16 Izwiestia Imperatorskoj Archeologiczeskoj Komissijej. Protokoly rest. zasedanii, wyp. 26, s. 26 - cyt. za: J.Jodkowski, *Cerkwi prispособlennye k oboronie w Litwie i Litrowskoj Rusi*, w: „Drewnosti”, Moskwa 1915, s. 267.
- 17 P.P.Pokryszkin, *Błagowieszczenskaja cerkow w Supraslskom monastyrze*, w: „Sbornik archealogicznych statiej podniesiennych grafu A.A. Bobrowskomu”, Petersburg 1911, s. 22-237.
- 18 A. Śnieżko, *Wydobył z ziemi gród, o którym nikt nie widział*. Wspomnienie o Józefie Jodkowskim, Wrocław 1966 (kserokopia w posiadaniu J.Maroszki), s. 30-31.
- 19 J.Maroszek, *Straty dziedzictwa kulturalnego klasztoru OO.Bazylianów w Supraślu w latach 1794-1915*, w: „Białostocczyzna”, 2/1994, s.34-55.
- 20 Druga trumienka najprawdopodobniej zawierała przed 1915 r. relikwie św. Gabriela, sprowadzone do Supraśla w 1908 r.
- 21 M.Dalmatow, s.457.
- 22 Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nr 834.
- 23 Archiwum Historyczne Litwy w Wilnie, F.694, op. 5, nr 4408.
- 24 Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu
- 25 Dokument w 1934 r. znajdował się w archiwum parafii rzymskokatolickiej w Supraślu - zob. A.Grabowski, *Fundacja klasztoru OO Bazylianów w Supraślu, Wilno 1935* (maszynopis), s. 6.
- 26 Relację zanotował ok. 1991 r. Wojciech Załęski z Supraśla.
- 27 Relację zanotował w 1975 r. Leszek Krygier z Supraśla

Elżbieta Bagińska

Kształtowanie się dziedzictwa Radziwiłłów birżańskich na Podlasiu w XVII w.

O Radziwiłłach pisano różnie. To *jedna z najwspanialszych rodzin arystokracji europejskiej, jeśli nie najwspanialsza* pisał z zachwytem w 1962 r. Stanisław Cat Mackiewicz.¹ *Dzieje ich domu byłyby bardzo zajmującą księgą, która by niemal wszystkich wiel-*

kich wypadków historycznych kraju dotyczyć musiała, tak dalece łączy się ta rodzina ze wszystkim, co się działo na ziemi przez nią zamieszka-
*nej, pisał w podobnym duchu w 1839r. Józef Ignacy Kraszewski.*²



Janusz Radziwiłł
hetman wielki litewski, wojewoda wileński

Odrzucając emocje a pisząc jedynie *sine ira et studio*, przyznać należy rację XIX - wiecznemu powieściopisarzowi. Piastowali bowiem Radziwiłłowie najważniejsze urzędy w Rzeczypospolitej, zarówno lokalne jak i centralne, posiadali olbrzymie majątki w Wielkim Księstwie Litewskim i w Koronie. Te czynniki powodowały, iż piętno jakie wyciskali na danym terenie było mniej lub bardziej pozytywne, bezprzecnie jednak było duże.

W ciągu dwóch wieków wiązali Radziwiłłowie swoje losy m.in. z Podlasiem: w w. XVI z linii na Goniądzu i Miadziole, a w XVII w. z linii na Birżach i Dubinkach.

Skupiali wokół siebie zawsze rzesze szlachty, pełniące dla nich funkcje rozmaite: polityczne, wojskowe, gospodarcze, w zamian otrzymując opiekę i protekcję.³

1. Podlasie w XVI-XVII w.

Podlasie jest pojęciem bardzo trudnym do precyzyjnego zdefiniowania. Ziemie nad górną i środkową Narwią, nie ujęte w formy administracyjne, bardzo długo pozostawały bez przynależności politycznej. Toczyli o nie spór książęta mazowieccy, ruscy, a później również litewscy. Trwająca od X w. kolonizacja mazowiecka i ruska doprowadziła do wytworzenia się tutaj społeczeństwa bardzo zróżnicowanego etnicznie. Dopiero w końcu XIV w., w związku z unią polsko-litewską Podlasie znalazło się w obrębie terytorium państwa

polsko-litewskiego, w województwie trockim.⁴

Nazwa Podlasie zaś pojawiła się dopiero w XV w., w użycie weszła w XVI w. o oznaczala ziemie leżące "Pod Lachami".⁵ Natomiast utworzenie województwa podlaskiego wiązać należy z datą 29 sierpnia 1513 r., kiedy to Zygmunt I nadał Janowi Sapieżę przywilej na województwo podlaskie, brzeskie i inne.⁶ 10 lipca 1520 r. w Toruniu, Zygmunt I postanowił, aby w skład województwa podlaskiego weszły ziemie: drohicka, brzeska, bielska, kamieniecka, mielnicka i kobryńska.⁷ W 1566 r. w związku z reformą administracyjną przeprowadzoną w Wielkim Księstwie Litewskim, ziemia brzeska i kamieniecka została od niego oderwana, połączona z turowsko-pińską, tworząc z nią z czasem województwo brzeskie. Z pozostałych ziem tj. bielskiej, drohickiej, mielnickiej utworzono województwo podlaskie. W tej postaci województwo zostało w 1569 r. wcielone do Korony, gdzie pozostało z niewielkimi zmianami do trzeciego rozbioru Polski.⁸ Zostało ono zaliczone do prowincji małopolskiej z sądami trybunalskimi w Lublinie, natomiast dygnitarze i posłowie podlascy otrzymali miejsce między województwami historycznego Mazowsza.⁹ Pomimo terytorialnej przynależności do Małopolski, województwo podlaskie należało do organizacji kościelnej litewskiej.¹⁰

Twór, który powstał był dziwaczny i całkowicie sztuczny, niewiele miał wspólnego z etnicznym Podlasiem. Co gorsza, granice administracyjne nie zostały wyznaczone precyzyjnie i dlatego spory graniczne wypłynęły bardzo szybko. Wcześniejsze właśnie obywateli różnych państw a obecnie różnych województw trwały nadal i domagały się jak najszybszych rozstrzygnięć na pograniczu podlasko-pruskim i podlasko-mazowieckim. Najbardziej sporne było pogranicze polsko-litewskie, a zwłaszcza na odcinku między województwem podlaskim a powiatem grodzieńskim i brzeskim, gdzie obie strony wysuwały pretensje do znacznych obszarów.¹¹

Pierwsza komisja do ustalenia granic województwa podlaskiego z brzeskim powołana została przez Stefana Batorego w 1577 r., potem wypłynęła w sejmie w 1578 r. Odtąd wszystkie komisje graniczne między tymi województwami wyznaczane były mocą ustaw sejmowych. Sprawa ciągnęła się wiele lat, niekiedy przybierając formy dość gwałtowne, jak np. na sejmie w 1620 r. kiedy to izbę poselską opuścili wszyscy posłowie litewscy z Krzysztofem II Radziwiłłem. Zagroził on, że jeżeli Koroniarze nie uwzględnią żądań litewskich, to posłowie litewscy nie tylko na nic nie pozwolą w sejmie, ale *ostatni raz nas tu w Polsce, w Izbie Poselskiej obaczycie*.¹² Mimo ponawianych stale w ciągu XVII w. konstytucji, zatwierdzających stare postanowienia oraz powołujących nowe komisje, sprawa granic między Brześciem a Podlasiem nie doczekała się ustawowego rozstrzygnięcia.¹³

W źródłach XVII-wiecznych mia-



Krzysztof Radziwiłł
hetman wielki litewski,
miedzioryt z 1639 r.

nem Podlasia określa się nie tylko terytorium województwa podlaskiego, należącego do Korony, ale również obszar powiatu grodzieńskiego w województwie trockim, pozostającym w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dlatego też w swojej pracy, pisząc o Podlasiu, będę miała na myśli całe to terytorium.

Pod względem ludnościowym spełniało Podlasie wszelkie wymogi terenu pogranicza. Przyłączane do Wołynia bądź do Litwy czy Księstwa Mazowieckiego stało się z czasem mieszaniną wielu kultur i cywilizacji.¹⁴ Obok szlachty polskiej, głównie mazowieckiej ale także wielko i małopolskiej, znaleźli się bojarzy litewscy i ruscy. W miastach obok Polaków, Rusinów i Żydów spotkać można było Niemców, a nawet Szkotów. Podobnie niejednorodna była struktura wyznaniowa. Obok katolików było wielu wyznawców prawosławia, a oprócz nich - Żydzi i muzułmanie /Tatarzy/. W XVI w. pojawili się przedstawiciele różnych wyznań reformowanych, a od schyłku tego stulecia unicy.¹⁵ Mimo zetknięcia się tak różnych etnicznie grup ludzkich, Podlasie nie stało się terenem sporów czy walk narodowych lub religijnych.¹⁶

Migrująca na tereny Podlasia szlachta mazowiecka i wielkopolska przynosiła ze sobą prawo polskie. Wymogła ona też u kolejnych władców jego stosowanie, na terenie formalnie należącym do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ziemi drohickej przyznał prawo polskie, chociaż z pewnymi ograniczeniami Kazimierz Jagiellończyk w 1444 r., a potwierdził je w 1492 r. Aleksander. Zygmunt I zaś zniósł swym przywilejem z 1516 r. wszelkie ograniczenia w używaniu prawa polskiego. Ziemia bielska otrzymała prawo polskie, z pewnymi ograniczeniami dopiero od Aleksandra w 1501 r., a w całej pełni od Zygmunta Augusta w 1547 r.¹⁷ Natomiast rody możnowładcze Podlasia, przeważnie litewskiego pochodzenia potrafiły wyjednać sobie od króla egzempcje, nie tylko od polskiej, ale i od litewskiej jurysdykcji grodzkiej, można było je powoływać jedynie przed sąd króla albo rady wielkoksiążęcej. Takie przywileje posiadali Gasztoldowie z Tykocina, a w 1517 r. taką egzempcję dla podlaskich dóbr uzyskali Radziwiłłowie. Około 1546 r. zjednała sobie egzempt całkowity właścicielka Rutki, z Hlebowiczów Kłockowa, a w 1558 r. Anna z Ra-



dziwiłłów Kiszczyna, dziedziczka Węgrowa, Sokołowa, Ruchny, Jakimowicz, Borychowa, Kawęczyna etc. zdobyła podobny przywilej dla siebie i dla swych synów.¹⁸ Owe *egzempta* stanowiły przepaść nie do przebycia między drobną szlachtą a możnowładztwem. Dzierżyli oni w swym ręku wyłącznie wyższe urzędy: wojewodów, kasztelanów, starostów, zaś ziemianie - szlachta urzędy *par excellence* ziemskie, tj. podkomorzich, sędziów. Były to więc dwa różne światy, ledwie stykające się ze sobą.¹⁹ Dopiero postanowienia sejmu wileńskiego z 1566 r. zdemokratyzowały nieco stosunki panujące na Podlasiu. Zniesiono wówczas ostatecznie *egzempta* sądowe panów i książąt, oddając ich pod jurysdykcję sądów powiatowych. Ostateczne różnice prawne zniwelowały postanowienia unii lubelskiej.²⁰

Pamiętać jednakże ciągle musimy o tym, że interesującą nas tutaj szlachtę zamieszkującą powiat grodzieński cały czas obowiązywało prawo litewskie. Dlatego też Radziwiłłowie posiadający majątki, zarówno na Podlasiu Koronnym jak i Litewskim, musieli zatrudniać plenipotentów znających oba rodzaje praw.

W związku z wielokierunkową akcją kolonizacyjną Podlasie w XVI-XVIII było terenem bardzo gęsto zaludnionym. Wg obliczeń Stanisława Hoszowskiego wynosiło ono w 1578 r. 24,3 mieszkańców na km², przy średniej dla Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza wynoszącej wtedy 14,6, zaś w 1791 r. 27 na km², przy średniej dla tych dzielnic 21,3.²¹ Wielkości te kwestionuje Andrzej Wyrobisz, twierdząc, że ten najpóźniej skolonizowany zakątek Korony, pokryty w dużej mierze lasami, bez dużych miast nie mógł dysponować tak dużym potencjałem demograficznym.²² W powiecie grodzieńskim w pierwszej połowie XVII w. gęstość zaludnienia była nieco mniejsza i wynosiła 17,3 osoby na km².²³ Natomiast w latach 1667-73 w wyniku działań wojennych spadła do 11,5 osób na km².²⁴ Straty ludności w powiecie grodzieńskim województwa trockiego po drugiej wojnie północnej wynosiły 33,2%, przy 48,4% w Wielkim Księstwie Litewskim.²⁵ Ludność województwa podlaskiego ok. 1580 r. wynosiła 203.650²⁶, natomiast w roku 1662 w wyniku II wojny północnej zmniejszyła się o 50% i wynosiła 125.319²⁷, w powiecie grodzieńskim z 199.312 zmniejszyła się do 133.065.²⁸

Z punktu widzenia własności ziemskiej Podlasie było przede wszystkim krainą drobnej szlachty oraz dóbr królewskich. W drugiej połowie XVI w. w województwie podlaskim własność szlachecka obejmowała 52,7%, królewska 42,8% a kościelna 4,5%.²⁹ Wiek później 84,2% dóbr znajdowało się w rękach prywatnych właścicieli. Królewszczyzny obejmowały w tym czasie 12,5% osad, zaś do duchownych należało jedynie 3,3% osad.³⁰

W powiecie grodzieńskim w latach 1667-73, na ogólną ilość 17742 dymów, 7977 /45,0%/ przypadało na dymy szlacheckie, 1825 /10,3%/ na dymy królewskie, 6588 /37,1%/ na królewskie stołowe, 948 /5,3%/ na dymy królewskie magdeburskie i tylko 404 /2,3%/ na dymy duchowieństwa katolickiego.³¹

Osady królewskie to wsie na ogół duże, większe aniżeli szlacheckie. Dobra królewskie skupione były przede wszystkim w ziemi bielskiej, w powiatach tykocińskim /gdzie stanowiły ponad połowę ogółu osad wiejskich/ i w brańskim, zaś prawie brak ich było w powiecie drohickim i niezbyt liczne w powiecie mielnickim.³² W powiecie grodzieńskim, woj. trockiego własność królewska wyraźnie dominowała nad szlachecką.³³

Wśród dóbr szlacheckich, na czoło wysuwają się majątki drobnej szlachty. W końcu XVI i pierwszej połowie XVII w. należało do niej ok. 70% włók szlacheckich. Skupiona była przeważnie w sąsiedztwie z Mazowszem zachodniej części Podlasia, przy

czym liczniejsza była w ziemi drohickiej niż bielskiej. Pozostałe 30% włók szlacheckich należało do jedno i parowioskowej własności średniej oraz własności większej, także najsilniej skupionej w ziemi drohickiej.³⁴

Stanowiąca znaczną część zaludnienia Podlasia drobna szlachta w swej zdecydowanej większości nie różniła się pod względem gospodarczym od kmieci poddanych lub nawet zagrodników, bo byli w XVII w. też tacy drobni szlachcice *którzy tylko ogrody kopią i one sieją*.³⁵ Pewna część drobnej szlachty posiadała po 1-2 poddanych lub najemników, niejednokrotnie także spośród szlachty.³⁶ Z badań prowadzonych w końcu XVIII w. wynika, że sytuacja nie uległa zmianie, a zdarzało się, że na jedną wieś przypadało kilku właścicieli.³⁷ Najmniej liczni byli przedstawiciele drobnych dworów.³⁸

Przy takiej strukturze społecznej, braku szlachty posesjonatów, licznej szlachcie zagrodowej, będącej podporą oligarchii magnackiej, szczególnym znaczeniem na Podlasiu cieszyły się rody magnackie. Była to przede wszystkim magnateria litewska: Raczkowie, Niemirowie, Gasztoldowie, Glińscy, Kiszkwie, Chodkiewiczowie, Hlebowiczowie, Radziwiłłowie, Wołłowiczowie, Sapiehowie i Pacowie oraz magnateria polska, przeważnie świeżej daty: mazowieccy /Kraśińscy, Wodyńscy/, wielkopolscy /Wiesiołwscy/, małopolscy /Czarnecki i Braniccy/.³⁹

Podlasie nie należało do regionów szczególnie rozwiniętych gospodarczo. Brakowało centrum w postaci silnego ośrodka miejskiego. Nastawione było głównie na gospodarkę leśną i na spław zboża do Gdańska. Nie oznacza to, że było Podlasie regionem zafanym. Dwory magnackie Sapiehów, Czarnieckich, Radziwiłłów, a w końcu XVII w. również Branickich, nadawały ton życiu kulturalnemu Podlasia. Znakomitym przykładem był tutaj dwór orleański Krzysztofa II Radziwiłła, który w pierwszej połowie XVII w. stał się kwitnącą rezydencją, a lokowane nieopodal miasteczko wpływało cywilizująco na otaczający je region.⁴⁰

Początek drugiej połowy XVII w. to okres wielkich zniszczeń na Podlasiu. Szczególnie destrukcyjny wpływ miała druga wojna północna, kiedy to pozbawione dyscypliny skonfederowane wojsko litewskie i koronne, swoimi przemarszami i rekwizycjami doprowadziły ten teren do ruiny. Ucierpiało też Podlasie w czasie najazdu w 1657 roku wojsk Rakoczego⁴¹, a w 1660 r. wojsk kniazia Chowańskiego.⁴²

Dzieła zniszczenia dopełniło szerzące się na Podlasiu *morowe powietrze*. Zaczęło się jeszcze przed wojnami w 1653 r.; w 1656 r. jego rozmiary w związku z przechodem wojsk stały się znacznie większe. Pewne wyciszenie nastąpiło dopiero w 1661 r.⁴³

Z badań Jerzego Topolskiego wynika, że w stosunku do stanu przedwojennego ludność województwa podlaskiego zmniejszyła się o połowę tj. z 250 tys. na 125 tys., przyczym ubytek ludności w dobrach królewskich wynosił ok.68%, kiedy w dobrach szlacheckich ok.17%. Przerazająca w swojej wielkości jest ilość pustek pozostałych po tej wojnie. We wsiach królewskich było ich ok.85%, natomiast ilość spustoszonych gospodarstw sięga 90% ogółu. Szczególnie ucierpiały majątki Radziwiłłów, których dobra jako zdrajców niszczone i grabiono ze szczególną zaciekłością.⁴⁴

2. Majątki Radziwiłłów na Podlasiu

Związki Radziwiłłów z Podlasiem mają dość dawną metrykę. W 1504 r. Mikołaj II Radziwiłł otrzymał pierwsze dobra na Podlasiu. Było to Szpakowo. Do tego doszły następne tj. Kalinówka i Waniewo. W roku 1509 zgodnie z przywilejem Zygmunta I wszedł

w posiadanie Goniądza i Rajgrodu.⁴⁵ Oprócz tego od 1522 r. posiadali włość węgrowską.⁴⁶ Na tym terenie stworzyli własne *państwo* typu feudalnego z własnym sądownictwem i własną hierarchią urzędniczą. Mikołaj Radziwiłł podzielił je na kilka włości, kierowanych przez osobnych administratorów. Te z kolei podzielone zostały na wójtostwa z wójtami na czele. Funkcje administratorów i wójtów pełniła z reguły drobna szlachta zamieszkująca dobra radziwiłłowskie.⁴⁷ Aktem agzempcyjnym z 1517 r. dobra podlaskie Radziwiłłów zostały wyjęte spod prawa pospolitego. Odtąd pod względem sądowym, administracyjnym i wojskowym podlegali oni bezpośrednio królowi lub komisarzom mianowanym przez monarchę, a w sprawach wojskowych również hetmanom.⁴⁸

W 1542 r. zmarł Jan II Radziwiłł, ostatni męski przedstawiciel linii na Goniądzu i Miadziole. Majątek w wyniku działu dóbr z 1545 r. przypadł jego córkom; Petroneli, Annie i Elżbiecie. W 1571 r. Anna Radziwiłłówna Kiszczyna /dziedziczka Węgrowska/ aktem z 14 kwietnia wystawionym w Warszawie, przekazała dobra goniądzko-rajgrodzkie królowi Zygmuntowi Augustowi.⁴⁹

Początki obecności Radziwiłłów z linii birżańskiej na Podlasiu wiążą się z osobą księcia Krzysztofa I "Pioruna". W 1599 r. wykupił on czwartą część Zabłudowa z Karakulami /pow. grodzieński/ od wojewody podlaskiego Janusza Zasławskiego, a przedtem nabył pozostałe trzy części tych dóbr u Jana Sapiehy i Andrzeja Leszczyńskiego.⁵⁰

Dobra zabłudowskie od 1549 r. posiadał Aleksander Chodkiewicz, a w latach 1550-72 jego syn Grzegorz. Po ojcu oddziedziczył włość Aleksander Chodkiewicz /zmarły bezpotomnie w 1578 r./ Majętność przeszła na jego siostry: Aleksandrę Sanguszkową, Zofię Kmitową i Annę Sapieżynę /późniejszą Pacową/. Ostatecznie 2 czerwca 1599 r. Anna Chodkiewiczówna sprzedała należną jej połowę schedy po ojcu za sumę 30 tys. gr.lit. Krzysztofowi Radziwiłłowi.⁵¹

Trzecia żona Krzysztofa I, Katarzyna z Tęczyńskich, wdowa po Jerzym Olekowie /ślub 17 października 1582 r./, w 1585 r. zapisała mężowi swoje dobra, leżące w woje-



wódczynie podlaskim, tj. dwór i miasto Siemiatycze oraz Orłę, które ten z kolei zapisał synowi Krzysztofowi i córce Halszce /Elżbiecie/.⁵²

Czwarta żona Krzysztofa, Halszka /Elżbieta/ z Ostrogskich, wdowa po Januszu Kiszce /ślub 13 lutego 1593 r./ posiadała dożywocie na większości dóbr kiszczyńskich, z których część weszła potem do latyfundium radziwiłłowskiego, m.in. Węgrów na Podlasiu,⁵³ za którą jednak zapłacono 75 tys. złotych.⁵⁴

Po śmierci Krzysztofa 1 21 kwietnia 1604 r. nastąpił dział dóbr, w wyniku którego Orłę, Zabłudów, Białystok i inne folwarki, Karakuły, Bukowskie, Małynkę otrzymał Krzysztof II.⁵⁵ Siemiatycze zaś już wcześniej, w formie posagu otrzymała Elżbieta.⁵⁶ Natomiast Starą Wieś i dobra węgrowskie również wcześniej przypadły Krzysztofowi II. 30 czerwca 1614 r. nastąpił akt cesji Węgrowa i Starej Wsi przez Krzysztofa II na rzecz swojego starszego brata Janusza, podczaszego litewskiego.⁵⁷ W 1616 r. książę Janusz zapisał swoje dobra Podlaskie, m.in. Węgrów, Sokołów, Starą Wieś, Kąpiętyń, Ruchnę, Jartypory, Żebków, Przeździatkę, Tończę, Borzychy, Zuzolkę, Warchoły, Dziegetną, Szaruty i Bałki, w dożywocie swojej drugiej żonie Elżbiecie Zofii z Hohenzollernów.⁵⁸ Księżna wileńska zarządzała tymi dobrami poprzez swoich plenipotentów, zaś po śmierci Janusza Radziwiłła w 1620 r.; w 1623 r. ostatecznie wyjechała ze Starej Wsi.⁵⁹ Zdaniem brata księcia Janusza, Krzysztofa II, który jej najwyraźniej nie lubił, zatrudniała tam niezbyt właściwe osoby. Pisał bowiem w swej informacji przeznaczonej dla Daniela Naborowskiego: *Radziłem aby Xżna Jmść na Grosów i na inszych ludzi, którzy zresztą gonili rządu w majątnościach swych nie puszczala. Przecie Xżna Jmść opak czynila. Taki z tego tedy miała pożytek, świadczą podlaskie majątności, Żymory y Waka. Tu trzeba przypomnieć co jej wyrządził p. Chrapowicki /Jan Antonil/, pisarze starowiejscy, Gros y dozorczy wileńscy, którzy przed p. Pękalskim /Janem/ żyli.*⁶⁰

Po śmierci Janusza w 1620 r. dozór prawny nad całością dóbr podlaskich Radziwiłłów sprawował Krzysztof II. Wiązało się to z małoletnością księcia Bogusława /syna



Krzysztof II Radziwiłł wg J. Hoehn 1602 r.

Janusza/, którego Krzysztof II był prawnym opiekunem.⁶¹ W 1606 r. Krzysztof II poślubił Annę z Kisków, która 25 listopada 1607 r. w Słonimie rzekła się na rzecz swojego męża wszystkich dóbr, które wniosła w jego dom.⁶² Kiedy jednak majątności te zaczęły być sukcesywnie zastawiane, zaniepokojona księżna zażądała materialnego zabezpieczenia w postaci dóbr nikomu nie zastawionych. Dlatego też w 1614 r. Krzysztof II zapisał swej żonie 25 tys. złotych w dożywocie na majątności zabłudowskiej.⁶³ Ta z kolei na tymże Zabłudowie, zapisała sumę 70 tys. złotych swej córce Halszce /Elżbiecie/, późniejszej Hlebowiczowej.⁶⁴

Po śmierci Krzysztofa I w 1640 r./19.IX/, jego syn Janusz, późniejszy wojewoda wileński oddziedziczył Zabłudów i Dojlidy, w pow. grodzieńskim, oraz Orłę na Podlasiu, Bogusław zaś przejął zarząd administracyjny swych dóbr ojczystych, w tym Starej Wsi z Węgrowem i Kąpiętnia z Sokołowem położonych w powiecie drohickim.⁶⁵

10 lutego 1653 r. za zasługi wojskowe otrzymał Bogusław Radziwiłł od Jana Kazimierza, brańskie starostwo grodowe.⁶⁶ Dawało mu to jurysdykcję nad całą ziemią bielską, co w konsekwencji znacznie wzmocniło jego wpływy wśród szlachty podlaskiej.

W 1656 r., po śmierci Janusza Radziwiłła, wojewody wileńskiego, zgodnie z decyzją królewską jego dobra zostały nadane wojsku litewskiemu, jako forma rekompensaty za niewypłacony żołd. Po podpisaniu traktatów welawsko-bydgoskich sprawa zwrócenia Bogusławowi Radziwiłłowi dóbr po zmarłym Januszu, nie była jeszcze ostatecznie przesądzona. Dlatego też powołując się na owe traktaty wnosił książę koniuszy manifesty z powodu zwłoki w restytucji tych dóbr.⁶⁷ 3 maja 1660 r., po podpisaniu traktatu pokojowego ze Szwecją otrzymał ks. Bogusław potwierdzenie praw do dóbr zmarłego Janusza jako opiekuna jego małoletniej córki Anny Marii. Jednakże dopiero kiedy 19 lipca t.r. wyprawił Radziwiłł z Prus, gdzie pełnił funkcję gubernatora, kapitana Flooka z 150 dragonami, którzy siłą opanowali Zabłudów i Orłę,⁶⁹ stał się Bogusław posesorem wszystkich majątności Radziwiłłów birżańskich⁶⁹ na Podlasiu litewskim, w powiecie grodzieńskim - Zabłudowa, Niewodnicy, Karakuł, Dojlid, Białegostoku, Sobolewa; na Podlasiu koronnym w powiecie brańskim - Orli z przynależnościami, a w pow. drohickim - Węgrowska, Starej Wsi, Kąpiętnia i Sokołowa.

W 1664 r. sprzedał Bogusław włość węgrowską Janowi Kazimierzowi Krasieńskiemu, wojewodzie płockiemu, podskarbiemu wielkiemu koronnemu za 290 tys. zł pol. Wylączył z tego ok. 16 morgów gdzie był zbór ewangelicki, szpital i szkoła z mieszkaniem księżym, oraz z domem księdza saskiego. W tych dobrach gwarantował ludziom konfesji ewangelickiej i saskiej *liberum exercitum religionis sue*.⁷⁰ Po śmierci podskarbiego dobra węgrowskie przejął jego syn Jan Dobrogost. W 1668 r. w ręce Krasieńskich przeszła również włość sokołowska.⁷¹

Po śmierci księcia koniuszego /31 grudeń 1669 r./, Orłę z przynależnościami, w powiecie brańskim i dobra zabłudowskie w powiecie grodzieńskim przejęła jego córka Ludwika Karolina. Głównym opiekunem małej, niespełna trzyletniej księżniczki czynił Bogusław Radziwiłł przede wszystkim elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna.⁷² Na ekonomów i rządców dóbr położonych w granicach Rzeczypospolitej, testament wyznaczał Kazimierza Kłokockiego, stolnika płockiego, Stanisława Niezabitowskiego, podczaszego kaliskiego /od ok. 1680 r./ i Wespazjana Siennickiego, późniejszego podczaszego chełmskiego.⁷³ Oficjalni opiekunowie nie bardzo troszczyli się o losy dziecka, które według opinii Kazimierza Kłokockiego popadło w wielki niedostatek.⁷⁴ Tymczasem różni ludzie a szczególnie krewni grabili majątki Radziwiłłów birżańskich. Siostra

księcia Janusza, wojewodzina wileńska Hlebowiczowa, zajęła dobra zabłudowskie. Sprawa tych dóbr będzie potem bardzo często powtarzała się w korespondencji ekonomów i konsyliarzy.⁷⁵ Hlebowiczowa argumentowała, że po śmierci swojej matki, Anny Kiszczanki w 1644 r., nigdy nie mogła odzyskać zapisanych sobie na Zabłudowie pieniędzy. Nic nie dawały wcześniejsze rozmowy z ks. Krzysztofem /jej bratem/, ani też z ks. Bogusławem. Udało się jej jednak wymóżyć na opiekunach Ludwiku Karoliny aby w roku 1670 oddali jej Zabłudów w zastaw na 70 tys. zł, do 1671 r. W tymże roku, po mediacjach Tyzenhauza, łowczego litewskiego, w miejsce Zabłudowa "puszczono" jej w zastaw na trzy lata, majątność Lubecz, w sumie 50 tys. zł. Resztę pieniędzy wypłacono Hlebowiczowej w gotówce.⁷⁶ W 1693 r. kolejna majątność podlaska Orla została zastawiona Stefanowi Mikołajowi Branickiemu za 50 tys. z. Branicy powierzyli dzierżawę Orli Michałowi Grabowskiemu, koniuszemu litewskiemu, który po potrąceniu podatku dostarczał corocznie Branickiemu sumę 18.520 zł. Wykupił Orle z zastawu Michał Radziwiłł w 1808 r.

Śmierć Bogusława Radziwiłła miała bardzo poważne konsekwencje polityczne, gdyż rozpadło się stronnictwo radziwiłłowskie, a Pacowie na długie lata objęli hegemonię na Litwie. Pozostawił Bogusław nie ukończone wszystkie niemal sprawy i procesy. Jego wrogowie ze zdwojoną siłą wznowili ataki o spuściznę po nim.⁷⁸ Testament Bogusława Radziwiłła głównym wykonawcą jego woli ustanawia Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna, zwanego Wielkim Elektorem, w Prusach oraz jedenastu innych z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem, podkanclerzem i hetmanem polnym litewskim w Litwie.⁷⁹ Ludwika Karolina była spadkobierczynią ogromnych włości, z czego elektor doskonale zdawał sobie sprawę. Dlatego też najszybciej jak to było możliwe wydał czternastoletnią księżniczkę 7 stycznia 1681 r. za swego młodszego syna Ludwika.⁸⁰ Jakby uprzedzając ewentualne protesty postarał się elektor o pisemną zgodę innych opiekunów księżniczki na jej ewentualne małżeństwo ze swoim synem. Między innymi zgodę taką podpisał Cyprian Paweł Brzostowski, referendarz litewski, starosta oszmiański⁸¹ oraz Jan Grużewski, ciwun Dyrwian Wielkich, chorąży księstwa żmudzkiego.⁸² Niemniej jednak na sejmie w połowie stycznia 1681 r. słychać było bardzo głośne skargi i narzekania posłów na postępek elektora. Uważano, że Radziwiłłówna przez swoje małżeństwo z cudzoziemcem straciła prawo własności do swoich litewskich dóbr. Powoływano się nawet na przepis Statutu Litewskiego, według którego panna, sierota, wychodząca za mąż bez zgody swoich prawnych opiekunów, traciła prawo do swego majątku. Według Antoniego Helceja dopiero "podarek" ofiarowany przez elektora królowi polskiemu w wysokości 40 tys. talarów król obiecał, że postara się aby konstytucja sejmowa zabezpieczyła dobra Radziwiłłównie.⁸³

Niemniej jednak 3 marca 1682 r. w Berlinie, Ludwika Karolina zastawiła swojemu mężowi Ludwikowi, margrabiemu brandenburskiemu na trzy lata swoje wszystkie dobra na ogólną sumę 590 tys. czerwonych złotych⁸⁴, w tym majątność zabłudowską za sumę 25 tys. czerwonych złotych.⁸⁵ Po śmierci Ludwika, margrabiego brandenburskiego, Ludwika Karolina pod groźbą utraty majątku zobowiązała się do poślubienia królewicza Jakuba Sobieskiego.⁸⁶ Jednakże, ku zdumieniu wszystkich wzięła potajemny ślub z Karolem Filipem, księciem neuburskim. W związku z tym Sobiescy chcieli przeprowadzić konfiskatę jej dóbr. Na prośbę jednak Ludwika i jej męża, Sapiehowie za 60 tys. reńskich zgodzili się bronić jej dóbr w sejmie, a nawet zbrojnie. Zamieszanie w wyniku tego powstałe doprowadziło do zerwania sejmu 31 marca 1689 r.⁸⁷ Jednakże dom brandenburski rościł sobie pretensję do tych dóbr, co było związane z wyż. wym. zastawem z 1681 r. W związku z tym, że margrabia Ludwik nigdy tych pieniędzy nie wpłacił swojej żonie, pretensje te nie zosta-

ły uwzględnione. Prawo do tych dóbr rościli sobie także Potoccy i Sapiehowie. Potoccy opierali się na zapisie ks. Janusza dla jego pierwszej żony Katarzyny z Potockich na 300 tys. zł, natomiast Sapiehowie, na mocy umowy zawartej w 1693 r. z księciem neuburskim o kupnie Zabłudowa z przyległymi włościami.⁸⁸

Po śmierci Ludwika Karoliny, król Jan III przyznał jej jedynej córce Elżbiecie Auğuście, wszystkie dobra po matce, z wyjątkiem księstw słuckiego i kopylskiego leżących w powiecie nowogródzkim i Kojdanowszczyzny w województwie mińskim i Kopysy w powiecie orszańskim. Było to zgodne z wolą Bogusława Radziwiłła, który powyższe dobra przyznawał swojej córce w dożywocie, a po jej śmierci miały one przypaść Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi, podkanclerzemu i hetmanowi polnemu litewskiemu, a potem jego potomstwu, tak aby te księstwa i majątności nigdy nie wychodziły z Domu Radziwiłłowskiego.⁸⁹ 1 lipca 1714 r. w Dreźnie został zawarty układ między Karolem Filipem a Augustem II. Król polski w zamian za sumę 200 tys. złotych reńskich płaconych gotówką otrzymał w zastaw dobra neuburskie na trzy lata. Z tej okazji w 1715 r. August II dokonał lustracji tych dóbr, wprowadził własnych urzędników, skasował bezprawnych tenutariuszy, ścigał zbiegłych poddanych.

1717 r. sejm niemy uznał Elżbietę Augustę, córkę Ludwika Karoliny za prawowitą sukcesorkę tzw. dóbr neuburskich, w skład których wchodziły również dobra zabłudowskie.⁹⁰

Radziwiłłowie w XVI i w pierwszej połowie XVII w. należeli do najbogatszych prywatnych właścicieli ziemskich na Podlasiu.

W końcu XVII w. pozostała im wyłącznie majątność zabłudowska w powiecie grodzieńskim. Dobra te po sapieżyńskich należały do największych w powiecie.⁹¹

Przypisy:

1. S. Mackiewicz, Dom Radziwiłłów, Warszawa 1990, s.8.
2. J.I.Kraszewski, Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy, Warszawa 1985, s.175.
3. Problem ten omówiliśmy w pracy: Szlachta podlaska w kręgu Radziwiłłów birżańskich, Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska, nr 9, 1995, s.30-40, tam też literatura na ten temat.
4. A.Wyrobisz, Podlasie w Polsce przedrozbiorowej, w: Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI-XVII wieku, pod redakcją A. Wyrobisza, Warszawa 1981, s.173-4.
5. Z.Gloger, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, Kraków 1903, s.201.
6. AGAD, Kapicjana, p.18, k.550, ~~podaje~~ za W.Jarmolik, Powstanie województwa podlaskiego, Białostocczyzna, 4/1989, s.8-9.
7. Akt ustanowienia województwa podlaskiego 1529 r., wydał A.Jabłonowski, Źródła dziejowe, t.XVII, cz.III, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t.VI, w: Podlasie, Warszawa 1909 s.257-9
8. A.Wawrzyńczyk, Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku, Wrocław 1951, s.14.
9. J.Sokońska, Województwo podlaskie w świetle uchwał sejmowych w latach 1569-1668, Białystok 1986. rkp pracy magisterskiej w archiwum FUW, s.25.
10. H.Merczyng, Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1904, s.13-7
11. A. Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa, Spory graniczne polsko-litewskie w XV-XVII wieku, Wilno 1938, s.180.
12. Dziariusz sejmu z 1620 r., Biblioteka Muzeum Czarotoryskich w Krakowie, rkp. 390, s.102, cyt. za J.Sokońska, op.cit.s.38-41.
13. A. Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa, op.cit.s.191.
14. I.T.Baranowski, Z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Rajgrodzko-goniądzkie "państwo" Radziwiłłów w pierwszej połowie XVI wieku, PH, t.IV, 1907, s.62.
15. I.T.Baranowski, Podlasie w przededniu unii lubelskiej. Trzy studia z dziejów społeczno-ekonomicznych, PH, t.VII, 1908, s.49-50.
16. A. Wyrobisz, op.cit. s.183. M.B.Topolska, Polacy w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVIII wieku. Przyczynek do

- dziejów polskiej emigracji na wschód w okresie staropolskim, Lituanica-Slavica Posnaniensis Studia Historica II, 1987, s.149.
17. A.Jabłonowski, Źródła dziejowe, op.cit. t.XVII, cz.II, s.40-1.
18. I.T.Baranowski, Z dziejów feudalizmu, op.cit. s.64-5.
19. A.Jabłonowski, Źródła dziejowe, op.cit. t.XVII, cz.II, s.45.
20. I.T.Baranowski, Z dziejów feudalizmu, op.cit. s.169.
21. S.Hoszowski, Dynamika rozwoju załudnienia Polski w epoce feudalnej /X-XVIII wiek/, Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych, t.XIII, 1951, s.139 /tab 1/ i 149-150 /tab.3/, podaje za A.Wyrobisz, op.cit. s.183.
22. A.Wyrobisz, op.cit. s.184.
23. J.Morzy, Kryzys demograficzny na Litwie i Białorusi w II połowie XVII wieku, Poznań 1965, tabela 16.
24. Tamże, tabela 20.
25. Tamże, tabela 23.26. J.Ochmański podaje 243 000 osoby. Struktura feudalnej własności ziemskiej na Podlasiu w drugiej połowie XVI wieku, Acta Baltico-Slavica, t.I, s.162.
27. J.Topolski, Wpływ wojen połowy XVII wieku na sytuację ekonomiczną Podlasia, w: Studia historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego, Warszawa 1958, s.326-7.
28. J.Morzy, op.cit. tabela 23.
29. J.Ochmański, op.cit. s.161.
30. A.Laszuk, Duża i średnia prywatna własność na Podlasiu w II połowie XVII wieku. Zeszyt naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku, t.9, 1995, s.41.
31. J.Morzy, op.cit., tabela 26.
32. J.Topolski, op.cit., s.320.
33. J.Jakubowski, Powiat grodzieński w w.XVI, Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski, z.III, Kraków 1935, s.103.
34. J.Topolski, op.cit. s.320.
35. VL, II 173, s.98, 1673 r.
36. J.Topolski, op.cit. s.317-8.
37. Z.Gloger, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, Kraków 1903, s.210, tegoż, Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta. Ziemia brańska, pod redakcją Z.Romaniuka, t.IV, 1993, s.12, J.Bystron, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, t.II, Warszawa 1976, s.33.
38. A.Laszuk, Dwory urzędników na Podlasiu w II połowie XVII w. Białostoczczyzna 1/1993, s.11-9
39. A.Wyrobisz, op.cit. s.194, por.A.Laszuk, Duża i średnia prywatna własność..., s.41.
40. U.Augustyniak, Dwór i klientela Krzysztofa II Radziwiłła, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t.XXXVIII, 1994, s.67.
41. J.Siedlecki, Brańsk Bogusława Radziwiłła 1653-1669, Białystok 1991, s.54-5.
42. J.A.Chrapowicki, Dziariusz, cz.I, opracował T.Wasilewski, Warszawa 1978, s.216-9.
43. S.Namaczyńska, Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648-96, Lwów 1937, s.132, 146-7, 154, tabela V, s.112.
44. J.Topolski, op.cit. s.327, 330-1, A.Laszuk, Straty niektórych miast podlaskich po wojnach połowy XVII wieku, Białostoczczyzna 2/1992, s.1-3.
45. M.Malczewska, Latyfundium Radziwiłłów w XV do połowy XVI wieku, Warszawa-Poznań 1985, 94-5.
46. J.Kazimierski, Z dziejów Węgrowa w XV-XVII wieku. Rocznik Mazowiecki, t.III, 1970, s.269, I.T.Baranowski, Z dziejów feudalizmu..., s.65, A.Wyrobisz, op.cit.s.194.
47. W.Jarmolik, Radziwiłłowie na Goniądzu i Rajgrodzie, Białostoczczyzna 1/1994, s.12.
48. M.Malczewska, op.cit., s.95-6, I.T.Baranowski, Z dziejów feudalizmu, s.67-8. Tam też znajdzie czytelnik szczegółowe informacje na temat organizacji i zarządzania tymi dobrami oraz o ówczesnej roli i znaczeniu Radziwiłłów z tej linii na Podlasiu.
49. W.Jarmolik, Radziwiłłowie..., s.14-6, J.Maroszek, Dobra goniądzkie w XVI-XVIII wieku, Białostoczczyzna 4/1993, s.4-6.
50. AGAD, Archiwum Radziwiłłów /dalej AR/, dz.XI, sygn.25, s.117, Testament Krzysztofa I, napisany w Wilnie 4 sierpnia 1599 r. H.Lulewicz, Krzysztof Radziwiłł, PSB, t.XXX, z.2, s.274, por.U.Augustyniak, Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim, Warszawa 1992, s.40-5.
51. Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV-XVII w., opracował Józef Maroszek, Białystok 1994, s.12, 95.
52. AR, VIII, 7, s.1. AR, XI, 25, s.103.
53. H.Lulewicz, op.cit., s.275, AR XI, 36, s.1-2. Dobra węgrowskie Janowi Kiszce zapisała jego matka Anna Radziwiłłówna w 1569 r. na której tenże zapisał w 1579 r. pewną sumę swej żonie Halszce /Elżbiecie/ Ostrogskiej, a ona z kolei przekazała je swojemu drugiemu mężowi Krzysztofowi "Piorunowi" Radziwiłłowi /A.Boniecki, Herbarz polski, Warszawa 1908, t.X, s.104.
54. AR, XI, 36, s.1.
55. AR, XI, 31, s.2-4.
56. AR, XI, 25, s.117.
57. AR, XI, 36, s.1-2.
58. AR, II, księga 67, s.24-6.
59. AR, II, księga 67, s.95, księga 44, s.266.
60. AR, II, księga 44, s.265, Informacja odemnie Krzysztofa Radziwiłła, dana urodzonemu P.Danielowi Naborowskiemu, do spraw niżej wyrażonych, W Słucku, 28 kwietnia 1627 r.
61. AR, II, księga 67, s.74.

62. AR, II, księga 10, s.329-331.
63. AR, dz.XI, sygn.38, s.28-9, 64, 71.
64. Lietuvos Valstybes Istorijos Archivas, /dalej LVIA/, F 1280-2128, s.4. Hlebowiczowa w żaden sposób nie mogła wyegzekwować tych pieniędzy od ks. Janusza i ks.Bogusława. Dopiero po śmierci Bogusława opiekunowie Ludwika Karoliny w 1672 roku wypłacili Hlebowiczowej 70000 zł.
65. T.Wasilewski, Janusz Radziwiłł, PSB, t.XXX, z.2, s.209, E.Kozak, *Studzy* podlascy Bogusława Radziwiłła, w: Drobna szlachta podlaska w XVI-XIX wieku, pod redakcją S.K.Kuczyńskiego, Białystok, 1991, s.57.
66. J.Siedlecki, op.cit., s.39.
67. AR, II, 1376, s.1.
68. B.Radziwiłł, Autobiografia, opracował T.Wasilewski, Warszawa 1979, s.78-81.
69. T.Wasilewski, Bogusław Radziwiłł, PSB, t.XXX, z.1, s.168.
70. LVIA, F 459- 2814, s.19, F 1280 - 500, s.1-1 c. Lietuvos Nacionalinis Muziejus /dalej LNM/, księga 893, s.98-101. /za udostępnienie tych materiałów dziękuję Panu Gintautasowi Sliesoriunasowi/. Potwierdzenie wolności wyznania dla religii saskiej wyraziła również Ludwika Karolina, deklarując jednocześnie, że wzorem ojca będziełożyć pieniądze na kaznodziejów i ministrów saskich węgrowskich. Na ten cel przeznaczyła dochody ze swoich majątków podlaskich. Kaznodzieja saski miał otrzymywać 400 zł rocznie, AR, XI, s.144-7.
71. A.Laszuk, Duża i średnia prywatna własność..., s.44-5.
72. AR, dz.XI, sygn.50, s.1-23.
73. U.Augustyniak, Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim, Warszawa 1992, s.196-213.
74. J.Pelc, Zbigniew Morsztyn, arianin i poeta, Ossolineum 1966, s.196.
75. Tamże.
76. AR, XI, 53, s.32.
77. Teki Glinki, nr 222, s.1.
78. B.Radziwiłł, Autobiografia, wstęp i opracowanie T.Wasilewski, Warszawa 1979, s.98-9, por. też A.Codello, Rywalizacja Paców i Radziwiłłów w latach 1666-1669, KH, R.71, 1964, s.913-30.
79. AR,XI, 51, s.1. Testament Bogusława Radziwiłła, wystawiony w Orli 27 grudnia 1668 r.
80. A.Z.Helcel, O dwukrotnem zameżczeniu księżniczki Ludwika Karoliny Radziwiłłowskiej i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach, Kraków 1857, s.26.
81. AR, XI, 53, s.41 w Wilnie, 17 listopada 1680 r.
82. Tamże, s.46, w Kielmach, 20 listopada 1680 r.
83. A.Z.Helcel, op.cit., s.27-8.
84. E.Kotłubaj, Galeria nieświeżska portretów radziwiłłowskich, Wilno 1857, s.178.
85. Lietuvos Mokslu Akademijos Biblioteka, F 40-246.
86. AR, XI, 53, s.59. W Berlinie 24 czerwca 1688 roku.
87. T.Wasilewski, Ludwika Karolina, PSB, t.XVIII, z.1, s.112. A.Wejnert, Szczegóły wyświeltające powody zerwania umów małżeńskich królewicza Jakuba Sobieskiego z księżną Radziwiłłową, Warszawa 1855.
88. E.Kotłubaj, op.cit. s.153-4.
89. AR, XI, 53, s.47, Dan w Warszawie 10 marca 1695 r.
90. Prawa i przywileje miasta..., s.283.
91. J.Morzy, op.cit., s.206.

Eugeniusz Bernacki

Epidemia cholery w powiecie białostockim w 1831 r.

Epidemie w przeszłości dziesiątkowały ludność Europy, a w tym także Polski. Każda z nich była groźna, ale najgroźniejszą jednak była cholera. Ziemie polskie nawiedziła po raz ostatni w latach 1830 - 31, a dotarła do nas ze wschodu.

Jej rozwój w Rosji skłonił ministra spraw wewnętrznych generała grafa Zakrzewskiego do wydania w dniu 14 września 1830 r. w imieniu cara Instrukcji postępowania w całym kraju, w tym także w anektowanych ziemiach polskich.¹ W rozważaniach nad przebiegiem cholery w powiecie białostockim nie można pominąć "Instrukcji" moskiewskiej. Jej autor po dłuższych rozważaniach przyznaje, że rosyjska służba medyczna nie jest przygotowana do walki z tą epidemią, gdyż jej nie zna, a dopiero zaczyna przyswajać doświadczenia nabyte w Indii. Winą za jej rozprzestrzenianie się obarcza człowieka. Przyczyny rozprzestrzeniania się cholery ujął w 9 punktach, w których wyszczególnia:

1. Zimne, wilgotne powietrze nocą po upalnym dniu.
2. Spożywanie niegotowanych i szybko burzących się potraw jak: miód, piwo, mleko, nieświeże owoce, solone ryby, grzyby itd.
3. Objadanie się.
4. Zamieszkanie w miejscu błotnistym.
5. Brudne i ciasne mieszkanie.
6. Niedostateczna higiena ciała.
7. Pijaństwo i niewstrzemięźliwy tryb życia.
8. Wymyślenie ciała.
9. Smutek i niespokojność umysłu jak gniew i bojaźń.

W następnej części "Instrukcji" wymieniono 10 punktów chroniących przed zachorowaniem na cholere. Na wstępie zaznaczono, że miejscowości zajęte przez cholere nie można opuszczać "oczyszczonym" przez 14 dni. Następnie traktuje o odbiorze poczty i przesyłek z tych miejscowości. Zaleca obmywanie się chloryną przy tych czynnościach. Przestrzega przed spaniem na wolnym powietrzu i przed wyjazdem nocą bezpośrednio po przebudzeniu się, przy czym należy dobrze się ubrać i obuć. Zabrania spożywania surowych produktów i picia płynów wymienionych powyżej w pkt.2. Przestrzega przed pijaństwem, zastrzegając, że porcja dobrej wódki prostemu człowiekowi, a zaś innym anyżówki, miętówki lub jałowcówki nie zaszkodzi, a wręcz pomaga w transpiracji i trawieniu. Nie należy objadać się na noc; wystrzegać się nadmiernego pocenia się i w tym celu dobrze używać flanelowego kaftana lub wełnianego pasa na okolicę żołądka. Zaleca prostemu ludowi, by rozgrzany nie opuszczał łaźni, nie pił w niej zimnych płynów. Herbatę należy pić z rumiankiem, miętą, szalwią lub innymi aromatycznymi ziołami. Należy przestrzegać suchości mieszkań, umiarkowanej w nich temperatury i należytego porządku. Całe cia-

ło nacierać rano i wieczorem wełnianą chustą. Na koniec zaleca zachowanie spokojnego umysłu oraz wiary i nadziei w opatrność Najwyższego, który nie opuści swoich pomazańców.

Gdyby przestrzeganie powyższych wskazówek nie przyniosło pożądanych skutków i doszło do zakażenia się cholera, autor nakazuje postępowanie wg niżej wymienionych 10 punktów. Podaje je w streszczeniu.

1. Przy pierwszych symptomach choroby udać się do doktora, a o ile takowego nie ma - do felczera lub cyrulika w celu dokonania upustu krwi. Zaoopatrzyć chorego w aromatyczny napój, a jego ciało nacierać spirytusem z dodatkiem olejku kamfrowego, terpentyną lub winem zalanym na goryczkę lub pieprz turecki. Na okolicę żołądka przykładać gorący popiół, owies lub otręby. Ponadto choremu należy podawać krople miętowe z dodatkiem opium.
2. Chorego umieścić w suchym domu.
3. Nie dopuszczać do gromadzenia się ludzi w trakierniach, zajazdach a także ulicach.
4. Dom, w którym pojawiła się cholera, odkażać chloryną lub octem, a w czasie ładnej pogody przewietrzać.
5. Rano nie opuszczać mieszkania na czczo; dobrze napić się czegoś ciepłego.
6. Podzielić miasto na kwartały, powiaty na okręgi, a wsie na wydziały i takowe powierzyć nadzorowi osobom, które każdego ranka będą zbierać wiadomości o mieszkańcach, ich pożywieniu, a w razie zachorowania przywołują pomoc medyczną.
7. Pilnie przestrzegać, by umarłych grzebano głęboko, i gdzie to możliwe, ich ciało posypywać niegaszonym wapnem.
8. W pogrzebach mogą uczestniczyć tylko najbliższe osoby.
9. W rozprzestrzenianiu się choroby należy zachować wstrzemięźliwość w zaspokajaniu pragnienia.
10. Po ozdrowieniu należy unikać obfitych posiłków.

W celu wykonania "Instrukcji" je autor powołuje komitety w miastach gubernialnych i powiatach. Szczegółowo określa ich skład i tylko w Komitecie gubernialnym jest inspektor lekarskiego urzędu². Komitet - to przede wszystkim wysokiego stopnia administratorzy cywilni, wojskowi i policji. Następnie "Instrukcja" określa bardzo ogólnie działalność komitetów. Wskazuje na potrzebę wyznaczenia suchych domów dla chorych i wyznaczenia osób do ich pilnowania. W tym celu można użyć wojska, policji, a także osób cywilnych opłaconych w wysokości 50 kopiejek. Do miejscowości zajętych cholera należy posłać doktorów, felczyrów i aptekarzy. Na koniec przytacza wielki żal i troskę cara nad rodzinami dotkniętymi cholera.

Po zapoznaniu się z powyższą "Instrukcją" - zarządzeniem wiadomo, że jej autor - minister był daleki od rzetelnego zapoznania się z epidemią. Nie można przypuszczać, że Instrukcja była pisana bez skonsultowania się z personelem medycznym. Należy sądzić, że lekarze ją pisali, a minister tylko podpisał. Jest ona niespójna, obok zaleceń i zbożnych życzeń są, zarządzenia, ale nie wiadomo, kto ma dopilnować ich wykonania. Instrukcja ta jeszcze w 1830 r. dotarła przynajmniej do wszystkich miast gubernialnych i do Białegostoku, który w tym okresie był na prawach względnej autonomii.

W 1831 r. cholera dotarła do Białegostoku. Powołano Komitet do jej zwalczania; dziś nie da się ustalić daty jego powołania. Nazwano go: "Białostocki Powiatowy Komitet dla Przedsięwzięcia Środków Zapobiegawczych Rozprzestrzenianiu się Choroby Cholery". W dniu 11 kwietnia 1831 r. wydał on "Zalecenia" dla mieszkańców powiatu.⁽¹⁾ Na wstę-

pie przyznaje, że główną przyczyną choroby jest zągęszczone i zgnię powietrze, a takżę gromadzenia się ciasnych mieszkaniach wielu osób. "Zalecenia" zawierają 7 punktów; podają je w streszczeniu.

1. Zabrania się pod nadzorem policji gromadzenia się żydów w szkołach, przyszkół(łkach i innych domach modlitwy.

2. Liczące do 60 osób i więcej komendy wojskowe przebywające w niektórych domach wraz z gospodarzami przenieść na wolne powietrze lub do miejskich stodół (3).

3. Uczniów /studentów/ pozamiejskich, a ze względu na naukę zamieszkałych w Białymstoku w ilości 400 z uwagi na zatłoczenie mieszkań rozpuścić do domów, zwłaszcza na kwaterunek wojskowych.

4. Mieszkania, w których pojawiła się cholera otoczyć wartownikami i zabronić wałęsania się po ulicach próżniakom.

5. Zabrania się sprzedaży wszelkich rzeczy i fantów używanych jak i nowych - prowadzonych przez żydostwo i wojskowych, a policja dopilnuje tego zarządzenia.

6. Miejskowa policja ma mieć pilny nadzór nad czystością i ochędostwem placów, ulic, zaułków, domów itp. W tym celu należy wyznaczyć setników i dziesiętników, którzy codziennie będą przeprowadzać kontrolę, a opornych karać grzywną.

7. Wszelkie domy, zwłaszcza żydowskie, w których byli chorzy z polecenia medycznego należy oczyścić /przemyc?/ chloryną. Dla osób chorych lub mogących zachorować wydzielić odrębne domy, czyli lazarety, jeden dla chrześcijan drugi dla żydów.

W dalszym etapie zaleceń wyjaśnia się, że dla chrześcijan przeznaczają się domy ze stodółami na Bażantarni należące do hr. ze Stażewskich Osetti. Zaś pobudowany na lazaret dom za ul. Suraską, mogący pomieścić 20 osób, przeznaczyć dla żydów. W razie potrzeby należy zająć dalsze domy. "Zalecenia" - instrukcja kończy się rozważaniami nad źródłami finansowymi gdyż takowych Komitet aktualnie nie posiada.

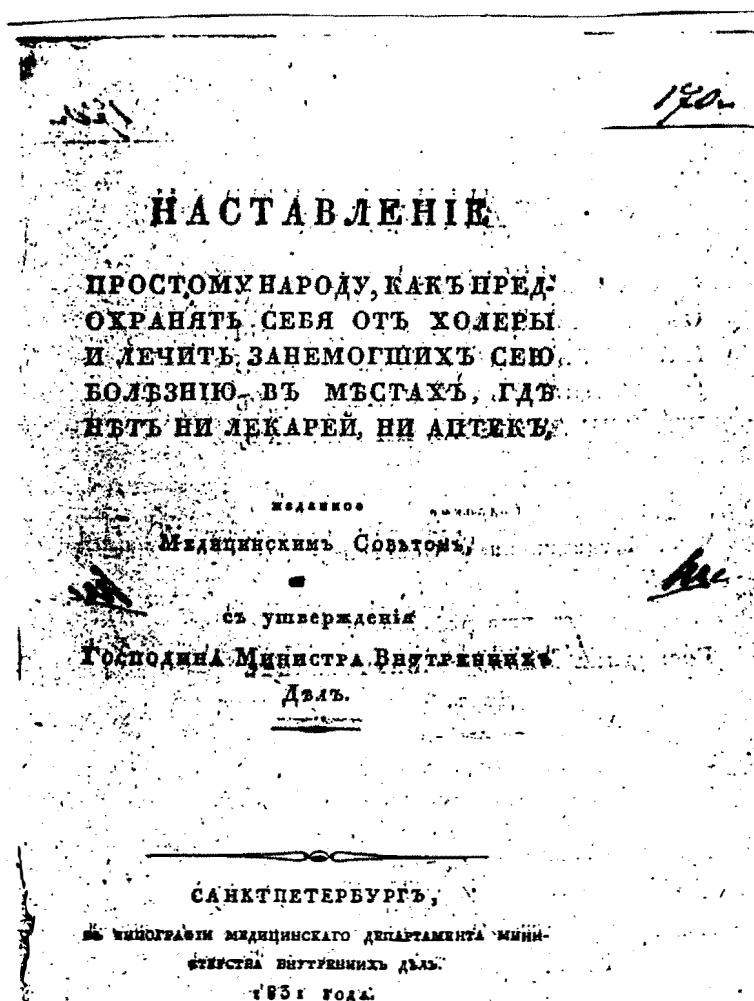
W wydanych przez Białostocki Komitet Powiatowy "Zaleceniach" nic na temat podziału miasta na kwartały, powiatu na okręgi i wsi na wydziały, a niewątpliwie musiał on znać "Instrukcję" moskiewską, która do tych podziałów go zobowiązywała. Głównie dotyczy ona postępowania policji i wojska w miejscach zachorowania, a całkowicie pomija postępowanie medyczne, zostawiając chorego głównie na łaskę strażników pilnujących domów. Dostępne raporty z przebiegu choroby wskazują, że podziałów, zwłaszcza w powiecie, nie dokonano, a pominięto nieszczęsny upust krwi chorym zalecany przez "Instrukcję" moskiewską.

O przebiegu choroby w Białymstoku i powiecie donoszono w raportach pisanych do Białostockiego Komitetu Powiatowego, nazywając go najczęściej *Komitetem Cholearycznym*. Ich autorami są urzędowe osoby - zarządcy majątków i folwarków, rady /dumy/ miejskie, zarządy okręgów obejmujące szereg wsi, kahały żydowskie, parafie itp. Zachowało się ich kilkadziesiąt, ale zbiór nie jest kompletny.⁽⁴⁾ Nie przedstawia on niektórych regionów powiatu, nie ma relacji ciągłych. Te luki uniemożliwiają dokładniejsze określenie przebiegu epidemii, a także jej skutków.

Raporty donoszą o zachorowaniach. Początkowo z Białegostoku wymieniają nawet adresy, pod którymi pojawiła się cholera, a w dalszych doniesieniach ograniczają się do wymiany nazwiska, płci, wieku i daty śmierci. W drugiej połowie czerwca pojawiła się rubryka o ozdrowieńcach. Niektóre z nich wyjaśniają źródło zachorowania. Np. perfezor folwarku choroszczańskigo donosi o 2 zachorowaniach we wsi Żółtków /Żółtki/. W czasie przejazdu przez tę miejscowość zmarł na cholęę generał sztabdoktor. Tam go zоста-

wiono. Jego pochówkiem z konieczności zajęli się dwaj wieśniacy i właśnie oni zachorowali. Raporty podają różne liczby zachorowań - od 2 /ze wsi/ do kilkudziesięciu dziennie. Wiek chorych od 1 do 80 lat, ale większość jest w wieku średnim. Niektóre raporty zawierają wręcz ludzi młodych. Autorzy licznych raportów upominają się o doktora lub wręcz zaznaczają, że chorzy umierają bez opieki medycznej. Aktuariusz starostwa knyszyńskiego prosi o przysłanie już nie o doktora, a przynajmniej o rozstropnego człowieka nadającego do zajęcia się problematyką cholery. Plenipotent hr. Demblińskiej, właścicielki Zabłudowa /mieszkającej w pałacu dojlidzkim/, prosi o spowodowanie ściągnięcia dr Imienia Aleksandrowicza zatrudnionego na stałe przez hrabinę, a zbiegłego do Drohiczyzna. Raport z folwarku Matyszki informuje o zamówieniu doktora z Wilna, ale brak dalszych informacji na ten temat.

Niektóre z raportów informują o sposobie postępowania z chorymi. W Surażu na-



cierano ich spirytusem z kamforą. Do picia podawano nawar z mięty, a okolicę żołądka ogrzewano gorącym popiołem. Starosta goniądzki informuje, że chorzy są leczeni wg wskazań doktora.

Również niektóre raporty informują, że zmarłych grzebią głęboko, posypawszy ich niegaszonym wapnem, a domy z rodzinami zmarłych są nadal chronione przed kontaktem z sąsiadami. W niektórych miejscowościach, w obawie przed epidemią, wnętrza domów kadzono palącym się jałowcem, a na podwórkach palono gnój /nawóz?/. Ludność Żółtek w czasie choroby dwóch wyżej wymienionych mieszkańców wyprowadziła się w pole. Najczęściej jednak raporty podają tylko suche dane o zachorowaniach i zmarłych. Już w czerwcu pojawiły się raporty, w których wymienia się ozdrowieńców. Niektóre z nich są wręcz niewiarygodne np. kahał zabludowski w jednym z raportów wymienił 24 chorych z czego 2 zmarło, a pozostałe 22 - to ozdrowieńcy.

Instrukcja Białostockiego Komitetu Powiatowego jest bardzo powierzchowna, płytka w swojej treści i dotycząca głównie samego Białegostoku. Komitet zdecydował się na dodatkowe pismo, które wystosował 18 maja 1831 r. do Michałowskiego, radcy dóbr hr.Demblińskiej. Udzielił w nim dodatkowych wyjaśnień i wskazań ujętych w 7 punktach. Zaleca w nich posypywanie wapnem nie tylko zwłok, ale także mogił. Należy grzebać je głęboko, a rzeczy i ubiór używany przez chorego spalić. Domy, w których pojawiła się cholera otoczyć strażą i nie pozwolić na kontaktowanie się rodziny z otoczeniem. Strażnicy mają zaopatrywać tę rodzinę w wodę, opał, doglądać ich dobytku, zasiewów ogrodowych i polnych. W obronie przed rozprzestrzenianiem się zarazy należy w domach /względnie wokół domu/ palić jałowiec, a na podwórkach gnój. Chorych umieścić w stodole i wezwać pomoc cyrulika lub doktora będących w służbie hrabiny. Ta dodatkowa instrukcja zwalnia już z organizowania odrębnych domów dla chorych, a zastępuje je stodołą. Można z wielkim prawdopodobieństwem przypuszczać, że takowe domy - lazarety były tylko w Białymstoku. Dlatego brak wzmianki o takich domach z Choroszczy, Knyszyna, Goniądza itd. Zastąpiono je stodołami. Dlaczego pismo to adresowano tylko do radcy hr.Demblińskiej, a nie do władz administracyjnych całego powiatu? - dziś odpowiedzieć nie sposób. Z raportów jednak wynika, że jego zalecenia były znane w różnych ośrodkach powiatu. Czyżby "poczta pantoflowa?"

Zbiór raportów kończy się w pierwszych dniach sierpnia 1831 r.; nie wiadomo czy był to rzeczywisty koniec epidemii, czy też tylko brak dalszych doniesień.

W grudniu 1831 r. składano raporty zbiorcze o zachorowaniach i zgonach. Jeden z raportów sprawozdawczych złożono już 20 lipca. Podano w nim o zachorowaniach 200 osób z czego zmarło 107, a 51 powróciło do zdrowia. O pozostałych 42 raport milczy co oznacza, że osoby te jeszcze chorowały. Raport jest więc przedwczesny, ale dowodzi, że Komitet Powiatowy takich sprawozdań już żądał. Należy podkreślić, że były także miejscowości wolne od epidemii, jak np. majątek Piłatowszczyzna i Rzędy Folwarki. Ile takich miejscowości było - nie wiadomo. Ilości zbiorcze donoszą o zmarłych od 3 do 930. Jedne dotyczą pojedynczych miejscowości, inne zbiorczo obejmują kilka wsi. Najwyższeliczby dotyczą Białegostoku, który niewątpliwie miał kilka źródeł sprawozdawczych. Ogólnej liczby zmarłych na podstawie tych raportów ustalić nie sposób, gdyż brak podziału powiatu na okręgi epidemiczne i miast na kwartały uniemożliwia ich konfrontację. A ponadto wiadomo, że nie obejmują one wszystkich miejscowości. W związku z tym w tej sprawozdawczości jest wiele nieścisłości, wręcz bałaganu. Wiele z nich nakłada się na siebie - np. kahał zabludowski, goniądzki i jasinowski (5) podaje własne spisy, a ogólnozydowska or-

ganizacja swoje, rada miejska swoje dane a parafia swoje. Jednak nie ulega wątpliwości, że epidemia zdziesiątkowała ludność miasta i powiatu. We wsi Przytulanka zmarło 35 chorych, w Białymstoku ponad 2 tysiące, ale liczba ta jest tylko przypuszczalna, gdyż część raportów - przedstawionych w formie wykazów zawierających wysokie liczby, pozbawiona jest pism przewodnich i nie wiadomo, jaki region przedstawia. Trzeba dodać, że Białystok w owym okresie liczył około 9300 mieszkańców i 611 domów.

W omawianym okresie w Białymstoku funkcjonował 100-lóżkowy szpital prowadzony przez Siostry Miłosierdzia Św. Wincentego w a Paulo /obecny budynek przy Rynku Kościuszki 5/. Szpital ten cieszył się dobrą opinią i wzięciem. Drugi szpital należał do kahału żydowskiego i w tym okresie był usytuowany w okolicy ul. Suraskiej. W "zaleceniach" Komitetu Białostockiego wymienia się dom przeznaczony chorym na cholera Żydom zbudowany na lazaret usytuowany w okolicy ul. Suraskiej. Prawdopodobnie chodzi tu o szpital żydowski. Brak natomiast jakiegokolwiek wzmianki o Szpitalu Sióstr Miłosierdzia.

Zgromadzone raporty zezwalają na dość szczegółową ocenę przebiegu epidemii w jednych regionach i na żadną w innych, o których brak relacji. Są one pisane w języku rosyjskim a część z nich w języku polskim. Na uwagę zasługują raporty kahału zabłudowskiego pisane piękną polszczyzną, pozbawione błędów ortograficznych i gramatycznych, czego nie można powiedzieć o innych raportach.

Władza medyczna w omawianym okresie należała do "Magistratury". Nie potrafiła ona stawić czoła epidemii. Jego praca polegała na wydawaniu naiwnych i bezwartościowych instrukcji. Mościcki podkreśla, że Urząd Sanitarny tego okresu składał się z niedouków i ignorantów; nie rozporządzał żadnymi środkami nowoczesnej na owe czasy medycyny. Wg niego epidemia pochłonęła w Białymstoku tysiące ofiar. Sam tego problemu nie badał.

Na zakończenie należy dodać, że z poręki ministra spraw wewnętrznych została wydana w Sanktpeterburgu broszura /w tłumaczeniu na język polski/ pt. *Wskazówki prostemu ludowi jak bronić się przed zachorowaniem na cholera i leczyć tę chorobę w miejscowościach, gdzie nie ma lekarzy, ani aptek* (7). Przede wszystkim prosty lud w miejscowościach pozbawionych lekarzy i aptek nie umiał czytać, a ponadto jej treść jest daleka od celu wyznaczonego w tytule /ryc 1/.

Przypisy i źródła

1. Archiwum Państwowe w Białymstoku /dalej APB/ Komitet Powiatowy Bielski Ochrony przed Cholerą, sygn. 1
2. Co nie jest jednocześnie, że inspektorem był lekarz.
3. W tym okresie Białystok był siedzibą głównego sztabu wojsk rosyjskich z wielkim księciem Konstantym na czele. Wojska stacjonowały w związku z Powstaniem Listopadowym.
4. APB, Komitet Powiatowy Białostocki Ochrony przed Cholerą, sygn. 3.
5. Kahał jasiński i goniądzki nie istniał, posłużono się tą nazwą samowolnie.
6. Mościcki H., Białystok. Wydawnictwo magistratu w Białymstoku, Białystok, 1933.
7. Data wydania broszury jest zakamufLOWANA pod cyfrą 83. A więc mógł to być 1830 r. jak też np. 1835 tj. po wygaśnięciu epidemii. Nie wnosi ona nic szczególnego ponad "instrukcję" moskiewską. Zaleca upust krwi chorym, głębokie groby, mycie rąk dziegiem itp.

Jarosław Szlaszyński

Zajęcia pozarolnicze mieszkańców Augustowa w XIX w. do wybuchu I wojny światowej.

1. Przemysł i rzemiosło

W XIX w. nastąpił dalszy rozwój rzemiosła w Augustowie. Podczas gdy w 1799 r. było w mieście 64 rzemieślników, to w 1820 r. ich liczba wzrosła już do 104. W 1827 r. naliczono 150 wykonawców profesji rzemieślniczych. W 1849 r. pracowało 155 rzemieślników. W 1862 r. świadczyło usługi aż 306 profesjonalistów, zaś w 1904 r. w 250 zakładach znajdowało zatrudnienie 250 ludzi rzemiosła. Liczby te wskazują wyraźną tendencję wzrostową, której apogeum przypadło na początki drugiej połowy XIX stulecia, po czym na przełomie XIX i XX w. nastąpił spadek, gdy rzemieślnicy zaczęli przegrywać konkurencję z produkowanymi masowo wyrobami przemysłowymi.

Tabela nr 1

Zatrudnienie w rzemiosle w Augustowie w latach 1799-18621

zawód	1799	1820	1849	1862
krawiec	9	?	18	82
introligator	-	1	1	3
czapnik	1	1	2	5
gęślarz	-	2	-	-
farbiarz	1	1	1	3
powroźnik	1	?	3	2
torbiarz	-	-	-	2
garbarz	3	10	3	?
rybak	?	?	?	3
szewc	11	26	20	66
gwoździarz	-	-	-	3
kuśnierz	2	-	-	-
rymarz	1	?	2	1
świeczkarz	-	?	1	2
siodlarz	1	-	-	-
paśnik	2	-	-	-
kowal	1	8	15	21
ślusarz	3	?	?	?
szmuklerz	-	?	1	1
stolarz	4	6	11	14
bednarz	2	3	2	?
kołodziej	1	-	-	-

Powyższe zestawienie wykonane w oparciu o archiwalia nie w pełni odpowiada rzeczywistości. Faktycznie liczba osób parających się rzemiosłem była większa. Sporządzający spisy urzędnicy miejscy pomijali często świadomie nie tylko pojedyncze osoby, ale nawet całe branże ochraniając rzemieślników przed płaceniem podatków. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby w 1820 r. nie było w mieście ani jednego krawca, rymarza, murarza, czy cieśli. Wszystkie zapisy z pierwszej połowy XIX w. pomijają rybaków, choć z pośrednich źródeł wiadomo, że łowieniem ryb trudniło się zawodowo kilkanaście osób. Dziwi także brak w wykazie z 1862 r. cieśli i garbarzy oraz zegarmistrza. Urzędnicy miejscy byli upominani przez władze zwierzchnie za wadliwe sporządzanie patentów. 15 sierpnia 1813 r. podprefekt powiatu dąbrowskiego zapowiadał nawet ukaranie samego burmistrza. Niewiele to jednak skutkowało, tym bardziej, że i rzemieślnicy, nie chcąc ponosić ciężarów finansowych na rzecz miasta, wykonywali swój fach po kryjomu. Sądzę, iż bez obawy popełnienia większego błędu, można w pierwszej połowie XIX w. zwiększyć liczbę rzemieślników o około 30 osób, zaś w drugiej połowie stulecia o około 10 osób, a stan ich będzie bardziej zbliżony do faktycznego, niż ówczesne urzędowe statystyki. Spośród uprawianych w Augustowie 47 zawodów najwięcej pracy mieli krawcy, szewcy, stolarze, cieśle, murarze i rzeźnicy oraz osiągający największe zyski w rzemiośle piekarze. Poważaniem cieszył się zegarmistrz. W XIX w., zwłaszcza w jego drugiej połowie, rzemieślnicy musieli walczyć z konkurencją produkowanych masowo, a przez to tańszych towarów przemysłowych. Przed produkcją fabryczną obroniły się rzemiosła z branży spożywczej oraz szewcy, którzy wyrabiali nie tylko obuwie, lecz także coraz częściej trudnili się jego reperacją. W gorszej sytuacji znaleźli się garbarze i krawcy, którzy musieli przestawić się na łatanie odzieży. Produkcji fabrycznej opierali się stolarze użyteczni nie tylko przy wznoszeniu budowli, lecz także wykonujący ręcznie dość tanie sprzęty domowego użytku. Nadal zajęcia nie brakowało kowalom i tokarzom pracującym na budowach oraz wytwarzającym i reperującym pojazdy. Zupelnej degradacji uległo garncarstwo.

Część produkcji rzemieślniczej powstawała systemem chałupniczym. Wolne od prac polowych zimą żony gospodarzy trudniły się tkactwem wyrabiając przede wszystkim płótno. W 1847 r. wyprodukowano w ten sposób w mieście 1600 szt. płótna, z których 695 sprzedano²

Rzemieślnicy wykonywali roboty nie tylko na terenie Augustowa, lecz, dążąc do zwiększenia dochodów, szukali pracy także w sąsiednich miastach. W 1829 r. cieśla Wawrzyniec i Bartłomiej Rocławscy prowadzili roboty ciesielskie na stacjach pocztowych w Rajgrodzie, Szczepkach i Suwałkach, zaś w 1848 r. Józef Kowalewski podjął się wybudowania w porcie augustowskim berlinki dla szypra Krystiana Schulza. Przedsięwzięcie to, jak się okazało, przekraczało jednak jego możliwości. W 1857 r. stolarz Jochel Pudlich wykonywał meble do koszar suwalskich, zaś w 1839 r. szafy do akt i meble dla magistratu w Stawiskach.

Ze względu na brak danych źródłowych trudno precyzyjnie określić dochody tej grupy mieszczan. Można jedynie wysnuć pewne wnioski na podstawie analizy cen poszczególnych wyrobów oraz czasu zużytego na ich wykonanie. Dla przykładu, za uszycie munduru pochłaniającego około 4 dni roboczych krawiec brał 2 ruble 50 kopiejek, wykonanie płaszcza wymagające około półtora dnia kosztowało 1 rubla 80 kopiejek, zaś za koszulę, których krawiec mógł uszyć 3 w ciągu dnia płacono 25 kopiejek. Jego zarobek przy końcu XIX w. wahał się w granicach 75-90 kopiejek dziennie. Przy rozkładzie wszelkiego rodzaju skladek miejskich rzemieślnicy mieścili się w najniższych, trzeciej i czwartej

klasie zamożności. Rzadko spotykamy ich w klasie drugiej. W 1835 r. występują w niej tylko zegarmistrz Szmul Abramowicz i krawiec Eliazs Zelkowicz. Nigdy zaś nie zetknąłem się z nimi w klasie pierwszej.³

Rzemieślnicy byli grupą zawodową bardzo mobilną, często zmieniającą swoje miejsce zamieszkania. W pierwszych dziesięcioleciach XIX w. do Augustowa, który ze względu na awans administracyjny i budowę kanału był miastem bardzo atrakcyjnym, napłynęło wielu "profesjonalistów", nawet z Prus i Cesarstwa, lecz gdy w drugiej połowie stulecia miasto weszło w okres stagnacji zaczęli oni opuszczać gród nad Nettą. Fachowcy z Augustowa starali się znaleźć zatrudnienie głównie w Suwałkach, choć niektórzy próbowali "zaczepić się" w Łomży, a nawet w Warszawie. Do Augustowa zaś ściągali w ich miejsce mistrzowie rękodzieła z Sejnu i powiatu sejneńskiego, osiedlając się w nim na stałe. Według badań E. Kaczyńskiej w 1892 r. tylko 12% augustowskich rzemieślników pochodziło z innych miejscowości regionu, zaledwie 1 z Prus i 1 z Cesarstwa, zaś pozostali wywodzili się z Augustowa.⁴

Rzemiosłem w większości trudnili się Żydzi, choć bardzo cenieni byli mistrzowie rękodzieła wyznania ewangelickiego. W 1820 r. Żydzi stanowili 63,4% zatrudnionych, w 1839 r. już 67,7%, zaś w 1862 r. aż 79% rzemieślników było Żydami. Opanowali oni przede wszystkim rzemiosła najbardziej dochodowe z branży spożywczej /piekarze i rzeźnicy/ w 96% oraz branży ubraniowo-skórzanej w 86%. Tradycyjnie polskimi dziedzinami rzemiosła było ciesielstwo - 86% oraz murarstwo - 80%, w mniejszym zaś stopniu kowalstwo i stolarstwo.⁵

Organizacją skupiającą rzemieślników był nadal cech. Augustów 1 maja 1819 r. został wybrany stolicą okręgu rzemieślniczego, w skład którego weszli rzemieślnicy z Wizny, Stawisk, Szczuczyna, Grajewa, Wąsosz, Rajrodu, Jedwabnego i oczywiście Augustowa. W mieście nad Nettą w 1847 r. były 3 cechy. Pierwszy skupiał "profesjonalistów" z branży drzewnej: ślusarzy, cieśli, stelmachów, tokarzy i bednarzy. Drugi grupował fachowców z branży skórzaney: szewców, rymarzy i garbarzy oraz krawców, zaś w trzecim zrzeszali się kowale i murarze. Cechy wybierały swoje władze i miały własne symbole. Zachowała się informacja z 1827 r. o chorągwi wyhaftowanej przez Agnieszkę Dawidowiczównę dla cechu stolarskiego.

Organizacja cechowa i produkcja opierały się na majstrach, przy których pracowali czeladnicy, uczniowie i pomocnicy, choć niektórzy niewykwalifikowani rzemieślnicy działali na własny rachunek. Źródła nie rozróżniają ich jednak, stąd też niezwykle trudno jest ustalić liczbę majstrów. W 1876 r. było w mieście 34 majstrów, zaś ankieta z 1832 r. wykazuje jedynie 10 mistrzów, 5 szewców, 2 krawców i tyluż stolarzy oraz po jednym ślusarzu i kotlarzu. Czy pozostali nie mieli wymaganych przez władze dokumentów, czy też po prostu nie zostali objęci ankietą, nie wiadomo? Majstrowie w swoich warsztatach zatrudniali czeladników i uczniów., w 1847 r. aż 188 pomocników. Właściciele warsztatów chętnie brali uczniów na naukę, gdyż za ich pracę świadczyli jedynie utrzymanie. Często jednak wcale nie uczyli fachu i nie chcieli wydawać świadectw, chcąc jak najdłużej korzystać z darmowej robocizny. Na tym tle dochodziło do konfliktów i zbiegostwa uczniów, m.in. w 1829 r. od szewca Kalerta zbiegł Jan Rahort, zaś w 1865 r. od Aleksandra Krygiera uczeń ślusarski Konstanty Talkowski. Częstokroć jednak i uczniowie nie byli bez winy, zabierając "na odchodnym" pieniądze lub rzeczy należące do majstra.⁶

Między zakładami rzemieślniczymi, a powstającymi w XIX w. małymi fabryczkami, istniała niewielka i trudno dostrzegalna różnica. Na pograniczu tym znajdowały się

zakłady produkujące mydło i świece. W 1817 r. funkcjonowały w Augustowie 3 “świeczkarnie” należące do Szejka Liebersztejna, Ajzyka Jezierskiego i Srula Wolfowicza. W 1827 r. fabrykacji świec podjął się jeszcze Berko Mydlarski, w 1842 r. Eliasza Roterozen, zaś w 1852 r. Zelik Nauman. W 1826 r. pojawił się także w źródłach mydlarz Berko Józkowicz.⁷

Największe tradycje przemysłowe miały zakłady z branży spożywczej, wśród których prawdziwym nestorem był młyn. Stary osiemnastowieczny młyn wodny o 4 kamieniach z tartakiem o 2 piłach z kuźnią o 2 miechach stojący przy wjeździe do miasta od strony Suwałk, został rozebrany 12 czerwca 1826 r. gdyż przeszkadzał w robotach kanałowych. *Z powodu zadłużenia się* jego właściciela został przejęty przez skarb, zaś jego ostatnim administratorem był Jan Truszkowski. Po rozebraniu młyna wodnego, dobrze wyczuwając rosnącą koniunkturę na mąkę, w 1827 r. Abel Sławatycki zbudował w okolicy Ślepska 2 wiatraki, które służyły do 1840 r. Po czym zostały *przez publiczną licytację sprzedane i z gruntu zabrane*. Oprócz nich funkcjonował jeszcze w Ślepsku stary młyn wodny postawiony, jak domniemywa źródło, przez babkę Ludwika Paca za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po rozebraniu młyna w Augustowie władze skarbowe 19 maja 1827 r. ogłosiły licytację na budowę nowoczesnego murowanego młyna wraz z tartakiem o łącznej wartości 57382 zł 22 gr. Przedsięwzięcia tego podjęli się Abel Sławatycki, Berko Jasionowski i Chonel Jaffe, zlecając wykonanie prac Ferdynandowi Kalschunowi, który przy robotach zatrudnił 8 Żydów przybyłych z Rosji. Nowy młyn wodny, jeden z najnowocześniejszych w Królestwie Polskim, mielący do 500 korcy zboża na dobę, którego wartość wraz z magazynem i innymi zabudowaniami oszacowano później na 71 329 zł został oddany do użytku tuż przed powstaniem listopadowym. Burmistrz Bogumił Orłóżeński naciskany *przez starozakonnych enterprenerów budowy młyna* 10 października 1830 r. *przez bęben ogłosił*, iż następnego dnia młyn wynajęty przez Sławatyckiego rozpocznie mielenie. Ponieważ jednak znajdująca się w nim winda nie była jeszcze ukończona, generał Maletski nie chcąc dopuścić do jej uszkodzenia 12 października kazał zaprzestać mielenia. Młyn, w którym mechanikiem był Blecke, zaś młynarzami: Salomon Behr i Jan Szymanowski, w czasie wojennym musiał jednak rozpocząć produkcję. Najpierw mełł zboże na potrzeby wojsk powstańczych, po wkroczeniu w lutym 1831 r. do miasta Rosjan pracował dla nich, potem znów dla polskich oddziałów pod wodzą generała Adama Giełguda i ponownie dla wojsk rosyjskich. Jego administratorami byli wówczas Józef Ancewicz i Szyteyko, zaś bezpośredni dozór sprawował Jan Horn. Dopiero 15 września 1831 r. odbyła się licytacja, w wyniku której dzierżawcami zostali Abel Sławatycki, Berko Jasionowski i jego zięć Chonel Jaffe. Wokół młyna, będącego najbardziej wartościowym zakładem w całym województwie, rozpoczęły się rozgrywki o prawo do jego wieczystej dzierżawy. Jak zeznawali później mieszczanie, dzierżawcy uknuli plan podstępnego zawładnięcia młynem. Skrycie zdemontowali i wywieźli część najważniejszych mechanizmów, po czym 15 czerwca 1833 r. zrezygnowali z dzierżawy. Na krótko młyn *dzierżawił* jeszcze Antoni Sudnik, lecz już 29 listopada 1833 r. postanowiła przekazać go warendę Bankowi Polskiemu Komisja Wojewódzka. Bank, ponosząc straty na niezdatnym do pełnego użytku młynie, w czerwcu 1845 r. zrezygnował z dzierżawy, którą uzyskał Chonel Jaffe. Znów doszło do zatargów pomiędzy skarbem państwa a nowym dzierżawcą, domagającym się *poprawienia maszynierii młynowej*. Młyn stał, a mieszkańcy Augustowa nie mieli mąki, część z nich zmęczona kłopotami zamontowała nawet żarna w swoich domach. Jaffemu udało się jednak wygrać spór ze skarbem i w 1848 r. został on wieczystym dzierżawcą, zaś poczaw-

szy od lat 80-tych schedę po teściu przejął zięć Dawid Wargaftik.⁸

Oprócz młyna wodnego w ostatnich trzech dziesięcioleciach XIX w. zostały zbudowane w Slepsku i rozpoczęły pracę 3 wiatraki należące do Mowszy Klepackiego, Augusta Kwiecienajtysa i Wojciecha Krupińskiego.⁹

Dobrze rozwijało się browarnictwo. W 1833 r. obok starego stojącego za cmentarzem browaru Leyba Rotenberg i Abel Sławatycki kosztem 10307 złotych postawili nowy zakład. Po jego spaleniu się w 1840 r. Lejba Rotenberg i Abram Roterzen odbudowali browar na Borkach. Kolejnymi jego właścicielami byli sukcesorowie budowniczych Ester Kielsehn, Sara Rotenberg i Rejzla Jaffe. Ponieważ jednak browar popadł w długi 23 sierpnia/4 września 1855 r. został wypuszczony w dzierżawę, którą przejęła Rywka Rotenberg. Jego ostatnimi przed I wojną światową właścicielami byli Pinkus i Dawid Wargaftikowie. W drugiej połowie stulecia browary założyli jeszcze Mejer Sokołowski na ulicy Rajgrodzkiej oraz Jankiel Lewiusza na ulicy Nowomiejskiej. W tej samej branży w 1914 r. produkcję uruchomił Chajm Białostocki, działała miodosytia Rubina Rotenberga i gorzelnia Szemszela Rozentała produkująca wódki, likiery i rumy, dająca w 1873 r. 1 tys. rubli dochodu. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych musiała ulec likwidacji, gdyż później już nie występuje w źródłach. W mieście działały 2 wytwórnie wody gazowanej: Nisana Chazana i Mowszy Leweronta oraz Ferdynanda Więckowskiego, która przeszła później w ręce Antoniego Pulińskiego, a następnie wraz z apteką została w 1907 r. sprzedana Stanisławowi Stankiewiczowi.¹⁰

W XIX w. podjęto próbę przeszczepienia na grunt Augustowa przemysłu włókienniczego. W 1820 r. Szmul Gdalewicz ze swoim współnikiem Frankielem Hizełowiczem założyli fabrykę i uruchomili produkcję grepli. Tygodniowo fabryka zatrudniająca *małych dzieci do 15* wytwarzała do 20 funtów grepli, co nie zadowalało jednak właściciela, który sam stwierdzał, iż jest ona jeszcze *więcej projektem, jak istotnie exystującym zakładem*. Gdalewicz licząc na wprowadzenie zakazu sprowadzania grepli zza granicy, co podniosłoby opłacalność krajowej produkcji, zamierzał dokupić jeszcze jedną maszynę i zwiększyć zatrudnienie do 60 pracowników, którzy mogliby *sobie na życie zarobić*. Ponieważ jednak przewidywane przez przedsiębiorcę ustawodawstwo nie zostało wprowadzone, szybko zwinął on swój interes w Augustowie. Dłużej w branży włókienniczej działał *fabryko-warsztat* należący do Abrama Kostrzyńskiego, który rozpoczął produkcję w 1825 r.. Jego zakład wytwarzał sukno ordynaryjne, flanelę, baj, kurba, dery, a nawet koldry, jednakże produkcja wynosząca w 1836 r. 445 łokci, na *niskim poziomie*. Ten *fabryko-warsztat* zakończył produkcję w 1845 r., zaś jego właściciel zajął się sprzedażą garnków.¹¹

Nie utrzymała się także, umieszczona w Augustowie w 1818r., należąca do skarbu fabryka tytoniu i tabaki. Administrował ją najpierw potentat z branży tytoniowej Leon Nowachowicz z Warszawy, a od 24 maja 1832 r. Piotr Truszkowski. W 1846 r. została przeniesiona do Suwałk i tam od 1 lipca rozpoczęła funkcjonowanie.¹²

Lepsze perspektywy, ze względu na duże zapotrzebowanie na materiały budowlane, miały cegielnie. W pierwszej połowie XIX w. działała tylko jedna cegielnia skarbowa nad Neckiem dzierżawiona przez Józefa Foxa. W drugiej połowie wieku cegielnię założyli jeszcze Sonder Glikstejn i Abram Nowodworski na tyłach ulicy Krakowskiej oraz drugą Kazimierz Rozmysłowicz przy ulicy Mostowej. W 1914 r. wzmiankowana jest jeszcze jedna cegielnia Pomiana Szeina. W branży budowlanej działał także Berko Płociński produkujący za mostem kafle i dachówkę.¹³

Na pełnych obrotach pracował przez cały omawiany okres, zbudowany razem z młynem, nowoczesny tartak *o czterech piłach angielskich* wykończony w latach 30-tych przez Bank Polski, który w 1845 r. dostał się Chonelowi Jaffe, zaś później stał się własnością Chaima Lewiuszy i Kuby Szafrąńskiego.¹⁴

W drugiej połowie XIX w. zaczęły rozwijać się w Augustowie zakłady z branży skórnej - garbarnie należące do Szmeyły Wojnowskiego i Srola Stołowskiego na Mostowej oraz Leyby Frydkowskiego na ulicy Niemieckiej. W tym samym czasie powstała mydlarnia Leyby Łappa oraz zakład żelazno-ślusarski Judela Rozental. Ponadto Moszko Epner założył w Żarnowie odlewnię.¹⁵

Wszystkie zakłady szkodliwe dla środowiska i zdrowia, jak świeczkarnie, odlewnie czy garbarnie zgodnie z przepisami Policji Budowlanej z 26 września 1820 r. były lokalizowane na obrzeżach miasta.¹⁶

Tabela nr 2

Przemysł w Augustowie w 1898 r.¹⁷

zakład	właściciel	zatrudnienie	wartość prod.
młyn wodny	Dawid Wargaftik	5	49000
garbarnie	Szmoyło Wojnowski Srol Stołowski Leyba Frydkowski	22	20300
browary	Dawid Wargaftik Jankiel Lewiusza	5	4800
cegielnie	Sonder Gliksztejn Abram Nowodworski Katimierz Rozmysłowicz	4	1200
wiatraki	Mowsza Klepacki August Kwiesienajtys Wojciech Krupiński	6	2000
kaflarnia	Berko Płociński	4	1000
miodosytnia	Rubin Rotenberg	2	300
fabryka	Nisan Chazan	4	600
wody	Antoni Puliński		
odlewnia	Moszko Epner	2	1500
ślusarski	Judel Rozental	3	3000
tartak	Kuba Szafrąński	10	5275
mydlarnia	Leyby Łapp	2	2000

Z tabeli widać wyraźnie, że najbardziej wartościowym zakładem, dającym jednocześnie duże dochody, był młyn wytwarzający ponad połowę wartości produkcji w mieście /53,9%, zaś 3 garbarnie miały łącznie 22,3% udziału w produkcji przemysłowej. Ogółem w 18 zakładach, które można uznać za przemysłowe, 69 stałych pracowników wytwarzało towary wartości ponad 90 tys. rubli. Według rosyjskiej statystyki drukowanej w 1904 r., zakłady te zwiększyły zatrudnienie do 120 robotników i wartość produkcji do 120 tys. rubli rocznie. Przytłaczającą większość produkcji, aż 97,7%, dawały zakłady należące do Żydów.¹⁸

W procesie rozwoju przemysłu w Augustowie w XIX w. można wyróżnić dwa okresy. W pierwszym- przypadającym na lata 20-te- nastąpiło ogólne ożywienie gospodarki związane z awansem administracyjnym i budową kanału, które ściągnęło za sobą inwestycje skarbowe /młyn i fabryka tytoniu/ oraz przedsięwzięcia prywatne, jak choćby próba rozwinięcia produkcji włókienniczej. Po nim nastąpiła stagnacja związana z niewykorzystaniem przez Augustów szans na przeniesienie stolicy województwa z Suwałk do Augustowa oraz utratą znaczenia komunikacyjnego przez kanał. W 1852 r. był w mieście tylko młyn wodny z tartakiem, browar i cegielnia, zaś cała produkcja przemysłowa składała się w 1833 r. z 1500 pudów żelaza, 40000 sztuk cegły, 1350 sztuk skór, 15000 arszynów sukna, 46200 arszynów płótna i 3000 sztuk drzewa. Ponownie rozwój fabryczek, zakładów i wytwórni rozpoczął się począwszy od lat 70-tych i trwał do wybuchu I wojny światowej, choć zasadnicze zręby tego drobnego przemysłu ukształtowały się jeszcze przed końcem XIX w.

Ze względu na brak większych zakładów przemysłowych nie wykształciły się w Augustowie tak charakterystyczne dla XIX w. warstwy społeczne jak klasa robotnicza i burżuazja. Warunki pracy i wysokość zarobków nielicznych augustowskich robotników były zróżnicowane, w zależności od zakładu. Maksymalnie, po 12 godzin pracowali robotnicy w cegielni Kazimierza Rozmysłowicza, od 10-12 godzin w garbarniach Stołowskiego i Wojnowskiego, po 10 godzin w cegielniach Nowodworskiego i Gliksztejna, od 8-10 w garbarni Frydkowskiego oraz po 8 godzin w kaflarni Płocińskiego i odlewni Epnera. Różnie kształtowały się także wysokość zarobków i terminy płatności. W cegielniach Rozmysłowicz płacił po 40-55 i 75 kopiejek za dniówkę, w zależności od kwalifikacji pracownika, Nowodworski i Gliksztejn po 2, 3, 4 ruble za tydzień pracy, zaś Berko Płociński tylko 1 rubla 50 kopiejek, 2 i 3 ruble za tydzień. W odlewni Epnera miesięczna pensja wynosiła 8-12 rubli, Wargaftik we młynie płacił od 9-18 rubli, zaś najwięcej od 16-20 rubli za wyjątkowo ciężką pracę w garbarniach oferowali Wojnowski i Frydkowski. Zarobki robotników nie były więc wysokie i one też wyznaczały niski status społeczny tej grupy zawodowej.¹⁹

Tabela nr 3

Zatrudnienie w rzemiośle i przemyśle w 1897 r.²⁰

narodowość	mężczyźni		kobiety		razem	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
polska	201	35,6	17	28,1	217	34,5
żydowska	335	59,3	34	59,3	369	59,3
rosyjska	11	1,9	1	1,4	12	1,8
niemiecka	18	3,2	4	5,1	22	3,5
inna	-	-	3	6,1	3	0,9
razem	565	-	59	-	624	-

Łącznie w rzemiośle i przemyśle pracowały 624 osoby, co stanowiło 23,3% wszystkich zawodowo czynnych mieszkańców Augustowa. Zarówno wśród mężczyzn jak

i kobiet zdecydowaną przewagę mieli Żydzi, większą w rzemiośle i według wszelkiego prawdopodobieństwa nieco niższą w przemyśle.

W porównaniu z innymi miastami województwa i guberni Augustów w zakresie produkcji rzemieślniczej i przemysłowej ustępował jedynie Suwałkom. W 1904 r. w tym mieście gubernialnym 19 fabryk wytworzyło towary wartości 274380 rubli. W tym samym czasie w Kalwarii 9 fabryk dawało 126 tys. rubli produkcji, w Sejnach 4 fabryki produkowały towary wartości 14 tys. rubli, zaś w Mariampolu także 4 zakłady osiągały zaledwie produkcję wartości 1,2 tys. rubli. W Augustowie wytwarzano więc ponad 20% produkcji całej guberni. Zarówno jednak pozycja Augustowa, jak i Suwałk w przemyśle ziem byłego Królestwa Polskiego była słaba. Pozostały one poza obszarami szybko rozwijających się centrów przemysłowych.²¹

2. Handel

W XIX w. nastąpił dalszy rozwój handlu dającego utrzymanie dla coraz większej liczby mieszczan. Podobnie jak w poprzednich wiekach, tradycyjnym miejscem wymiany handlowej pomiędzy miastem a okolicznymi wsiami były targi i jarmarki. Targi przeniesiono z czwartku i soboty na wtorki i piątki. Nie zmienił się zbyt wiele asortyment towarów znajdujących się w obrocie. Sprzedawano na nich głównie wyroby rzemieślnicze, zwłaszcza sprzęty domowego użytku i naczynia, płótno, chodniki "grubej roboty", materiały, igły, guziki i inne drobiazgi, drób, warzywa i owoce oraz płody ziemi. W 1832 r. na augustowskich targach obroty wyniosły w styczniu 82 zł 15 gr, w lutym - 34 zł, w marcu - 52 zł, w kwietniu - 50 zł 24 gr, w maju - 33 zł i w czerwcu - 177 zł. Ogółem w pierwszym półroczu tego roku dokonano transakcji na sumę 585 zł 18 gr. Daje się zauważyć pewną prawidłowość. W miesiącach zimowych i wiosennych, na przednówku mały obroty, zaś zdecydowanie rosły od czerwca do późnej jesieni, gdy w handlu pojawiły się owoce, jagody leśne, grzyby i płody ziemi. Więcej ludzi uczestniczyło i większe zawierano transakcje w czasie 6 jarmarków odbywających się zgodnie z przywilejem miejskim; w Nowy Rok, na niedzielę Wniebowzięcia, świętego Antoniego, świętego Piotra i Pawła, świętego Bartłomieja i świętego Michała. W końcu lat 40-tych XIX w. jarmarki z dni świątecznych przeniesiono na wtorki po Bożym Narodzeniu, po Wielkanocy oraz po świętych Antonim, Wincentym, Bartłojem i Marcinem. W latach 1820-1846 jarmarki były bardzo ludne. Na Nowy Rok zbierało się około 8 tys. kupujących, sprzedających oraz gapiów, na niedzielę Wniebowzięcia - 7 tys. osób, na świętego Antoniego, gdy handlowano przede wszystkim płótnem - 10 tys. ludzi, na świętego Piotra i Pawła - 8 tys., zaś na świętego Bartłomieja 6 tys. osób. Najwięcej "ludu" /około 11 tys./ gromadziło się na świętego Marcina, gdy głównym towarem transakcji był len i konopie. Ważnym towarem zbytu było także siemę lniane oraz grube płótno wyrabiane w okolicznych wsiach i w Augustowie. Siemę importowano do Prus, włókno do cesarstwa, a płótno do Warszawy. Handlowano dosłownie wszystkim, drobnymi towarami, które można było spotkać na targach, ubraniem, obuwiem, zbożem i ziemniakami, trzodą i drobiem. W obrocie dominowały jednak konie i bydło²²

Tabela nr 4

Pogłowie bydła na jarmarkach w 1847 r.²³

bydło	Nowy Rok	Wniebowzięcie	Antoni	Piotr i P.	Marcin
z Augustowa	43	68	129	151	152
z innych gmin	98	143	212	210	264

Tabela nr 5

Pogłowie koni na jarmarkach w 1845 i 1846 r.²⁴

konie	Nowy Rok	Wniebowzięcie	Antoni	Piotr i P.	Marcin
1845	120	110	120	120	140
1846	150	170	130	140	160

Ogółem na jarmarkach wystawiano od 141 sztuk bydła zimą do 396 jesienią oraz od 110 do 170 sztuk koni. Podaż bydła nasilała się jesienią, gdy wracało ono z pastwisk, zaś koni także jesienią oraz na wiosnę przed rozpoczęciem prac polowych. Te wielkie jarmarki bydła i koni utrzymały swe znaczenie do lat 90-tych XIX w. W 1894 r. wystawiono na jarmarkach towarów na 10 tys. rubli, spośród których połowę sprzedano. Targi i jarmarki odbywały się do 1819 r. na rynku, później zostały przeniesione na tyły ulicy Poświętnej, zaś w 1908 r. plac targowy na konie i bydło wyznaczono za miastem w okolicy młyna przy drodze wiodącej do Suwałk. Na targi i jarmarki ściągala nie tylko ludność z powiatu augustowskiego, ale także kupcy z Suwałk, Sejna, z Grodna, a nawet z Prus. Dobrze zarabiali wówczas szynkarze oraz oferujące swoje wdzięki panie lekkich obyczajów, wśród kupujących i sprzedających kręcili się wszelkiej maści oszuści i złodzieje.²⁵

Handel detaliczny koncentrował się w szynkach i kramach, które nie były na ogół wyspecjalizowane i kupić w nich można było wszystko. Koncesji wymagał jedynie handel solą, zapalkami i tabaką, należący do najbardziej zyskownych. Wśród handlarzy solą spotykamy Goldenberga, Chaję Tembacher, Jankiela Centerszmiana, Szmeję Gerfinkiela, Chaję Frydberg, Chackiela Brymana, Dawida Fridmana, Abrama Lewinthal, Abrama Szapiro, Martaja Lejbinzerna, Szolema Reterezena, Ickę Zaks, Rafała Brymana, Szepszela Przestrzelskiego i Rochlę Blacharską. Tabaką handlowali zaś Zołda Szperling, Kapel Markus, Finke Bitkowicz, Lejba Kaplan, Berko Nowik, Mortehey Friedman oraz Fejga Rozensztejn. Mimo konieczności otrzymania koncesji, liczba handlujących tabaką stale się zwiększała, w 1898 r. ten asortyment towaru miały aż 34 kramy. W 1837 r. w całym mie-

ście było 35 kramów, w 1827 r. 27 kramów i w 1845 r. 30 kramów. Oprócz legalnie prowadzonego handlu funkcjonował handel obwoźny i pokątny, wymykający się nie tylko statystyce, lecz także kontroli. Artykuły wszelkiego rodzaju, nawet mięso i ryby często sprzedawano w domach, dopuszczając się wielu nadużyć i lekceważąc elementarne zasady sanitarne. Chcąc to zjawisko zminimalizować i skoncentrować handel w jednym miejscu, który łatwiej poddawałby się kontroli, Naczelnik Powiatu Augustowskiego już w 1850 r. nakazał sporządzić projekt budowy jatek do sprzedaży mięsa i chleba. Zamierzenie udało się jednak zrealizować dopiero w 1865 r., gdy Chaim Reichsztejn za 1982 ruble 42 kopiejki wyasygnowane z budżetu miasta wybudował w podwórzu ratusza na solidnym kamiennym podmurowaniu, kryte dachówką drewniane jatki o 11 przedziałach. W 1870 r. Konstanty Króśzwiński naprzeciw parku postawił drewnianą budkę do sprzedaży wody gazowanej. Dalszy krok w celu uporządkowania handlu uczyniono w 1903 r., urządzając na placu bazarowym przy południowej stronie parku centrum handlowe, składające się z 54 jatek: 6 piekarskich, 7 na naczynia gliniane, 14 na mięso wieprzowe, 2 pod warzywa, 6 pod galanterię, 5 pod buty, 1 pod owoce leśne, 7 pod chleb i bułki oraz 2 pod handel odzieżą. Urządzenie takiego centrum stało się konieczne ze względu na dynamicznie rozwijający się handel na przełomie XIX i XX w. W 1914 r. świadectwa handlowe wykupiło aż 85 osób. Było wówczas w Augustowie 23 kramów ogólnych, 9 mięsnych i 2 kielbasiane, 2 owocowo-warzywne, 13 z pieczywem, 1 z mąką i kaszą, 5 żelaznych, 7 z galanterią, 1 z naczyniami glinianymi, 2 z odzieżą, 2 czemiczne, 5 oferujących wyroby włókiennicze i tkackie, 3 skórne, 3 z czapkami oraz 1 z zegarkami Ruty Kantorowicza i kwiaciarnia Wiktora Dek-szo²⁶Niezwyczajnie ważną rolę w ówczesnym życiu odgrywały szynki, w których można było zjeść. Były one także miejscem spotkań i przesiadywania "ludzi podlejszej konduity". Szynki były czynne we wszystkie dni tygodnia, także w niedziele. Zgodnie z postanowieniem Rady Administracyjnej z 6 lutego 1819 r. zamykano je jedynie na czas odprawiania nabożeństw kościelnych od godziny 10-iej do pierwszej po południu. Szynków nie wolno było umieszczać w pobliżu kościoła, zaś ich właściciele mieli obowiązek zamykać je o godzinie 22. Często jednak w praktyce szynkarze, jeśli tylko znajdowała się klientela pracowali chętnie dłużej. W niedziele nie wolno było także otwierać w godzinach od 8-iej do 5 po południu kramów, oprócz sprzedających żywność. W 1814 r. naliczono w mieście 48 szynków, w 1845 r. 44 szynki, zaś w 1891 r. ich liczba wzrosła do 72. Wszystkie należały do Żydów, którzy całkowicie opanowali ten rodzaj handlu.²⁷

Odrębne miejsce w handlu zajmowali najróżniejszej maści handlarze zajmujący się zarówno drobnymi interesami jak i poważniejszym obrotem. W 1830 r. odnotowano w Augustowie łącznie 10 handlarzy, w tym 4 handlarzy skór, 2 handlarzy polewą, 3 handlarzy smołą i 1 świecami. W 1837 r. było ich 17, zaś w 1862 r. aż 108, a do tego jeszcze 16 handlarzy ryb. Mniejszą rolę odgrywali przekupnie rozstawiający swoje towary na stołkach lub krążący po mieście i wsiach ze swoją ofertą zawartą w worku. W 1845 r. naliczono 30 przekupniów, zaś w 1862 r. tylko 11 osób trudniących się tym rodzajem handlu. W zestawieniu z 1862 r. tylko 11 osób trudniących się tym rodzajem handlu. W zestawieniu z 1862 r. mocno razi mała liczba przekupniów przy dużej liczbie handlarzy. Wydaje się być to wynikiem niezbyt konsekwentnej XIX-wiecznej statystyki, która nie stosowała jednolitych kryteriów klasyfikowania. Zresztą pomiędzy niektórymi handlarzami robiącymi "groszowe interesy" a przekupniami istniała niewielka różnica trudno zauważalna nawet dla ówczesnych urzędników. Wyjątkową rolę, mimo niewielkiej liczebności, odgrywali kupcy. Opis pruski z 1799 r. wymienia w Augustowie 3 kupców, w 1847 r. źródła wykazu-

ją 2, w 1847 r. ponownie 3, zaś w 1862 r. 6 kupców. Do najpoważniejszych kupców pierwszej połowy XIX w. można zaliczyć handlującego w drugim dziesięcioleciu suknem Ickę Dawidowicza, w latach dwudziestych Jankiela Landaua, Jako Jasinowskiego i Ickę Frydmana, w latach 40-tych Srula Rotenberga i Josela Zajdsztejna, zaś w 60-tych Szaję Frydberg, Chonela Jaffe i Berka Warhaftika. Zintensyfikowanie obrotów handlowych nastąpiło po otwarciu stacji kolejowej w Grajewie. Kilku najbogatszych kupców jak Dawid Markus, Leyba Łapp czy Rubinsztejn przez stację tę eksportowali do Prus zboże rosyjskie, a sprowadzali stamtąd różne towary konsumpcyjne, pieprz, śledzie, surowce do garbarni oraz tłuszcze do mydlarni. Transporty przychodziły koleją do Grajewa, a stamtąd były przewożone furmankami przez augustowskich rolników. Kupcy, kramarze i handlarze organizowali także przemysł. Korzystając z bliskości granicy, przemycano z Prus wódkę, tkaniny, a przy końcu XIX w. także gotowe ubrania. Do Prus szły surowce, głównie len i wełna. Kupcy prowadzili też składy hurtowe. W 1886 r. duży skład z galanterią i artykułami kolonialnymi miał Leyb Łapp, składy zboża Judel Kagan oraz Hirsz Borowicz, zaś duży sklep z mięsem Mowsza Sławatycy. Był też skład win należący do jakiegoś "Pana Kozerskiego" z Aleksoty, w którym, ze względu na bardzo dobrą jakość, nabywali wina księża do celów liturgicznych. W 1895 r. było ogółem w mieście 11 składów zboża, 1 drewna, 2 ze szkłem, 3 żelazne oraz 3 z artykułami kolonialnymi. Tuż przed I wojną światową doszedł jeszcze skład różnych towarów Leyby Lewity oraz 2 składy aptekarskie Stanisława Stankiewicza i Mejera Kaufmana, który przeszedł potem w ręce Awy Oriwlanda. Duże zyski ciągnęli kupcy z bardzo intratnych dostaw dla wojska. Trudnili się nimi Chonel Jaffe, Jankiel Fajncajn będący pośrednikiem warszawskiego kupca Maftala Lichtenberga dostarczającym owies i siano oraz Sonder Doneger zajmujący się dostawami żywności. Obok prywatnych egzystowały jeszcze, należące do skarbu magazyn solny /do 1854 r./ oraz skład tabaczny.²⁸

Tabela nr 6

Kupcy osiągający najwyższe obroty w 1898 r.²⁹

kupiec	asortyment	obrót
Dawid Markus	herbata, cukier	2000
Leyba Łapp	herbata, cukier	2000
Szmeylo Ajzensztat	herbata, cukier, spirytus	5000
Icko Rotenberg	zboże, bydło, furaz	12000
Azyk Denmark	furaż	800
Maftal Lichtenberg	furaż	20000
Mowsza Mścibowski	furaż, zboże	12000
Alter Mścibowski	zboże, bydło, furaz	12000
Icko Borowicz	zboże	800
Judel Kagan	zboże	1600
Dawid Lewit	zboże	300
Icko Lewit	zboże	300
Hirsz Raczkowski	zboże	400
Symko Lewin	zboże	300

Ogółem łączny obrót augustowskiego handlu w 1898 r. wyniósł 69500 rubli, przy czym miejscowi kupcy wylegitymowali się obrotami 24050 rubli, pozostałą sumę wypracowali kupcy z innych miast, robiący w Augustowie jedynie interesy, np. Naftal Lichtenberg.³⁰

Handlem w przytłaczającej większości trudnili się Żydzi. Polacy stronili od tego zajęcia. Bodaj jedynym poważnym polskim handlowcem w XIX w. był Wincenty Cierpic-

ki. Większe zainteresowanie handlem Polaków daje się zaobserwować dopiero na początku XX stulecia. Na przełomie 1906/1907 r. został uruchomiony sklep Stowarzyszenia Spożywców prowadzony przez Feliksa Stolipkowskiego. Działały polskie sklepy Romualda Osowskiego, Mariana Morcza, Konstantego Zangura, Władysława Dombka, Jana Kopyczyńskiego, Stanisława Świątkowskiego i Jana Wróblewskiego, M. Miedzianowskiej, Władysława Żerdzińskiego, szynk piwny Józefa Maksimowskiego, bufet dworcowy prowadzony przez Annę Wencz na stacji kolejowej.³¹

Tabela nr 7

Zatrudnienie w handlu w 1898 r.

narodowość	mężczyzna	kobieta	proc.mężczyzn	proc.kobiet
Polacy	11	3	6,7	8,5
Niemcy	2	-	1,2	-
Żydzi	150	32	92,1	91,5
razem	163	35	100	100

Łącznie w handlu pracowało 198 osób, czyli 7,4 proc. zawodowo czynnych mieszkańców Augustowa.

Pozycja żyjących z tej dziedziny gospodarki nie była jednakowa. Najmniejsze dochody mieli przekupnie, większe kramarze i niektórzy handlarze, jeszcze lepiej na swoim interesie wychodzili szynkarze, zaś najbogatsi byli kupcy. Dla porównania podam, że w 1815 r. zarobki kramarza były prawie trzykrotnie większe od rzemieślników, cieśli lub kowala, równe piekarzom i szynkarzom. Handlarze drzewem osiągalni dwukrotność zarobków kramarzy, kupiec towarów trzykrotność, zaś kupiec sukna Icko Dawidowicz uzyskiwał pięciokrotnie wyższy dochód od kramarzy. Najzamożniejsi i najwięksi kupcy należeli do gildii kupieckich. W 1891 r., choć składkę handlową opłacało 75 osób, tylko 15 z nich należało do II gildii kupieckiej. Byli to Izrael Grosberg, Dawid Markus, Zelman Kopciowski, Leyby Łapp, Chana Morgolis, Szmoyło Leyzentel, Szemszel Rozental, Antoni Puliński, Wartel Lichtenberg, Hirsz Golenberg, Dawid Wargafik, Sara Denmark, Jankiel Lipiński, Franciszek Miezio i Mowsza Glikson.

3. Usługi gastronomiczno-hotelowe

W XIX w. coraz ważniejszą rolę zaczęły odgrywać, zwłaszcza w większych miastach traktierne, cukiernie i hotele. W Augustowie, pełniącym jedynie rolę miasta powiatowego, zapotrzebowanie na usługi hotelarskie i gastronomiczne o wysokim standardzie nie było duże. Pierwszy hotel w Augustowie otworzył najprawdopodobniej tuż przed powstaniem listopadowym, Elias Rejchsztejn. Po jego śmierci hotel prowadziła wdowa. Oprócz tego w 1862 r. gości przyjmowali jeszcze Leyba Kałmowiecki, Jankiel Białostocki i Josel Potaszyński. W 1877 r. właścicielami byli Leyba Pachucki, Moszko Hańczański

Tabela nr 8

Dzierżawy i dzierżawcy w Augustowie w XIX w.³⁴

dzierżawa	dzierżawcy
rzeźnia	Szachna Bekendorf, Jankiel Kaufman, Chonel Markus, Josel Gliksztejn, Iccko Rotenberg
łaźnia	Chonel Jaffe, Dawid Rotenberg
mostowe	Beniamin Chyliński, Hilary Jedliński, Ayzyk Abramowicz, Sruł Rudnicki, Owsiey Weynsztejn, Jeko Białobrzeński, Efraim Kolniczański, Jankiel Gliksztejn, Aron Reichsztejn, M.Solowiejczyk
propinacja	Wawrzyniec Chelmiński, Jan Truszkowski, Tewel Lewiusza
trunki zagraniczne	Leyba Senderowicz, Jan Paszyni, Machman Wolmer, Jankiel Białostocki
konsumpcja	Beniamin Dąbrowski, Tewel Lewiusza, Abram Białostocki, Chonel Jaffe, Dawid Weysenberg
targowe	Wawrzyniec Kowalewski, Jakub Uklejewski, Chaim Moszkowicz, Jankiel Szumski, Owsiey Weynsztejn, Josel Gliksztejn, Chonel Markus, Dawid Białostocki, M.Solowiejczyk
jarmarczne	Mateusz Młodziejewski, Adam Górski, Chonel Markus
rybołówstwo	Piotr Rukściński, Jan Pilecki, Franciszek Miezio, Sender Gliksztejn, Jankiel Szumski, Leyba Suwalski, Eliasz Rozental, Dawid Warhaftik, Abram Wileński, Henryk Krygier, Szmoyło Dręstwiański
połankowe	Franciszek Malinowski, Jankiej Snchodolski, Moszko Gliksztejn
kamienne	Klemens Rukść, Jakub Uklejewski, Franciszek Malinowski, Jankiel Szumski, Newach Demark
barcie	Kajetan Ziemlewicz, Michał Służniński
łaki i pastwiska	Wojciech Klukowski, Owsiey Weynsztejn, Leyzor Serwiński, Machman Wolmer, Newach -Denark, Apolinary Dębski, Chonel Jaffe, Mateusz Nowodworski, Mortachay Izraelitenberg, Józef Anczewicz, W.Ballog, Wawrzyniec Chelmiński, Jan Maksimowski, Gerszon Rozenszyld, Wolf Reynszreyber, Ignacy Kuźniński, Jakub Truszkowski, Moszke Augustowski, Jan Pilecki, Szymon Tyszkiewicz, Benedykt Wasilewski, Jan Lukawski, Jan Wolinin
od muzyki	Piotr Rukść, Wawrzyniec Chelmiński, Newach Denemark
koszerny	Szmeyło Abramowicz, Icko Szachnowicz, Wolf Rozenszyld

i Chonel Jaffe, zaś w 1914 r. Grzegorz Kurpiewski, Stanisław Mułowski, Paweł Trenczykowski i Marek Gołowczyc oraz Lejba Lewita mający pokoje do wynajęcia. Standard w tych hotelach był niski, na pewno niższy niż w Suwałkach, czy Łomży. Wynikało to z tego, że przybywający goście nie należeli ani do zbyt zamożnych, ani wyjątkowo dystygowanych, nie mogli więc wybrzydzać i zadowalali się każdym miejscem do spania i posiłkiem podanym do spożycia. Potwierdza to źródło z 1912 r., wskazując na "trudność wyszukania w Augustowie znośnego noclegu". W hotelach znajdowały się, dostarczające rozrywki bilardy. Utrzymywali je najpierw Leyba Lewita, później Eliasz Rejchasztejn, a następnie Lejba Pachucki, Kuba Kolecki oraz Albert Egier. Źródło z 1896 r. wymienia 5 traktierni i jadłodajni. Tuż przed I wojną światową prowadzili je Jankiel Rubinsztejn, Grzegorz Kurpiewski, Wincenty Maciejewski, T. Pietrznowa i Karol Kostert. Herbatę i zakąski serwowały Anna Kruczyńska i Teodora Butylkina. Ich poziom, podobnie jak hoteli, nie był wysoki. Przejeżdżający na początku XX w. przez Augustów Rosjanin zauważył, że jest w mieście tylko jedna znośna jadłodajnia. W omawianym okresie funkcjonowała jedna cukiernia, należąca w latach 30-tych do Jana Pasziniego, potem Wojciecha Chomińskiego, Alberta Egiera i na końcu do Kielerta.³³ Ogółem w 1897 r. w usługach gastronomiczno-hotelarskich pracowało 3 Polaków i 22 Żydów, co stanowiło 0,9 % wszystkich zawodowo czynnych, zaś łącznie z pracownikami handlu 8,3%. Tak niski wskaźnik świadczy o słabym rozwoju tej dziedziny gospodarki w Augustowie, choć różnica pomiędzy nim, a znacznie większymi i znakomitszymi miastami, jak choćby Łomżą, była niewielka (9,3% zawodowo czynnych).

4. Dzierżawa

Na ujętych w tabeli 8 102 dzierżawców 57 było Żydami (55,9%). Jeszcze w czasie licytacji w 1813 r. wszystkimi enterprenerami zostali Polacy. Już jednak w 1818 r. do licytacji przystąpili Żydzi, wygrywając mostowe, targowe oraz trunki zagraniczne. W następnych licytacjach uzyskali oni już zdecydowaną przewagę, licytując najbardziej dochodowe arendy, jak rzeźnia, propinacja oraz mostowe i targowe. Polacy coraz rzadziej pojawiali się wśród licytantów, wygrywając mniej intratne dzierżawy, przede wszystkim łak i pastwisk oraz polowanie. Często dzierżawcy trzymali arendy przez długi czas, poznawszy ich wartość, stawali do kolejnych licytacji i wygrywali je przebijając cenę. Niektórzy łączyli się w kilkusobowe (2-3 osoby) spółki mające większe możliwości finansowe. Np. w 1842 r. Jankiel Szumski i Owsiey Weinsztejn, wspólnie dzierżawiący mostowe i targowe, czy w 1847 r. Jankiel Szumski i Leyba Suwalski, trzymający rybołówstwo. Trudno określić dochody dzierżawców, gdyż nigdzie oni ich nie wykazywali. Zważywszy jednak jak wielu chętnych stawało do licytacji, możemy z całą pewnością stwierdzić, że były one bardzo dochodowe. Dzierżawcy byli w zasadzie zarządcami, do ściągania opłat i podatków, zatrudniając poddzierżawców.

Na dzierżawcach spoczywał szereg obowiązków. Dla przykładu, zgodnie z rozporządzeniem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 5/17 grudnia 1833 r., dzierżawca rybołówstwa winien był ochraniać ryby *ich naiściśley przez cały czas tarła*. Zasady funkcjonowania innych dzierżawców określał naczelnik powiatu lub burmistrz. Naczelnik Powiatu Augustowskiego 14/26 czerwca 1844 r. nakazał dzierżawcom mostowego, aby *taryfy wyraźnie napisane i za szkło kosztem dzierżawcy mostowego oprawione i w miejscu widocznem zawieszzone były*. Dzierżawca miał mieć kontrakt do wglądu, księgę zażaleń oraz wy-

dawać kwity wnoszącym opłaty. 9 sierpnia 1852 r. naczelnik powiatu zarządził, aby każdy strażnik i poborca nosił ubranie takie jak ma ludność kraju, a nadto aby był zaopatrzony stosownym znakiem na piersiach z blachy z odpowiednim napisem rodzaju poboru. Zdarzało się jednak dość często, że poborcy wykonywali swe obowiązki w stanie nietrzeźwym, obrażali kientów, albo też, chcąc podwyższyć swój i chlebobawcy zysk, żądali opłat bez uzasadnienia. W 1850 r. Konstanty Frycz z Wojciecha żalił się na jakiegoś Wolfa, który na rogatkach koło młyna zabrał mu czapkę i bat jako ekwiwalent opłaty, choć jechał on do domu. W następnym roku woźnica z folwarku Szczebry złożył skargę, iż *jakiś Żydek* zażądał od niego opłaty kamiennego po 3 ruble za kamień, a gdy ten nie chciał płacić, *przyczepił się do lewicy* i dręczył go przez 2 godziny. Ustąpił dopiero wówczas, gdy woźnica dał funta. Źródła podają też informacje o dzierżawcach propinacji, którzy *przez znowę* zaniżali dochody. Zdarzało się jednak, że na przykrości byli narażeni także poborcy. W 1820 r. Ayzyk Abramowicz dzierżawca mostowego, które pobierał Berko Joskowicz złożył skargę, że gdy ten chciał wziąć opłatę od jadących z Lipska Kapusta *porwawszy służącego za włosy, strząsnął do góry* i napluł mu w oczy. W 1854 r. arendator brukowego, jarmarcznego i targowego Newach Denemark pisał, iż przybywający do miasta z mąką nie chcieli płacić brukowego, uciekając się do podstępów i przeładowując ją na furmanki augustowian zwolnionych z opłat. Oskarżeni z kolei o ten wybieg tłumaczyli się, że wieźli dostawy dla wojska, na które opłaty nie obowiązywały. Takich konfliktów, niemożliwych już dziś do rozsądzenia, było więcej.

Oprócz dzierżaw w Augustowie tutejsi przedsiębiorcy stawali do licytacji w sąsiednich miastach. Szmoyło Serwiański arendował dochody konsumpcyjne Lipska, a Chonel Jaffe Suwałk i Wizny. Ezro Reichsztejn dzierżawił wiadrowe w Wierzbolowie, zaś Ićko Tanenbaum brukowe w Szczuczynie.³⁵

5. Inwestycje miejskie i dostawy

Grupa najprężniejszych i najenergiczniejszych mieszkańców podejmowała się wykonywania różnorodnych inwestycji miejskich rozstrzyganych w trakcie publicznej licytacji *in minus*. Prawo do przeprowadzenia przedsięwzięcia uzyskiwał ten przedsiębiorca, który przedstawiał najniższe koszty. Zwycięzcy najczęściej sami nie wykonywali robót, lecz najmowali podwykonawców. Inwestycje wodne, przede wszystkim budowę i remonty pomp prowadzili: Abko Zacharowicz, Elias Herszenbaum, Abram Lewinthal, Abko Borkowski, Herzel Blumensehn, Mathay Glazer, Jan Szyndler, Kajetan Ziemlewicz, Dawid Sławatycki, Sender Gliksztejn, Hirsz Gibsztejn i Teofil Milanowski, zaś oświetlenie zakładali i je dozorowali Ignacy Jedliński, Jan Wolinin, Icek Zaks, Sonder Gliksztejn, Abram Wileński, Benjamin Łapp, Ićko Rotenberg i Wolf Kowieński. Te dwie dziedziny gospodarki dawały przez cały okres największe zyski enterprenerom i zatrudnienie znacznej rzeszy wykonawców. Wyjątkowo intratnymi przedsięwzięciami były także budowa ratusza, której podjęli się Icek Lewiusza i Chonel Jaffe oraz budowa i remonty mostów i mostków prowadzone przez Józefa Ancewicza, Chonela Jaffe, Dawida Przestrzelskiego, Mejera Sokołowskiego, Zelika Zelkina i Josela Gliksztejna. Największy kapitał "Zbili" jednak budowniczowie młyna wodnego Abel Sławatycki i Berko Jasionowski. Wśród enterprenerów wypada wymienić także Józefa Foxa, specjalizującego się w budownictwie sakralnym oraz Icka Lewiuszę, wykonawcę drewnianych koszar dla Kozaków, Ezro Reichsztejna, Pinkusa

Aronowskiego, Jankiela Szumskiego i Salomona Gutowskiego specjalizujących się w remontach szkół. W mieście wydzierzawiono wszelkie możliwe prace więc niemożliwe jest wymienienie wszystkich enterprenerów, wśród których byli odgrywający zupełnie niewielką rolę, jak choćby w 1912 r. Szachna Gliksztejn arendujący dochód z rozklejania afiszy. Augustowscy przedsiębiorcy, ci najpoważniejsi działali także na terenie sąsiednich miast, studnie w Przerośli budował Kajetan Ziemlewicz, rzeźnię w Rajgrodzie Józef Anczewicz, Leyzor Gliksztejn był enterprenerem sikawek w Wąsoszu, Eliasza Reichsztejn budował mosty w Sopoćkinach. Źródło dochodów stanowiły dostawy, większe gdy dostarczano materiały budowlane w czasie prac kanałowych, mniejsze, gdy pozostały jedynie dostawy drobne na rzecz magistratu, np. opału i światła, które dostarczał Ignacy Kuźmiński wraz z Pawłem Sokołowskim. Wśród dzierżawców zdecydowanie dominowali Żydzi, spośród Polaków w przetargach liczył się jedynie Józef Anczewicz. Bez wątpienia najbardziej energicznym i największym enterprenerem był Chonel Jaffe trzymający oprócz wymienionych dzierżaw kolekturę loterii.³⁷

Zyski przynosił także wynajem domów. W 1847 r. 62 Polaków i aż 122 Żydów wydzierzawiało swoje domy. Lokale wynajmowały zarówno instytucje, np. Urząd Powiatowy /u Eliasza Reisztejna, Chonela Jaffe i W.Ślósarskiego/ jak i osoby prywatne, głównie wojskowi i urzędnicy. W 1828 r. Józef Kupf wynajmował dom ze stajnią, wozownią, chlewem i ogrodem pułkownikowi Krysińskiemu za 600 złotych, w 1832 r. Teodorowi Urbańskiemu Inspektorowi Generalnemu Dróg i Mostów, zaś w następnym roku komisarzowi delegowanemu Michałowi Sakowskiemu za 500 zł rocznie. Największym odbiorcą kwater było wojsko. W czasie powstania listopadowego dzierżawiło nawet stodoły na magazyny, w tym od burmistrza Fryderyka Lindnera. W okresie powstania styczniowego wojska rosyjskie wynajmowały lokale aż u 215 osób, m.in. u Kajetana Ziemlewicza, W.Korczakowskiego, Abrama Lewinthała, Tadeusza Żłobikowskiego, płacąc za półroczną dzierżawę 2064 rubli 20,5 kopiejki, niebagatelną wówczas sumę. Kwatery w Augustowie były drogie, za wynajem domu z ogrodem, stajnią i wozownią płacono przed powstaniem listopadowym 500-600 złotych, zaś za dwa pokoje z kuchnią /pół domu/ 200-250 złotych. Oficerowie zatrudnieni przy budowie kanału skarżyli się w 1827 r., że *mimo wygórowanych opłat za pomieszkanie nanyiedogodniey mieścić się muszą*. Ceny kwater choć spadły nieco po powstaniu listopadowym, gdy zakończyła się budowa kanału, to jednak nadal należały do wysokich. Władze rosyjskie w czasie powstania styczniowego narzekały na bardzo wysokie ceny najmowanych lokali³⁸.

Ponieważ omawiane różnorakiego rodzaju dzierżawy stanowiły najczęściej dodatkowe źródło utrzymania nie sposób ustalić dokładnej liczby z niego korzystających. Wiemy jedynie, że w 1847 r. z arend i kapitałów żyło 40 osób, zaś w 1897 r. z tych źródeł korzystało oraz na utrzymaniu rodziców i krewnych było 290 osób, czyli 10,8% wszystkich zawodowo czynnych.

6. Inne

Dla znacznej grupy ludzi utrzymanie dawała praca w administracji, oświacie, służbie zdrowia, komunikacji i łączności, policji i sądownictwie.

Razem pracą nieprodukcyjną, w większości umysłową trudniły się w instytucjach państwowych lub miejskich 203 osoby, czyli 7,6% zawodowo czynnych. W grupie tej przewagę mieli Polacy - 45 %, przed Rosjanami - 28% i Żydami - 24%.

Urzędnicy zatrudnieni w aparacie państwowym, w komisji obwodowej i potem w urzędzie powiatowym, w administracji specjalnej i miejskiej zarabiali dobrze, większość z nich była kwalifikowana do I i II klasy zamożności. W 1835 r. do klasy I-szej zostali zaliczeni Ignacy Jezierski i Bernard Karniewski z administracji tabaczej, ekspedytor poczty Franciszek Fontana, komisarz Michał Sakowski, poborca kasy obwodowej Antoni Bauman, komornik Nikodem Bruliński, posędek sądu Kajetan Dębski, Władysław Hauke i Jakub Klicki - urzędnicy z administracji banku, Józef Chrzanowski - inżynier obwodowy i Wojciech Korczakowski inżynier Komunikacji Wodnych, zaś do klasy II-giej burmistrz Wincenty Pronaszko, Stanisław Niewiadomski - adiunkt dozorca miast, kontroler kasy obwodowej Ludwik Zalewski, pisarz sądowy Daniel Grzędziński i podpisarz Antoni Obuchowski, obrońca Piotr Trusakowski, Józef Madaliński i Wiktor Bernatowicz z administracji tabaczej, rejent Kazimierz Lutostański, budowniczy Hipolit Kosuth i kontroler pocztowy Jan Janiodkowski. Wysoką pozycję zajmowali także lekarz, aptekarz i nauczyciel. Nie wielkie zarobki otrzymywali natomiast niskiej rangi urzędnicy oraz posługacze. W tym samym spisie w III klasie figurują rachmistrz Michał Bogucki, archiwista Józef Horn, asystent Karol Wódkowski, obrońca Adam Sienicki, Jan Sturgalewski-tłumacz języka rosyjskiego, rachmistrz bankowy Jan Bukaty, kontroler ekonomiczny tabacznym Józef Liskjowski, strażnik Jan Krainzys i dozorca Ignacy Dębski, w klasie IV-tej, spotykamy zaś kancelistę z biura obwodowego Antoniego Ostaszewskiego, protokółistę sądowego Józefa Sawickiego, czy woźnego Idziego Niezikowskiego⁴⁰

Tabela 9.

Zatrudnienie pracowników umysłowych w latach 1897-1939

	Polacy	Rosjanie	Niemcy	Żydzi	Razem
administracja	51	36	2	4	
sądy i policja					
duchowieństwo					
służba kość.	6	5	-	13	
oświata, nauka i sztuka	2	2	-	10	
służba zdrowia	16	5	1	4	
komunikacja i łączność	17	8	1	28	
banki	-	1	-	1	
razem	92	57	4	50	203

Liczną rzeszę ludzi w mieście stanowili wyrobnicy, robotnicy dniówkowi, osobnicy nie tylko bez stałego, ale nawet czasowego zajęcia. Pracy w Augustowie nie brakowało jedynie w latach dwudziestych i na początku trzydziestych, gdy budowano trakt petersbur-

ski kanał, który stanowił ogromny plac budowlany. Szacuje się, że dziennie przy pracach kanałowych na całej linii pracowało od 4 do 7 tys. ludzi. Przy robotach można było spotkać wówczas nie tylko mężczyzn, ale także kobiety i dzieci, - w lipcu 1829 r. m.in. Rechłę Chaykielową z dziećmi. Praca tych niewykwalifikowanych robotników była niska 30-40 groszy dziennie. Często też zarówno wcześniej jak i później szukanie zarobku przy spławie i zwózce drzewa, w 1829 r. pracowali w ten sposób Marcin Nowakowski, Wincenty Wiśniewski, Tadeusz Uklejewski, Michał Kazimierski i Mateusz Hołdziejewski. Po ustaniu robót przy kanale wyrobnicy musieli często w poszukiwaniu pracy i chleba wędrować do lepiej rozwijających się regionów Królestwa. W maju 1836 r. Grzegorz Zołotnikow wynajął z *biednej klasy ludności* 8 ludzi do wykonywania robót grabarskich w powiecie pułtuskim. W 1839 r. prowadzono w Augustowie zaciąg do zakładów hutniczych w Suchedniowie. W latach 40-tych szukano zatrudnienia przy budowie twierdzy w Modlinie. W 1845 r. spotykam tu Stefana Salika, zaś w 1847 r. Katarzynę Prawdzik z bratem Antonim. Zadawalano się także pracą w regionie, w 1859 r. Józef Stefanowski i Juliusz Misiewicz zaciągnęli się do piłowania drzewa w Szczuczynie. W samym Augustowie trudno było uzyskać pracę, miarodajną jest ocena Jana Jakubowskiego, który w 1865 r. stwierdził, że w mieście *bardzo ciężko zarobić kęsek chleba*. W drugiej połowie XIX w. z tego powodu wielu młodych ludzi udawało się na emigrację. Kobiety, zwłaszcza młode, podejmowały służbę, w 1847 r. w takim charakterze pracowało 115 Polek i 80 Żydówek oraz 12 pokojówek i 6 lokajów. Mężczyźni szukali zajęcia u augustowskich gospodarzy i w okolicznych wsiach, zwłaszcza w okresie natężonych prac polowych. W 1895 r. dniówka robotnika na utrzymaniu gospodarza wynosiła 30-40 kopiejek /na swoim wikcie 40-50 kopiejek/, zaś robotnica tylko 20-25 kopiejek /na swoim wikcie 25-35 kopiejek/, robotnik z koniem mógł zarobić 1 rubla 50 kopiejek, zaś z parą koni dwukrotność tej sumy.⁴⁴

Tabela 10.

Służba domowa i wyrobnicy w 1897 r.

narodowość	mężczyźni	kobiety	% mężczyźni	% kobiety
polska	232	231	84,4	64,7
rosyjska	9	4	3,2	1,1
niemiecka	4	7	1,4	2
żydowska	30	115	10,9	32,2
razem	275	357+6	-	-

Łącznie z wyrobku, pracy najemnej i służby utrzymywało się 638 osób, czyli 23,9% ludności. Wśród mężczyzn przeważali zdecydowanie Polacy, zaś wśród kobiet znaczący był też udział Żydówek.

Przypisy

1. Archiwum Państwowe w Suwałkach /dalej APS/, Akta miasta Augustowa /dalej AmA/; J.Wąsicki, Pruskie opisy miast polskich z końca XVIII wieku. Departament Białostocki, Poznań 1964 r.s.74-85.
2. Wielu rzemieślników na początku XIX wieku zrezygnowało z uprawiania zawodu, najpewniej ze względów ekonomicznych. Przed 1820 rokiem 15 krawców, 4 stolarzy, 8 piekarzy, 4 murarzy i 2 szewców wyrzekło się zawodu, jubiler Eliasza Totenholtz ubiegł za granicę, krawiec Jęko Mowszowicz wyszedł w kraj rosyjski, inny krawiec Mordechay Aronowicz przeniósł się do Krasnopolu, zaś szewc Mistry Lewonowicz został wzięty przez wojska rosyjskie. APS, AmA, t.54, k.40, t.2, k.113, 195, t.639, k.633, k.372-277.
3. APS, AmA, t.609, k.1, t.633, k.100.
4. E.Kaczyńska, Społeczeństwo i gospodarka północno-wschodniej części Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu, Warszawa 1974, s.238.
5. Żydzi opanowali także w większości rzemiosła wyspecjalizowane jak zegarmistrzostwo /Abram Władysławowski, Hirsz Kantorowicz, S.Józefowicz, Szychna Jękowicz, Karol Freyszmydt-ewangelik i Stanisław Ostaszewski - Polak/, piernikarstwo /Wigdor Piernicki/, introligatorstwo /Mordechay Majer/ i złotnictwo /Eliasz Totenholtz, Lipa Cymerman, Keal Inatowicz, Dawid Aleksandrowicz, Szłoma Kamiński i Hirsz Goldyngier/. APS, AmA, t.2, k.195, t.54, k.92.
6. Ankiety z 1892 r. nie traktuję jako wiarygodnej, gdyż wykazana przez nią liczba rzemieślników, razem 51 osób zbyt rażąco odbiega od stanu poprzedniego /300 w 1862 r./ i następnego /250 w 1904 r./ . Dla porządku podam jedynie, że odnotowała ona 20 czeladników /15 szewskich, 4 producentów konfekcji i 1 rymarza/ oraz 21 uczniów /11 szewskich, 8 konfekcjonalistów, 1 rymarski i 1 ciesielski/. Na jeden warsztat przypadałoby 4,1 pomocnika, APS, AmA, t.54, k.96, t.55, k.447, t.218, k.224; E.Kaczyńska, op.cit., s.383, 385, 377, 378.
7. APS, AmA, t.55, k.334, 430, 211, 476, 336.
8. APS, AmA, t.473, passim, t.218, k.225, 243, t.405, k.21, t.4, k.38.
9. 34 APS, AmA, t.5, k.83.
10. APS, AmA, t.169, k.198, t.87, k.106, 96.
11. APS, AmA, t.55, k.8., 149, 152, 305, t.2, k.199, .
12. APS, AmA, t.524, k.326.
13. APS, AmA, t.5, k.83, t.87, k.102, Kasa Powiatowa Augustowska, t.1 /dalej cyt.Kasa../, k.139.
14. APS, AmA, t.24, k.38-39, t.4, k.38, t.5, k.85.
15. W 1890 r. pojawił się niewmiankowany później zakład skóry F.Stepekoma na ulicy Ewangelickiej, przekazy ustne informują także o istnieniu niewielkiej terpentyniarni niestety, nie udało mi się ustalić na jej temat żadnych szczegółów. APS, AmA, t.267, k.6, t.87, k.102.
16. Do przepisów tych nie zastosował się Berko Mydlarski, APS, AmA, t.55, k.336.
17. APS, AmA, t.24, k.74, t.5, k.15.
18. Trudy Warszawskiego Statystycznego Komitetu, T.21, s.86, /dalej cyt.TWSK/.
19. arszyn - 0.7112 m, pud - 16.38 kg; APS, AmA, t.87, k.91-99, t.2, k.534.
20. Pierwaja wsieobszczaja ..., s.134-137.
21. TWSK, s.84.
22. AGAD, KRSW, t.4797, k.204.
23. APS, AmA, t.2, k.168, t.55, k.365, t.2, k.56.
24. APS, AmA, t.2, k.170.
25. APS, AmA, t.29, k.46.
26. APS, AmA, Kasa..., passim, t.2, k.96, 226, t.631, k.32, t.639, k.265, t.43, k.47, AGAD, KRSW, t.4808, k.64, 130, t.4805, k.268.
27. APS, AmA, t.4, k.13.
28. APS, AmA, t.5, k.66.
29. APS, AmA, t.5, k.11, t.60, k.10.
30. APS, Kasa..., passim.
31. Pierwaja wsieobszczaja..., s.134-137.
32. APS, AmA, t.61, k.20, t.54, k.33.
33. APS, Kasa..., passim, t.653, k.340, APA, akta urodzonych, G.A.Worobiew, *Поездка в Wigry, Исторический Вестник* 1904, s.940.
34. Pierwaja Wsieobszczaja..., s.134-137.
35. APS, AmA, t.649, k.44, t.396, k.39, AGAD, KRSW, t.4794, k.113, t.219, k.5, t.22, t.227, k.29, t.630, k.59, t.639, k.335, t.653, k.12.
36. AmA, t.53, k.204, t.659, k.88, t.222, k.37.
37. AGAD, KRSW, t.4799, k.225, t.4801, k.15, t.53, k.215.
38. APS, AmA, t.652, k.137, t.55, k.60, t.517, k.3, t.53, k.102, t.218, k.242, t.421, k.25, t.53, k.74-90.
39. Pierwaja wsieobszczaja ..., s.134-137.
40. APS, AmA, t.633, k.99.
41. APS, AmA, t.2, k.113, t.24, k.6.
42. Pierwaja wsieobszczaja ..., s.134-137.

Krzysztof Antoni Jabłoński

Główne tendencje stylistyczne w katolickiej architekturze sakralnej na terenie obecnej archidiecezji białostockiej w latach 1880-1914.

Architekturę XIX w. cechowały zapożyczenia formalne z okresów wcześniejszych. W pierwszej połowie stulecia powszechnie sięgano do zasobu form klasycystycznych i sporadycznie do motywów gotyckich. Od lat pięćdziesiątych powielano wzory renesansu i czasem baroku. Stylistykę tego stulecia określa się w przypadku nawiązań do jednego stylu historycznego mianem historyzmu lub, gdy występują elementy kilku stylów, eklektyzmu.¹

Powyższy schematyczny obraz architektury obowiązuje w znacznej mierze /lecz nie w całości/ w polskim budownictwie sakralnym. Na początku stulecia kościoły katolickie wznoszono w duchu klasycyzmu, co było zgodne z ówczesnymi trendami obowiązującymi w architekturze europejskiej. W tym czasie niekiedy pojawiały się także budowle z powierzchownym zastosowaniem motywów gotyckich. W latach czterdziestych zaczęły powstawać świątynie w tzw. stylach klasycznych, czyli wzorowane na budowlach renesansowych i barokowych. Od lat siedemdziesiątych zaczęto sięgać po style średniowieczne: romański i gotycki. Tym ostatnim szczególnie chętnie posługiwano się na ziemiach polskich aż do pierwszej wojny światowej.

W stylistyce odwołującej się do form klasycznych znaczącym wydarzeniem było rostrzygnięcie w 1858 r. konkursu na projekt kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie. Nawiązywał w nim architekt Henryk Marconi do renesansu włoskiego. W ślad za tą świątynią pojawiały się na ziemiach polskich kościoły w podobnych formach artystycznych. Na



Białystok - kościół farny.

teren archidiecezji białostockiej², w latach 1884-1885 zbudowano kościół w Suchowli nawiązujący do wzorów renesansowych i barokowych. Jest to budowla podłużna, trójnawowa, o zwartej bryle, zrytmizowanej w elewacjach bocznych rzędem okien i pilastrów. W elewacji frontowej, będącej trawestacją wzorów wczesnobarokowych, dominują dwie kilkupoziomowe wieże. Wysuniętą przed wieże dwukondygnacyjną ścianą fasadową cechują przejrzyste podziały. Osiowość została podkreślona skromnym portalem i edikulą, a charakter umiarkowanego ożywienia uzyskano przy pomocy parzystych pilastrów.

Od lat siedemdziesiątych dziewiętnastego stulecia coraz częściej budowano kościoły w stylach średniowiecznych, oparte na pierwowzorach romańskich i gotyckich. Pojawiały się trzy możliwe kombinacje użycia motywów średniowiecznych. Mogły to być budowle neoromańskie, neogotyckie lub obiekty łączące w sobie obie tendencje.³

Początkowo, w latach siedemdziesiątych bardziej popularna była opcja neoromańska. Od lat osiemdziesiątych coraz częściej stosowano styl neogotycki. Synkretyczne łączenie obu tendencji dało w efekcie eklektyczny obraz budowli, do którego przyjęło się określenie tzw. stylu przejściowego.⁴ Większość realizacji opierała się na wzorcach obcych. Z tego względu określano powstające wówczas budowle mianem kosmopolitycznych. W okolicach Białegostoku przykładami stylu przejściowego są kościoły w Krypie

/1881-85/, Wasilkowie /1883/ i Niewodnicy /1886-89/. Wszystkie mają prostą, zwartą bryłę i są otynkowane z zewnątrz. W elewacji frontowej dominantę kompozycyjną stanowi jedna wieża ustawiona na osi. O wymowie artystycznej decydują przede wszystkim charakterystyczne detale architektoniczne. Z architektury romańskiej, głównie do świątyń w Krypie i Wasilkowie, przejęto półkoliście zakończone portale, pojedyncze lub biforialne otwory okienne czy fryzy arkadkowe. Współ z nimi występują w Niewodnicy zaczerpnięte z gotyku sterczyny, elementy szkarpowe, ostrołukowe otwory i luki przyporowe /te ostatnie w Krypie/. We wnętrzach przeważa dominacja motywów renesansowo-romańskich.

W budownictwie sakralnym od lat sześćdziesiątych do końca 80-tych XIX w. chętnie posługiwano się formami nawiązującymi bezpośrednio do romanizmu.⁵ Z romanizmem łączono pojęcia dawności, powagi i archaiczności, a pojęcia te przywoływały na myśl początki chrześcijaństwa.⁶ Na Białostocczyźnie romańską stylistykę obrano dla kościoła w Janowie /1899-1904/, a także w fasadach w Dąbrowie Białostockiej /1897-



Białystok - kościół farny - wnętrze

1902/⁷ i w Knyszynie /dobudowana ok.1900/. Świątynia w Janowie /i podobna w Dąbrowie/ jest masywną w bryle, trójnawową halą z transeptem. Bryłę ożywiają dwie wyniosłe wieże. Zewnętrzna szata przyjmuje we wszystkich trzech fasadach jednorodną w detalu stylistykę. Spójność formalną osiągają takie elementy jak: wydatne portale wgłębne zwieńczone archiwoltami, niewielkie, podłużne i półkolistie zakończone okna, rozety albo malownicze galerie i fryzy arkadkowe. Fasady te, mimo iż różnią się od siebie, przyjmują szatę jednoznacznie neoromańską.

W latach 80-tych ożywiło się piśmiennictwo dotyczące teorii architektury. Nawiązując do popularnych w Anglii, Francji i Niemczech poszukiwań stylu narodowego, znany publicysta Karol Matuszewski lansował tezę o konieczności znalezienia stylu polskiego, "rodzimego". Twierdził, że źródół takiego stylu należy upatrywać w tradycji gotyckiej, konkretnie zaś, jak się wyrażał w *ostroluku polskim* czyli stylu *wiślano-bałtyckim*. W nim bowiem widział *idealne wcielenie ducha narodowego*.⁸ Inny znawca problematyki architektonicznej Franciszek Mar-

tynowski, krytykując kosmopolityczne wzory obce, proponował sięgnięcie po rdzennie polskie elementy ludowe w celu stworzenia architektury narodowej.⁹ W latach dziewięćdziesiątych w ramach poszukiwań architektury narodowej Stanisław Witkiewicz wypromował tzw. styl zakopiański. Na łamach prasy toczyły się dyskusje nad poszukiwaniem form *ostroluku polskiego*. W środowisku teoretyków i projektantów oraz szerokiej opinii inteligencji, podstawową potrzebą stało się wykreowanie *stylu narodowego*, który w budownictwie sakralnym miał przybrać formy *gotyku wiślano-bałtyckiego*¹⁰. W szerokim zasobie wykorzystywanych średniowiecznych elementów formalnych dopominano się o pierwiastki rodzime. Dla architektów nie były to tylko teoretyczne terminy ale konkretne wzorce projektowe. Mimo ogromnych trudności stwarzanych przez zaborcze władze rosyjskie, ruch budowy kościołów poczynsz od lat 80-tych przybierał rozmiary niespotykane w dotychczasowych dziejach Polski.¹¹ Wobec braku państwowości polskiej najodpowiedniejszą formą dla zmanifestowania tożsamości narodowej był kościół w *narodowej szacie*¹³. Zaczęto budować ceglane świątynie w stylu określanym jako gotyk wiślano-bałtycki. Na ogół jednak wzorowano się na formach gotyku europejskiego. Z biegiem czasu dołączano także rodzime motywy czerpane z polskiej architektury średniowiecznej. Od lat osiemdziesiątych do pierwszej wojny światowej zbudowano *co najmniej kilkaset kościołów*.¹³ Więk-



Janów - kościół parafialny pw. św. Jerzego.

szość z nich powstała na ziemiach zaboru rosyjskiego, gdzie wyróżniali się tacy architekci, jak Józef Dziekoński i Konstanty Wojciechowski. Wiele kościołów wzniesiono również w zaborze austriackim, gdzie projektowali głównie Jan Sas-Zubrzycki i Teodor Talowski.¹⁴

Ważnym wydarzeniem, które w zasadniczym stopniu wpłynęło na obraz architektury sakralnej w Polsce był konkurs na projekt kościoła św. Floriana na Pradze w Warszawie organizowany w 1886 r. Rozgrywano go w atmosferze społecznej presji zapotrzebowania na styl narodowy.¹⁵ Konkurs wygrał Józef Pius Dziekoński, proponując budowlę, która formą nawiązywała do katedr gotyckich. Po opublikowaniu projektu natychmiast uznano kościół praski za wzór świątyni w stylu wiślano-bałtyckim, a styl ten w powszechnej opinii podniesiono do rangi obowiązującego stylu narodowego. Wkrótce po konkursie praskim, Józef Dziekoński zaprojektował trzy repliki kościoła warszawskiego: do Radomia, Żyrardowa i Białegostoku. W 1900 r. przystąpiono do *rozbudowy* starego kościoła, a w rzeczywistości do wznoszenia nowej świątyni w Białymstoku.¹⁶ W 1906 ukończono budowę wielkiej, neogotyckiej katedry. Kościół ten jest trójnawową bazyliką założoną na planie krzyża łacińskiego. W fasadzie dominują dwie smukłe wieże. Został zaprojektowany ze znajomością rygorów konstrukcji gotyckiej, co widoczne jest choćby w łukach oporowych eksponowanych ponad dachami naw bocznych. Dziekoński zadbał również o precyzyjny detal architektoniczny. Istotna była kolorystyka wnętrza zmuszająca niejako do *wędrówki po szczegółach, po owych liniach krzywych i prostych, po nerwach filarów i że-*



Niewodnica - kościół parafialny pw. św. Antoniego.



Korycin - kościół parafialny pw. Podwyższenia i Znalezienia Krzyża Świętego.

*brach sklepień krzyżowych.*¹⁷ Kościół białostocki, jak pisze Andrzej Majdowski, znawca twórczości J. Dziekońskiego, *stał się na ziemiach zabranych deklaracją patriotyczną o spętanej symbolice.* Był manifestacją ducha polskiego.¹⁸

W ostatniej dekadzie XIX w. architekturę sakralną zdominował system halowy. Budowle halowe były łatwiejsze do skonstruowania aniżeli bazylikowe. W tym też czasie budowano kościoły nie tylko z czerwonej, ale i z żółtej cegły.¹⁹ Zdecydowana większość świątyń była utrzymana w neogotyckiej stylistyce podtrzymującej opcję stylu narodowego. Na Białostocczyźnie neogotyckie kościoły o układzie halowym zbudowano w Korycinie /1899-1904/, Jałowce /1906-1915/, Krynkach /Stefan Szyller, 1907-1913/ i Czarnej Wsi Kościelnej /1912-1920/.²⁰ Kościoły w Korycinie i Krynkach wykonano z żółtej cegły. Dwuwieżowe fasady przybierają formy monumentalne. Świątynie utrzymane są w typie tzw. katedr wiejskich, o rozmiarach znacznie przekraczających potrzeby parafii. W tym względzie sposób myślenia był logiczny: skoro wcześniej władze carskie nie zezwalały na budowę, to przy nadarzającej się sytuacji stawiano świątynię okazałą, *prawdziwą katedrę* gotycką.

Na początku XX w. obok popularnych form neogotyckich i znacznie rzadziej już stosowanych romańskich odżyły w architekturze sakralnej nawiązania do polskiego renesansu.²¹ Zespół powyższych, motywów z elementami baroku eklektycznie skomponował architekt Romuald Samotyja Lenczewski w zrealizowanym w latach 1905-1907 kościele



Suchowola - kościół parafialny pw. św. Apostołów Piotra i Pawła.



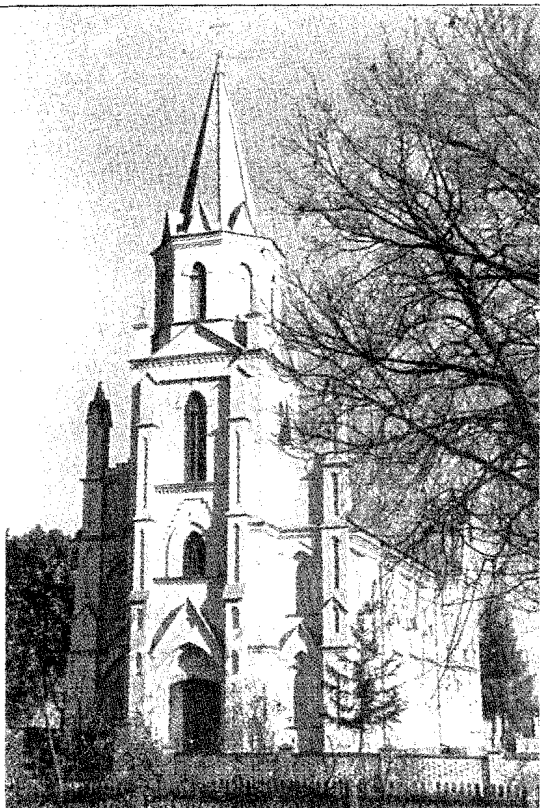
Uhowo - kościół parafialny pw. św. Wojciecha.

w Dobrzyniewie. Jest on trójnawową halą opiętą z zewnątrz neogotyckimi szkarpami i owiedzioną neoromańskim fryzem arkadkowym. Wydłużone i półkoliście zakończone okna, podobnie jak filary wewnętrzne przybliżają się do wzorów renesansowych. Portale przypominają polskie prowincjonalne a w wymowie barokowe wzorce XVII-wieczne. Różnorodne stylistycznie elementy powodujące rozedrganie formalne dają w efekcie obiekt o dużej dozie malowniczości.

W trakcie trwania ożywionego ruchu budowlanego, który wyraźnie nasilił się po ukazie tolerancyjnym w 1905 r. powstawały nie tylko wielkie katedry ale i skromniejsze świątynie wiejskie. Na omawianym terenie jednonawowe neogotyckie budowle wzniesiono w Michałowie /1906-1910/ i Uhowie /1914-1919/. Posiadają one na osi jedną wieżę wkomponowaną w fasadę. Obie świątynie łączy uproszczona bryła. Dzieli je sposób dekoracji detalem architektonicznym.

W Michałowie mamy do czynienia ze swoistą stylizacją szkarp elewacji głównej, z przesadnym operowaniem otworami ostrołukowymi i, co było już rzadkością w tym czasie, z otynkowanymi elewacjami. W Uhowie natomiast uproszczona ceglana bryła jest oszczędnie ozdobiona białymi blendami.

Analizując architekturę sakralną na obszarze archidiecezji białostockiej, dostrzegamy stopniową zmienność form budowli kościelnych. Świątynie w swoim obrazie zewnętrznym ewoluowały począwszy od charakteru neorenesansowo-barokowego, przez styl tzw. przejściowy /mieszany romańsko-gotycki/, następnie neoromański aż po najbardziej rozbudowaną stylistykę uznaną za styl narodowy



Michałowo - kościół parafialny pw. Opatrzności Bożej.

Przypisy

1. A. Miłobędzki, Zarys dziejów architektury w Polsce, Warszawa 1989, s.307, P. Krakowski, Z zagadnień architektury XIX wieku, historyzm i eklektyzm, W: Sztuka 2 połowy XIX wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Łódź - listopad 1971, Warszawa 1973, s.24.
2. Informacje o kościołach na terenie archidiecezji białostockiej są czerpane przede wszystkim ze Spisu kościołów i duchowieństwa archidiecezji w Białymstoku rok 1988, Białystok 1987,
3. A. Majdowski, Rzymskokatolickie budownictwo kultowe w twórczości projektowej Józefa Piusa Dziekońskiego /1844-1927/ *Nasza Przyszłość* T.68, Kraków 1987, s.174,
4. Tamże; Tenże, Nurt narodowy w architekturze sakralnej Królestwa Polskiego od drugiej połowy XIX wieku. Wybrane problemy, *Nasza Przyszłość*, T.64, Kraków 1985, s.29,
5. Kościoły o dominujących motywach romańskich budowano jeszcze do początku XX wieku. Jednak w latach 1880-1914 dominował styl neogotycki zob.Majdowski, Nurt narodowy, s.31-32.
6. K.Stefański, W poszukiwaniu stylu narodowego. Polska architektura sakralna lat 1880-1925, Łódź-Wrocław 1988 /pr.dokt., maszynopis/, s.76.
7. W elewacjach bocznych zastosowano okna neogotyckie.
8. A.Olszewski, Przegląd koncepcji stylu narodowego w teorii architektury polskiej przełomu XIX i XX wieku, *Sztuka i Krytyka*, 1956, nr 3-4, s.290-292.
9. Tamże. s.293-300.
10. A.Miłobędzki, Zarys dziejów architektury w Polsce, Warszawa 1989, s.297-298.
11. O ożywieniu budownictwa kościelnego na terenie diecezji wileńskiej traktuje pionierska praca Waldemara Wilczewskiego zob.W.F.Wilczewski, Zwiastuny powszechnej radości. Ruch budowy kościołów w diecezji wileńskiej w latach 1890-1914, Białystok 1995.
12. K.Stefański, Zmagania o nowy kształt architektoniczny polskiego kościoła 1905-1914. W: Przed wielkim jutrem. Sztuka 1905-1918. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa październik 1990, Warszawa 1993, s.80.; Cz.Krassowski, Aestetyczna ozdoba w architekturze 2 poł.XIX w. W: Sztuka 2 połowy XIX wieku. Warszawa 1973 s.143.; Tenże, Problemy architektury polskiej między trzecią ćwiercią XVIII w. a drugą XX w. *Architektura*, 1978, nr 11/12, s.63; J.Żywicki, Nurt neogotycki w architekturze sakralnej międzyrzecza Wisły i Bugu. *Nasza Przyszłość*, T.85, Kraków 1996, s.291-292.
13. Żywicki, Nurt neogotycki, s.291.
14. A.K.Olszewski, Przegląd problematyki architektonicznej. W: Polskie życie artystyczne w latach 1890-1914. Wrocław, Warszawa, Kraków 1967, s.141-144.
15. Majdowski, Rzymskokatolickie budownictwo kultowe, s.178.
16. Kościół katolicki w Białymstoku, rękopis w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku; ks.A.Ignatowicz, Parafia farna w Białymstoku /zarys historii/, *Wiadomości Kościelne Archidiecezji w Białymstoku*, R 1;1975, nr 1, s.112-116.
17. J.Dziekoński, Przebudowanie i budowa kościoła prąskiego, *Przegląd Techniczny*, R.1989, s.291; J.Pyzia, Kościół prokatedralny p.w.Wniebowzięcia NMP. Studium historyczno-architektoniczne, Białystok 1982 /maszynopis PKZ, Białystok/.
- 18.Majdowski, Rzymskokatolickie budownictwo, s.179.
19. W Polsce zaczęto stosować żółtą cegłę w latach dziewięćdziesiątych XIX w. pod wpływem budownictwa angielskiego.
20. Prawie wszystkie kościoły trójnawowe w szacie neogotyckiej neoromańskiej i budowle eklektyczne wznoszono w systemie halowym. Halami z tego czasu na naszym terenie są świątynie w Dąbrowie Białostockiej, Janowie, Korycinie, Dobrzyniewie, Jałowie, Krynkach, Czarnej Wsi Kościelnej.
21. Około roku 1900 odżył krakowski renesans uznany za styl najbardziej polski. Z przewagą form renesansowych rozpoczęto w 1901 roku budowę kościoła Zbawiciela w Warszawie według projektu Józefa Dziekońskiego, Zob.Miłobędzki, Zarys dziejów. s.298.

Małgorzata Dolistowska

Kościół pw. ŚŚ. Piotra i Pawła w Łapach i jego architekt Kazimierz Skórewicz

Kościół parafialny p.w. św. Piotra i Pawła w Łapach, zbudowany w latach 1920-1927 według projektu Kazimierza Skórewicza, stanowi doskonały przykład "stylu polskiego". Nawiązując w swej formie architektonicznej do polskiego renesansu i baroku, styl ten wyrażał poczucie tożsamości narodowej i nieprzerwaną ciągłość kulturową odrodzonego kraju z czasami świetności szlacheckiej Rzeczypospolitej. PO 1918 r. był częścią szerokiego zjawiska, przejawiającego się nawrotem pewnych form życia państwowego do czasów przedrozbiorowych - jak np. tytuły wojewody, starosty itp.

Budowa kościoła, a wcześniej powstanie i organizacja parafii rzymsko-katolickiej w Łapach, miała niebagatelne znaczenie dla integracji lokalnej społeczności. Łapy, choć metryka ich sięga XV w., jako samodzielna osada powstały wokół granicznego węzła kolejowego w połowie XIX w. Przez wiele lat zarówno chaotyczna struktura przestrzenna jak i duży ruch migracyjny ludności, integracji tej nie sprzyjały.

Pierwsze rodziny szlacheckie noszące nazwisko Łapa, osiadły na zachodnim brzegu Narwi około połowy XV w. W 1464 r. jako właściciele dóbr dziedzicznych wystąpiło czterech Łapów: *Stephanus cum Ja-*



Łapy, Kościół Parafialny pw. ŚŚ Piotra i Pawła. Widok elewacji bocznej
Fot. A. Dolistowski, 1995 r.

*cobo filii Martini Łappa ac Albertus Łappa de Daniłowo.*¹ W XVI w. źródła odnotowują najpierw osiem, a następnie dwanaście osad drobnoszlacheckich o nazwie Łapy, leżących w parafii suraskiej, ziemi bielskiej województwa podlaskiego. Były to niewielkie wioski, liczące według Rejestru pogłównego parafii suraskiej z 1674 r. razem 355 osób.² W latach 1795-1807, parafia suraska znalazła się w zaborze pruskim, w nowo utworzonej diecezji wigierskiej, w dekanacie bielskim. Po traktacie w Tylży, gdy w 1807 r. powstało Księstwo Warszawskie z północno-wschodnią granicą na Narwi i Biebrzy, od diecezji wigierskiej oderwano dekanaty: sokólski, knyszyński, białostocki, brański, bielski i drohiczyński, które znalazły się w obwodzie białostockim. W granicach Księstwa, a po 1815 r. Królestwa Polskiego, pozostał jedynie dekanat tykociński. Łapy, leżące po lewej stronie Narwi, zostały odcięte od macierzystej parafii w Surażu. W 1807 r. w granicach dekanatu tykocińskiego powstała nowa parafia w Poświętnem - włączono do niej 12 wsi szlacheckich Łapy: Barwiki, Bociany, Dębowizna, Leśniki, Pluśniaki, Szolajdy, Wity, Goździki, Kołpaki, Korczaki, Łynki, Zięciuki.³ Do połowy XIX w. teren ten był mało aktywny gospodarczo, o typowo rolniczym charakterze. W 1827 r. wsie Łapy liczyły razem 185 domów i 1043 mieszkańców.⁴ Administracyjnie należały do gminy Poświętne wchodzącej w skład powiatu mazowieckiego.

Impulsem do szybszego rozwoju miejscowości była budowa linii kolejowej Warszawa-Petersburg, rozpoczęta w 1851 r. Odcinek Warszawa-Białystok uruchomiono 18 maja 1862 r.⁵ Na terenie powiatu mazowieckiego zlokalizowano stacje kolejowe w Szepietowie i w Łapach. Tory kolejowe rozdzieliły Łapy: po stronie północnej znalazły się Barwiki, Leśniki, Goździki i Zięciuki, pozostałe wsie po stronie południowej. Stację wybudowano na gruntach zaścianka Łapy Barwiki,; był to duży, wielofunkcyjny węzeł graniczny. Na zachowanym planie, datowanym na koniec XIX w., widać rozległe torowisko, trzy rampy, centralnie usytuowany dworzec kolejowy na rzucie wydłużonego prostokąta, z ryzalitem na osi środkowej i dwoma ryzalitami bocznymi, poprzedzony placem z ozdobną zielenią i fontanną. Liczne budowle tworzące zabudowę stacji, rozciągały się na wschód od budynków dworca, po obydwu stronach torów.⁶

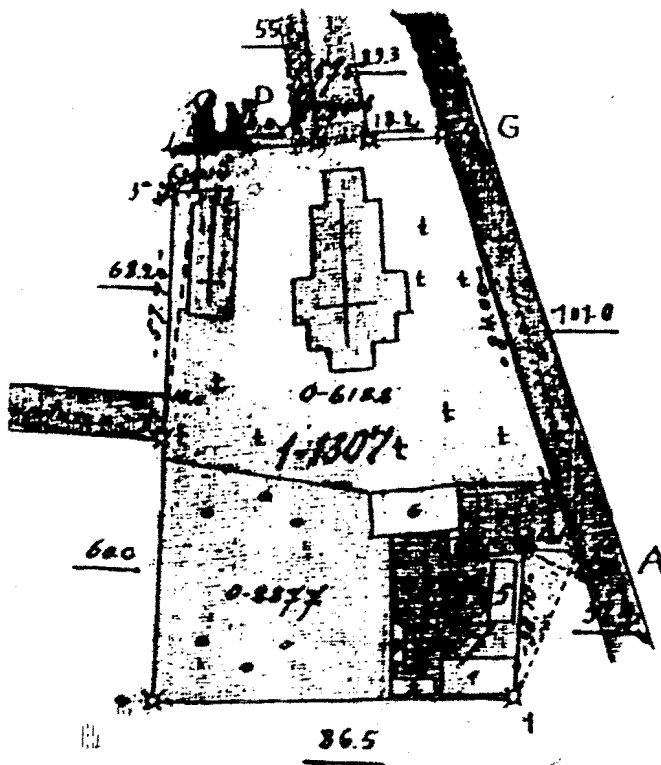
Budowa stacji kolejowej o ważnym, granicznym znaczeniu, odegrała istotną rolę w dalszym rozwoju luźno z sobą dotychczas powiązanych 12 wsi i zaścianków o nazwie Łapy. Rolniczy charakter terenu zmieniał się, stacja wymagała obsługi, do Łap zaczęli napływać robotnicy kolejni i rzemieślnicy. Generowało to rozwój handlu i drobnych usług, będących domeną nowoprzybyłej ludności pochodzenia żydowskiego. Kolej zapewniała także miejsca pracy liczным mieszkańcom okolicznych wiosek i była impulsem przemian urbanistycznych. W 1870 r. przemianowano wieś Łapy Barwiki na przedmieście, ukazem carskim wydanym przez Zarząd Gubernialny Łomżyński. W tym okresie rozpoczął się proces scalania wsi, wytyczano nowe ulice, a centrum osady Łapy zlokalizowano na granicy ziem Łap Leśników-Bocianów-Goździków, a więc po północnej stronie torów.⁷ Jednocześnie, nieco wcześniej, bo w 1864 r., cztery wsie usytuowane po stronie północnej: Barwiki, Leśniki, Gpździki, Zięciuki, złożyły podanie do konsystorza diecezjalnego w Sejnach, z prośbą o przyłączenie do parafii Płonka. Jako przyczynę podano odległość do kościoła do dotychczasowej parafii w Poświętnem było 10 wiorst, do Płonki - 4. Starania trwały sześć lat, w 1870 r. administrator diecezji sejneńskiej, dekretem nr 1249, z dnia 5 października 1870 r. odłączył powyższe wioski od parafii Poświętne, a przyłączył do parafii w Płonce Kościelnej.⁸ W 1908 r. powstała w Łapach parafia prawosławna i cerkiew dla rosyjskich urzędników i robotników kolejowych, którzy ściągali tu w poszukiwaniu pracy z głębi Ce-

sarstwa.⁹ Wybudowano także drewnianą bożnicę żydowską.

Od końca XIX w. kolejarze rozpoczęli starania o budowę własnej kaplicy rzymsko-katolickiej. Stało się to możliwe dopiero po carskim ukazie tolerancyjnym z 1905 r. Pod kierunkiem wikarego z Pionki ks. Władysława Namiotko, powstał komitet budowy kaplicy, jako filii parafii płonkowskiej.¹⁰ W skład komitetu weszli: prezes p. Iliński, sekretarz p. Stankiewicz oraz członkowie, m.in. pp.: Filimon Ratman, Kostko, Kisielewski, Kuszlis, Łapiński, Sokołowski i inni. Decyzja o lokalizacji kaplicy była przedmiotem burzliwych sporów i dyskusji - ostatecznie wybrano plac po południowej stronie torów, leżący przy drodze do Pietkowa - tzw. uroczysko "Łaz". Wówczas był to teren pól uprawnych, należących do 21 właścicieli. Po uporaniu się ze sprawami własności /część rolników podarowała swoje działki bezpłatnie, innych splecono, niektórym wymieniono je na inne pola/, teren ogrodzono i w październiku 1905 r., w czasie wizytacji pasterskiej, miejsce budowy poświęcił ksiądz biskup Ropp z Wilna. Na wiosnę roku następnego budynek był gotów, poświęcono go 13 maja 1906 r. pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Budynek kaplicy wzniesiono z drewna sosnowego na rzucie prostokąta o wymiarach 14-5 sążni, nakryty dachem dwuspadowym pobitym blachą.¹¹ Wewnątrz podzielony był słupami na trzy nawy, z wydzieleniem prezbiterium, zakrystii i skarbcza. We wnętrzu umieszczono dwa drewniane ołtarze: ołtarz główny ozdobiony był pilastrami, o klasycystycznej biało-złotej kolorystyce; znajdował się w nim krucyfiks i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Cmentarz kościelny przylegał do tzw. "gościńca pietkowskiego", był otoczony parkanem z furtką i bramą. Przy kaplicy stała drewniana, słupowa dzwonnica, która niebawem uległa zniszczeniu.¹² W północno-zachodnim narożniku zlokalizowano dom pogrzebowy. Cmentarz grzebalny usytuowano na południe od kościoła, na granicy osady.

Pierwszym kapełanem kaplicy był inicjator jej budowy, ks. W. Namiotko, przeniesiony jednak w sierpniu 1906 r. do Sejna. Jego następca ks. F. Poszukanis nie przybył do Łap wskutek zatargu z rosyjskimi władzami. Zastępował go krótko wikariusz z Poświętnego ks. A. Misiewicz.



Fragment planu gruntów parafialnych kościoła Rzymsko-Katolickiego w Łapach, 1925 r.
oryg.: Archiwum Diecezjalne w Łomży, Akta Parafii Łapy

Od jesieni 1906 r. kaplicę w Łapach objął energiczny kapelan, ksiądz Bolesław Gumowski. Dzięki jego staraniom Łapy otrzymały od 1 stycznia 1908 r. prawo prowadzenia kancelarii stanu cywilnego, co było wstępem do utworzenia własnej parafii. Erygował ją w 1912 r. biskup sejneński Antoni Karaś dekretem nr 618 *Pilnie przedsiębiorąc wszystko cokolwiek mogłoby usunąć niebezpieczeństwo do dusz i i dostarczyć ludziom nam potwierzonym ułatwień, przychylni na prośbę mieszkańców stacji kolejowej w Łapach, oraz wsi przyległych /.../ postanowiliśmy przystąpić do erekcji nowej parafii, jak to oni upraszali. Tak więc, po pilnem rozpatrzeniu wyluszczonych przyczyn w prośbie i owych zupełnemu prawdzeniu, osadę Łapy ze wsią Leśniki parafii Płonka, a także wsie Łapy Bociany, Łapy Wity, Łapy Dębówizna, Łapy Szolajdy, Łapy Pluszniaki, Łapy Łynki i Łapy Kołpaki znajdujące się w obrębie parafii Poświętne, razem z ludźmi mieszkańcami i rodzinami, odłączamy od wymienionych parafii /.../ za zgodą rządu cywilnego rozdzielamy i rozczłonkowujemy oraz wcielamy do kościoła w Łapach/.../ Kościół w Łapach za parafialny niniejszym uznajemy w niem udzielanie wszystkich sakramentów świętych, opowiadanie Słowa Bożego i nauki chrześcijańskiej oraz porządek nabożeństwa według obrządków św. Rzymskiego Kościoła i postanowień diecezjalnych, jako i w innych kościołach parafialnych odbywać się może i musi, stale na zawsze ogłaszamy, dając i udzielając zupełnej i swobodnej władzy urządzania i utrzymywania w rzeczonym kościele pogrzebów, cmentarza, chrzestnicy, dzwonnicy, dzwonów i wszelkich godeł przyjętych w parafialnych kościołach, jednocześnie zaś jakiegokolwiek miana Rektorowi kościoła parafialnego w Łapach powagą władzy diecezjalnej ustanowionego /.../ udzielamy mocą niniejszego władzę, prawa i przywileje jako iście parafialne sprawować na wszystkie wsie wyżej wyliczone nad ich mieszkańcami i posiadłościami ziemskimi. Poza tem Rektorowi do czasu pozostającemu, przyznajemy dziesięciny i wypadkowe dochody ze wzmiankowanych wsi, zgodnie jednak z zarządzeniami tak cywilnymi jak kościelnymi, z wyłączeniem wszelkiego wymuszenia pod jakimkolwiek tytułem. Pismo niniejsze erekcyjne w zwyczajnej formie polecamy wydać i wszelkie braki tak prawne jak faktyczne jeżeliby się w przesłankach jakiegokolwiek sposobem wkradły dopełniamy i uzdrawiamy. W dowód tego pismo niniejsze ręką Naszą i Kanclerza, pieczęcią Naszą rozkazaliśmy stwierdzić. Dane w Sejmach dnia 27 marca 1912 roku.*¹³

Nowoutworzona parafia liczyła 9 wiosek, około trzech tysięcy wiernych. Dotychczasowa kaplica stała się zbyt mała na potrzeby kościoła parafialnego. W 1913 r., kolejarze stacji Łapy i mieszkańcy osady, zwrócili się z prośbą do Ministra Spraw Wewnętrznych, aby wydał zezwolenie na budowę nowej świątyni. Prawdopodobnie otrzymano je, gdyż zlecono opracowanie projektu architektonicznego, który musiał być gotowy w roku 1914 r. Z tego czasu pochodzą bowiem kosztorysy budowlane i obliczenia konstrukcyjne.¹⁴ Projekt nie zachował się, nieznanym jest również jego autor. Z opisu w kosztorysie, gdzie wyszczególniono także poszczególne etapy prac budowlanych i potrzebne doń materiały wynika, że nowy kościół miał być murowany z cegły, na kamiennym cokole, trójnawowy z absydą i zakrystią oraz wieżą na czworobocznej podstawie, górą ośmioboczną.¹⁵ Nakryty dachówką, na wieży iglica z blachy cynkowej. Zewnątrz licowany z cegłą klinkierową, z tynkowanymi białymi blendami i odlewaniem w betonie detalem /pinakle, sterczyn/. Nad głównym wejściem - rozeta. Powyższy opis, skonstruowany na podstawie kolejnych pozycji w kosztorysie, wskazuje na typowy w tym czasie na terenie całego kraju neogotyk "wiślano-bałtycki". Był to styl wiodący w budownictwie sakralnym Królestwa Polskiego na przełomie stuleci, a po ukazie tolerancyjnym, gdy powstała duża liczba nowych kościołów rzymsko-katolickich, zdominował ich architekturę całkowicie. W przeważającej większo-

ści były to budowle posługujące się w stereotypowy, szablonowy sposób formami gotyckimi, zaczerpniętymi z ceglanej architektury pomorskiej i mazowieckiej oraz ceglano-kamiennych kościołów małopolskich. Uformowanie się stylu nadwiślańskiego było pierwszą wypowiedzią na wysuwane od dawna hasła stworzenia polskiej architektury narodowej.¹⁶ Popularność nowej architektury była olbrzymia - świadczy o tym kilkaset ceglanych katedr zbudowanych w miastach, miasteczkach i wsiach leżących na ziemiach polskich.¹⁷ W bezpośrednim sąsiedztwie Łap powstały takie kościoły w Płonce Kościelnej /1913/, Poświętnem /1906/, Dąbrowie /1888/, Kuczynie /1893/, Wyszonkach Kościelnych /1912/, Kobylinie /1904/, Kuleszach Kościelnych /1908/ i Sokołach /1912/.¹⁸

Przygotowania do rozpoczęcia budowy kościoła w Łapach /powołano komitet organizacyjny, rozpoczęto zbiórkę materiałów, mieszkańcy wsi Łapy Dębownia przekazali plac na potrzeby parafii/ przerwał wybuch I wojny światowej. Po 1918 r. nastąpiły zmiany w przynależności administracyjnej Łap. Osada, która stała się ważnym węzłem kolejowym, z powstałymi w czasie wojny Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego, znalazła się w województwie białostockim, powiecie Wysokie Mazowieckie, w zakresie administracji kościelnej w nowopowstałej diecezji łomżyńskiej. Wkrótce po zakończeniu wojny i ostatecznym ustaleniu spraw administracyjnych wznowiono działania zmierzające do budowy murowanego kościoła parafialnego. Pierwsze zebranie komitetu odbyło się 11 marca 1919 r.. Postanowiono na nim m.in. uzupełnić skład komitetu i dozoru kościelnego, zaproponować parafianom składkę na budowę kościoła wynoszącą 1% od pensji kolejarzy oraz oddzielną od gospodarzy rolników. Na ogólnym zebraniu parafian uzyskano akceptację tych wniosków. Ustalono też skład komitetu, którego zarząd stanowili: prezes - inż. Niedzielski, vice prezes p. Mazowiecki, sekretarz p. A. Lutyński, zastępca J. Wesołowski, skarbnik - P. Kisielewski, zastępca - A. Chodorowski.¹⁹ Podjęto energiczne prace przygotowawcze. Zamówiono również nowe plany świątyni. Nie wiadomo, jaki był powód odstąpienia od pierwszej koncepcji architektonicznej kościoła. Nowy projekt zlecono znanemu architektowi warszawskiemu Kazimierzowi Skórewiczowi. Szkice koncepcyjne były gotowe jeszcze w tym samym roku. Na posiedzeniu Komitetu 19 listopada 1919 r. przyjęto 9 planów i po naniesieniu drobnych poprawek postanowiono przesłać je do akceptacji ks. Śledziewskiemu, konserwatorowi zabytków okręgu łomżyńskiego.²⁰ Model kościoła został wystawiony na grudniowej wystawie Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie. Opinia konserwatora była przychylna.: *Szkice projektowanej świątyni w Łapach [...]* pomysłu p. arch. Skórewicza z Warszawy [...] zasługują na żywe uznanie. Stwierdzam, że w pobliżu mającej powstać świątyni nie ma żadnych zabytków nieruchomych, których artystyczna całość wymagałaby twórczego uwzględnienia [...]. Pod względem kultury całej okolicy kościół pomysłu p. Skórewicza będzie pierwszym twórczym zarwaniem z pseudostylowym prądem romano-gotyckim, który w Mazowieckiem szablonowo zagospodarował się na dobre. W samym obecnym dekanacie sokołowskim do którego należą Łapy, na dziesięć kościołów w tym pseudogotyckim guście pobudowano sześć.²¹ Ostatecznie całość prac projektowych zakończył Skórewicz w 1920 r., wraz z koncepcją zagospodarowania terenu przy kościele, zakładającą poszerzenie ulicy Pietkowskiej i stworzenie placu przed kościołem.²² Prace budowlane rozpoczęły się wiosną 1920 r., do budowy wykorzystano m.in. cegłę z rozebranej cerkwi prawosławnej. Świątynia ta, od czasu wyjazdu Rosjan w 1915 r. stała pusta. Plany jej adaptacji na kościół parafialny, nie zyskały poparcia wiernych. Na zebraniu parafialnym w dniu 6 lipca 1919 r., odbyła się burzliwa dyskusja w wyniku której podjęto uchwałę o wystosowaniu do odpowiednich władz pisma, postulującego rozbiórkę cerkwi i wykorzy-

stanie uzyskanego materiału budowlanego na rzecz nowoprojektowanego kościoła. Zgodę taką uzyskano i w 1920 r. rozebrano cerkiew, a cegłę przewieziono na plac budowy. Została zlikwidowana także parafia prawosławna w Łapach, wobec niewielkiej liczby wiernych /83 osoby: 50 mężczyzn i 33 kobiety/. Teren cmentarza przykościelnego zmieniono na park miejski.²³ W trakcie rozbierania cerkwi nie odbyło się bez protestów. Jak pisze parafialny kronikarz *...niektórzy kolejarze bezwyznaniowi lub skrajni socjaliści przeciwni w ogóle Kościołowi Katolickiemu podnieśli protest naszpikowany ostrymi groźbami w słowach nie nadających się do cenzury*.²⁴ Należy zaznaczyć, że zmiany polityczne jakie zaszły po 1918 r. - odzyskanie przez Polskę niepodległości, obalenie caratu i ustanowienie władzy komunistycznej w Rosji, zmieniły zasadniczo położenie kościoła prawosławnego na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Chaos, w jakim znalazła się wówczas Cerkiew rosyjska, nie sprzyjał normalizacji tej sytuacji w niepodległej Rzeczypospolitej. Pogłębiało ten stan, narosłe przez lata niewoli poczucie krzywdy, będące skutkiem rusyfikacyjnej polityki caratu i represji wobec kościoła katolickiego, szczególnie dotkliwych po upadku powstania styczniowego /zamykanie kościołów, konfiskata klasztorów, aresztowania księży/ i uprzedzenia wobec religii prawosławnej utożsamianej z zaborczą władzą. Wynikiem tego była silna tendencja w pierwszych latach niepodległości, do usuwania śladów rosyjskiego panowania, jak pismo *odmoskwiczenia, pozbywania się carskich pamiątek*, włącznie z rozbieraniem cerkwi lub przekazywaniem ich na rzecz kościoła katolickiego w ramach rewindykacji. Istotne znaczenie miał w tym procesie spadek liczebności ludności prawosławnej w Królestwie - głównie urzędników administracji rosyjskiej i ich rodzin, którzy ewakuowali się w 1915 r.²⁵ Rozebranie cerkwi w Łapach wraz z przekazaniem cegły na rzecz budowy kościoła, było częścią powyższej sytuacji. Proces normalizacji i stabilizacji rozpoczął się dopiero po ustanowieniu autokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce, w 1925 r.

Budowę kościoła w Łapach rozpoczęto wiosną 1920 r. 8 maja 1920 r. ks. bp R. Jałbrzykowski dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Nowy kościół, stanął na wschód od starej kaplicy na poszerzonej do ulicy Pietkowskiej działce. Do cmentarza przykościelnego przylegał teren plebanii z zabudowaniami gospodarczymi, oraz sad owocowy. Od zachodu, pod kątem prostym wychodziła uliczka wiodąca na cmentarz grzebalny.²⁶ Prace budowlane przerwała na krótko wojna 1920 r. Wznowiono je jesienią tego roku, pod kierunkiem naczelnika warsztatów kolejowych, inż. R. Szmidta, którego powołano na stanowisko nowego prezesa komitetu budowy kościoła. W połowie 1923 r. mury kościoła i wieży doprowadzono prawie do dachu. Na krótki czas wstrzymano roboty, co było wynikiem kłopotów finansowych i odejściem dotychczasowego proboszcza ks. Gumowskiego do parafii w Kobylinie. Nowy proboszcz, ks. Florian Haraburda podjął kroki zaradcze. Prace wznowiono dzięki składkom i ofiarom parafian oraz składkom kolejarzy, którzy cały jednodniowy zarobek przekazali na budowę więźby dachowej i pokrycie kościoła.²⁷ Względny oszczędności sprawiły, że mury kościoła i wieży zakończono o metr niżej niż w projekcie. Spowodowało to zmianę proporcji bryły oraz obniżenie wnętrza. W 1925 r. kościół był wymurowany w stanie surowym. Prace przy wykończeniu wnętrza trwały do 1927 r. Dzięki pomocy Ministerstwa Kolei parafia otrzymała dobrego gatunku drewno dębowe z którego wykonano posadzkę, drzwi, ławki, konfesjonały, ambonę i balustradę. 18 września 1927 r. ks. Bp Stanisław Kostka Łukomski, ordynariusz Diecezji Łomżyńskiej, dokonał aktu poświęcenia i konsekracji nowej świątyni, pod wezwaniem św. apostołów Piotra i Pawła.²⁸

W 1930 r. w kościele zainstalowano trzy dzwony zamówione i wykonane

w Stoczni Gdańskiej, z fundacji pracowników kolejowych. Jednocześnie trwały prace przy porządkowaniu otoczenia świątyni - rozebrano drewnianą kaplicę a z uzyskanego materiału wzniesiono Dom Katolicki, rozbudowano też plebanię.²⁹ W kościele odnowiono prezbiterium i wielki ołtarz; - w 1936 r. został w nim umieszczony obraz zamówiony specjalnie na Jasnej Górze, kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wydarzeniu towarzyszyły wielkie uroczystości kościelne. Należy nadmienić, że dzięki działalności i pracy duszpasterskiej kolejnych proboszczów - ks.K. Grunwalda, a szczególnie ks. H.Bagińskiego w Łapach rozwinęła się silnie Akcja Katolicka oraz organizacje religijne, których było kilkanaście.³⁰ W 1933 r. Fundacja Pracowników Kolei w latach 30-tych zakupiła organy do kościoła 16-głosowe, o dwóch manualach, pedale i napędzie elektrycznym.³¹ W 1929 r. zakończono murować ogrodzenie wokół cmentarza przykościelnego, postawiono żelazne bramy. Świątynia okazała się jednak niebawem zbyt mała na potrzeby parafii, która po przyłączeniu w 1938 r. wsi Łapy Goździki i Łapy Zięciuki i po uregulowaniu granic liczyła 6765 osób.³² Po długich naradach uznano jednak, że nie można rozbudować ani powiększyć kościoła, gdyż zeszpeciliby to jego sylwetkę. Postanowiono natomiast wybudować na cmentarzu przykościelnym kamienną grotę NMPanny z Lourdes - aby przenieść masowe uroczystości kościelne związane z kultem NMP na zewnątrz. Grotę wybudowano w ciągu dwóch miesięcy, wg planów Aleksandra Kreczko, zawiadowcy Oddziału Drogowego PKP w Łapach. W ten sposób do wybuchu II wojny światowej ukształtował się kompleks zabudowań kościoła parafialnego; od tego czasu nie uległ on istotniejszym zmianom.

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Piotra i Pawła jest budowlą wielobryłową, we wnętrzu jednoprzestrzenną i jednonawową, z dwoma rzędami kaplic. Na rzucie krzyża z transeptem, którego ramiona zakończone są od wschodu półkolistą apsydą, a od zachodu poligonalnie. Prezbiterium zamknięto apsydą półkolistą, z prostokątnymi aneksami po bo-



Kościół Parafii p.w. Ś.Ś.Ś. Piotra i Pawła. Brama główna
Fot. A. Dolistowski, 1995 r.

kach. Od południa, na osi apsydy znajduje się prostokątna zakrystia ze ściętymi narożnikami. Na osi przeciwległej, od północy umieszczono wieżę na rzucie kwadratu. Między wieżą a korpusem kościoła ćwierćkoliste aneksy. Korpus jest jednonawowy, trójrzędowy, z wewnętrznymi szkarpami wydzielającymi na osiach przeszły głębokie prostokątne nisze otwarte arkadowo do nawy. Nisze połączone są wtórnie przejściami, zamkniętymi odcinkowo, tworząc dwa ciągi kaplic bocznych. (Wnętrze sklepione kolebką krzyżową.) Przesłła rozdzielone masywnymi gurtami, wspartymi na parach słupów kolumnowych, przyścienkowo, natomiast prezbiterium i zamknięcia ramion transeptu - konchowo.

W prezbiterium ołtarz główny, typu architektonicznego, murowany z cegły i żelbetu. Na osi środkowej półkolista arkada, w której prostokątne obramowanie obrazu ujęte jest w parę stylizowanych, tokańskich kolumn, dźwigających belkowanie. Podstawa obrazu w formie attyki polskiej z grzebieniem, w sterczanach którego znajdują się elektryczne lampki oświetlające od dołu obraz. Skrzydła boczne ołtarza, niższe od części środkowej, w formie ćwierćkulistych galerii kolumnowych. Na nich ustawiono dwie pary drewnianych rzeźb aniołów. Ołtarz malowany jest farbą olejną na białą, fragmenty detalu złocone. Na łuku arkady napis majuskułą: OTO MATKA TWOJA. W polu głównym ołtarza obraz Matka Boska Częstochowska. Nad nim, na belkowaniu - krucyfiks. Na przeciwległym krańcu nawy, na wprost ołtarza: chór muzyczny w formie empory otwartej arkadą do nawy, z wysuniętą balustradą wspartą na masywnych konsolach.

Bryła kościoła zróżnicowana, z wyodrębnieniem poszczególnych elementów rzutu. Korpus główny wraz z prezbiterium i transeptem w formie krzyża łacińskiego o półkoliście zamkniętych ramionach, nakryty dachem dwuspadowym. Od strony elewacji frontowej masywna, czworoboczna wieża, lekko zwężająca się ku górze, nakryta hełmem z iglicą. W ścianie frontowej wieży portal dwukondygnacyjny, zamknięty tympanonem, kondygnacje rozdzielone gzymsem, obiegającym na tej wysokości całą bryłę kościoła. W kondygnacji parteru szerokie, prostokątne wejście, nad nim, na osi w kond. drugiej portalu, półkoliście zamknięte okno naświetla, wyżej, nad portalem, niewielkie prostokątne okno zamknięte półkoliście, po obydwu jego stronach, dwie konchowe nisze w których posągi świętych Piotra i Pawła. Ostatnia kondygnacja wieży wydzielona parą masywnych gzymśów, nakrytych daszkami pulpituowymi, między nimi rytmiczny ciąg przeźroczy arkadowych, rozdzielonych półkolumnkami, tworzących rodzaj fryzu zamykającego bryłę wieży i będącego podstawą attyki wieńczącej całość, o miękkiej, falistej linii grzebienia. Między bryłą korpusu a wieżą para aneksów w formie ćwiecwałców, z których każdy nakryty wycinkami stożka. Nawa oświetlona trzema parami prostokątnych, zamkniętych półkoliście, bez detalu architektonicznego, podobne okna na osiach środkowych w apsydach zamykających ramiona transeptu. Poniżej linii okien w ścianach bocznych, daszki pulpituowe nakrywające wydzielone w bryle ciągi nisz, tworzące pozór naw bocznych o ślepych ścianach. Część prezbiterialna kościoła zróżnicowana bryłowo. Do apsydy na osi głównej przylega niższa zakrystia o ściętych ukośnie narożach, nakryta dachem dwuspadowym, zwieńczona szczytem o załamanej nad ukośnymi ściankami naroży linii. Na osi środkowej w ścianie czołowej - biforium, wyżej półkoliste okienko i zwieńczenie o falistej linii, stanowiące dominantę części środkowej szczytu. Szczyt ujęty w parę postumentów zakończonych galkami.

Po bokach zakrystii para prostopadłościennych aneksów, oświetlonych parami wąskich zamkniętych półkoliście okien. Dachy kościoła pobite obecnie blachą, pierwotnie kryte dachówką. Na skrzyżowaniu nawy głównej i transeptu, sygnaturka czworoboczna,

zweżająca się ku górze, z rzędem ażurowych półkolistych prześwitów pod podwójnym, ostrosłupowym daszkiem.

Na osi kościoła murowana brama, tróskosiowa o części środkowej podwyższonej, z arkadowym przejazdem bramnym, narpźniki wzmocnione masywnymi szkarpami. W niższych ścianach bocznych - prostokątne bramki. Cmentarz przykościelny ogrodzony murem nakrytym blachą, we wschodniej części cmentarza grota, z nieregulowanych, łupanych kamieni polnych, w niej staua NM Panny. Przed grota fontanna również z kamieni polnych.

Tak ukształtowana sylwetka kościoła parafialnego w Łapach jest budowlą zaprojektowaną i zrealizowaną z zachowaniem cech *stylu polskiego*. Styl ten był w Polsce poszukiwany i postulowany przez krytyków i teoretyków architektury od końca XIX w., realizowany zaś po roku 1918.³³ Był próbą utrzymania własnego krajobrazu architektonicznego, ciągłości rozwoju form historycznych, rodzimych, wobec braku niepodległości, wskutek ucisku politycznego we wszystkich trzech zaborach. Wzorce w zakresie ukształtowania przestrzennego i kompozycji brył budowli zarówno sakralnych jak i świeckich, czerpano z nowożytnej architektury polskiej, a także z budownictwa ludowego. Po roku 1918 architektura polska uległa dali tradycjonalizmu. W zakresie architektury sakralnej był to tradycjonalizm nawiązujący do rozwiązań rodzimego baroku, renesansu i klasycyzmu, często o formach uproszczonych i stylizowanych na małomiasteczkowe. Zniszczenia wojenne skoncentrowały uwagę na pracach restauratorskich, na wskrzeszaniu pamiątek przeszłości, ich odbudowie. Odkrywanie niepodległości i powrót do samodzielnego bytu państwowego był impulsem - również w zakresie działalności architektonicznej, do wyrażenia narodowego ducha. Wielkie znaczenie miała tu twórczość Stanisława Noakowskiego, który w swoich wizjach, rysunkach i fantazjach potrafił w sposób niepowtarzalny uchwycić styl ów *polski styl*. Jednocześnie ogromną rolę odegrały prace naukowe i badania z zakresu historii architektury polskiej, prowadzone m.in. na Politechnice Warszawskiej. Założycielem Katedry Historii Architektury na tej uczelni, był Kazimierz Skórewicz, autor kościoła w Łapach.³⁶

Skórewicz, architekt prowadzący także wiele prac konserwatorskich /m.in. na Zamku Warszawskim, w pałacu w Nieborowie, w kościele w Zawichoście i in./ podobnie jak wielu współczesnych mu twórców, studia nad przeszłością architektury polskiej traktował jako obowiązek społeczny, patriotyczny i *nakaz honoru*. W 1915/16 r. powstała założona przez niego Katedra Historii Architektury Polskiej - prowadził tam wykład z tego przedmiotu, który przejął po nim w 1918 r. Oskar Sosnowski. Doskonała znajomość przeszłości była dla Skórewicza punktem wyjścia i bazą warsztatu projektowego. Jednak, podobnie jak Sosnowski, Jan Koszyc-Witkiewicz czy Zdzisław Mąceński, poszukiwał współczesnego wyrazu polskości, sprowadzając bryłę budynku do prostych zestawów stylizowanych form, często eksponując naturalną fakturę ścian i pokrycia. W twórczości tych architektów, narodowy historyzm stał się syntezą stosowanych uprzednio form stylu zakopiańskiego, renesansu i baroku o tradycji rodzimej, w wersji nieco prowincjonalnej.

Świątynia w Łapach jest przykładem próby wykształcenia tej nowej *swojskiej* architektury polskiego kościoła. Bryła budowli o zróżnicowanych i wyraźnie wyodrębnionych poszczególnych członach, jest w charakterystyczny dla budowli tego stylu mocno osadzona w ziemi. Wrażenie takie uzyskane jest dzięki lekkiemu zwięzieniu ku górze wieży, ślepych ścianom ciągów nisz bocznych, ujmujących nawę niczym para gigantycznych szkarp a pogłębione dodatkowo w sposób niezamierzony, przez obniżenie wysokości bryły



Łapy, kościół Parafii. p. w. Ś.Ś. Piotra i Pawła. Grota NM Panny na cmentarzu przykościelnym
Fot. A. Dolistowski, 1995 r.

w trakcie realizacji. Jednocześnie kościół w Łapach stanowi malowniczą syntezę form historycznych. Ogólna dyspozycja rzutu jest nawiązaniem do układów kościołów jezuickich, z rzędami kaplic po bokach. Wieża w elewacji frontowej i ćwierćkoliste aneksy po jej bokach to częste rozwiązania w budowlach sakralnych rodzimego nurtu cechowego. I poł. XVII w. Zestaw motywów historycznych uzupełnia renesansowa attyka wieńcząca wieżę, stylizowany, barokowy szczyt zakrystii, neoromańskie biforia. Tę historyzującą stylistykę zrealizowaną w uproszczonych, zgeometryzowanych formach uzupełnia charakterystyczna, zakopiańska sygnaturka. Wnętrze kościoła jest bardziej jednorodne, utrzymane w konsekwentnej stylistyce neobarokowej z masywnym sklepieniem kolebkowo-krzyżowym.

Styl polski był propagowany szczególnie konsekwentnie na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, podczas zaborów leżących w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Ten nurt reprezentują m.in. kościoły: Oskara Sosnowskiego w Goniądzu, Borysa Zinserlinga w Białowieży, projekt Stefana Szyllera dla Moniek i wiele mniejszych realizacji. W Łapach w tym stylu wybudowano jeszcze dwa osiedla kolejarskie: *Wygwizdowo* i *Łapy Osse*, realizowane od 2 połowy lat 20-tych do początku lat 30-tych XX w. W latach 30-tych XX w. styl ów zanikł na rzecz architektury modernistycznej, bardziej funkcjonalnej i łatwiej spełniającej wymóg monumentalności.

Przypisy:

1. J. Kapica-Milewski, Herbarz, Kraków 1870.
2. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich, t.V, Warszawa 1884, s.594.
3. W.Jemielity, Diecezja Łomżyńska. Studium Historyczne parafii, Łomża 1990, s.119.
4. Słownik, op.cit., s.594.
5. Z.Klein, O początkach linii kolejowej Warszawa-Białystok-Petersburg, *Rocznik Białostocki* t.VII, Warszawa 1967, s.218.
6. Archiwum Państwowe w Białymstoku, dalej APB, Rząd Gubernialny Łomżyński, sygn.3, Plan stacji Łapy, k.XIX w.

7. Łapy, studium historyczno-urbanistyczne. Oprac.B.Tomecka, K.Kulesza. Białystok 1990, rkps PKZ, s.20.
8. Archiwum Diecezji Łomżyńskiej, dalej ADŁ, Akta parafii Łapy, niesygn.
9. G.Sosna, Historyczny rys kościoła prawosławnego od zarania do chwili obecnej na terenie województwa białostockiego *Wiadomości polskiego autokefalicznego kościoła prawosławnego* nr 3-4 1978, s.62.
10. W.Malewski, Kronika Łap 1464-1964, rkps w Archiwum Parafialnym w Łapach /dalej APŁ/, s.45 nm.
11. ADŁ, Akta Spis inwentarza *fundi instructi* nowozbudowanego kościoła w Łapach 21.08.1906 r.
12. ADŁ,Akta. Visitatio pastoralis 1920 d, dzwonnica opisana jest jako całkowicie zniszczona.
13. Cyt.za W.Malewski, op.cit.
14. AGAD, Warszawa, dział Kartografii, sygn.353-4 Kościół, obliczenia konstrukcyjne 1914, APB. Rząd Gubernialny Łomżyński, sygn.192, Smeta o postrojke kosteła v der Łap<, 1914
15. APB, Rząd Gubernialny Łomżyński, Smeta
16. A.K.Olszewski. Przegląd koncepcji stylu narodowego w teorii architektury polskiej przełomu XIX i XX wieku, *Sztuka i krytyka*, 1956
17. A.Miłobędzki, Zarys dziejów historii architektury w Polsce, Warszawa 1978, s.298
18. W.Jemielity, op.cit. por.M.Kałamajska-Saaed, Ciechanowiec, Zambrów, Wysokie Mazowieckie i okolice, Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, T.IX z.2, Warszawa 1986
19. W.Malewski, op.cit., s.68. Kronikaparafii Łapy pow.Mazowiecki, APŁ, rkps niesygn.nlb
20. APB, Urząd Wojewódzki Białostocki, Dział Sztuki, sygn.305 Łapy, pow.Mazowiecki, Kościół
21. ibidem
22. ibidem
23. Kronika..., APB, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, sygn.26. Szczegółowe sprawozdanie o parafiach prawosławnych
24. APŁ, Kronika
25. Por.P.paszkiewicz, Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815-1915, Warszawa 1991, s.18, s.188-193
26. ADŁ, Akta parafii Łapy. Plan gruntów parafialnych Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Łapach, opr.H.Zawładowicz 1925
27. APŁ, Złota księga parafii Łapy, rkps niesygn.
28. ADŁ,Akta Visitatio pastoralis 1927
29. APŁ, Kronika parafii Łapy
30. ibidem
31. ibidem
32. W.Malewski, op.cit. s.107
33. A.K.Olszewski, Nowa forma w architekturze polskiej 1900-1925, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s.122-123
34. S.Łoza, Architekci i budowniczy w Polsce, Warszawa 1954, s.282-283, Kazimierz Skórewicz /1866-1950/ ukończył Instytut Inżynierów Cywilnych w Petersburgu w 1894 r. W latach 1899-1905 architekt miejski w Baku, w latach 1906-1907 architekt miejski w Warszawie. Autor wielu realizacji i prac konserwatorskich. Ważniejsze prace: w latach 1900-1903 - gmach poczty. Bank Państwa, gmach Zarządu Towarzystwa Nobla w Baku, 1910 - zakład położniczy przy ul.Karowej w Warszawie, 1925-1929 projekt i budowa gmachu Sejmu oraz przebudowa Instytutu Maryjskiego na Senat w Warszawie, Hotel Sejmowy w Warszawie, dworek Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Autor rozpraw teoretycznych. Najdawniejsza architektura kościelna Słowian Zachodnich, Zamek Królewski w Warszawie, Warszawa 1927, Zadania współczesnej architektury polskiej, Warszawa 1917.

Henryk Majecki

Ruch socjalistyczny w Łapach w okresie międzywojennym

W końcu XIX w. Łapy były poważnym ośrodkiem koncentracji robotników, przede wszystkim kolejowych. Środowisko to zarówno ze względu na swój charakter, jak i położenie geograficzne osiedla, leżącego na skrzyżowaniu dwóch ważnych strategicznie i gospodarczo linii kolejowych: warszawsko-petersburskiej i białostocko-ostrołęckiej, nie pozostawało obojętne na rozwój sytuacji politycznej na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Kolejarze zajmowali się transportem nielegalnych druków, pomagali w utrzymywaniu kontaktów między poszczególnymi ośrodkami konspiracji. Środowisko to było stosunkowo jednorodne pod względem narodowościowym - polskie. Żydzi nie byli wówczas zatrudniani w kolejnictwie, a odsetek pracujących tam Rosjan był stosunkowo niewielki.

W okresie rewolucji 1905-1907 w Łapach kolportowane były druki wydawane przez rewolucyjne partie robotnicze PPS, SDKPiL, Bundu, a także rosyjskich anarchistów, socjaldemokratów i socjalistów-rewolucjonistów /eserów/. Burzliwe wydarzenia - manifestacje, strajki, akcje terrorystyczne miały miejsce w sąsiednim Białymstoku. Również i środowisko kolejarskie żyło tymi zagadnieniami, jednakże kolej ze względu na znaczenie strategiczne podlegała nadzorowi wojska i dlatego też możliwości otwartych działań politycznych, antypaństwowych w tym środowisku były ograniczone.

W 1915 r. część kolejarzy, przede wszystkim narodowości rosyjskiej, była ewakuowana na wschód.

W okresie okupacji niemieckiej /1915-1918/ powstały, ograniczone wprawdzie, ale przecież lepsze niż uprzednio, warunki do działalności organizacji społecznych i politycznych. W końcowym etapie okupacji niemieckiej ukształtowały się w Łapach organizacje związków zawodowych kolejarzy.

Najstarszym i najbardziej wpływowym był Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych RP, zwany popularnie klasowym Związkiem Zawodowym Kolejarzy. Powstał on w końcu 1918 r. z połączenia kilku związków kolejarskich funkcjonujących na terenie poszczególnych zaborów ziem polskich. Znajdował się pod wpływem PPS i należał do centrali klasowych związków zawodowych w Polsce, noszącej nazwę - Zrzeszenie Stowarzyszeń Zawodowych /ZSP/. W Łapach wielu kolejarzy sympatyzowało już wówczas z ruchem socjalistycznym, lecz pierwsze ślady działalności PPS pochodzą z lat późniejszych.

Drugim takim związkiem był Polski Związek Kolejowców, znajdujący się w orbicie wpływów Narodowego Związku Robotniczego /późniejszej Narodowej Partii Robotniczej/. NZR, podobnie jak później NPR, stanowił jeden z nurtów chrześcijańsko-społecznego ruchu zawodowego. Główne ośrodki tego ruchu to - Warszawa, Łódź i Częstochowa. Ruch ten ukształtował się wcześniej, bo podczas rewolucji 1905 r. w Białymstoku, w środowisku włóknarzy.



Stanisław Dubois

Nieco później ukształtował się w Łapach oddział Związku Kolejowego Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, którego oddział centrala znajdowała się w Poznaniu. Zjednoczenie to stanowiło również jeden z odłamów chrześcijańsko-społecznego ruchu zawodowego.

Oprócz ludności polskiej żyli również Żydzi. W odróżnieniu jednak, od innych miast ówczesnego powiatu wysoko-mazowieckiego np. Tykocina, Sokółów i Wysokiego Mazowieckiego Żydzi stanowili mniejszy odsetek ogółu ludności /wg spisu ludności z 1921 r. blisko 18%, podczas gdy w Tykocinie blisko 41%, a w Wysokiem Mazowieckiem - 59% ogółu ludności/.¹ Środowisko żydowskie nie posiadało większych tradycji. Jego kształtowanie związane również było z budową linii kolejowej warszawsko-petersburskiej. Większość Żydów osiedliła się tu, dopiero przed I wojną światową. Liczba ich znacznie wzrosła kiedy w 1915 r. w czasie działań wojennych został zniszczony Suraż. Znaczna

część Żydów suraskich osiedliła się wówczas w Łapach i nie powróciła już rodzinnego miasta. Żydzi łapscy trudnili się głównie handlem, drobnym rzemiosłem i transportem /furmani/.² W środowisku tym w pierwszych latach niepodległości nie działały w ogóle żadne ugrupowania polityczne. Swoich sympatyków posiadali tu tylko ortodoksi i syjoniści.

Pierwszym przejawem aktywności mieszkańców Łap były wybory do Sejmu Ustawodawczego 1919 r. Niestety wyniki wyborów są znane z dokładnością do gminy, zaś Łapy należały do gminy Poświętne, w gminie tej odnotowano wysoką frekwencję wyborczą /89% uprawnionych/. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Związek Ludowo-Narodowy uzyskując 3682 głosy na 4167 głosów ważnych. Jednakże lista PPS zdobyła tu 236 głosów, co było prawdopodobnie zasługą kolejarzy z Łap.³ W 1919 r. miały również miejsce wybory samorządowe. Nie są jednak znane ich wyniki na terenie gminy Poświętne.

Następne lata przyniosły znaczne umocnienie się klasowego Związku Zawodowego Kolejarzy, a zarazem wpływów PPS. W 1920 r. odbyły się pierwsze w historii osiedla obchody Święta 1 Maja. W dniu tym były nieczynne zakłady kolejowe. Odbył się wiec oraz pochód, na czele którego kroczyła orkiestra kolejowa, zaś wieczorem odbyła się akademie. Organizatorem tej imprezy był klasowy Związek Zawodowy Kolejarzy. W wiecu i pochodzie wzięli również udział członkowie Związku Zawodowego Robotników Rolnych z okolicznych wsi.⁴ Aktywizacja środowiska robotniczego w Łapach znalazła swój wyraz w wynikach wyborów do Sejmu w 1922 r. Chociaż na Chrześcijańską Jedność Narodową /blok endecji i chadecji/ głosowało 5174 mieszkańców gminy Poświętne spośród 6372 oddanych głosów ważnych, to jednak na listę PPS padło 726 głosów /przeszło 11%/.⁵

Działalność propagandowa i organizacyjna PPS w ramach kampanii wyborczej do

Sejmu i Senatu przyniosły plon w postaci ukształtowania się Komitetu Miejsowego PPS w Łapach. Swoje oparcie posiadał on głównie w środowisku kolejarskim.

Dalszy wzrost ludności Łap, rozwój przestrzenny osiedla stworzyły warunki do podjęcia starań o uzyskanie praw miejskich.

Wg spisu ludności w 1921 r. gmina Poświętne liczyła 10.033 mieszkańców. W Łapach mieszkało wtedy 3495 osób. Elementem miastotwórczym było również środowisko żydowskie, zatrudnione w działach pozarolniczych. Wg tego spisu na terenie gminy Poświętne mieszkało 764 Żydów, w tym w Łapach 624.⁶

Łapy uzyskały prawa miejskie dopiero w 1925. Wybory do Rady Miejskiej odbyły się 5 kwietnia 1925 r. Podczas kampanii wyborców do Rady ukształtowały się 3 bloki. Jeden z nich przedstawiał PPS i Związek Zawodowy Kolejarzy. Drugi - chrześcijańsko-narodowy wspierali również kolejarze, zrzeszeni w Polskim Związku Kolejowców i Związku Kolejarzy ZZP. Odrębną listę kandydatów na radnych zgłosiło środowisko żydowskie. Lista PPS i ZZK zdobyła 12 mandatów na 24 miejsc radnych. Lista narodowo-chrześcijańska zdobyła 9 mandatów, żydowska zaś 3.

Powstały trudności przy wyborze Zarządu Miejskiego. Burmistrzem został radykalny działacz PPS, prezes miejscowego oddziału ZZK Kazimierz Świątkowski. Wybór ten został zakwestionowany przez starostę powiatowego. Ponieważ Rada Miejska nie zdołała wybrać innego burmistrza, została rozwiązana. Nowe wybory odbyły się przy zwiększonej frekwencji wyborców. Nie zdołały one zmienić pierwotnych wyników. Burmistrzem łap w latach 1925-1926 był Kazimierz Świątkowski.

Jego działalność ożywiła życie polityczne w Łapach. Jednakże w szeregach ZZK następował proces radykalizacji. Był on wynikiem oddziaływania ideologii komunistycznej. Temu procesowi uległ zarówno K.Świątkowski, jak i jego współpracownicy: Jan Conder, Wacław Krauze, Piotr Łaba i inni. Podczas manifestacji pierwszomajowej w Łapach K.Świątkowski wypowiedział się za potrzebą wprowadzenia w Polsce dyktatury proletariatu. Podobne stanowisko zajęli także W.Krauze i J.Cinder na wiecu w dniu 10 maja 1926 r. Dzień wcześniej K.Świątkowski oraz Wacław Szejgis złożyli legitymacje PPS. Wystąpienia tych działaczy uznano za antypaństwowe. K.Świątkowski został pozbawiony stanowiska burmistrza i stanął przed sądem.

Aresztowanie K.Świątkowskiego wzbudziło niezadowolenie aktywu kolejarskiego. W wyniku jego presji na posiedzeniu Rady Miejskiej został zgłoszony wniosek, aby Zarząd Miejski interweniował na rzecz uwolnienia K.Świątkowskiego. Część radnych zajęła negatywne stanowisko wobec wniosku. W trakcie głosowania 14 radnych opowiedziało się za interwencją w sprawie aresztowanego burmistrza, 11 było przeciw. Atmosfera na posiedzeniu była tak napięta, że przewodniczący obrad, wice-burmistrz Gołaszewski, zamknął zebranie.⁸

Sprawa K.Świątkowskiego i jego kolegów rozpatrywana była na posiedzeniu Sądu Okręgowego w Łomży. Rozprawa rozpoczęła się 15 listopada 1926 r. Świadkowie potwierdzili zeznania złożone w śledztwie na temat treści przemówień K.Świątkowskiego na zebraniach publicznych, jednakże nie zebrano dowodów przynależności oskarżonych do nielegalnej Komunistycznej Partii Polski. Zapadł wyrok uniewinniający. Po przeszło półrocznym pobytku w areszcie śledczym opuścili mury więzienne.⁹

Część ówczesnej białostockiej prasy sugerowała, że oskarżenie K.Świątkowskiego było aktem zemsty ze strony części działaczy PPS za opuszczenie przezeń szeregów tej partii.¹⁰

Był to jednakże finał jego działalności społecznej i politycznej w Łapach, skąd wyprowadził się. Sytuacja ta doprowadziła do rozłamu w łapskiej organizacji PPS. Większość jej członków złożyła legitymacje członkowskie PPS i przystąpiła do PPS-Lewicy. Również kierownictwo ZZK przeszło do rąk członków PPS-Lewicy na czele z Janem Conderem. Zarząd Miejski w Łapach aż do wyborów w 1927 r. opanowany był przez lewicę.

W latach 1927-1928 nastąpiła aktywizacja życia politycznego w Łapach. Było to związane z wyborami do samorządu terytorialnego oraz do Sejmu II kadencji. W toku kampanii wyborów do Rady Miejskiej ukształtowały się oddziały nowych na terenie Łap partii politycznych. 1 maja 1927 r. przybył do Łap członek władz centralnych Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji Stefan Kaczorowski. Wygłosił on referat o sytuacji politycznej w kraju oraz programie stronnictwa. Po referacie kilku obecnych na sali słuchaczy zgłosiło swój akces do PSChD. Powstało koło stronnictwa, którego prezesem został Kazimierz Kiełczewski.¹¹ Powstało koło Wszechstanowej Organizacji Monarchistycznej, którego sekretarzem został Stefan Brzywczy. W dniach 19 maja oraz 23 czerwca 1927 r. zorganizował on wiece. Ostatni z nich skupił około 500 słuchaczy.¹²

Aktywował również swoją działalność PPS. 20 lutego 1927 r. odbył wiec poseł Zygmunt Gardecki. Wiec przedwyborczy PPS w dniu 23 czerwca 1927 r. zgromadził około 250 osób. Przemawiał miejscowy działacz Mieczysław Daszewski.¹³ Na pół legalną działalność prowadziła PPS-Lewica, do której należało około 30 osób. Pod jej wpływem nadal znajdował się zarząd ZZK.¹⁴

Wyniki wyborów do Rady Miejskiej były następujące: ZZK /PPS-Lewica/ - 10 mandatów, PPS - 1 mandat, blok chrześcijańsko-narodowy - 10 mandatów, blok żydowski - 3 mandaty. Zarząd Miejski ukształtował się kompromisowo. Burmistrzem został Antoni Perkowski z bloku chrześcijańsko-narodowego, zaś wice-burmistrzem - Józef Laubsztejn z ZZK.¹⁵ W końcu 1927 i 1928 r. odbyło się kilka wieców związanych z wyborami do Sejmu. Najwięcej wieców zorganizował Stanisław Dubois. W wyborach do Sejmu 1928 r. najwięcej głosów zdobyła lista PPS na czele z S. Dubois /932 głosy/. Lista Katolicka Ludowa /blok endecji i chadecji/ uzyskała 622 głosy, BBWR - 489, Zaś Blok Mniejszości Narodowych RP /Żydzi /-262, Monarchiści uzyskali zaledwie 91 głosów.¹⁶

Aktywnie działał po wyborach S. Dubois. Wiece S. Dubois cieszyły się dużą frekwencją. Nie rzadko uczestniczyło w nich do 300 osób. W ciągu 1928 r. odbyły zebrania sprawozdawczo-wyborcze oddziały wszystkich 3 działających w Łapach związków zawodowych kolejarzy. Prezesem ZZK - został Leopold Godlewski, Polskiego Związku Kolejowców - Ignacy Rzepkowski, zaś ZZK Zjednoczenia Zawodowego Polskiego - Stanisław Kulesza.¹⁷

W ciągu 1929 r. nastąpiło połączenie oddziałów PZK oraz ZZK Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Zjednoczenia Kolejowców Polskich. Zjednoczenie to miało duże znaczenie. W 1929 r. nowy związek zawodowy liczył w skali kraju 68 tys. członków. Wyprzedzał więc klasowy ZZK /57 tys. członków/. Inne związki zawodowe kolejarzy liczyły w skali kraju po kilka tysięcy członków. Nowy związek zawodowy stopniowo uwalniał się od wpływów NPR i przechodził pod wpływ obozu rządowego. Przygotowanie do zjednoczenia obu związków w Łapach trwały od stycznia do końca maja 1929 r. Prezesem Oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich został Józef Rzepkowski. Oddział liczył około 300 członków. Również aktywnie działał oddział ZZK, którego prezesem w latach 1929-1930 był Bronisław Szenfeld. W wyniku represji stopniowo zanikała

działalność PPS-Lewicy. W ZZK przewagę wpływów zdobyła ponownie PPS. Zanikła również działalność Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji oraz Wszechstanowej Organizacji Monarchistycznej.¹⁸

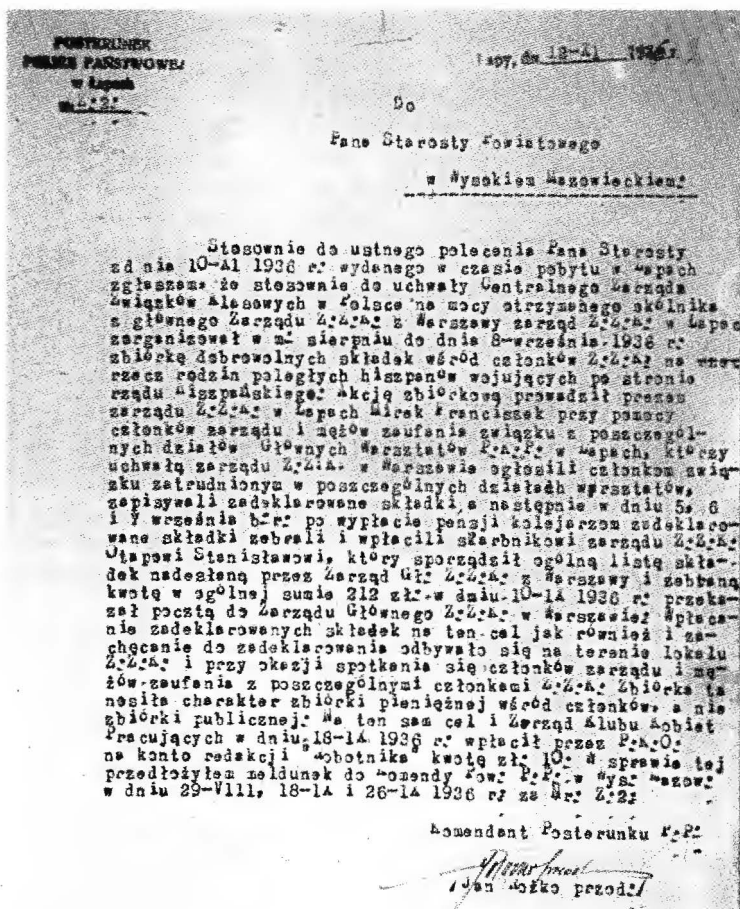
W środowisku żydowskim funkcjonował /prawdopodobnie od 1928 r./ oddział Organizacji Syjonistycznej w Polsce /ogólni syjoniści/, którego prezesem był Józef Gater.¹⁹

W 1930 r. nadal funkcjonowały w Łapach oddziały obu związków zawodowych kolejarzy. Nowym prezesem ZZK został Wacław Józefowicz, zaś w ZKP na to stanowisko ponownie został wybrany Ignacy Rzepkowski.

Pochód pierwszomajowy 1930 r. skupił około 400 osób. Przemawiał Bronisław Szenfeld z ZZK. Kilka wieców poselskich przeprowadził w I połowie 1930 r. poseł Stanisław Dubois.²⁰ W czasie kampanii wyborczej do Sejmu III kadencji uaktywniał się obóz rządowy. 18 września 1930 r. powstało w Łapach koło Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Prezesem został lekarz kolejarzy Edward Orzechowski i 4 października 1930 r. BBWR odbył wiec przedwyborczy. Uczestniczyło w nim 200 osób.²¹

Wyniki wyborów do Sejmu w 1930 r. w Łapach przedstawiały się następująco:

BBWR - 926 głosów, Centrolew /faktycznie PPS/ - 702 głosy, Lista Narodowa /endecja/ - 591 oraz blok żydowski - 231 głosów.²² Lata 1931-1939 przyniosły dalsze zmiany orientacji politycznych ludności Łap. W dalszym ciągu utrzymywała swoje wpływy PPS. Liderem łapskiej organizacji był wówczas giser warsztatów kolejowych Franciszek Mirek. On też stopniowo przejął funkcję prezesa Oddziału ZZK. Wspomagali go miejscowi działacze: Bronisław Szenfeld, Gołaszewski, Godlewski i inni. Częstym gościem w Łapach był S. Dubois. On był



głównym mówcą na wiecach i akademiach. Oddział ZZK liczył w owym czasie około 300 członków. On był organizatorem większości imprez o charakterze masowym - wieców, pochodów pierwszomajowych, okolicznościowych akademii. Często gościem na zebraniach ZZK był prezes zarządu w Wilnie Franciszek Stażewski. PPS za pośrednictwem ZZK była organizatorem pracy kulturalno-oświatowej. Miejszem tej pracy był Dom Ludowy. Jego otwarcie nastąpiło w listopadzie 1931 r. przy udziale znanych w kraju działaczy PPS: Adama Kuryłowicza, Mieczysława Miastka i S.Dubois.²³ Dom Ludowy stał się punktem odczytowym prelegentów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W latach 1931-1933 gościli tu m.in. Kazimierz Czapiński, Ludwik Śledziński, Zygmunt Piotrowski. Ważniejszymi imprezami kulturalno-oświatowymi w Łapach były:

a/ akademia z okazji 15-lecia oddziału ZZK - 14 stycznia 1934 r., w której uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego Warszawy oraz Zarządu Okręgowego w Wilnie. Wzięło w niej udział około 200 osób.²⁴

b/ uroczystość ku czci Bolesława Limanowskiego. Obecnych było 250 osób. Głównym mówcą był poseł S.Dubois. W części artystycznej występowały chór i orkiestra kolejowa, deklamowano wiersze oraz wystawiono fragment utworu Andrzeja Struga - *Dzieje jednego pocisku*.²⁵

Rozwój pracy kulturalno-oświatowej stworzył warunki do powstania w Łapach oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Oddział stał się głównym organizatorem pracy kulturalno-oświatowej. W 1935 r. liczył 54 członków. Jego prezesem był Franciszek Mirek.²⁶

Z inicjatywy TUR w 1934 r. w Łapach powstał Robotniczy Klub Sportowy, jako jeden z istniejących w kraju klubów sportowych kolejarskich. Posiadał on silne sekcje gier sportowych /do których należały też kobiety/, piłki nożnej i lekkiej atletyki.²⁷

Miarą wpływów PPS w mieście były wyniki wyborów do samorządu terytorialnego. W wyborach do Rady Miejskiej w Łapach w 1934 r. lista PPS zdobyła 7 mandatów, BBWR - 8, blok żydowski - 3. Radnymi zostali członkowie ZZK - Rytel, Godlewski, Gołaszewski, Mirek, Szenfeld i Pasikim.²⁸ W 1939 r. w następnych wyborach do Rady Miejskiej PPS zdobyła 6 mandatów radnych, podczas gdy Stronnictwo Narodowe - 9 mandatów, zaś blok żydowski - 1 mandat.²⁹

W 1936 r. członkowie PPS i ZZK zbierali środki finansowe na rzecz ofiar wojny domowej w Hiszpanii. Aktywną działalność na rzecz zbiórki prowadził F.Mirek przy pomocy członków Zarządu Oddziału ZZK oraz mężów zaufania. We wrześniu 1936 r. zebrano ogółem 212 zł. Ponadto 10 zł na ten sam cel wpłacił Zarząd Klubu Kobiet Pracujących w Łapach. Donosiły o tym kolejne meldunki posterunku Policji Państwowej w Łapach.

We wrześniu 1938 r. miejscowa organizacja PPS oraz oddział ZZK podjęły uchwałę o przystąpieniu do działalności na rzecz bojkotu wyborów do Sejmu i Senatu.

28 września 1938 r. Rada Miejska w Łapach przystąpiła do wyboru delegatów na zebranie elektorów, którzy mieli dokonać wyboru kandydatów na posłów w okręgu. Wówczas to Franciszek Mirek w imieniu członków frakcji PPS w Radzie Miejskiej odczytał deklarację o następującej treści: *Ponieważ obecna ordynacja wyborcza pozbawia szerokie masy ludu pracującego przysługujących im praw do wystawiania i wybierania swoich przedstawicieli do Sejmu i Senatu, radni socjalistyczni nie wezmą udziału w akcji, która niesłusznie została nazwana wyborami i na znak protestu opuszczają posiedzenie Rady Miejskiej*. Pod deklaracją znajdowały się podpisy siedmiu radnych. Opuścili oni salę



obrad.

Pozostali na sali radni w liczbie 10 dokonali wyboru delegatów na wspomniane zgromadzenie elektora.

Aż do września 1939 r. miejscowa organizacja PPS prowadziła aktywną działalność.

23 lutego 1939 r. miejscowy oddział TUR zorganizował odczyt prelegenta z Warszawy Stefana Matuszewskiego pt. *Faszyzm i demokracja*. Obecnych było 250 osób.³⁰ Normalnie, jak co roku odbyła się akademія pierwszomajowa 1939 r., choć pochodu nie organizowano.³¹ Organizatorem tych wszystkich poczynań była organizacja PPS w Łapach licząca w kwietniu 1939 r. zaledwie 7 członków.³² Posiadała jednak zaplecze w postaci aktywu ZZK.

Obóz rządowy posiadał oparcie w oddziale Zjednoczenia Kolejowców Polskich. Oddział ten liczył około 150 członków, a więc o połowę mniej niż ZZK. Słabsza też była jego aktywność. Miejscowa organizacja BBWR przejawiała nikłą działalność. Rozwiązanie BBWR w skali kraju nie zostało zauważone w Łapach. W 1937 r. w Łapach powstał Obozu Zjednoczenia Narodowego /OZN/, lecz również nie przejawiał żadnej działalności.

Stronnictwo Narodowe bardzo rozbudowane organizacyjnie w powiecie wysokomazowieckim i posiadające duże wpływy na tym terenie, szczególnie na wsi, w Łapach posiadało niewielkie wpływy.

Nie przejawiało również większej aktywności środowisko żydowskie. Wynikało

to z wielu przyczyn. Jedną z nich było znaczne zmniejszenie się prac udziału ludności żydowskiej w ogóle mieszkańców Łap. W 1921 r. Żydzi stanowili 18% ogółu ludności Łap, zaś w 1931 r. zaledwie 9%.³³ Było to związane z emigracją Żydów za granicę, głównie do różnych krajów Ameryki i Palestyny. Drugą przyczyną było rozszerzenie się wpływów syjonizmu. Ugrupowania syjonistyczne od połowy lat 30-tych wykazywały niewielkie zainteresowanie życiem politycznym Polski, absorbowały ich głównie sprawy związane z ich przyszłą ojczyzną w Palestynie. Aktywności politycznej Żydów w owych latach nie sprzyjała również sytuacja wewnętrzna w Polsce, antyżydowska polityka obozu rządowego, rozszerzanie się wpływów endecji, ograniczenie zasięgu demokracji. W Białymstoku, Grodnie, Łomży i kilku innych miastach województwa silne wpływy w środowisku żydowskim posiadał Bund optujący za masowym udziałem Żydów w życiu politycznym Polski, jako wspólnej ojczyzny Polaków i polskich Żydów. Jednakże w Łapach żydowskie socjalistyczne ugrupowania polityczne nie posiadały ani własnych organizacji, ani wpływów. W takiej sytuacji rozwój życia politycznego w Łapach nieuchronnie prowadził do wyeliminowania ugrupowań żydowskich. W 1939 r. Żydzi utrzymywali tylko 1 mandat w Radzie Miejskiej.

Miejscowe władze dążyły do ograniczenia działalności PPS w Łapach. W wyniku interwencji u władz PKP Franciszek Mirek został przeniesiony służbowo do Łuwińca. Celem tej akcji było pozbawienie łapskich organizacji PPS i ZZK przywódcy. Równolegle Stanisław Otap, przeniesiony został do parowozowni w Lidzie. Rok wcześniej takie przeniesienie otrzymał inny działacz - Leopold Godlewski.³⁴

Wybuch wojny położył kres działalności łapskich organizacji PPS i ZZK. W okresie okupacji sowieckiej znaczna część kolejarzy, w tym cały aktyw obu dotychczasowych związków, została deportowana w głąb ZSRR. Znaczna ich część zginęła z chorób i wyczerpania.

Ocalały po wojnie aktyw reaktywował miejscowy oddział ZZK. Powstała też miejscowa organizacja PPS, przez długi czas jedyna w powiecie wysokomazowieckim do którego wówczas należały jeszcze Łapy. Powstała 30 lipca 1947 r. Powiatowy Komitet PPS w Wysokim Mazowieckim miał swoją siedzibę w Łapach. Członkowie PPS byli reprezentantami we władzach miejscowego oddziału ZZK oraz w składzie Miejskiej Rady Narodowej.

Zjednoczenie obu partii robotniczych w grudniu 1948 r. położyło kres długiej bo liczącej około trzydziestoletniej historii łapskiej organizacji PPS.

Przypisy

1. Skorowidz miejscowości RP, IV. Województwo białostockie, Warszawa 1924, GUS, s.109-119.
2. Tomasz Wiśniewski, Bożnice Białostocczyzny, Białystok 1992, s.170-171.
3. Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego, Warszawa 1921, GUS, s.16-17.
4. Jan Jerzy Milewski, Polska Partia Socjalistyczna województwa białostockiego w latach 1918-1939, Białystok 1980.
5. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922. Warszawa 1926, GUS, s.17-18.
6. Patrz przypis 1.
7. Robotnik Nr 102, 10.IV.1925 oraz Nr 214 z 6.VIII.1925 r. Wspólna Praca Łomża nr 17 z 1.IX.1925 r.
8. Białostocki Głos Codzienny, nr 2, 2.VII.1926 r.
9. "Wspólna Praca", Łomża, nr 19, 19.XI.1926 r.
10. "Białostocki Głos Codzienny", nr 23, 23.VII.1926 r.
11. Archiwum Państwowe w Białymstoku /dalej APB/ Urząd Wojewódzki Białostocki /dalej UWB/ sygn.37, k.3.
12. ibidem, k.64, 91.

-
13. ibidem, sygn.36, k.23, sygn.37, k.93.
 14. ibidem, sygn.36, k.23.
 15. ibidem, sygn.37, k.153, Robotnicarz, nr 61 z 7.VIII.1927, Życie i Praca, Łomża nr 32 z 7.VII.1927 r.
 16. Statystyka Wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r., Warszawa 1930, GUS, s.5-6.
 17. APS, UWB, sygn.38, k.115 i 137, sygn.30, k.39, 63, 98, 110, sygn.40, k.45, 00-91.
 18. ibidem, sygn.47, k.27-28, 142, 197, sygn.48, k.190.
 19. ibidem, sygn.47, k.142.
 20. ibidem, sygn.52, k.46 i 114, sygn.53, k.4, 53, sygn.54, k.26.
 21. ibidem, sygn.56, k.38, 75.
 22. Statystyka Wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r. Warszawa 1935, GUS s.4
 23. APB, UWB, sygn.50, k.161.
 24. ibidem, sygn.79, k.10
 25. ibidem, k.89.
 26. J.J.Milewski, cit.op.s.335.
 27. ibidem, s.368.
 28. Robotnik, nr 191, 30.V.1934 r.
 29. Robotnik Białostocki, nr 140, 20.V.1939 r.
 30. APB, UWB, sygn.107, k.29.
 31. ibidem, k.61.
 32. ibidem, sygn.121, k.79.
 33. Skorowidz gmin RP. Ludność i budynki rolne. I województwa centralne, wschodnie, , województwo białostockie, Warszawa 1930, GUS.
 34. "Robotnik Białostocki", nr 134, 14.V.1939.

Zofia Tomczonek

Działalność Stronnictwa Chłopskiego na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie w latach 1926-1931

W końcu 1923 r. dominującą rolę w ruchu ludowym na omawianym obszarze odgrywało Polskie Stronnictwo Ludowe Wyzwolenie i Jedność Ludowa powstała z połączenia PSL Wyzwolenie oraz secesjonistów z szeregów PSL Piast. Jednakże stronnictwo to nie stanowiło monolitu pod względem politycznym. Rozdzielały je sprzeczności co do charakteru i sposobu realizacji reformy w Polsce, stosunku do kolejnych rządów oraz taktyki parlamentarnej. Doprowadziły one do kolejnych rozłamów w stronnictwie. Rozłamy te dotknęły także organizację wileńsko-nowogródzką. Już w 1924 r. czterech posłów PSL Wyzwolenia i Jedności Ludowej, wybranych w 1922 r. do Sejmu RP z terenu obu województw, przeszło do szeregów Niezależnej Partii Chłopskiej. Ich śladem podążyło wielu terenowych działaczy stronnictwa.

W marcu 1925 r. szeregi stronnictwa opuścili działacze nie aprobujący postanowień kongresu PSL Wyzwolenia i Jedności Ludowej postulujących przeprowadzenie reformy rolnej bez wykupu ziemi od byłych ich właścicieli.

Posłowie i senatorowie tej grupy założyli z czasem Partię Pracy. Wśród jej organizatorów znaleźli się posłowie z województw wileńskiego i nowogródzkiego: Ludwik Chomiński i Marian Zyndram-Kościałkowski.

Odejście z szeregów stronnictwa ludzi reprezentujących skrajne stanowiska lewicowe /związana z ruchem komunistycznym grupa organizatorów NPCh/ oraz prawicowe /związana z obozem pomajowym grupa inteligencji/ nie położyło kresu dalszym podziałom.

Tym razem rozbieżności dotyczyły charakteru samego stronnictwa. Jan Dąbski i jego zwolennicy wystąpili z koncepcją nadania stronnictwu charakteru wąskoklasowego, chłopskiego. Wystąpili oni przeciwko sojuszom z lewicą i prawicą parlamentarną, opowiadając się za samodzielnym, autentycznie chłopskim stronnictwem.

W dniu 3 stycznia 1926 r. Zarząd Główny PSL Wyzwolenia i Jedności Ludowej podjął sankcje organizacyjne w stosunku do zwolenników tej że orientacji. Wówczas to 17 posłów wystąpiło z klubu stronnictwa. Utworzyli oni nowy klub poselski Stronnictwa Chłopskiego. Do klubu tego przystąpili posłowie należący do innych stronnictw ludowych. Klub stawał się organizatorem wpływowego w kraju w latach 1926-1931 Stronnictwa Chłopskiego.¹ W ten sposób ruch ludowy w Polsce stał się rozbity na trzy główne nurty.

Rozłam objął również organizację wileńsko-nowogródzką. Różnice poglądów zarysowały się na posiedzeniu Zarządu Okręgowego w Wilnie 23 stycznia 1926 r. Wówczas to poseł Bronisław Wędrzidłowski zgłosił wniosek o wystąpieniu z szeregów PSL Wyzwolenie i Jedności Ludowej i stworzenie samodzielnego Kresowego Stronnictwa Włościańskiego. Wniosek ten nie zyskał jednak powszechnej aprobaty członków Zarządu Okręgu



Adolf Dubrownik



Jan Adamowicz

wego.²

Jednakże już w końcu stycznia 1926 r. posłowie: Adolf Dubrownik, Jan Adamowicz i Bronisław Wędrzigołski opuścili szeregi PSL Wyzwolenia i Jedności Ludowej, tworząc Kresowe Stronnictwo Włościańskie.³

Stronnictwo to już w lutym 1926 r. rozpoczęło działalność w powiecie lidzkim. W Lidzie powstał Sekretariat tego stronnictwa. W dniu 8 marca 1926 r. w miasteczku Żołudek /pow.Lida/ odbył się wiec. Przemawiali: po-

seł A.Dubrownik oraz Bronisław Malewski. Optowali za poparciem nowopowstałego stronnictwa, reprezentującego ich zdaniem autentyczne interesy chłopów kresów wschodnich.⁴

Niebawem Kresowe Stronnictwo Włościańskie włączyło się do struktur organizacyjnych Stronnictwa Chłopskiego. Do szeregów SCh przystąpili nieco później dwaj inni posłowie: Stanisław Hellman i Antoni Halko.

W Wilnie powstał Sekretariat Generalny Stronnictwa Chłopskiego Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej. Kierownikiem jego był Jan Bolesław Wojewódzki. Ukształtował się również Zarząd Główny Stronnictwa Chłopskiego Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej. Jego prezesem został Adolf Dubrownik.⁵ Powstały również sekretariaty terenowe SCh w: Żołudku kierowany przez Michała Dubrownika /krewny o tym samym nazwisku/ i w Lidzie - kierownikiem, którego był Bronisław Malewski oraz w Wasiliszkach /kierował nim Jan Makarczuk/. Utworzono również Zarząd SCh na powiat wileńsko-trocki, kierowany przez Stanisława Tuczyńskiego. Organizowane były również wiece poselskie w terenie, szczególnie liczne w powiatach: lidzkim, szczuczyńskim, oszmiańskim i wileńsko-trockim.

Trwała rozbudowa struktur organizacyjnych SCh i poszerzanie wpływów stronnictwa na wsi.

W dniu 26 września 1926 r. ukazał się pierwszy numer organu SCh Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej. Gazeta wychodziła w Wilnie. Jej wydawcą był poseł A.Dubrownik, zaś redaktorem J.B.Wojewódzki. Nosila ona tytuł *Wioskowy Dzwon*.

Treść nr 1 pisma wypełniały artykuły programowe A.Dubrownika, J.B.Wojewódzkiego oraz J.Adamowicza. Popularyzowały one założenia programowe SCh. Jako główne zadanie stawiała potrzebę parcelacji majątków obszarniczych bez wykupu ziemi przez nowych właścicieli oraz stworzenie rządu włościańsko-robotniczego. Numer ten zawierał również informacje o rozwoju organizacyjnym stronnictwa.⁶

W drugiej połowie 1926 r. stronnictwo nadal budowało swoje szeregi. Wiece posłów SCh, a szczególnie A.Dubrownika cieszyły się dużą frekwencją. Na przykład wiec SCh w Dziewieniszkach /pow.Lida/ odbyty 10 sierpnia 1926 r. zgromadził 2 tys. uczestników, zaś w Niemenczynie /pow.wileńsko-trocki/ 15 sierpnia tego roku uczestniczyło około 3 tys. osób.⁷

Późną jesienią 1927 r. rozpoczęła się kampania propagandowa w związku z wy-

borami do Sejmu i Senatu zapowiedzianymi na 4 i 11 marca 1928 r.

Sytuacja polityczna w kraju była inna niż podczas wyborów 1922 r. Wówczas to bardzo wyraźnie zarysowały się opcje polityczne. Polityka rządu w 1927 r. budziła poważne zastrzeżenia już nie tylko ze strony ugrupowań prawicy, ale również stronnictw lewicy i centrum. Kluby poselskie tych ugrupowań nie przeszły jednak do wyraźnej

opozycji wobec polityki rządu. Ciągłe liczone na możliwość kompromisu. Nawet gdy obóz rządowy zdecydował się na wystąpienie z własną listą kandydatów na posłów i senatorów, wielu działaczy ludowych było skłonnych przystąpić do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Zarząd Okręgowy Sch w Wilnie miał szerszą wizję udziału stronnictwa w wyborach. Zmierzał on do wciągnięcia w szeregi Sch dotychczasowych sympatyków PSL Wyzwolenia oraz stronnictw białoruskich. Czyniono to pod hasłem zjednoczenia ruchu ludowego na kresach północno-wschodnich RP. Plan ten był konsultowany w Zarządzie Głównym Sch w Warszawie, a także z prezesem Zarządu Okręgowego PSL Wyzwolenie w Wilnie Mieczysławem Raczkiewiczem oraz działaczem białoruskim Franciszkiem Umiastowskim.

W dniu 27 listopada 1927 r. w Wilnie odbył się zjazd zjednoczeniowy ruchu ludowego na Wileńszczyźnie. Uczestniczyli w nim działacze Sch, PSL Wyzwolenie, Białoruskiej Radykalnej Partii Ludowej oraz Związku Drobnych Rolników. Podjęto uchwały o powołaniu Stronnictwa Ludowego Ziemi Litewsko-Białoruskich *Zjednoczenie*.⁸ Nowopowstałe stronnictwo przystąpiło do wydania własnego pisma pt. *Wioska*.⁹

Zjednoczenie okazało się jednak niewypałem. M. Raczkiewicz, prezes Zarządu Okręgowego PSL Wyzwolenie w Wilnie został wykluczony z szeregow PSL Wyzwolenie. Białorusini wycofali się z koncepcji wspólnej partii chłopskiej. Z uchwał kongresu pozostała tylko idea jedności ruchu ludowego, rozwijana szerzej w okresie już po wyborach.

W wyborach 1928 r. nie doszło do stworzenia bloku wyborczego PSL Wyzwolenie i Sch. Na wiecach przedwyborczych dochodziło często do ostrej polemiki między działaczami obu stronnictw. Oba stronnictwa zgłosiły odrębne listy kandydatów na posłów i senatorów.

Zwolennicy sojuszu z BBWR również nie uzyskali przewagi w instancjach obu stronnictw. Jednoznacznie przeciwko przystąpieniu PSL Wyzwolenie do BBWR wypowiedział się Zarząd Okręgowy PSL Wyzwolenie w Wilnie. Natomiast stanowisko Zarządu Okręgowego Sch w Wilnie w tej sprawie nie było precyzyjne. Zdecydowanie przeciwko blokowi z BBWR wypowiedział się przede wszystkim A. Dubrownik. Odmienne stanowisko reprezentował B. Wędziagolski. Pozostali wśród których znajdowali się zwolennicy współpracy z sanacją /m.in.: A. Halko i J. Adamowicz/ zajmowali dwuznaczne stanowisko.



Antoni Halko



Stanisław Hellman

Ostatecznie na listach kandydatów /na posłów/ BBWR znaleźli się znani miejscowi działacze ruchu ludowego: L.Chomiński i B.Wędziagolski.

PSL Wyzwolenie i SCh w czasie prowadzonej kampanii wyborczej do Sejmu wzajemnie zwalczały się, natomiast ich krytyka obozu rządowego /poza A.Dubrownikiem/ była nader umiarkowana.

Jak wykazały wyniki wyborów PSL Wyzwolenie miało realną szansę zdobycia mandatu poselskiego w okręgu nr 62 /Lida/. Należało dążyć do stworzenia w tym okręgu bloku wyborczego z SCh, PPS i ugrupowaniami białoruskimi. Szansa ta jednak nie została wykorzystana.

Miały miejsce również nadużycia wyborcze. Kandydat na posła w okręgu nr 62 A.Dubrownik został aresztowany, a lista SCh w tym okręgu unieważniona. Podobnie w okręgu nr 64 /Święciany/ unieważniona została lista kandydatów na posłów z ramienia PSL Wyzwolenie. Efektem takiej polityki była klęska obu stronnictw w wyborach.

PSL Wyzwolenie zdołało zdobyć tylko jeden mandat poselski. SCh mogło liczyć przynajmniej na 3 mandaty poselskie w okręgu lidzkim. Nie zdobyło żadnego.

W efekcie ruch ludowy w wyborach 1928 r. poniósł duże straty. Zaważyły one na dalszych losach stronnictw ludowych na omawianym obszarze. Znacznie osłabły możliwości rozwoju organizacyjnego i działalności propagandowej wszystkich trzech stronnictw ludowych na terenie województw: wileńskiego i nowogródzkiego. Dotąd ciężar prac organizacyjnych oraz obsługa wieców i zebrań spoczywała na parlamentarzystach i nielicznej, czysto okresowo tylko zatrudnionej kadrze instruktorskiej. Obecnie SCh utraciło takie możliwości. Represje przeciwko działaczom SCh, przejście wielu z nich do obozu rządowego, a także utrzymujące się nadal rozbieżności co do taktyki stronnictwa, ograniczały jego działalność.

Dopiero jesienią 1928 r. nastąpiła aktywizacja ogniw organizacyjnych SCh na omawianym obszarze. Inicjatywa wyszła ze strony b. posła A.Halki, ówczesnego sekretarza generalnego SCh. Pomocy finansowej udzielił warszawski adwokat Zygmunt Hofmokr-Ostrowski.¹⁰ W październiku 1928 r. przysłano do Wilna 2 tys. egzemplarzy organu SCh - *Gazety Chłopskiej* w celu bezpłatnego jej kolportażu na wsi. W wyniku tych działań kolportaż wymienionej gazety wzrósł z 4 do 9 tys. egzemplarzy. Równocześnie w październiku tego roku reaktywowany został Sekretariat SCh w Wilnie. Na stanowisko kierownika zaangażowano Mariana Rapjo, byłego pracownika jednego z urzędów gminnych w powiecie święciańskim. Jednakże już w listopadzie 1928 r. z powodu trudności finansowych została zawieszona działalność organizacyjna.

Pomimo tych trudności A.Halko nadal podejmował działania na rzecz reaktywowania struktur SCh głównie na terenie Wilna i powiatu wileńsko-trockiego.

W wyniku jego starań 3 lutego 1929 r. odbył się w Wilnie zjazd działaczy i sympatyków SCh z terenu obu województw. Przybyło jednak nie wielu działaczy. Mimo to zdecydowano się na powołanie Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego w Wilnie. Prezesem Zarządu został Antoni Halko, zaś sekretarzem Franciszek Żarnowski. Ten ostatni został również zaangażowany jako kierownik reaktywowanego ponownie sekretariatu SCh w Wilnie.

F.Żarnowski podjął działalność na rzecz reaktywowania struktur organizacyjnych SCh i pozyskania nowych członków. Sekretariaty SCh stworzono w Widzach pow. brasławski /kierownik Antoni Trabszo/ oraz Oszmianie /kierownik Witold Stankiewicz/. Dalsze sekretariaty zamierzano powołać w powiatach: wileńsko-trockim i święciańskim.

Od kwietnia do maja 1929 r. działalność organizacyjną na rzecz SCH na terenie powiatu Lida podjął Bernard Piworowicz. W okresie tym zorganizował on 15 kół SCH liczących około 200 członków.¹¹ W ciągu lipca i sierpnia 1929 r. prowadził on działalność organizacyjną na terenie powiatu Postawy. W wyniku jego działalności w gminach: duniłowickiej i tuczapskiej tegoż powiatu powstało 11 nowych kół SCH. We wrześniu tegoż roku B. Piworowicz założył nowe koła stronnictwa, a w listopadzie tegoż roku przeniósł swoją działalność na teren powiatu oszmiańskiego. Założył on tam 8 kół SCH liczących 93 członków. W grudniu 1929 r. we wsi Borkuny zwołany został zjazd powiatowy SCH w Oszmianie. Powołano na nim Zarząd Powiatowy SCH na czele z Józefem Bolzanem.¹² W wyniku starań B. Piworowicza w styczniu 1930 r. został powołany Zarząd Powiatowy SCH w Wołożynie z siedzibą w Wisztyńcu. Jego prezesem został Józef Bitel.¹³

Na początku 1930 r. istniał również Sekretariat Okręgowy SCH w Głębokiem, kierowany przez Kapitana Hajkowicza. Koła SCH istniały w powiatach: wileńsko-trockim, lidzkim, postawskim, święciańskim i dziśnieńskim. Brak jest natomiast danych o ich istnieniu w powiatach: mołodeckim, nieświeskim, nowogródzkim, baranowickim i słonimskim zamieszkałych w znacznej części przez ludność białoruską.

Na początku 1930 r. zarządzane zostały uzupełniające wybory do Sejmu w okręgu nr 62 /Lida/ i 64 /Święciany/. Uznano bowiem, że w wyborach 1928 r. komisje wyborcze działały niezgodnie z prawem.

Wybory w okręgu nr 62 odbyły 25 maja 1930 r. Zarówno Zarząd Główny SCH, jak i Zarząd Okręgowy SCH w Wilnie wiązały z nimi duże nadzieje. Sekretariat Generalny SCH w Warszawie wydał odezwę do miejscowych chłopów oraz wystosował do działaczy SCH okólnik informujący o wadze wyborów w okręgu. W Lidzie zorganizowano Sekretariat Okręgowy SCH na terenie powiatów: Lida, Oszmiana, Szczuczyn, Wilejka i Wołożyn. Dodatkowo utworzono Sekretariat Powiatowy SCH w Oszmianie. Jego kierownikiem został Bernard Piworowicz. Działalność organizacyjną i propagandową na rzecz SCH w okręgu wyborczym nr 62 prowadzili: W. Stankiewicz, P. Stankiewicz i J. Bolzan. Zorganizowali 49 wieców i zebrań SCH z innych okręgów wyborczych z całego kraju /Franciszek Chyb, Andrzej Czapski, Władysław Dobroch, Jan Duro, Eugeniusz Opolski, Andrzej Pluta, Jan Dziduch, Adolf Sawicki i Andrzej Waleron/, a także ówczesny sekretarz generalny SCH Konstanty Pac.¹⁴ Kandydowali na posłów z ramienia SCH wyłącznie miejscowi działacze: Adolf Dubrownik, b. poseł Jan Makarczuk z pow. Szczuczyn, Nikodem Matecki z pow. Lida oraz Witold Stankiewicz z powiatu Oszmiana. Lista SCH odniosła sukces. W wyniku wyborów uzupełniających do Sejmu RP kadencji 1928-1933 weszło czterech nowych posłów z SCH: A. Dubrownik, J. Makarczuk, N. Matecki i W. Stanulewicz. Zasilili oni szeregi członków Klubu SCH w Sejmie.

Natomiast w okręgu nr 64 /Święciany/ wybory odbyły się 13 lipca 1930 r.

Również w tym okręgu SCH wzięło aktywny udział w kampanii wyborczej. Akcją przygotowawczą zajmował się osobiście sekretarz generalny SCH, KOnstanty Pac. Wspierał finansowo kampanię propagandową główny kandydat na posła w tym okręgu wspomniany już adwokat z Warszawy Z. Hofmokl-Ostrowski. Wiece poselskie obsługiwali nowowybrani posłowie SCH z okręgu nr 62 /Lida/, a także posłowie z innych okręgów wyborczych kraju m.in. Andrzej Pluta, Stanisław Wrona oraz Adolf Sawicki. Były poseł J. Adamowicz objął funkcję kierownika Sekretariatu Powiatowego SCH w Brasławiu. Drugim kandydatem SCH na posła w tym okręgu był znany działacz na tym obszarze Antoni Szapiel. PO rozwiązaniu NPCh i niepowodzeniu Lewicowej Partii Chłopskiej przystąpił

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Aneks 17

Cena 20 groszy.

Niech żyje
Rząd Chłopsko-
Robotniczy

WIOSKOWY DZWON

Władza dla ludu
Oświata dla ludu
Ziemia dla ludu

Organ Stronnictwa Chłopskiego Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej.

Prenumerata kwartalnie kosztuje 2 zł.

Wszystkie listy do Redakcji adresować
Wilno, ul. Bonifraterska 4.

№ 2.

Wilno, Niedziela 10 października 1926 r.

Rok I.

O honor chłopski.



Trzeba znać dobrze historię chłopów w Polsce, aby zrozumieć obecny stosunek wszystkich warstw społecznych w Polsce do chłopów. Przez wszystkie warstwy społeczne miejskie, a więc przez arystokrację, biurokrację, obszarnictwo, kler, inteligencję, mieszczaństwo, a nawet przez część robotników, chłop jest uważany za istotę niższego rzędu. Popatrzenie chłopów tylko, jak was traktują w urzędach, w sądach, w kancelariach adwokackich, w gabinetach lekarskich, w szpitalach, na targach, w restauracjach — nie mówiąc już o plebanjach i dworach — spostrzeżenie, jak inne jest traktowanie — już nie jakiegoś pana dobrze ubranego i dobrze wyglądającego, ale prostego robotnika, a jak inne jest traktowanie chłopów. Chłopu nigdy się nie mówi „pan” (co jest uznaniem pewnej równorzędności pomiędzy ludźmi), „ale „wy, „gospodarzu”, „ojcze”, „matko” i t. p. W tych wyrazach mieści się niewątpliwa pogarda i nieuznanie równorzędności. Chłop, żeby nawet był bogaty, zamożny, dobrze ubrany nie dostąpi nigdy szacunku, zrównania się z rzemieślnikiem i robotnikiem w mieście, który go na swoich śmieciach traktuje pogardliwie. Ci, którzy jeżdżą po targach i jarmarkach mogliby coś powiedzieć o tych upokorzeniach, przykrościach i krzywdach, których doznali nie tylko od

grubych panów i wysmykłych damulek, od policji i od różnych dygnitarzy, ale nawet od pospolitych łobuzów i gołębierzy od których się roją nasze próżniacze miasta i miasteczka. W tych odruchach, gestach i odezwniach się ludzie miejskich mieści się cały bezmiar pogardy i lekceważenia w stosunku do chłopów. Te pogardy i lekceważenia odczuje naturalnie daleko silniej i boleśniej chłop uświadomiony, delikatny i subtelny, ale i najbardziej gruboskórny odczuje odrzuć różnicę w traktowaniu człowieka miejskiego a wiejskiego.

Dowodem tego lekceważenia i pogardy jest to, co z chłopami wyrabiają księża i ich gospodynie, pisaliśmy kilkakrotnie o wypadkach, że księża bili chłopów po twarzy. Jeden ksiądz nawet dobroduszenie tłumaczył im że tego nie trzeba przecież brać tak surowo bo chłop „przwyyczajony do pyskowania”, inaczej, to zupełnie odczuwa niż człowiek „inteligentny”. Pytam się, czy taki ksiądz odważyłby się uderzyć po głbie obszarnika, fabrykanta, profesora, oficera i t. p.? Nigdy! Bo tych inteligentów uważa on za równorzędnych sobie, gdy chłop uważa się za takie sobie pobydło, którego ani kłaj, ani policzek nie hańbi, bo chłop wogóle żadnego honoru nie posiada.

on do SCh i rozpoczął aktywną działalność organizacyjną i propagandową na rzecz stronnictwa. Sekretariat Generalny SCh wydał odezwę pt.: *Bracia włościanie* z fotografią A.Szapiela popierającą jego kandydaturę. Następne miejsca na liście kandydatów na posłów z ramienia SCh zajmowali: J.Adamowicz, b.poseł, rolnik ze wsi Jaszuny oraz Wacław Paszkowski, rolnik z okolic Święcian.¹⁵ Na listę tę oddało swoje głosy 21.692 wyborców okręgu święciańskiego. Była to 1/3 ogółu głosów ważnych. W wyniku wyborów uzupełniających do Sejmu RP weszło trzech posłów z SCh. Byli to: Zygmunt Hofmokl-Ostrowski, Antoni Szapiel i Jan Adamowicz.

Nowowybrani posłowie nie objęli jednak swoich mandatów. W dniu 30 sierpnia 1930 r. prezydent RP wydał dekret o rozwiązaniu obu izb parlamentu na dwa lata przed upływem kadencji. Nowe wybory do Sejmu i Senatu RP zarządził na 16 i 23 listopada 1930 r.

Niebawem rozpoczęła się kampania wyborcza. Odbывała się ona w innych niż uprzednio warunkach. Poprzedziły ją aresztowania czołowych działaczy opozycji. Toteż do historii przeszła ona pod nazwą wyborów *brzeskich*.

Represje nie ominęły również opozycyjnych działaczy z Wileńszczyzny. Objęły one jednak głównie działaczy PSL Wyzwolenie i PPS. Wielu działaczy SCh /A.Dubrownik, A.Szapiel/ pozostawało pod nadzorem policji. Na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzkiej opozycyjne stronnictwa lewicy i centrum tworzyły podobnie, jak w całym kraju blok wyborczy popularnie zwany Centrolewem. Jego podstawy tworzyły na tym obszarze PPS i PSL Wyzwolenie. Natomiast najbardziej wpływowe SCh było jego słabym ogniwem.

W szeregach SCh znajdowali się zwolennicy współpracy z obozem rządowym. Występowali przeciwko idei Centrolewu, jako ograniczającej samodzielność SCh jako jedynego stronnictwa reprezentującego interesy mas chłopskich. Podważano autorytet PSL Wyzwolenie, jako stronnictwa opanowanego przez inteligentów. Na wiecach i zebraniach szczególną aktywnością w zwalczaniu PSL Wyzwolenie wyróżniał się niedawno wybrany poseł W.Stanulewicz.¹⁶

W okręgu nr 61 /Nowogródek/ działacze SCh w ogóle nie przystąpili do Centrolewu, a zgłosili odrębną listę kandydatów na posłów z ramienia SCh. Została ona jednak unieważniona przez Okręgową Komisję Wyborczą.

W okręgu nr 62 /Lida/ główną rolę w Komitecie Wyborczym Centrolewu odgrywali działacze SCh. Znajdowali się oni na pierwszych miejscach listy kandydatów Centrolewu na posłów. W kampanii wyborczej nie brał udziału A.Dubrownik, skazany na 6 lat więzienia przez sąd I instancji i oczekujący na wyrok Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Głównym mówcą na wiecach i zebraniach był Nikodem Matecki, b.poseł wybrany w uzupełniających wyborach do Sejmu w 1930 r. Wspierał go B. Piworowicz. Działalność propagandowa SCh koncentrowała się w powiatach: lidzkim, szczucińskim i wołyńskim. Aresztowanie N.Mateckiego osłabiło akcję propagandową SCh.

Część działaczy SCh w okręgu nie włączyła się do Centrolewu. Były poseł J.Makarczuk założył Niezależne Stronnictwo Chłopskie. W Lidzie został otwarty sekretariat tego stronnictwa. J.Makarczuk wydał w nakładzie 25 tys. egzemplarzy odezwę pt.: *Bracia Chłopi*. Wypowiadał się w niej za samodzielnością ruchu ludowego i odrzucał ideę sojuszu w ramach Centrolewu. Stronnictwo to zgłosiło własną listę kandydatów na posłów w okręgu. Otwierało ją nazwisko J.Makarczuka. W okręgu tym Centrolew zdobył niespełna 19,5 tysięcy głosów, zaś Niezależne Stronnictwo Chłopskie - 4,4 tys.. Gdyby nie rozłam w SCh

istniała możliwość zdobycia przez listę Centrolewu w okręgu ludzkim mandatu poselskiego.

W okręgu nr 63 /Wilno/ Centrolew tworzyły PPS, PSL Wyzwolenie oraz Sch. Jednakże i w tym okręgu doszło do rozłamu w szeregach Sch.

Rozłam miał miejsce również w składzie Rady Naczelnej Sch. Na czele rozłamowców stał b.poseł Jan Ledwoch. Współpracowali z nim byli posłowie: A.Hałko i J.Adamowicz z organizacji wileńskiej, byli posłowie: P.Kosiba i P.Targoński z województwa białostockiego oraz prezes Zarządu Okręgowego Sch w Ostrołęce Kazimierz Piotrowski. Rozłamowcy niezgodnie ze statutem zwołali posiedzenie Rady Naczelnej Sch. Na posiedzeniu tym przyjęto rezolucję o wystąpieniu Sch z Centrolewu. Dotychczasowi przywódcy Sch: Jan Dąbski, Andrzej Waleron i Stanisław Wrona zostali oskarżeni o odejście od założeń programowych Sch i wykluczeni ze stronnictwa. Rozłamowcy przejęli redakcję organu Sch *Gazety Chłopskiej* oraz lokal Sekretariatu Sch w Warszawie.

Nie uzyskali oni poparcia instancji terenowych i zostali wykluczeni z szeregów stronnictwa. Sch zostało jednak podczas wyborów pozbawione własnego organu prasowego.¹⁷

Rozłamowcy z Wileńszczyzny przystąpili do Niezależnego Stronnictwa Chłopskiego. Na jego czele stali teraz: A.Hałko, J.Adamowicz i J.Makarczuk. Nie udało się im jednak przejąć lokalu Sekretariatu Sch w Wilnie. Kandydaci Sch na posłów w okręgu: J.Matusiewicz i J.Dobrzański pozostali przy Centrolewie. Za pozostaniem w Centrolewie wypowiedział się też W.Stanulewicz. Natomiast rozłamowcy nie zdołali ustalić wspólnej linii postępowania. J.Adamowicz był za poparciem listy BBWR, na której znajdowało się nazwisko b.działacza Sch B.Wędziagolskiego. B.Piworowicz oficjalnie przystąpił do BBWR. Pozostali zgłosili własną listę kandydatów na posłów.¹⁸ Na listę tę głosowało zaledwie 1856 wyborców. Lista Centrolewu zdobyła natomiast 18.799 głosów. Nie wystarczyło to jednak na uzyskanie mandatu poselskiego.

W okręgu nr 64 /Święciany/ Centrolew tworzyły: PPS, PSL Wyzwolenie i Sch. Główną postacią w Komitecie wyborczym Centrolewu był A.Szapiel. Również pierwsze miejsce na wspólnej liście kandydatów na posłów z ramienia Centrolewu zajmował przedstawiciel Sch - adwokat Z.Hofmokr-Ostrowski z Warszawy.

Rozłamowcy Sch zgłosili również swoją listę kandydatów na posłów. Znajdowali się na niej: A.Hałko, J.Adamowicz i A.Trabszo. Agitacja Niezależnego Stronnictwa Chłopskiego prowadzona była przy pomocy kolportażu druków i ulotek. Koncentrowała się w powiatach: Dzisna i Postawy. Kierował nią A.Hałko.

Działalność Centrolewu w okręgu nr 64 przerwały represje ze strony władz. Z przyczyn "formalnych" lista kandydatów Centrolewu została unieważniona przez Okręgową Komisję Wyborczą. Policja zajęła lokal Komitetu Centrolewu, skonfiskowała znajdujące się tam materiały, a następnie lokal został opieczetowany. Mimo represji działacze Centrolewu agitowali za oddawaniem głosów na unieważnioną listę. Lista Niezależnego Stronnictwa Chłopskiego uzyskała 6.788 głosów. Nie wiadomo natomiast ile padło głosów na unieważnioną listę kandydatów Centrolewu. W sprawozdaniu sytuacyjnym komendanta PP m.Wilna pisze: *niezbýt liczne głosy padły na unieważnioną listę w święciańskim okręgu wyborczym*.¹⁹

W sumie Centrolew nie zdobył na terenie obu województw żadnego mandatu poselskiego. Klęska wyborcza Centrolewu była zarazem klęską Sch. Przestało funkcjonować kierownictwo okręgowe stronnictwa, zamarła działalność organizacji terenowych. Odegra-

ło ono jednak pewną rolę polityczną na omawianym obszarze.

W latach 1926-1928 Sch było głównym stronnictwem ruchu ludowego. Posiadało kierownictwo okręgowe, instancje powiatowe i zwiększającą się stopniowo liczbę kół. Do szeregów Sch przeszła większość posłów wybranych do Sejmu w 1922 r. z list PSL Wyzwolenie i PSL Piast. Radykalny program stronnictwa, akcentowanie klasowego charakteru stronnictwa jednało mu popularność wśród ludności wiejskiej. Instruktorzy Sch w kontaktach z ludnością białoruską posługiwali się jej językiem. Wydawano też druki i ulotki w języku białoruskim. Stąd też Sch w odróżnieniu od innych stronnictw ludowych posiadało też swoich sympatyków wśród chłopów białoruskich.

W latach 1926-1928 uznanym przywódcą Sch w okręgu był A.Dubrownik.

Rozbieżności wewnętrzne, odejście z szeregów Sch wielu jego działaczy oraz represje przeciwko jego przywódcy i unieważnienie list kandydatów Sch na posłów w dwóch okręgach wyborczych w 1928 r. znacznie osłabiło stronnictwo.

W okresie 1928-1930 jego rola w życiu politycznym obu województw znacznie zmalała. A.Dubrownik nie mógł już odgrywać tej roli co poprzednio. Do roli przywódcy aspirował A.Hańko, jednakże nie przebywał on stale na omawianym obszarze.

Stronnictwo Chłopskie uzyskało sukces w wyborach uzupełniających do Sejmu w 1930 r., lecz poniosło klęskę w wyborach ogólnokrajowych w listopadzie 1930 r.

Aktyw Sch, a szczególnie A.Dubrownik i A.Szapiel, odegrał istotną rolę w tworzeniu się struktur organizacyjnych powstałego w 1931 r.Stronnictwa Ludowego.

Przypisy

1. Szerzej na temat Sch w monografii Alicji Więzikowej - *Stronnictwo Chłopskie 1926-1931*, Warszawa 1963
2. *Piast*, nr 5, 3 I 1926
3. *Wyzwolenie*, nr 12, 22 III 1926
4. Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie /dalej LCVA/, Urząd Wojewódzki Wileński, 662.3.5, k.382, Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego za marzec 1926
5. *Wioskowy Dzwon*, nr 1, 26 IX 1926
6. tamże
7. tamże
8. *Gazeta Chłopska*, nr 49, 4 XII 1927; *Wyzwolenie*, nr 49, 4 XII 1927 oraz nr 50 z 11 XII 1927
9. *Wioska*, nr 1, 1 I 1928
10. LCVA, Starostwo Grodzkie Wileńskie, 53, 23.937, k.17"
11. tamże, k.254
12. tamże, 53.23.929, k.140, 174,221
13. tamże, 53.23 1024, k.237
14. Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego /dalej APOG/, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Nowogródku, 551.219, k.6,8,24,42,45,57
15. LCAP, SGW, 53.23.1022,k.38,57,61
16. tamże, 53.23.1023, k.258
17. *Zarząd historii polskiego ruchu ludowego*, t.II, Warszawa 1970, s.318-379
18. Archiwum Akt Nowych /dalej AAN/, Urząd Wojewódzki Wileński, 1, k.435-478, LCVA, SGW, 53.23.1029, k.32.58 i 163 i 53.23.1022, k.115
19. LCVA, SGW, 53.23.1029, k.38,39,105,106, 155-157; AAN, UWW, k.436 i 457.

Barbara Cieślińska

Imigranci w Białymstoku. Pierwsze doświadczenia nowej placówki Caritas

Przemiany polityczne i ekonomiczne w 1989 r. spowodowały wzrost zainteresowania Polską jako krajem imigracji. Wcześniej migracje zagraniczne miały głównie charakter emigracji - to Polacy wędrowali do innych krajów w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Pojawienie się imigrantów w powojennej Polsce jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Równocześnie jest to naturalna konsekwencja przeobrażeń ustrojowych, ponieważ demokracji i gospodarce rynkowej zwykle towarzyszy nasilenie imigracji z krajów biedniejszych lub niestabilnych politycznie.

W społeczeństwach przyjmujących imigrantów pojawia się jednak szereg problemów natury społecznej, ekonomicznej i polityczno-prawnej. Na ogół kraje będące celem imigracji wzbraniają się przed przyjmowaniem cudzoziemców. Coraz więcej środków przeznaczają na uszczelnianie granic, służby imigracyjne i tworzenie ośrodków deportacyjnych. Pomimo tego liczba cudzoziemców w bogatych krajach świata /zwłaszcza w Europie zachodniej, Ameryce i Australii/ wciąż rośnie.

Z perspektywy makroekonomii migracje ludności są najmniej kosztownym i najbardziej skutecznym środkiem łagodzenia nierówności ekonomicznych pomiędzy biednymi a bogatymi regionami. Jednak żaden bogaty kraj nie chce dzielić się swoim dobrobytem z innymi. Nasilają się zatem problemy uzurpacji /żądania biednych otwarcia granic i dostępu do dóbr/ i wykluczania /zamykanie lub uszczelnianie granic przed imigracją ekonomiczną/. Tradycyjne kierunki migracji przebiegają ze wschodu na zachód i z południa na północ.

Imigracja do Polski nie ma charakteru tak masowego, jak to można obserwować na Zachodzie i w związku z tym nasze problemy wydają się mniejsze. Wymagają one jednak konkretnych rozwiązań i właściwego stosunku miejscowej ludności do cudzoziemców. Przez właściwy stosunek do cudzoziemców należy rozumieć brak ksenofobii, uprzedzeń oraz otwartość na pozytywne wartości, jakie wnoszą ze sobą imigranci.

Perspektywa obecności cudzoziemców w naszym kraju od początku wywoływała sporo emocji i niepokoju. Przykładem tu może być sondaż z 1991 r. Centrum Badania Opinii Społecznej /CBOS/, w którym pojawiło się następujące pytanie: *Jak powinien postąpić polski rząd, gdyby doszło do dużego napływu uchodźców z ZSRR do Polski?* Połowa badanych udzieliła odpowiedzi *pozostawić tylko niektórych /50%/*, co może świadczyć o poparciu polityki polegającej na ścisłej kontroli imigracji uchodźczej. Wielu badanych - 31% - deklarowało zdecydowany sprzeciw wobec obecności cudzoziemców-uchodźców: *Odeść wszystkich z powrotem*. Co dziesiąty badany nie miał zdania na ten temat. Natomiast zaledwie 8% respondentów akceptowało bez zastrzeżeń obecność cudzoziemców w Polsce.

W lecie 1991 r./a więc w analogicznym czasie/ Zakład Socjologii F UW w Białymstoku przeprowadził sondaż na podobny temat w małych miastach Białostocczyzny.³ Uzyskane wyniki świadczyły o bardziej pozytywnym stosunku do cudzoziemców. Oto jak wyglądał rozkład odpowiedzi na pytanie: *Ostatnio coraz częściej przybywają do Polski na krócej lub dłużej w celach zarobkowych ludzie z terenu Związku*

Radzieckiego, Rumunii i innych krajów. Jaki jest Pana/i! osobisty osąd tego zjawiska?

1. nie widzę w tym nic złego, widzę tylko dobre strony - 11,7%
2. widzę strony dobre i złe /mam mieszane uczucia/ - 47,8%
3. widzę przede wszystkim szkody jakie to przynosi - 16,9%
4. nie mam jeszcze wyrobionego zdania - 19,0%

Na ankietę odpowiedziało w sumie 395 wylosowanych mieszkańców z Moniek, Supraśla, Suraża, Brańska i Wasilkowa. Respondenci z województwa białostockiego rzadziej negatywnie oceniali zjawisko migracji niż przeciętny, dorosły mieszkaniec Polski. Częściej jednak nie mieli wyrobionego zdania na ten temat.

Być może częstszy kontakt mieszkańców regionu północno-wschodniego z migrantami zmniejszał uprzedzenia wobec nich choć nie zwiększał sympatii. Nie jest też wykluczone, iż bardziej negatywny stosunek wywoływali migranci polityczni */uchodźcy/* niż ekonomiczni */przybywa ludność w celach zarobkowych/*. Poza tym *groźba* spodziewanego napływu uchodźców budzi zapewne znacznie większy lęk niż ten *napływ* obserwowany na bieżąco.

Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z obszarami byłego ZSRR województwo białostockie jest szczególnie podatne na obecność imigrantów.⁴ Odnosi się to zwłaszcza do samego Białegostoku, gdyż imigracje na ogół skierowane są do miast. W Białymstoku, od kilku już lat, imigranci ekonomiczni są zjawiskiem powszednim. Nie oznacza to jednak, że funkcjonują tu bez żadnych problemów. Problemy zawsze towarzyszą człowiekowi, a odczuwa się je bardziej dotkliwie będąc poza własnym domem lub *w drodze*. Określenie migrantów jako *ludzi w drodze* stosuje niemiecka organizacja charytatywna Raphaels-Werk, która posiada długoletnie doświadczenia pracy z cudzoziemcami. Właśnie z inicjatywy Raphaels-Werk i Caritas Polskiej rozpoczęły się, od 1994 r. szkolenia polskich pracowników i wolontariuszy Caritas wyznaczonych do pracy z migrantami. Z doświadczeń niemieckich wynika, że tym czego najbardziej potrzebują zarówno imigranci, jak i ludność tubylcza, jest informacja. Z jednej strony cudzoziemcy potrzebują podstawowej znajomości prawa i zwyczajów kraju przyjmującego. Z drugiej strony społeczności przyjmujące chcą wiedzieć kim są nowi współmieszkańcy, przybywający nierzadko z bardzo odległych krajów. Caritas Archidiecezji Białostockiej podjęła próbę utworzenia placówki, której celem byłaby informacja i pomoc dla migrantów oraz informowanie opinii publicznej o zjawisku imigracji na naszym terenie. W obecnej sytuacji, kiedy imigracje wymykają się spod kontroli statystycznej, wydaje się szczególnie istotne, aby zdobywać dane o tym zjawisku także za pomocą innych metod.

Placówka Caritas funkcjonująca jako Biuro Informacji dla Migrantów i Uchodźców jest jedną z pięciu tego typu placówek w kraju, zorganizowaną przy Caritas diecezjalnych. Wcześniej podobne biura powstały w Lublinie, Wrocławiu, Warszawie i Gdańsku. Biuro w Białymstoku finansowane jest z programu Unii Europejskiej Phare. Natomiast Caritas Archidiecezji Białostockiej zapewnia locum, które obecnie znajduje się przy Kościele Miłosierdzia Bożego, na Białostocku, ulica Radzyńska 1.

Biuro Informacji dla Migrantów i Uchodźców swoją pracę /przyjmowanie interesantów/ formalnie rozpoczęło w dniu 26 lutego 1996 r. Wcześniej /od maja 1995 r./ trwały przygotowania do otwarcia biura, polegające głównie na nawiązywaniu kontaktów i udziale w szkoleniach organizowanych przez Caritas Polską, UNHCR /Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych d/s Uchodźców/ i niemiecki Raphaels-Werk.

Pierwszy etap pracy Biura cechowały liczne kontakty z dziennikarzami, którzy nagłośnili tą nową działalność Caritas w Białymstoku. Przede wszystkim dzięki publikacjom w prasie do Biura zaczęli przychodzić pierwsi interesanci. Zwykle towarzyszyli im Polacy, którzy przeczytali bądź usłyszeli o istnieniu Biura.

Już na samym początku okazało się, że problemy cudzoziemców nie należą do łatwych. Przydatna, a nawet niezbędna stała się wiedza wyniesiona ze wcześniejszych szkoleń. Zwracano tam uwagę na to, że osoba prowadząca Biuro musi mieć zaplecze w postaci wolontariuszy, którzy mogą służyć radą i praktyczną pomocą, oraz dobre kontakty z lokalnymi instytucjami działającymi na tym samym polu. W biurze informacji dla migrantów i uchodźców Caritas pojawili się kolejno wolontariusze: były polski uchodźca i emigrant, prawnik, przedsiębiorca, geograf. Natomiast pracownicy z poszczególnych instytucji w Białymstoku /Biuro Paszportowe, Rejonowy Urząd Pracy, Wydział do Spraw Obywatelskich przy Urzędzie Wojewódzkim, Biuro Meldunkowe i inne/ okazali duże zrozumienie i życzliwość wobec podjętej inicjatywy, służąc zawsze pomocą informacyjną.

Z każdym zgłaszającym się cudzoziemcem pracownicy Biura przeprowadzają wywiad, którego celem jest rozpoznanie sytuacji migranta, a równocześnie wywiad jest podstawą do sprawozdań statystyczno-merytorycznych. I tutaj pojawił się kolejny problem - podczas pierwszej wizyty migranci nie chcą dużo mówić o sobie, wiele spraw ukrywają i dopiero podczas kolejnej wizyty stają się bardziej ufni i szczerzy.

Problemy migrantów są podobne do problemów, jakie mają ludzie należący do uboższych warstw w naszym społeczeństwie. Dochodzą tu jednak złożone sprawy związane z legalnością pobytu oraz zameldowaniem i pracą. Zdecydowana większość cudzoziemców /pochodzenia najczęściej z byłego ZSRR/ przybyła do Polski z powodów ekonomicznych, czyli w poszukiwaniu lepszego zarobku i łatwiejszego życia. Z perspektywy migrantów jest to w zasięgu ich możliwości, ale zwykle pojawiają się jakieś przeszkody. Migranci mówią więc: *gdybym miał kartę stałego pobytu, mógłbym świetnie sobie radzić*. Kwestia legalnego pobytu jest najczęstszym problemem imigrantów zgłaszających się do biura, przede wszystkim Ormian. Reprezentanci innych narodowości /Rosjanie, Białorusini/ zwykle lepiej radzą sobie, jeśli chodzi o pobyt legalny, ale również mają kłopoty na przykład z mieszkaniem lub pracą, którą wykonują zwykle nielegalnie, *na czarno*. Dłuższy pobyt w obcym kraju, zwłaszcza jeśli jest nielegalny /np. skończył się okres ważności wizy/ wiąże się z dużym obciążeniem psychicznym, stresami i często ... chorobą wrzodową żołądka. Dodatkowym obciążeniem dla migrantów są złe i mało stabilne warunki mieszkaniowe. Na to jednak migranci narzekają stosunkowo rzadko, bo w krajach z których pochodzą zazwyczaj warunki te były jeszcze gorsze.

Praca z cudzoziemcami polega na informowaniu ich o warunkach pobytu w Polsce, zarówno w kwestii prawnej, jak i społeczno-ekonomicznej. W miarę możliwości świadczona jest też pomoc materialna. Na ten cel z funduszu Phare przeznaczono zaledwie 90 złotych miesięcznie. Migranci stosunkowo rzadko zabiegają o tą symboliczną pomoc materialną. Częściej chcą wiedzieć jak, gdzie i co można załatwić. Chodzi zresztą o to, aby migranci potrafili pomóc sobie samym. Pracownicy Biura mają jedynie wspierać te wysiłki lub wręcz do nich motywować.

Bardzo trudną sprawą jest pośrednictwo w znalezieniu jakiejkolwiek pracy dla cudzoziemca, ponieważ ofert pracy nie ma zbyt wiele nawet dla Polaków. Dochodzą też kwestie prawne. Cudzoziemiec, jeśli chce pracować, a nie ma karty stałego pobytu w Polsce musi mieć specjalną wizę z pozwoleniem na pracę. Uzyskanie tej wizen /06/ nie jest jednak proste. W tej sytuacji większość cudzoziemców nieoficjalnie szuka pracy. Jedni trudnią się handlem, inni podejmują się prac sezonowych lub takich, na które nie ma chętnych wśród Polaków /np. obsługa osób starszych i chorych/.

Migranci opowiadają o swoich różnych problemach i przygodach, jakie mają w Polsce. W przypadku najliczniejszej grupy interesantów Biura, Ormian, sytuacje są zwykle podobne. Przede wszystkim zajmują się handlem, ale wciąż muszą znosić różnego rodzaju upokorzenia, ponieważ nie mając specjalnego zezwolenia na pobyt i pracę nie mogą prowadzić działalności gospodarczej, jaką jest handel.

Ormianie stosunkowo szybko uczą się języka polskiego, co ułatwia im nawiązywanie kontaktów z Polakami, ale pomimo tego nadal pozostają *obcymi*. Jeden z interesantów, Ormianin, z goryczą wyznał, że żaden znajomy Polak nie zaprosił go nigdy do swego domu, choć prowadzono z nim wiele interesów.

Ormianie nie mają nadziei na szybką poprawę sytuacji w swym kraju, dlatego zostają w Polsce i nie potrafią powiedzieć na jak długo. Prawie wszyscy chcieliby zalegalizować swój pobyt i pracę, wierząc, że wówczas będą mogli *normalnie* żyć. Niektórzy zwierają się z tęsknoty za swoim krajem, rodziną i znajomymi. Boją się jednak wyjechać z Polski, bo jest bardzo prawdopodobne, że nie zostaną wpuszczeni na granicy, jeśli zechcą powrócić.

Migranci z innych krajów stanowią bardziej urozmaiconą mozaikę przypadków. Wszyscy jednak deklarują chęć ustabilizowania swojego życia w Polsce.

Od marca do sierpnia bieżącego roku do Biura zgłosiło się ponad siedemdziesięciu cudzoziemców /niektórzy z nich po kilka razy/. Ponad połowa pochodziła z Armenii /40 osób/, następnie z Rumunii /11/, Białorusi /6/, Rosji /5/, Kazachstanu /4/, Litwy, Łotwy, Czech i Ukrainy /pojedyncze przypadki/.

Migranci najczęściej zgłaszali się w momencie, gdy ich sytuacja w Polsce zaczynała się komplikować: kończył się /lub skończył/ okres legalnego pobytu, pojawiły się problemy zdrowotne, pogorszyła sytuacja bytowa itd. Oto główne formy pomocy udzielonej migrantom w odpowiedzi na zgłaszane problemy:

- pomoc informacyjno-prawna - 36 przypadków
- doraźna pomoc socjalna - 28 przypadków
- noclegi - zapewniłmy 8 noclegów dla 3 cudzoziemców
- informacja o pracy - 6 przypadków
- wyżywienie - 5 osób skorzystało z całodobowego wyżywienia.
- kontakt z lekarzem - 3 rodziny
- nauka języka polskiego - 2 osoby
- pomoc aresztowanemu /odwiedziny, adwokat/ - 1 osoba

Najbardziej popierane są dążenia cudzoziemców powrotu do krajów swego pochodzenia, ale imigranci mający takie plany prawie się nie zdarzają.

Zjawiska imigracji nie uda się nam uniknąć, jeśli nadal będziemy zmierzać w kierunku wyznaczonym przez przełom w 1989 r. W miarę rozwoju demokracji, zwiększaniu swobód obywatelskich, a nade wszystko w miarę wzrostu zamożności i dobrobytu będzie zwiększała się atrakcyjność naszego kraju jako celu imigracji. Czy jednak potrafimy wykorzystać tę sytuację na budowanie nowoczesnego i rozwiniętego państwa, na wzór innych krajów przyjmujących imigrantów? Historia takich państw jak USA, Kanada, Australia, Niemcy, Szwajcaria itp. pokazuje, że imigracja może stać się dobrodziejstwem dla gospodarki i kultury. Wymaga to jednak od państw przyjmujących prowadzenia rozważnej polityki imigracyjnej zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym.

Bogusław Nowowiejski

Regionalizmy językowe w świadomości mieszkańców północno-wschodniej Polski

Regionalizm, kategoria nieobca wielu dyscyplinom nauki, m.in. socjologii, etnografii, kulturoznawstwu, zajmuje też ważne miejsce w badaniach językoznawczych. Przede wszystkim w dziedzinach interdyscyplinarnych, jak socjo- i etnolingwistyka, ale i bardziej tradycyjnych dyscyplinach lingwistyki, jak dialektologia czy stylistyka językoznawcza. Regionalizm językowy jest więc kategorią językoznawczą, którą wydawnictwa typu leksykonowego definiują jako: *wyraz lub jakikolwiek inny element językowy o zasięgu użycia ograniczonym do części obszaru danego języka narodowego i w przeciwieństwie do dialektyzmów występujący również w mowie warstw wykształconych*.¹ W definicji kładzie się zatem nacisk na ograniczenie terytorialne i socjalne, któremu, choć definicja tego nie wyraża, towarzyszy zwykle nacechowanie stylistyczne.

W standardowych sytuacjach badawczych regionalizmy stanowią cel językoznawczych poszukiwań i przedmiot opisu. Badacz ma w takich sytuacjach przez sobą materiał językowy wyekscerpowany z wytypowanych wcześniej tekstów mówionych lub pisanych. Czasem dostarczają go ankiety lub specjalistyczne kwestionariusze, rzadziej gotowe, niekiedy już opublikowane, słowniczki gwarowej lub regionalnej leksyki. Uzupełniające źródło informacji stanowią zwykle w takich wypadkach doraźne zapiski i komentarze ankietera lub informatora. Zawodowa kompetencja językoznawcy wyposażonego dodatkowo w zestaw odpowiednich kryteriów i narzędzi identyfikacji pozwala mu na względnie precyzyjne wyłonienie spośród masy analizowanych faktów fonetycznych, morfologicznych, składniowych i leksykalnych, tych elementów, które - w odróżnieniu od ogólnopolskich, gwarowych, środowiskowych itp. - są składnikami konkretnej odmiany polszczyzny regionalnej.

Rozważania nad regionalizmami północno-wschodnimi prowadzone w niniejszym artykule, choć w wykonaniu językoznawcy, mają zasadniczo odmienny charakter. O ich niezwykłości decyduje przede wszystkim charakter analizowanego materiału językowego. W przeciwieństwie do opisanej wyżej sytuacji badawczego standardu mamy tu bowiem do czynienia z materiałem, który nie stanowi ani pełnego zapisu tekstu ciągłego, ani kompletu odpowiedzi na pytania profesjonalnego kwestionariusza. Co istotniejsze, materiał ten został zebrany nie - jak to zwykle bywa - przez specjalistę, lecz przeciętnego użytkownika polszczyzny, mieszkańca regionu północno-wschodniej Polski, który w akcie spontanicznego odruchu wywołanego artykułem prasowym podejmuje się językoznawczej penetracji. Wspomniana notka pojawia się wiosną roku 1988 w popularnej lokalnej "popołudniówce" - "Kurierze Podlaskim". Na jego łamach białostocki językoznawca i historycy zainteresowani problematyką regionalną zwrócili się do czytelników z apelem o zbieranie i nadsyłanie do redakcji gazety językowych regionalizmów północno-wschodnich. W odpowiedzi na apel zaczęły napływać rejestry form językowych, które w opinii

czytelników odznaczały się nacechowaniem nie pozwalającym na uznanie ich za elementy języka ogólnopolskiego. Wybrane fragmenty tych wykazów publikowano na łamach gazety w rubryce "Kramik regionalny". Kolejne porcje słownictwa "regionalnego" opatrywano umownymi tytułami. Najczęściej byt to "Słownik regionalno-polski" lub "Słownik białostocko-polski". Wyjątkowo, jak w przypadku "Słownika sokólsko-polskiego", nazwa wskazywała na wyraźniejsze terytorialne ograniczenie prezentowanej leksyki.

Materiał nadesłany do gazety nie ma rzecz jasna pełnej naukowej wartości. Przede wszystkim jest w znacznym stopniu anonimowy. Prawie nic nie wiemy o jego pochodzeniu. Nie wiadomo, jak został zebrany, czy stanowi wyłącznie zbiór doraźnych zapisków respondenta, czy też efekt jakichś specjalnych zabiegów quasi-badawczych. Nie mamy pewności, czy materiał pochodzi wyłącznie z idiolektu respondenta, czy też zawiera elementy języka innych informatorów, członków rodziny, przyjaciół, przedstawicieli wspólnoty sąsiedzkiej, kręgu towarzyskiego? Niewiele też wiemy o samych respondentach. Nawet wówczas, kiedy korespondencja nie jest anonimowa, to i tak, z samego imienia, nazwiska, adresu i płci nie wynika jeszcze, jaki jest ich status społeczny, wykształcenie, zawód, pochodzenie, przynależność narodowościowa. Na podstawie występujących w listach pojedynczych uwag i opinii możemy się jedynie domyślać, że nasz informator, choć nie zawsze dobrze wykształcony, jest jednak zainteresowany zagadnieniami języka, wrażliwy na jego piękno i czuły na wszelkie przejawy jego funkcjonowania. Brakuje nam także innych, poza społeczną charakterystyką informatora, danych. Nie wiemy mianowicie, gdzie, w jakich okolicznościach i kiedy dokonano zapisu konkretnej formy. Nie znamy na ogół charakteru jej użycia. Skąpa definicja znaczeniowa i brak chociaż najbliższego kontekstu nie ułatwiają semantycznej i stylistycznej interpretacji formy.

Pomimo tych wszystkich niedostatków nie można tak zebranego materiału zupełnie zdyskwalifikować i przekreślić jego walorów poznawczych. Bo co bądź, jest on nie tylko przejawem językowej wrażliwości, i świadomego stosunku do własnego języka, ale też przejawem istnienia w świadomości jego użytkownika poczucia odrębności lokalnej mowy i zdolności jej charakteryzowania.

Szczególny charakter analizowanego materiału wyznacza badaczowi inną niż zwykle funkcję. W związku z tym i cel jego pracy jest odmienny. Skoro zbieranie i selekcja materiału przypadły komu innemu w udziale, skoro rozstrzygający głos w decydowaniu o tym, które ze zjawisk językowych notowanych w mowie mieszkańców północno-wschodniej Polski uznać należy za regionalne, ma reprezentant lokalnej społeczności, to i artykuł nie może być jedynie kolejną próbą ewidencji i charakterystyki regionalnych zjawisk językowych. A nawet jeśli niekiedy przybiera on postać rejestru takich właściwości, to nie można jednak zapominać o tym, że jest to rejestr form, które nie z perspektywy językoznawcy, lecz z punktu widzenia użytkownika języka uchodzą za regionalnie nacechowane. W ostateczności, istota artykułu polega raczej na swoistej konfrontacji, intuicyjnych w zasadzie, rozstrzygnięć dokonanych przez przeciętnego użytkownika regionalnej odmianki polszczyzny z opiniami wyposażonego w odpowiedni aparat metodologiczny i przygotowanego merytorycznie językoznawcy.

Analizowany materiał jest obfity, chociaż zarazem dość jednostronny. Jak tego można było oczekiwać, gros nadesłanego materiału stanowi słownictwo. Składa się nań prawie dwa tysiące haseł, głównie jednowyrazowych jednostek leksykalnych, ale i około setki związków wyrazowych, w tym wyrażen przyimkowych typu: *za pazuchą* 'w

zanadru', na bieliźnie 'miesiączka', na poczepku 'na brzeżku', w dowol 'ile się da', na odwał 'byłe jak', na proszczki 'prosto', na zakaz 'na zamówienie', na borg 'na kredyt', i innych połączeń o różnym stopniu sfrageologizowania. Dominują wśród nich wyrażenia, jak: *gierkowskie czasy*, *doktór oczny* 'okulista', *budni dzień* 'zwykły, powszedni dzień', *liście bobkowe*, *solka cytrynowa* 'kwasek cytrynowy', *marka listowa* 'zaczek na list', *szwejs aparat* 'aparat spawalniczy', /por.niem. *schweissen* 'spawać'/, *kiszona kapusta*, *łońskiego roku* 'ubiegłego roku', *szlachecki podszperek* 'kawaler po 30-tce' i zwroty: *dostać w łypę* 'dostać /uderzenie/ w twarz', *nabić fanara* 'nabić guza' - por.ros. *фонарь* 'latarnia', *dać nurka* 'cofać się przed niebezpieczeństwem', *zażyć z mańki* 'oszukać', *dać zamówić* 'wyleczyć za pomocą czarów', *łapnąć szans* 'wykorzystać okazję', *odwalić kitę* 'umrzeć', *odligać od dupy* 'w sensie przenośnym: przemijać, przechodzić', *chodzić babą grubą* 'być w ciąży', *wywalić gały* 'wytrzeszczyć oczy ze zdziwienia', *wyraczyć oczy* 'ts.', *wziąć przekos* 'niebezpiecznie przechylić się'.

Wyjątkowo trafiają się wyrażenia porównawcze np. *stały jak grochovina*, *ładna jak piska !?!/* i określenia bardziej rozbudowane: *jej cnotliwość po ostatnim razie* 'o dziewczynie, która się źle prowadzi' czy rymowanki typu: *nie pierdzi, bo śmierdzi* 'nie mów głupstw', *sraty pierdziaty* 'bzdura, kłamstwo'.

W masie form jednowyrazowych zwraca uwagę obecność dużej liczby słów obcego pochodzenia. W przeważającej większości są to wschodnie sławizmy, zwłaszcza - naturalne w języku wschodniego pogranicza - białorutenizmy i rusycyzmy: *adryna* 'stodoła', *apatonik* 'warzyńce', *bačko* 'ojciec', *belbot* 'belkot', *bancik* 'kokardka przy marynarce świadka weselnego', *barabanić* 'stukać, łomotać', *barabolec* 'wino owocowe', *barachło* 'coś bezwartościowego', *bastruk* 'bękart; niezdolne dziecko', *batarejka* 'latarka', *bezmien* 'rodzaj prymitywnej wagi', *bizun* 'bat', *bojka* 'tłuczka do masła', *bolaczka* 'wrzód', *braha* 'błoto trudne do przejechania', *brechać* 'kłamać, szczekać', *bruć* 'o krowie: krowa bruje', *bulwa* 'ziemniak', *chałuj* 'parobek', *chaział* 'gospodarz', *chwośt* 'ogon', *ciurma* 'więzienie', *czartapchajka* 'drewno kolejowe', *czyhun* 'żeliwo', *czyhunka* 'kolej', *duha durnowaty* 'głupkowaty', *dziaha* 'pas', *dziażka* 'pasek', *fonar* 'lampa naftowa', *gołodupiec* 'biedak', *hikawka* 'czkawka', *hołoble* 'dyszle poboczne w wozie konnym', *hreczyna* 'gryka', *husak* 'samiec gęsi', *irunda* 'głupstwo, bagatel' *jełop* 'głupiec', *kaban* 'wieprz', *kabanina* 'wieprzowina', *kaczać* 'toczyć', *kaczan* 'głęb kapusty', *kaczorha* 'pogrzebac', *kaduszka* 'beczka', *kołdoby* 'wyboje, koleiny', *kałdun* 'brzuch, bebech', *kałosza* 'nogawka', *karobka* 'słomiane pudło z wiekiem', *kaścium* 'garnitur', *katacca* 'toczyć się', *kazna* 'urząd', *odkazać* 'odmówić', *wykidać* 'wyrzucić', *kinąć* 'rzucić', *kipiatok* 'wrzątek', *klekotun* 'bocian', *ktunia* 'stodoła', *kołtun* 'włosy w nieładzie', *koparika* 'drewniana niecka do ciasta', *korowaj* 'ciasto weselne', *korsak* 'wrona', *korszak* 'jastrząb', *karszak* 'kruk', *kazytki* 'łaskotki', *kozytać* 'łaskotać', *krucić* 'kręcić', *kurdupel* 'ktoś niskiego wzrostu', *kurhan* 'zaspasnieźna', *kurec* 'palacz', *kuryć* 'palić /papierosy/', *kuzaka* 'insekt', *liszni* 'zbędny, niepotrzebny', *tuh* 'bajoro', *łypa* 'warga', *machorka* 'lichy tytoń', *małodziwo* 'świeże mleko', *manież* 'kierat', *miesziok* 'worek', *mogilki* 'cmentarz', *mozol* 'odcisk na dłoni', *muracha* 'mrówka', *murza* 'brudas', *ołatki* 'placki ziemniaczane', *otawa* 'drugi pokos trawy', *pacan* 'pędrak, smarkacz', *pieczura* 'wnęka w piecu', *piewień* 'kogut', *pietuch* 'kogut', *plita* 'płyta kuchenna', *powiestka* 'wezwanie', *pranik* 'kijanka do prania ręcznego', *proboj* 'skobel', *prynuka* 'zachęta', *puha* 'bat', *puzyr* 'pęcherz', *raby* 'plamisty', *rodyska* 'rzodkiewka', *rascziot* 'rozliczenie', *razdziawa* 'gapa, niezdar',

rubaszka 'koszula męska', *ryło* 'rub. twarz', *ryży* 'rudy', *sobaka* 'pies', *sakotać* 'gadać', *saławiej* 'słowik', *samogon* 'bimber', *saroczka* 'koszula', *skowroda* 'patelnia', *sumaszedzszy* 'wariat', *suponia* 'pasek do wiązania chomąta', *swolocz* 'łobuz, drań', *szazok* 'tchórz', *ściobać* 'bić', *śloza* 'łza', *tarakan* 'karaluch', *toczka* 'głośnik radiofonii zakładowej', *tok* 'klepisko', *trybuch* 'brzuch', *turznąć* 'szturchnąć, uderzyć', *wienik* 'mała miotelka', *wierówka* 'gruby sznur', *wałaczonna a. wołoczebne* 'prezent od matki chrzestnej', *wyhan* 'miejsce wypasu bydła', *zieżiulka* 'kukulka', *żmienia* 'garść', *żulik* 'łobuz', *żywina* 'trzoda'.

Drugą pod względem liczebności grupę obcych elementów leksykalnych stanowią w nadesłanym materiale germanizmy, zwłaszcza starsze przejęcia, jeszcze z okresu średniowiecznej kolonizacji, ale i późniejsze: *arfa* 'wialnia', *bludworszcz* 'czarny salceson', *bor* 'wierłło', *bormaszyna* 'wierłarka /stołował', *borg* 'zastaw, kredyt', *buksa* 'piasta', *cug* 'zimny prąd powietrza', *damfa* 'młocarnia szerokomłotna czyszcząca', *fajerkasa* 'odszkodowanie', *fest* 'odpust', *gater* 'trak', *hebel* 'strug', *hersztuba* 'wysoka, gruba kobieta', *krajzega* 'piła tarczowa', *lampucera* 'kobieta z jaskrawym makijażem', *lanszaft* 'obraz', *mesel* 'przecinak bez trzonka', *myca* 'czapka', *oberluft* 'otwierająca się górna częściokna', *obersztynki* 'znoszone buty do kostek', *stalwaga* 'drewniana część uprzęży', *szajs* 'marny towar', *szlaban a. ślaban* 'łóżko przykrywane szeroką derką', *szlabanek* 'mebel kuchenny do siedzenia lub spania', *śrubstak* 'imadło', *sznit* 'droga po przejściu piły', *szteper* 'kamasznik', *waksa* 'pasta', *waserwaga* 'poziomica', *winkiel* /domu/ 'węgiel', *winkiel* 'kątownik'.

Na tle obszernego i zróżnicowanego zestawu rutenizmów oraz wcale licznych germanizmów zaskakuje stosunkowo niewielki - jak na region pozostający w bezpośrednim kontakcie historycznym i współczesnym z Litwą - wybór lituanizmów. Jest ich zaledwie kilka: *parszúk* 'wieprz', *kumpiak* 'szynka', *świren* 'spichlerz', *krusznia* 'kupa kamieni na polu', *rezgini* 'konstrukcja z gałęzi do noszenia siana', *klompie a. klomby* 'obuwie o drewnianych spodach i wierzchach skórzanych'. I - co więcej - podaje się je zwykle w postaci świadczącej o pośrednictwie ruskim w procesie ich adaptacji.

Analizowany materiał leksykalny jest zróżnicowany nie tylko etymologicznie. Nie brak w tym zestawie dialektyzmów ludowych, w rodzaju: *baleja* 'balia', *blanda* 'koronkowa wstawka w ręczniku', *blat* 'płyta kuchenna', *gnojawki* 'wąski wóz', *kółko* 'kołowrotek', *smug* 'pastwisko', *swacha* 'swatka', *świta* 'długi ciepły płaszcz', *świtka* 'rodzaj męska marynarka z kołnierzem na stojące', *wypust* 'jednoroczny koń', *wygon* 'pastwisko', *zawdy* 'zawsze', *zapaśnik* 'fartuch'. Mamy też, choć raczej nieliczne, wyrazy należące repertuaru gwary środowiskowej, jak: *belł* 'liche wino', *chryja* 'awantura', *hara* 'wódka', *kimać* 'spać', *szlajać się* 'włóczyć się', *wyro* 'łóżko', *zażyć z mańki* 'oszukać'. Zrozumiałe też, że znalazły się w nadesłanych słowniczkach liczne ogólnopolskie kolokwializmy: *bebechy* 'wnętrza', *bryndza* 'przen.bieda', *cacka* 'zabawka', *chatupa* 'dom, mieszkanie', *chapnąć* 'złapać', *chudzielec*, *ciamkać* 'głośno jeść', *ciuchy* 'ubrania', *dziad* 'nędzarz', *dzieciak*, *familia*, *flaszka* 'butelka', *fufajka* 'kurtka robocza', *gacie a. gatki*, *gadać*, *gały* 'oczy', *giry* 'nogi', *grajek*, *gnój* 'nawóz', *hołota*, *jucha* 'krew', *kapota* 'okrycie', *kiecka* 'sukienka', *klecha* 'ksiądz', *kocmołuch* 'brudas', *konował* 'zły lekarz', *krupy* 'kasza jęczmienna', *kudły*, *kuternoga* 'kulawy', *latać* 'biegać', *lura* 'rzadka zupa', *łajza* 'włóczykij', *masowy* 'plastikowy', *maciejówka* 'rodzaj czapki', *narciarzka* 'rodzaj czapki', *niuch* 'węch', *niuchać* 'wachać', *pepegi* 'tenisówki', *pomagier* 'pomocnik', *portki*, *rechotać* 'śmiać się', *rzępolić* 'fałszować w grze na instrumencie',

samodzielka 'własnoręczne dzieło', *sikacz* 'tanie wino', *siksa* 'dziewczyna', *sklepowa* 'ekspedientka', *smykałka* 'talent', *starzyk* 'staruszek', *szmelc* 'rzecz bez wartości', *sznurówki* 'sznurowadła', *taryfa* 'taksówka', *wychodek* 'ustęp'.

Zaskakiwać może jednak to, że do słownictwa regionalnego zaliczono także, i to w sporym wymiarze, słownictwo reprezentujące ogólnopolski zasób leksykalny: *apaszka*, *balaski*, *bęćwał*, *beżrękawnik*, *czereda*, *chodaki*, *czmychnąć*, *dratwa*, *dróżka*, *derka*, *fajerka*, *flakon*, *fleki*, *funt*, *fura*, *furman*, *futbolista*, *graca*, *grajek*, *gumno*, *kartofle*, *klopsy*, *któdką*, *kobyła*, *kołowrotek*, *komórka*, *korzec*, *kum*, *kuma*, *kuźnia*, *kwękać*, *lewar*, *tajać*, *łom*, *maciora*, *mamałyga*, *melon*, *miech*, *motyczka*, *obsadka*, *okrasa*, *onuca*, *piorunochron*, *pleban*, *polano*, *połec*, *portierey*, *posag*, *pumpy*, *rejwach*, *rżysko*, *sagan*, *serdak*, *skiba*, *skosutować*, *skwarzyć*, *sofa*, *stanik*, *statki* 'naczynia', *sygnet*, *szofer*, *szybylety* 'męskie kalosze', *szwaczka*, *tremo*, *warząchew*, *wiedźma*, *zacierka*, *zamek*, *zapiecek*, *zydel*.

Tylko nieliczne przykłady stanowią, w oczach czytelników "Kuriera", ilustrację regionalnych zjawisk głosowych. Mamy tu zatem mazurzenie i zjawiska pokrewne: *psoły*, *recnik*, *becka*, *poduska*, *scotka*, *cysty*, *owiecka*, *seść*, *synka*, ale *piszton*, mieszanie kontynuantów dawnego krótkiego i długiego o: *podworko*, *ołówek*, *plotno*, *przepiorka*, *miot*, pochylenia samogłoski e w pozycji po spółgłosce twardej i miękkiej: *midnica*, *zygarek*, *cybula* /tu też hiperpoprawne *zedel* /, formy z brakiem przegłosu: *zamietaj*, *wiedro*, specyficzne kontynuacje sonantycznego l: *wiołna*, mieszanie grup *ke*, *ge* / *kie*, *gie*: *gięsi*, wymowę typu *zemgliło* czy przejście *ja>> je*: *jepko*, miękką wymowę grup *chy*, *che*: *ponczochi*, *chitry*, *marchiew*, realizację an zamiast on w czasownikowych formach iteratywnych typu *wtrancać*, *włanczać*, ślady akania: *charbata*. Wśród nadesłanych przykładów sporą grupę stanowią wykojeżenia fonetyczne /tu: *peruga*, *renament*, *merytura*, *blazeria*, *kamzelka*, *atażerka*, *filogranowy* /, wywołane wadliwą adaptacją wyrazów obcego pochodzenia. Mamy poza tym uproszczenia grup spółgłoskowych, np. w formach: *japko*, *do garka* oraz upodobnienia i dysymilacje: *czostek*, pojawianie się głosek wstawnych: *białtko*, *zajzdrosny*, wahania głosek miękkich i twardych: *kisel*, *skarpety*, wreszcie znamienne substytucje spółgłoskowe: *kachle*, *wilia*.

Ze skromnych rozmiarów i niewielkiego zróżnicowania materiału fleksyjnego dość jednoznacznie wynika, że tylko sporadycznie jego autorzy łączą zjawisko regionalizmu językowego z faktami fleksyjnymi. Za ogólniej dostrzegane regionalne zjawiska fleksyjne uznać można jedynie wahania rodzaju rzeczowników nieżywotnych: *ten ciem*, *harmon*, *kopert*, *pomarań*, *sal*, ale *ta piec*, *kartofla*, *parasol*, *kontrol*, czasownikowe iteratywa na -ywać: *kupywać*, *występywać* oraz rzeczownikowe formy z ruchomym e wprowadzanym z przypadków zależnych do postaci mianownika typu: *liter*, *meter*. Status regionalizmu przyznają też "respondenci" formie *lubieją* oraz pluralnym formom czasu teraźniejszego i przeszłego typu: *robim*, *spalim*..

Czytelnicy nadsyłający hasła do słownika regionalizmów uwzględnili także, choć w ograniczonym wymiarze, zjawiska słotwórcze. Pojawiły się zatem formacje i pseudoformacje na -uk: *gaziuk* 'zbiorniczek na naftę', *pacuk* 'szczur', *parszuk* 'wieprz', *pawuk* 'pajak', *hapluk* 'haftka', -un: *bałbatun* 'ktoś belkoczący', *krzykun* 'krzykacz', *sysun* 'niemowlę', *chodun* 'kilim', *botun* 'zepsute jajo', *czyhun* 'żeliwo', *kołdun* 'rodzaj potrawy', i -ucha: *maładucha* 'panna młoda', *sakatucha* 'gadatliwa kobieta', *kopielucha* 'zaspas śnieżna', *kołatucha* 'wolno jadący pociąg', *kwaktucha* 'kwoka', *kłoptucha* 'kura wodząca kurczaki'. O tym że w podanych przykładach widziano zjawiska

słowotwórcze, a nie wyłącznie leksykalne, świadczy fakt podawania ich w seriach, w których zaznaczało się analogiczne zakończenie. Dowodzi też tego przywołanie ogólnopolskich przymiotników *drzewianny*, *szklanny*, ale z charakterystycznym podwojonym *n*, typowym dla realizacji regionalnych i gwarowych.

Wśród nadesłanych materiałów nie ma zasadniczo zjawisk składniowych. Jedynie kilku wypadkom innej, niż ma to miejsce w polszczyźnie ogólnej, rekcji przyimkowej można by przypisać taki charakter. Ponieważ jednak spotykamy je w obrębie wyraźnie sfrageologizowanych wyrażen przyimkowych */podobny na ojca /* należy je traktować raczej jako fakty leksykalne.

Z wstępnej analizy materiału wynika jednoznacznie, że czytelnicy "Kuriera" upatrują językowych regionalizmów przede wszystkim - tak jak to czynią i językoznawcy - w faktach leksykalnych. Idzie przy tym nie tylko o właściwe fakty słownikowe, ale i zleksykalizowane zjawiska fonetyczne, morfologiczne i składniowe. Regionalizmy słownikowe tworzą rejestr wyrazów wyraźnie odcinających się od tła słownictwa ogólnego. W warunkach etnicznego pogranicza, na obszarze historycznego i obecnego przenikania się i mieszania różnych kultur, bezwzględnie uzasadnione jest upatrywanie leksykalnych odrębności w wyrazach obcych językowi, z jakim styka się na codzień mieszkańiec regionu w telewizji, radiu, prasie, szkole czy urzędzie, czyli w zapożyczeniach. Ponieważ analizowany materiał pochodzi z różnych okolic północno-wschodniej Polski, stąd nie może dziwić obecność w nim sporej liczby rutenizmów /oczywistych we wschodniej części regionu/ i germanizmów /jakże zrozumiała jest ich obecność na dalszym Mazowszu/.

Trudno zarazem nie dostrzec tego, że dla przygodnego badacza zdecydowanie mniej wyraziste od etymologii są inne kryteria: historyczne, terytorialne, socjalne i stylistyczne. Świadczy o tym utożsamianie przez korespondentów nie tylko zjawisk regionalnych z faktami dialektycznymi, ale też regionalizmów z kolokwializmami, elementami środowiskowymi i zawodowymi /zob. np. określenia prądek : *niciarka*, *szpularka*, *maszyniarka*, *kantoniarka* /, a nawet formami wyraźnie literackimi. Nawiasem mówiąc, identyfikowanie regionalizmów z dialektyzmami zdarza się nawet profesjonalistom, bowiem tak płynna i nieostra bywa nieraz granica między obu sferami zjawisk. Tłumaczenie to nie znajduje niestety zastosowania w odniesieniu do pozostałych, wchodzących w grę, warstw leksykalnych. Tu bowiem kryteria są klarowniejsze, a praktyka dowodzi ich skuteczności. Wydaje się zatem, że właściwą interpretację i kwalifikację zjawisk utrudniają naszym respondentom przede wszystkim nakładające się na siebie przesłanki historyczne, semantyczne, stylistyczne i funkcjonalne. Dlatego spośród słownictwa ogólnopolskiego do regionalizmów zalicza się głównie leksykalne anachronizmy, wyrazy jakby staroświeckie, wychodzące z użycia lub funkcjonujące w sferze słownictwa biernego, a przy tym dodatkowo nacechowane, książkowe, jak: *kajet*, *kontent*, *portiera*, *pumpy*, *szybylety* ,czy *tremo*. Tego samego nie da się jednakże powiedzieć o wyrazach typu: *apaszka*, *futbolista*, *lewar*, *melon*, *piorunochron*, *sygnet* , stąd i trudniej o uzasadnienie ich tu obecności.

Względy znaczeniowe przesądzają o tym, że za regionalną uznaje się też leksykę określającą desygnaty typowe dziś raczej dla życia wsi i małego miasteczka niż metropolii. Idzie tu m.in. o słownictwo związane z pracą na roli / *fura*, *skiba*, *motyczka*, *derka*, *kobyła*, *graca* / i tradycyjnymi zawodami / *kuźnia*, *miech* /, funkcjonowaniem gospodarstwa domowego / *kruczek*, *ceber*, *sagan*, *warząchew*, *fajerka*, *gumno*, *korzec*, *kołowrotek*,

komórka /, tradycyjnym strojem /chodaki, serdak, onuca / i sposobem odżywiania się /okrasa, skwarzyć- poć, mamałyga, zacierka /.

Poza przesłankami semantyczno-stylistycznymi i chronologicznymi o przypisywaniu elementom leksyki kolokwialnej i środowiskowej regionalnej proveniencji decyduje bardzo często inny czynnik. Jest nim emocjonalne nacechowanie. To właśnie ono sprawia, że wyrazy o zasięgu ogólnopolskim, które spełniają warunek wyrazistej ekspresji, tak przecież charakterystycznego wyróżnika wielu lokalnych i ogólnopolskich gwaryzmów, są kwalifikowane jako regionalizmy.

Jak już wcześniej wspomniałem, w nadesłanych materiałach zostały również uwzględnione zjawiska gramatyczne, chociaż w zdecydowanie węższym - niż leksykalne - zakresie. I w zasadzie tylko fakty fonetyczne dają jakąś podstawę do komentarza. Przede wszystkim zupełnie poprawnie odzwierciedlają one istniejące w terenie różnicowanie fonetyczne. Tak więc, poza faktami wyraźnie mazowieckimi, jak mazurzenie, brak przegłosu, specyficzne kontynuacje sonantów, mieszanie grup głosowych, mamy tu przykłady zjawisk ogólnie północnopolskich np. przejście *ja>>je*, pochylenia *e* wymowa typu *zemgliło* oraz ewidentnych kresowizmów północno-wschodnich: akanie, mieszanie kontynuantów dawnego krótkiego i długiego *o*, wymowę *chi, chie*, realizację *an* zamiast *on* w czasownikowych formach iteratywnych.

Zwracając uwagę na to, że nasi respondenci dokonali względnie trafnego doboru faktów fonetycznych do rejestru północno-wschodnich regionalizmów /rozumianych przynajmniej jako właściwości charakterystycznych dla języka regionu w ogóle/ nie można zarazem pominąć tego, iż w kręgu ich zainteresowania znalazły się również zjawiska o ogólniejszym zakresie i charakterze, dobrze znane z niestandardowych odmian polszczyzny, zwłaszcza gwar ludowych i dialektów miejskich oraz niestarannej polszczyzny standardowej, znamiennej dla mniej wykształconych użytkowników. Nie mają m.in. większego związku z regionem wykołajenia głosowe wynikające z wadliwego przyswajania zapożyczeń z języków obcych, ale i uproszczenia grup wstawnych, wahania głosek miękkich i twardych, substytucje spółgłoskowe. Z drugiej strony nie sposób zauważyć i tego, że pewne, niewątpliwie regionalne fakty głosowe, świetnie językoznawcom znane i nieraz opisane, jak chociażby *śledzikowanie*, dźwięczne *h*, przedjęzykowe *ł*, miękkie kresowe *l* i twarde mazowieckie *l*, nie zostały przez czytelników "Kuriera" dostrzeżone.

Także w planie fleksyjnym nietrudno dostrzec, poza nielicznymi faktami regionalnymi, np. typowymi dla polszczyzny typu północnokresowego wahaniami rodzaju rzeczowników nieżywotnych czy rozprzestrzeniający się nie tylko na Białostoczczyźnie, ale i na większym obszarze Polski północno-wschodniej fleksyjnych mazowizmów, np. w postaci iteratywów na *-ywać*, obecność zjawisk o szerszym zakresie, głównie północnopolskich, a więc: analogicznego *e* wprowadzanego z przypadków zależnych do postaci mianownika, bezkońcówkowych form czasowników pluralnych czy - pospolitego chyba w całej Polsce północnej - *lubieją*. Widać zarazem, że pominęli respondenci niektóre wyraziste i powszechnie znane regionalizmy typu północno-wschodniego, jak pluralne mianowniki miękkotematowe na *-i / -y: koni, świecy*, Żeńskie formy celownika z wymianą *ch:ś: na blasie*, uogólnienia rodzaju męskoosobowego w liczbie mnogiej czasu przeszłego i przyszłego: *myszy zjedli, kury polecieły* itp. To samo można powiedzieć o niektórych właściwościach składniowych, np. dobrze znanych z Białostoczczyzny konstrukcji typu *komu boli, komu swędzi*, czy nawet bardziej rozpowszechnionych konstrukcji z *dla: kazał dla niego*.

Podsumowując dotychczasowe spostrzeżenia, można stwierdzić, że mieszkańcy regionu północno-wschodniego całkiem dobrze rozpoznają charakterystyczne dla swojej mowy właściwości. Duża ich część została bowiem zidentyfikowana i zarejestrowana. Zwraca jednocześnie uwagę to, iż obserwacje naszych respondentów nie zawsze są zgodne z aktualnym stanem wiedzy językoznawczej. Przede wszystkim nie zauważa się powszechnie różnicy między polszczyzną regionalną, którą posługuje się wykształcony mieszkaniec regionu, a lokalną gwarą ludową i mową małych miasteczek. Nietrudno też dostrzec, iż w konsekwencji utożsamia się często z regionalizmami fakty niewątpliwie ogólnopolskie, choć na ogół potoczne, gwarowe lub środowiskowe, tylko dlatego, że odznaczają się wyraźnym nacechowaniem stylistycznym lub emocjonalnym. Do indeksu faktów regionalnych wpisuje się też nierzadko zjawiska językowe, które mają wybitnie indywidualny charakter. Tak więc z jednej strony, nasi korespondenci potraktowali dostępny im materiał nabyt swobodnie, kwalifikując do sfery zjawisk regionalnych fakty o innej przynależności, by z drugiej, pominąć niemały wcale rejestr rzeczywiście regionalizmów.

Pomimo mankamentów, analizowany materiał jest interesujący i obiecujący. Poza autentycznym uzupełnieniem istniejących wykazów regionalizmów pozwala badaczom poszerzyć wydatnie pole obserwacji o obszary zjawisk wcześniej nie zauważonych lub jeszcze nie opisanych. Odkrywając rzeczy całkiem nowe lub znane częściowo, inspiruje do dalszych poszukiwań.

Przypisy:

1. *Encyklopedia wiedzy o języku polskim* pod red. S. Urbańczyka, Ossolineum 1978.

Ariusz Małek

Kościół grekokatolicki w departamencie białostockim Nowych Prus Wschodnich.

Wydawnictwo "Interlibro" z Warszawy oraz Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne z Olsztyna wspólnie wydały *Dzieje Unii Brzeskiej* autorstwa Hanny Dylągowej. Jest to pozycja nader interesująca, nawiązująca do 400 lecia istnienia Unii na obszarze Rzeczypospolitej.

Autorka prezentuje stan wiedzy na w/w temat w formie zbliżonej do popularnonaukowej. Ukazuje przyczyny zawarcia Unii, trudne współistnienie grekokatolików i prawosławia. Przedstawia też informacje na temat likwidacji tej konfesji w państwie carów oraz jej restaurację w odbudowującej się II Rzeczypospolitej.

Ukazując dzieje Unii pod zaborami, autorka całkowicie ominęła wątek dotyczący dziejów grekokatolików pod zaborem pruskim na Białostoczczyźnie. Fakt, iż stan ten trwał tylko kilkanaście lat nie umniejsza go, a wręcz przeciwnie. Okres ten miał niezwykle ważne znaczenie dla unitów. Unaoczniał bowiem, nie tylko stosunek protestanckich Prus do kolejnej konfesji w państwie. Uwidoczniał fakt poszanowania prawa i tradycji religijnej w państwie Hohenzollernów w porównaniu z dziedzictwem Romanowów.

Powodowany w/w argumentami proponowałbym uzupełnić informację o unii brzeskiej pod zaborem pruskim m.in. o niżej przedstawione szczegóły historyczne.

W wyniku III rozbioru Rzeczypospolitej w granicach Prus znalazły się fragmenty diecezji brzeskiej i metropolitalnej kościoła grekokatolickiego. Dekanatami diecezji brzeskiej, które znalazły się pod administracją pruską, były Bielsk i Mielnik z Drohiczyńnem. Dekanat podlaski i grodzieński stanowiły część diecezji metropolitalnej. Do 1798 r. dekanaty te były nieobsadzone. Administratorem tych dwóch ostatnich dekanatów był opat klasztoru bazylianów w Supraślu, Teodozjusz Wiślocki. Urząd oficjała tej części diecezji metropolitalnej objął przełożony klasztoru supraskiego na mocy decyzji bpa Teodozego Rostockiego z dnia 6 października 1796 r. Komisja d/s Wyznań Kamery Wojny i Domen w Białymstoku nie tylko uznała ten fakt, ale też rozszerzyła jego kompetencje administracyjne na dekanaty diecezji brzeskiej.

W związku z tym, iż na obszarze Nowych Prus Wschodnich nie było przedstawicieli wyższej hierarchii kościoła grekokatolickiego, w dodatku nie wszystkie parafie były obsadzone, nie wspominając o dekanatach, administracja pruska chciała podporządkować unitów hierarchii katolickiej. Ta jednak była przeciwna takim próbom. Poważne opory stawał oficjał katolicki - ks.Karpowicz, w przyszłości bp wigierski. Przeciwni takiemu pomysłowi byli też sami zainteresowani tj.grekokatolicy.

Zaistniały problem Prusy rozwiązały zgodnie z propozycjami wszystkich zainteresowanych. W 1799 r. Komisja d/s Wyznań Kamery Wojny i Domen w Białymstoku przyjęła do realizacji decyzje berlińskiego Generalnego Dyktorium dotyczące problemu istnienia struktury diecezjalnej Kościoła Unickiego w departamencie białostockim Nowych

Prus Wschodnich. Utworzono samodzielne biskupstwo unickie z siedzibą w Supraślu. Fakt ten został dokonany na mocy bulli papieskiej z 6 marca 1798 r., noszącej nazwę *Susceptum a Nobis*. Biskupem został, proponowany przez administrację pruską, opat klasztoru bazylianów w Supraślu - oficjał Teodozjusz Wiślocki. Fakt ten zatwierdził Pius VI, mocą bulli *Apostolicum officium* pod datą 27.03.1799 r. Wprowadzenie na urząd, nastąpiło po konsekracji nominata, która odbyła się 27.IV.1800 r. w Warszawie. Aktu tego dokonał biskup łaciński, ks. Jan Albetrandi.

Teodozjusz Wiślocki został pierwszym biskupem nowo erygowanej diecezji supraskiej kościoła greckokatolickiego w departamencie białostockim Nowych Prus Wschodnich. Jej terytorium rozciągało się od Niemna do Bugu. Wzdłuż linii liczyło 30 mil. Szerokość diecezji była różna i liczyła od 4 do 12 mil. W diecezji mieszkało 45 000 osób przyjmujących komunie św. w 68 kościołach. Unici zamieszkiwali 27 miast i 474 wsie.

Diecezja supraska była bezpośrednio podporządkowana Rzymowi. Prusy przeznaczyły na utrzymanie biskupa 4000 talarów.

Kościół unicki w Nowych Prusach Wschodnich w 1798 r.

l.p.	Diecezja	Dekanat	Dziekan
1.	Brześć	1. Bielsk 2. Mielnik+Drohiczyn	vacat vacat
2.	Metropolitalna Oficjał: Theodozjusz Wiślocki	3. Podlaski 4. Grodno	vacat vacat

Rok po święceniach biskupich Teodozjusz Wiślocki zmarł. W związku z tym, iż był on przeciwny obiorowi oficjała za swego życia, po śmierci biskupstwem administrowała Komisja d/s Wyznaniowych Kamery w Białymstoku poprzez wybranego przez oficjała - ks. Michniakiewicza. Stan tymczasowej administracji biskupstwem supraskim trwał do 1804 r. W tym czasie władze Kamery rozważały wybór jednego z dwóch kandydatów. Pierwszym był Mikołaj Duchnowski, proboszcz Siemiatycz, drugim kanonik Gederman, proboszcz Ostroża. W związku z tym, iż Gederman był księdzem łacińskim, biskupem został proboszcz parafii unickiej w Siemiatyczach, Michał Duchnowski. 15.04.1803 r. nadeszła z Rzymu bulla nominacyjna. Sam akt konsekracji został dokonany 29 kwietnia 1804 r. przez bpa warszawskiego Jana Albertrandiego. Funkcji biskupiej ksiądz Mikołaj Duchnowski długo nie sprawował. Zmarł w 1805 r. Przed śmiercią uzyskał zgodę władz pruskich na otwarcie w Supraślu seminarium duchownego. Rektorem otwartej w 1804 r. instytucji był Michał Daniłowicz. Ten sam ksiądz, objął też funkcję koadiutora, bowiem nauczony doświadczeniem z okresu pośmiertnego T. Wiślockiego, bp Duchnowski jeszcze za życia wyznaczył swego następcę. Komisja d/s Wyznaniowych Kamery Wojny i Domen w Białymstoku nie uznała jednak tego wyboru i po śmierci biskupa wyznaczyła własnego

oficjała. Został nim Maciej Koncewicz. Nie kandydował jednak na stanowisko biskupa. Funkcję tę chciał objąć w/w rektor seminarium, koadiutor za życia bpa Duchnowskiego, ksiądz Michał Daniłowicz oraz opat klasztoru supraskiego, Leon Jaworowski. W związku z tym, iż Michał Daniłowicz był łacinnikiem, nie został zaproponowany Rzymowi na biskupa supraskiego. Kandydatem władz pruskich pozostał Leon Jaworowski. Nim otrzymał on nominację z Rzymu, diecezja supraska przestała istnieć. Stało się to na mocy traktatu tylżyckiego. Cały jej obszar został włączony do diecezji brzeskiej w Rosji. Leon Jaworowski, jako nominat bpstwa supraskiego, został konsekrowany jako biskup pomocniczy diecezji brzeskiej.

W okresie wakansu biskupiego władzę w diecezji sprawował konsystorz na czele z oficjałem. Ten ostatni był najczęściej pierwszym prałatem w kapitule. Erekcji kapituły dokonano razem z ustanowieniem diecezji, mocą bulli Piusa VI. Kapituła supraska składała się z 2 prałatów i 4 kanoników. Członkami kapituły byli oficjałowie i dziekani a także wybitniejsi proboszczowie. Większą rolę spełniał konsystorz, a zwłaszcza jego sekretarz będący kanclerzem kurii biskupiej. Stanowisko to obejmowali najwybitniejsi księża diecezji np. Duchnowski, Jaworowski.

Diecezja supraska do 1802 r. składała się z 4 dekanatów. W 1799 r. były one właściwie już obsadzone. Dekanatem bielskim opiekował się ksiądz Maliszewski. Dekanatem drohiczyńskim kierował ks. Werpachowski z Czarnej. W Białymstoku dekanat nie był obsadzony. Zastępco funkcję tę pełnił ks. Krassowski z Dojlid. Podobnie dekanat kuźnicki nie był obsadzony. Zastępco funkcję tę pełnił ks. Koncewicz z Bulli. W 1802 r. nastąpiła

Kościół unicki w latach 1799 - 1807 r., w Nowych Prusach Wschodnich

L.p.	Diecezja	Dekanat	Dziekani 1799	Dziekani 1800/1807	parafia dziekana
1.	Supraśl biskup-vacat oficjał - T. Wisłocki 1796-1799 bp Teodozjusz Wisłocki - konsekrowany 1800-01 r. oficjał ks. Michniakiewicz 1801-1804 bp Mikołaj Duchnowski - konsekrowany 1804-05 oficjał M. Kopcewicz 1805-1806 bp Leon Jaworowski - nominat 1806-1807	1. Bielsk 2. Drohiczyn 3. Białystok 4. Kuźnica* * od 1802 r. Nowydwór	Maliszewski Werpachowski vacat wz. Krassowski vacat wz. Koncewicz	Maliszewski Werpachowski Krassowski Koncewicz - od 1802 r. dziekan nowodworski, w 1805 r. vacat	Bielsk Czarna Białystok Bulla

zmiana dekanatu kuźnickiego na dekanat nowodworski. Dziekanem nowopowstałego dekanatu został dotychczasowy opiekun dekanatu kuźnickiego - ks. Koncewicz. Tym razem występuje on już jako dziekan, a nie pełniący obowiązki. Swą funkcję wykonywał do 1805 r. W roku tym został oficjałem diecezji supraskiej. Po tej dacie dekanat nowodworski nie był obsadzony.

Przedstawiony wyżej stan diecezji supraskiej Kościoła gerckokatolickiego przetrwał czasy zaboru pruskiego i doczekał włączenia diecezji do państwa carów po tzw. układach tylżyckich.

Zgromadzenia zakonne Kościoła unickiego w departamencie białostockim tworzyły trzy konwenty męskie umiejscowione w Supraślu, Kuźnicy i Drohiczynie. Klasztorów żeńskich nie było.

Zwolennicy Unii Brzeskiej traktowani byli przez administrację pruską podobnie jak katolicy. Podlegali tym samym przepisom prawnym. Władzą zwierzchnią nad duchowymi pozostawała Komisja d/s Wyznaniowych Kamery Wojny i Domen. Sprawy szkolne i edukacyjne pozostawały w gestii Deputacji ds Wyznaniowych przy Kameronie Wojny i Domen. W powstałej diecezji nie było do 1804 r. seminarium kształcącego przyszłych księży unickich.

Bibliografia

1. H.Dyłałowa, Dzieje Unii Brzeskiej, Warszawa-Olsztyn 1996,
2. J.Wąsicki, Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowoschodnie 1795-1806, Poznań 1963.

Jarosław Marek Chodynicki

Dąb w Kątach

Jadąc szosą z Białegostoku do Siemiatycz przejeżdżamy przez miejscowość Dziadkowice, skąd spoglądając w kierunku wschodnim możemy dostrzec położony na wzgórzu majestatyczny, wiekowy dąb. Stoi on samotnie wśród pól przy drodze wiejskiej, należącej do wsi Kąty.

Kąty, graniczące z Dziadkowicami, są obecnie niewielką osadą wiejską. Dąb znajduje się w odległości ok. 1 km. od drogi prowadzącej z Kątów do Malejewic.

Przed II wojną, Kąty stanowiły majątek państwa Malinowskich. Dąb znajdował się na terenach dworskich, które w 1938 roku przeszły na własność włościan wsi Kąty. Ostatnia właścicielka, Wanda Malinowska w latach 30 XX w. rozpoczęła starania o prawne uznanie dębu za pomnik przyrody. Apelacje wysyłane do urzędów samorządowych spowodowały zainteresowanie władz zabytkowym drzewem. Państwowa Rada Ochrony Zabytków w 1938 r. zwróciła się do organów wojewódzkich w Białymstoku o uznanie dębu za pomnik przyrody. Państwo Malinowscy ze swej strony, będąc pełni świadomości konieczności ochrony dębu, wspólnie ze starostą powiatu bielskiego zabezpieczyli drzewo przed ewentualnym wycięciem lub zniszczeniem.¹ II Wojna światowa przerwała wszelkie działania. Właściciele Kątów wyemigrowali i o dębie na kilka lat zapomniano.

Sprawa powróciła w latach 50-tych. Uchwałą Prezydium Rady Narodowej w Białymstoku z 26 lipca 1955 dąb w Kątach został wciągnięty na listę pomników przyrody pod nr. 25. Wiek dębu został określony na 300 lat, obwód 700 cm., wysokość 20m. Pień rozchodzi się w dwa rozgałęzienia na wysokości 2 m. bez liści. Stan zachowania dębu określono wówczas jako zły, z uwagi na poważne zagrożenie przez szkodniki.²

Od tamtej pory drzewo pozostawiono bez opieki konserwatorskiej. Nie ma tabliczki informującej o jego prawnej ochronie. Należy zwrócić uwagę na zaangażowanie przedwojennych służb konserwatorskich i świadomość ówczesnych władz znaczenia przyrody dla środowiska kulturowego regionu Podlasia. Dąb stanowiący jego integralną część wymaga fachowej konserwacji i dalszej ochrony.

Przypisy

¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, Wydział Sztuki, Ochrona Przyrody i Krajobrazu, 1920-1939, sygn. 171.

² Urząd Wojewódzki w Białymstoku, Wydział Ochrony Środowiska, Arkusz Ewidencyjny Pomnika Przyrody Nr. 25.

Eugeniusz Bernacki

Stefan Soszka /1914-1988



Profesor dr hab.med.Stefan Soszka

Profesor dr hab.med.Stefan Soszka należał do najbardziej zasłużonych pracowników białostockiej Akademii Medycznej. Jego zasługi na polu usługowym i naukowym są bezsporne, a sylwetka jest godna przybliżenia szerokiemu ogółowi Białostoczczyny i ochrony przed zapomnieniem.

Urodził się 18 sierpnia 1914 r. w Stążycy koło Garwolina. Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego ukończył w 1939 r. Jeszcze w okresie studiów, w latach 1936-39 był zatrudniony w Zakładzie Histologii i Embriologii. W latach 1940-41 jako wolontariusz pracował w Szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie, zaś w 1942-45 w Garwolinie. Tu należał do AK. Po wyzwoleniu Poznania i wznowieniu działalności Uniwersytetu Poznańskiego powrócił do Zakładu Histologii, gdzie w 1946 r. uzyskał stopień doktora medycyny. W tymże roku przeniósł się do Gdańska, gdzie zatrudnił się w Klinice Położnictwa i Ginekologii początkowo na etacie starszego asystenta, a następnie adiunkta. W 1950 r. uzyskał stopień naukowy docenta. W 1953 r. został mianowany kierownikiem II Katedry i Kliniki Położnictwa i Chorób Kobietych AM w Białymstoku. Klinikę zorganizował na bazie Wojewódzkiego Szpitala Położniczo-Ginekologicznego. W 1954 r. uzyskał stopień profesora nadzwyczajnego, a w 1976 profesora zwyczajnego. Klinikę w 1963 r. przeniesiono do Państwowego Szpitala Klinicznego. W nowych pomieszczeniach Kliniki zorganizował szereg sprofilowanych zakładów-pracowni umożliwiających podjęcie odpowiednich badań naukowych, co zostało na przestrzeni lat wykorzystane i zaowocowało opracowaniem własnych tematów naukowych, wieloma doktoratami i habilitacjami. Przy reorganizacji Klinik powołano Instytut Położnictwa i Chorób Kobietych, a prof. Soszka został jego dyrektorem i jednocześnie kierownikiem Kliniki Ginekologicznej. Jako kierownik Kliniki, Instytutu i konsultant wojewódzki zorganizował i utrzymał na wysokim poziomie opiekę nad zdrowiem kobiet w tej specjalności.

Prof. Stefana Soszkę /wówczas jako docenta/ przez dłuższy czas znałem tylko z widzenia. Zwykle widywałem go w towarzystwie jego najbliższych współpracowników. Sprawiał wrażenie człowieka energicznego, zadowolonego z siebie i dbającego o swój wygląd. Szybko dał się poznać szerszemu gronu białostockich lekarzy, głównie na forum zebrań Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, gdzie często zabierał głos na każdy temat i w każdej specjalności. Mówił z emfazą i apodyktycznie. Był egocentrykiem, nie tolerował osób przedstawiających inne niż on zdanie na określony temat. Takie stanowisko może łatwiejsze do przyjęcia było w gronie położników i ginekologów, gdzie "królował", ale

trudne w gronach innych specjalności. Ten sposób nie przysparzał mu przyjaciół, ale on się z tym nie liczył i co najwyżej - odpowiednio zmieniał układy personalne, które w pierwszych latach miały decydujący wpływ na zarządzanie uczelnią.

Po śmierci mojego szefa - prof. Jankowskiego, był opiekunem naszej tj. II Kliniki Chirurgicznej. Był to ciężki dla nas okres. Opiekun traktował nas jak osoby, które przypadkowo znalazły się wśród pracowników Akademii, a przede wszystkim zarzucał, że nie rozwija się w Klinice działalność naukowa. Zarzuty te dotyczyły głównie nas, docentów, a próby naszej samoobrony zwykle kończyły się ostrą repliką opiekuna. W tym czasie na najwyższym szczeblu Akademii debatowano na temat obsady opróżnionego kierownictwa naszej Kliniki i niektórzy, a zwłaszcza prof. Soszka, uważali, że stanowisko to należy obsadzić znanym i liczącym się w kraju chirurgiem. Myślę, że jego pogląd w tej sprawie miał decydujący wpływ na stosowaną w stosunku do nas /potencjalnych kandydatów na kierownika / taktykę. Wprawdzie przyjechał na oględziny Kliniki prof. Szyszko, ale był to jeden z elementów jego rozgrywki w konflikcie z rektorem katowickiej Akademii i nie sądzę, by dał się na to nabrać nasz opiekun i władze uczelni. Po upływie dłuższego czasu stało się jasne, że oczekiwany, znany i liczący się kandydat nie opuści wielkiego miasta i swojej chociażby nieakademickiej placówki dla oferowanego stanowiska w Białymstoku. W międzyczasie wszczęto reorganizację struktur Akademii; powołano instytuty. W ramach Instytutu Chirurgii nasza II Klinika Chirurgiczna zmniejszyła się do 60 łóżek i jej kierownikiem został doc. J. Zalewski. Prof. Soszka przestał być opiekunem.

Na posiedzeniach Rady Wydziału prof. Soszka bardzo często wnosił zastrzeżenia do zgłaszanych tematów, założeń i metodyki wykonania prac doktorskich twierdząc, że *nie odbierają one nic naturze*. Trudno mi orzec, czy jego zastrzeżenia przyczyniły się do wyższego poziomu tych prac, ale głównie jego uwagi i prof. Buluka spodziewali się przyszli promotorzy i doktoranci. Jego stałe zabieranie głosu, szczególnie w sprawach dotyczących doktoratów i habilitacji weszło do tradycji przebiegu posiedzeń Rady Wydziału, a na stawiane przez niego pytania na ogół nie łatwo było odpowiedzieć. Wygłaszał opinię, że prawdziwa nauka rozwija się tylko w zespole. W każdej dziedzinie, do której się angażował, chciał być osobą numer jeden. Zawsze potrafił uzyskać w Akademii Medycznej, jak i w Państwowym Szpitalu Klinicznym środki na remonty Kliniki /Instytutu/, aparaturę, nowe umeblowanie i wszelkie urządzenia, ale pochodziły one z funduszu ogólnego tych instytucji.

Po nominacji na rektora na pierwszym posiedzeniu ostro zaatakował Radę Wydziału - dlaczego jest tak źle? On chciał, by wszędzie było lepiej, bez względu na warunki.

Jego brak tolerancji na niezgodne z nim zdanie odczułem na własnej skórze. Na jednym z zebrań PTL nie zgodziłem się z jego wypowiedzią, że błękit Evansa /barwnik stosowany do oznaczania krążącej krwi/ wychwytywany jest przez układ siateczkowo-śródbłonkowy. Replika profesora była bardzo ostra i w sumie kosztowała mnie wiele zdrowia i czasu poświęconego temu zagadnieniu, zważywszy, że dotyczyło to mojej pracy doktorskiej. Mam jednak podstawy sądzić, że nigdy nie zapomniał mi mojej śmiałości sprzeciwienia się jego zdaniu.

Przed laty uczestniczyłem w prywatnym przyjęciu imieninowym, na którym był także prof. Soszka ze swoją żoną. Tu okazał się być gościem miłym, żartującym i śpiewającym, ale pod tym względem niewątpliwie górowała nad nim jego żona.

Mimo nie znoszącego sprzeciwu sposobu bycia był osobą wśród klinicystów

przodującą w koncepcji i wizji naukowej swojego klinicznego zespołu. Przy zasiedlaniu Państwowego Szpitala Klinicznego w 1962/63 r. okazało się, że tylko on uprzednio zapoznał się dokładnie z jego planem architektonicznym i **p**o wizji lokalnej zażądał przeróbek w celu przygotowania sal dla przyszłych pracowni naukowych jego Kliniki. W niedalekiej przyszłości zaowocowało to realizacją wielokierunkowych badań i oczywiście uzyskiwaniem stopni naukowych. Dziewięć habilitacji pod jego kuratelą jest po dzień dzisiejszy liczbą rekordową w AMB. Inni kierownicy dopiero w latach późniejszych spostrzegli, że nie dysponują pomieszczeniami na działalność naukowo-eksperymentalną. Ja sam, jeszcze w 1966 r. przeprowadzałem badania doświadczalne, korzystając z łask Zakładu Fizjologii AMB. Pracownia - to nie tylko pomieszczenie, ale etaty techników, zwierzętarnia i jej obsługa, aparatura, instrumentaria itp. itd. Prof. Soszka wszystkie te elementy osiągnął bez większych kłopotów na szczęblu władz Uczelni /sam przecież był okresowo rektorem/, jak i dyrekcji PSK, która była mu podporządkowana. Niektóre urzędnicy przywieźli powracających z zagranicznych stypendiów jego pracownicy. Jego asystenci w pracowniach spędzali długie godziny popołudniowe, kontynuując przez szefa zaplanowane /lub zaakceptowane/ badania. Byli mu bezwzględnie posłuszni i ulegli. Ta uległość i respekt u większości pozostały do dziś w ich wypowiedziach. Należy jednak przyznać, że ci, którzy przy nim wytrwali i pracowali w myśl jego wymagań zawodowo-naukowych - osiągnęli najwyższe stopnie naukowe. On sam spędzał w Klinice wiele godzin popołudniowych. Zastanawiałem się, czy ma on czas dla swojej rodziny, czy też żyje tylko samą Kliniką.

Jako konsultant wojewódzki d/s ginekologii i położnictwa miał wyjątkowy wpływ



na obsadę i organizację lecznictwa swojej specjalności w terenie. Jak on to robił ? nie wiem. Wiem jednak, że reprezentantom innych specjalności szło to z oporem.

Był szefem "twardym" w stosunku do swoich pracowników, ale w każdej sytuacji pozaklinicznej stawał po ich stronie. Jego pracownicy zawsze byli najlepsi i bez skazy. Pamiętam, gdy jeden z nich miał poważne kłopoty karno-prawne, związane z wykonywaniem zawodu, natychmiast z szybkością, jak sam twierdził 140 km/godz., pojechał w jego sprawie do władz centralnych w Warszawie. Nie każdy szef był zdolny do takich reakcji. Ale on był szefem na pewno niezwykle.

Był członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych /niektórym przewodniczył/ i zagranicznych, a niektórych z nich był członkiem honorowym. Przez wiele lat był prezesem Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. W latach 1970-74 był wiceprezesem Białostockiego Towarzystwa Naukowego, a zaś w 1974-83 członkiem jego Zarządu. Przewodniczył Komisji Nauk Medycznych tegoż Towarzystwa. Był inicjatorem wydawania serii *Folia Medica Bialostocensia*, której 3 tomy ukazały się w latach 1970-74. Z czynnego udziału w BTN wycofał się w 1983 r. W okresie stanu wojennego przewodniczył Obywatelskiemu Komitetowi Odrodzenia Narodowego /OKON/ w AMB. Odszedł na emeryturę w 1984 r. W 1985 r. został uhonorowany przez AMB tytułem doctor honoris causa. Zmarł 11.06.1988 r.

A Polskie Towarzystwo Ginekologiczne Oddział w Suwałkach nazwało swoją organizację imieniem Prof.Stefana Soszki.

Źródła

1. XV Lat Akademii Medycznej w Białymstoku. Rocznik Akademii Medycznej w Białymstoku, tom 13, 1965.
2. Bernacki E., Rozwój szpitalnictwa /cywilnego/ miasta Białegostoku w latach 1769-1975. Zeszyty historyczne, OKL w Białymstoku, 1990, T.1,1,5.
3. Prof.zw.hab.Stefan Soszka. W *Ci, którzy Odeszli*, AMB, 1990, 133.

Wiedza o polonikach i źródłach archiwalnych dotyczących Polski w zasobie archiwów państwowych Białorusi, Litwy i obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej.

Taki oto był temat konferencji naukowej, która odbyła się w Białymstoku w dniach 20 i 21 września 1996 r. Miejscem obrad była sala posiedzeń Senatu Politechniki Białostockiej. Organizatorami jej byli: archiwa państwowe w Białymstoku i Suwałkach, Instytut Historii Filii UW w Białymstoku oraz Instytut Zarządzania i Marketingu Politechniki Białostockiej.

W konferencji uczestniczyło około 50 osób. Byli to pracownicy archiwów państwowych, wyższych uczelni oraz placówek kulturalno-oświatowych.

Konferencję otworzył dyrektor Instytutu Zarządzania i Marketingu, dr Maciej Dobrzyński, a obradom kolejno przewodniczyli: dr H.Majecki, dr A.Biernat, prof.dr hab.M.Gnatowski, mgr T.Radziwonowicz oraz dr Z.Tomczonek.

Trzy pierwsze referaty dotyczyły problemów o charakterze ogólnym.

Dr Andrzej Biernat wygłosił referat n.t. *Wiedza o polonikach i materiałach archiwalnych dotyczących Polski w zasobach państw obcych. Stan obecny i perspektywy.*

Kolejny referat, którego autorem był dr Władysław Stępnia, nosił tytuł: *Archiwalia polskie w zbiorach naszych wschodnich sąsiadów.* Autor rozszerzył jednakże podaną tematykę o zagadnienia prawa międzynarodowego.

Dr Henryk Majecki przedstawił referat p.t. *Białostockie środowisko naukowe a problem źródeł do dziejów regionu i ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.*

Następny referat dotyczył problematyki archiwaliów wschodniopruskich. Dr Tadeusz Brzeczowski w swym referacie

przedstawił stan zachowania tych archiwaliów. Większa ich część została ewakuowana na obszar zachodni Niemiec w 1944 r. i na początku 1945 r. Poważna część została zniszczona podczas działań wojennych. Pozostałe archiwalia zostały rozproszone. Część z nich znajduje się w Archiwum Państwowym w Olsztynie, część w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, a część zaliczona została do zbiorów bibliotecznych i znajduje się w bibliotekach wileńskich. Poważna część trafiła do archiwów moskiewskich. Autor szczegółowo opisał archiwalia wschodniopruskie znajdujące się w archiwach moskiewskich oraz w archiwach i bibliotekach wileńskich. Mgr Józef Judziński uzupełnił referat swego poprzednika o szereg elementów. Mówił m.in. o współpracy między Archiwum Państwowym w Olsztynie a Archiwum Państwowym Obwodu Kaliningradzkiego.

Mgr Sławomir Filipowicz złożył informację na temat archiwaliów dotyczących Suwalszczyzny w zasobie Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie.

Kolejna seria informacji dotyczyła akt z okresu międzywojennego, a przechowywanych w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie oraz archiwach obwodowych w Grodnie oraz Brześciu. Informacje na ten temat przedstawili: dr Zofia Tomczonek, dr Jan Jerzy Milewski oraz mgr Sławomir Iwaniuk.

Prof.dr hab. Michał Gnatowski wystąpił z informacją o materiałach do dziejów Białostocczyzny z lat II wojny światowej przechowywanych w archiwach państwowych Białorusi.

Mgr Ryszard Masłowski z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie oraz mgr Jędrzej Tucholski z Centralnego Archiwum MSW przedstawili informacje o efektach przeprowadzonych przez te instytucje poszukiwań materiałów w archiwach Litwy i Białorusi. o represjach władz



Konferencja 20 i 21 września 1996
Przewodniczący obradom-dr Henryk Majecki, obok dr Maciej Dobrzyński.

radzieckich w okresie II wojny światowej przeciwko obywatelom RP

Dr Krzysztof Filipow z Muzeum Wojska w Białymstoku mówił o materiałach do dziejów wojskowych w zbiorach archiwalnych i pozaarchiwalnych Litwy i Białorusi. Szczególne zainteresowanie wzbudziły informacje o zbiorach dokumentacji mechanicznej w archiwum państwowym w Dzierżyńsku na Białorusi.

Również ciekawym był referat mgr Eugenii Szymczuk o polonikach w Archiwum Narodowym Republiki Białorusi w Mińsku.

Dyskusja była bardzo ożywiona. Wzięli w niej udział prawie wszyscy uczestnicy konferencji. Wypowiedziano się za publikacją przedstawionych materiałów.

Wyrażono również pogląd o potrzebie zorganizowania w Białymstoku w roku przyszłym konferencji naukowej

o podobnej problematyce. Nie wszystkie problemy zostały poruszone na konferencji. Brak było informacji o materiałach znajdujących się w archiwach historycznych Litwy i Białorusi, a dotyczących okresu przedrozbiorowego i rozbiorów. Brak było również informacji o pracach poszukiwawczych prowadzonych przez takie placówki, jak Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku i Konserwator zabytków w tym mieście, jak i również pozabiałostockich wyższych uczelni. Na przyszłą konferencję należałoby również zaprosić archiwistów z Litwy, Białorusi i obwodu kaliningradzkiego.

Henryk Majecki

Badania dialektów i onomastyki na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim, pod redakcją M.Kondratiuka, Białystok 1995, UW Filia w Białymstoku, Zakład Filologii Wschodniosłowiańskich, ss.272.

Pokażną książkę tworzy 41 artykułów w języku polskim, ukraińskim, białoruskim, rosyjskim i słowackim, stanowiących pokłosie międzynarodowej konferencji językoznawczej zorganizowanej w Białobrzegach koło Warszawy jesienią 1989 r. Jak w przedmowie zaznacza, pomysłodawca i główny organizator sesji, a zarazem i redaktor omawianych materiałów, prof.Michał Kondratiuk, tematyka prezentowanych prac jest bardzo rozległa i różnorodna, dotyczy rozmaitych zagadnień teoretycznych i metodologii badań, w tym nieuniknionej w najbliższej przyszłości konieczności skorelowania zadań badawczych realizowanych przez rozmaicie zorientowanych językoznawców i przedstawicieli innych dyscyplin.

Zebrałe artykuły zostały ułożone według bardzo przejrzystego klucza, w dwa działy: *Dialekty* i *Onomastyka*. Mimo wspomnianego zróżnicowania prac, zawartość obu działów odpowiada z grubszą ich tytułom.

Po okresie żywego zainteresowania fonetyką i morfologią poszczególnych gwar i narzeczy, uwaga dialektologów skupiła się na badaniach atlasowych i słownikowych. Zwłaszcza metoda geografii lingwistycznej podbudowana koncepcją arealów językowych, zaczęła święcić sukcesy w dialektologii słowiańskiej. O możliwościach, jakie stwarza ta metoda, zwłaszcza kiedy się uwzględni w badaniach zjawiska gwarowe, często marginalne w obrębie jednego języka, ale znajdujące za to znamienne paralele na innych obszarach, mówi ważny, inspirujący artykuł P.Hrycenko.

Końcowym produktem metody geografii lingwistycznej są atlasy gwarowe, przejrzyste pokazujące różne zjawiska językowe, dające wyobrażenie o ich różnorodności i układzie geograficznym, prowadzące do ciekawych uogólnień. Równie atrakcyjną formą prezentacji rezultatów dialektologicznej penetracji są słowniki gwarowe, głównie dyferencyjne. Nic zatem dziwnego, że i w omawianym tomie większość prac dialektologicznych dotyczy właśnie tej problematyki. O zaletach i słabościach metody atlasowej i leksyko-graficznej, nie tylko w kontekście badań gwar pogranicza językowego, traktuje artykuł S.Glinki. Metodologiczne przesłanie mają także teksty J.Dzendelińskiego i J.Zakrewskiej. Autor pierwszego zwraca uwagę na bardzo cenne źródło do badań leksyki pogranicza polsko-ukraińskiego, mianowicie rękopiśmienne atlasy gwarowe. W drugim ze wspomnianych artykułów, na przykładzie *Atlasu języka ukraińskiego* wskazuje się na możliwości i ograniczenia atlasowej metody badań kontaktów językowych, zwłaszcza zapożyczeń, zjawisk paralelnych i poligenetycznych. Stan i rezultaty badań nad ukraińskimi gwarami Pobuża w perspektywie historycznej przedstawia F.Czyżewski. O zawartości atlasu dawnych gwar Nadsania mówi artykuł M.Onyszkiewicza.

O tym, że przedmiotem najżywszego zainteresowania dialektologów zajmujących się problematyką pogranicza, jest dziś słownictwo, zwłaszcza problematyka wzajemnych zapożyczeń, zagadnienia semantyczne i geografia zjawisk leksykalnych, dobitnie świadczą kolejne artykuły. H.Pelcowa, na licznych przykładach z leksyki gwarowej, omawia zjawisko wariacji leksykalnej w gwarach pogranicza polsko-ukraińskiego. I.Sabadosz, pisząc o wzajemnych wpływach polsko-ukraińskich w słownictwie botanicznym, podkreśla, że kiedy

liczne polonizmy zapożyczone w okresie staroruskim przetrwały w języku ukraińskim do dziś, to polskie nazwy botaniczne pochodzenia ukraińskiego notuje się niemal wyłącznie w gwarach wschodniosłowiańskich.

W interesującym nas nurcie utrzymuje się także obszerny tekst P. Michajłowa, przedstawiający historię, stan obecny i perspektywę białoruskiej leksykografii gwarowej, a także artykuły I. Jaszkińska i J. Kuźmiuka o gwarowych nazwach grzybów na pograniczu polsko-białoruskim. K. Karabowicz poświęca swój tekst wybranym nazwom odzieży w gwarach Podlasia i Chełmszczyzny, M. Czurak z kolei zajmuje się frazeologizmami tautologicznymi w gwarach okolic Hajnówki.

Na tle licznych prac atlasowych i słownikowych za ewenementy uznać należy takie artykuły, jak F. Klimczuka, analizującego związki językowe gwar Podlasia i Polesia na przykładzie zjawisk głosowych czy S. Prochorowej, w którym postuluje się uwzględnianie w większym zakresie badań nad składnią gwarową. Jak się bowiem okazuje, na pograniczu rosyjsko-białoruskim granice zjawisk syntaktycznych nie zawsze pokrywają się z zakresami innych faktów językowych.

Poza problematykę językowych związków rusko-polskich wychodzą artykuły poświęcone zjawiskom na pograniczu ukraińsko-słowackim oraz kontaktom bałto-słowiańskim na peryferii północno-wschodniej. Problematyka słowacka pojawia się w artykule L. Bartko, który tłumaczy obecność w gwarach wschodniej Słowacji elementów leksykalnych ukraińskiego i polskiego pochodzenia procesami osadniczymi. Z. Hapudiel omawia źródła, geografii i frekwencję polskich zapożyczeń w gwarach ukraińskich na Słowacji. M. Sztec upatruje przyczyny przesunięcia granicy językowej

ukraińsko-słowackiej w kierunku wschodnim w czynniki socjolingwistycznym, przede wszystkim w niższym statusie gwar ukraińskich wobec słowackich.

Analizę złożonych zjawisk z pogranicza bałto-słowiańskiego znajdziemy w artykule D. Mikulenienė, która wpływem języków słowiańskich objaśnia procesy fonetyczne w gwarach dwu i wielojęzycznej rdzennej ludności litewskiej. A. Vidugiris z kolei pokazuje, na przykładzie wybranych czasowników, zmiany semantyczne zachodzące w strukturze wyrazów litewskich pod wpływem języków słowiańskich w warunkach pogranicza litewsko-białoruskiego.

Dział onomastyczny otwiera ważny tekst M. Kondratiuka, traktujący w postulatywnej formie o metodzie pracy językoznawcy w warunkach różnojęzycznego pogranicza. Za swoisty praktyczny suplement do tego tekstu uznać można artykuł trzech autorek /N. Barszczewska, J. Głuszkowska, T. Jasińska/, pokazujący na przykładzie wybranych cech systemowych w strukturze mikrotoponimów północno-wschodniej Polski problemy, z jakimi styka się analizując je badacz.

Wśród artykułów poświęconych toponimii zwraca uwagę ciekawy tekst D. Buczko zawierający propozycje nowych odczytań staroruskich toponimów Podkarpacia, jak *Halicz* czy *Kołomyja*. Interesujący jest też przekrojowy artykuł A. Miezienco o białoruskich urbanonimach, zwłaszcza w świetle ich związków z faktami pozajęzykowymi. Z kolei A. Vanagas przekonująco dowodzi, że w litewskich ojkonimach złożonych pochodnych od antroponimów (*Terespole*, *Annapolis*/ człon *-pole*, *-polis* stanowi kontynuację starogreckiego *polis*, podczas gdy w formach odapelatywnych (*Konecpole*) częściej jest on pochodzenia słowiańskiego. Procesy semantyczne prowadzące do pow-

stania mikrotoponimów okolic Brześcia, zwłaszcza metonimizacja podstaw białoruskich, ale i polskich, są przedmiotem artykułu W.Jemieljanowicz. Z kolei W.Lemciuchowa, analizując geografię wschodniosłowiańskich toponimów od psl. podstawy *wieś*, dochodzi do wniosku, że centrum arealu tych nazw znajdowało się w przeszłości na obszarze zetknięcia się Słowian wschodnich i zachodnich. M.Dujczak podaje rejestr polskich elementów leksykalnych w onimii wsi ukraińskich na terenie Słowacji.

W zakresie opracowań zwraca uwagę uderzająca asymetria zainteresowań. Mimo obecności prac poświęconych toponimii, uwaga badaczy koncentruje się jednak przede wszystkim na nazewnictwie osobowym, zwłaszcza regionalnym i gwarowym, analizowanym w planie diachronicznym. Większość prac ma charakter materiałowy. Wykorzystując materiał onomastyczny z obszaru wschodniej peryferii językowej, zwłaszcza pogranicza polsko-białoruskiego i polsko-ukraińskiego, autorzy zajmują się formami antroponimów, ich geografiami, nacechowaniem socjalnym i emocjonalnym oraz widocznymi w ich strukturze różnojęzycznymi interferencjami. Wspomniane wyżej preferencje widać dobrze w artykułach: A.Berlińskiej piszącej o wpływach wschodnio-słowiańskich w staropolskiej antroponomii Tykocina i L.Dacewicz omawiającej nazwy kobiet w dawnym /XVI-XVII w./ starostwie mielnickim i łosickim. O osobowych femininach pisze także A.Uścińowicz, omawiając zasób żeńskich hipokorystyków na Grodzieńszczyźnie w XV-XVIII w.

Regionalna, historyczna i współczesna, antroponomia regionu północno-wschodniej Polski, zwłaszcza Białostocczyzny, jest też przedmiotem zainteresowania innych badaczy. I tak L.Citko, analizując strukturę antroponimów na

obszarze północno-wschodniej Białostocczyzny /XVI-XVII/, podkreśla widoczną konkurencję na tym obszarze dwóch typów nazwisk: wzoru patronimicznego znamienego dla Słowiańszczyzny wschodniej i odmiejscowego, charakterystycznego dla Czech i Polski. Z kolei Z.Abramowicz pisze o imionach chrzestnych białostoczan w powojennym pięcioleciu, P.Cetra analizuje proces tworzenia podwójnych nazwisk chłopskich /*Dmitruk-Sokół*, *Sulima-Teodor*/ w gwarze okolic Orli, E.Żuk natomiast omawia przydomki i przezwiska, w tym etnonimy typu *Indianie*, mieszkańców gminy Nowy Dwór.

Nazewnictwo osobowe z dawnych Kresów południowych, Polesia i wschodniej Małopolski znalazło się w kręgu zainteresowania badaczy z Brześcia, Czerniowiec, Lwowa, Warszawy i Lublina. I tak R.Kersta omawia rozmiary i charakter wpływu polskiego na staroukraińskie imiennictwo na materiale XV-XVII w. Historyczne antroponimy /XVIII w./ z okolic Chełma są przedmiotem uwagi I.Huk. Podstawę dla socjolingwistycznych rozważań W.Szułowskiej, poszukującej podobieństw i różnic między dawnym imiennictwem szlachty i chłopów, stanowią XV-wieczne antroponimy ziemi halickiej i lwowskiej. I.Szumska analizuje żeńskie spieszczenia we współczesnych gwarach okolic Brześcia. H.Buczko w artykule, poświęconym strukturze nazwisk rdzennych mieszkańców Bojkowszczyzny, zwraca uwagę na ciekawe zjawisko depatronimizacji. Wreszcie S.Warchoł analizuje grupę zoonimów od przymiotnika *rabý* w gwarach wschodniej Lubelszczyzny.

Omawiany tom materiałów jest pod wieloma względami rzeczywiście bardzo interesujący i rzetelny. Zwraca uwagę przemyślany układ tekstów i staranna redakcja. Mimo różnorodności zbior ten tworzy wrażenie spójności, rzeczy przemyślanej od początku do końca. W

prezentowanych materiałach nie unika się rzeczy trudnych i skomplikowanych, przedstawia poglądy polemiczne, zachęcające do dyskusji. To wszystko nie tylko zaciekawia czytelnika, ale - co się zdarza nie tak znów często - przede wszystkim inspiruje, zachęca do dalszych twórczych poszukiwań.

Bogusław Nowowiejski

**Gryfita, Białostocki Magazyn
Historyczny, nr 12, 1996**

Ukazał się trzeci w tym roku, a dwunasty w ogólnej kolejności numer *Gryfity*, kwartalnika wydawanego przez Instytut Historii Filii UW. Dotychczasowa ocena tego pisma przez historyków nie była pozytywna. Wbrew tytułowi problematyka przeszłości naszego regionu prezentowana była bardzo skromnie, a w niektórych numerach w ogóle nie występowała. Pismo ciągle nie miało ukształtowanego profilu mimo kilku lat swojego istnienia.

Treść nr 12 oznacza jednak przełom. Dominuje w nim problematyka regionalna. Niektóre z artykułów /A.Małka, A.Mironowicza, M.Karczewskiej/ oparte są na solidnej bazie źródłowej i zawierają ciekawą treść.

Numer otwiera artykuł M.Karczewskiej przedstawiający historię odkryć archeologicznych na terenie Białegostoku, poczynając od zarejestrowanych w prasie jeszcze w okresie międzywojennym. Artykuł przedstawia fakty znane wąskiej grupie specjalistów, stąd ma duże znaczenie popularyzacyjne. Równie ciekawe materiały/inskrupcja na nagrobku, nieznane listy/ przedstawia W.Szerszunowicz.

Artykuł A.Małka *Kościół chrześcijański w departamencie Nowych Prus Wschodnich* przedstawia organizację kościołów: rzymsko-katolickiego,

prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego w naszym regionie po III rozbiórze Polski.

Równie ciekawym jest artykuł A.Mironowicza o szkolnictwie prawosławnym w XVI-XVIII w. na obszarze obecnego województwa białostockiego.

Numer jest starannie wydany, bogato ilustrowany. Powinien być szerzej kolportowany, szczególnie wśród młodzieży szkolnej.

Henryk Majecki

Jerzy Szumski, Epidemia cholery w 1831 r. w dobrach zabłudowskich. Zabłudów 1996, ss.56.

Kolejną, ósmą publikacją Biblioteczki *Z Zabłudowskiej Ziemi* jest książka Jerzego Szumskiego *Epidemia cholery w 1831 r. w dobrach zabłudowskich*. Autor urodzony w 1941 r., absolwent historii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w r.1980 obronił pracę doktorską. Obecnie pracuje w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Opublikował ok.100 artykułów, rozpraw naukowych i popularno-naukowych. Obiektem jego zainteresowań jest historia ziem północno-wschodnich, genealogia, archiwistyka i biografistyka.

Przedstawiana publikacja składa się z dwóch części. Pierwsza opisuje genezę i przebieg zakaźnej choroby - cholery /*cholera morbus*/ w dobrach zabłudowskich /w ich skład wchodził majątek Zabłudów Izabelli hrabiny Dęblińskiej margrabiny de Ville oraz majątki "Masy Radziwiłłowskiej" - Hermanówka, Małynka, Ostrówek/ w roku 1831.

Cholera przyniesiona została na Białostockczyznę przez wojska rosyjskie, które miały tłumić powstanie listopadowe.

Epidemiczna ilość zachorowań zmusiła ówczesne władze do powołania specjalnych komitetów ochrony przed cholera. Komitety powstawały w miastach gubernialnych i powiatowych. Na terenie obwodu białostockiego utworzono komitety choleryczne w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Drohiczynie /akta tego komitetu nie zachowały się/ i Sokółce. W skład komitetów wchodził przedstawiciel miejscowych władz administracyjnych, wojska, policji, sądów. Na przewodniczących powołano marszałków szlachty. Głównym zadaniem rzeczonych komitetów było egzekwowanie zaleceń dotyczących profilaktyki i nadzór nad organizacją pomocy medycznej chorym. Epidemia pochłonęła wiele ofiar. Pozostawiła również ślady w pamięci mieszkańców okolic Zabłudowa.

Część druga źródłowa publikacji zawiera spisy osób zmarłych i ozdowieńców z 31 miejscowości należących do dóbr zabłudowskich. Autor przygotował do druku i opublikował niektóre dokumenty komitetów ochrony przed cholera.

Walurowo poznawczego dodają również kserokopie oryginalnych dokumentów znajdujących się w aktach komitetów cholerycznych, które posiada Archiwum Państwowe w Białymstoku.

Książka ukazała się w niewielkim nakładzie 200 egzemplarzy. Od strony technicznej prezentuje się dobrze. Recenzujący nie zauważył uchybień technicznych, ani błędów korektorskich. Zawarte w publikacji informacje stanowią cenne źródło do badań dziejów Białostocczyzny w XIX w.

Marek Kietliński

Janusz Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa-Pułtusk 1995, s.416, ilustr.

Janusz Szczepański urodził się w 1947 r. Absolwent historii Uniwersytetu Warszawskiego. Od roku 1974 doktorant prof.dr hab.Andrzeja Zahorskiego, u którego w sześć lat później obronił pracę doktorską. Karierę zawodową zaczynał jako nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Gąbinie, następnie był dyrektorem tegoż liceum. Od roku 1984 zajmuje się zawodowo archiwistyką, kierując pracą Archiwum Państwowego m.st.Warszawy - Oddział w Pułtusk. Pracuje również w Stacji Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych im.Stanisława Herbsta i Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Pułtusk. Prezesuje Pułtuskemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu. Jest wykładowcą w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusk.

Obiektem jego badań naukowych są pierwsze lata odrodzonej Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem wojny Polsko-radzieckiej 1919-1920. Autor licznych publikacji przedstawiających dzieje miast, walk narodowowyzwoleńczych i wojny polsko-radzieckiej. Opublikował m.in. *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku na Ziemi Wyszowskiej*, Wyszaków 1993, *Ziemia pułtуска w walce o niepodległość*, Pułtusk 1993.

W kolejnej rozprawie *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu* autor zajął się problematyką wojny polsko-radzieckiej na Mazowszu i Podlasiu. Nie ograniczył się tylko do przedstawienia wojny od strony militarnej i politycznej. Wnikliwie przeanalizował zachowania i postawę społeczeństwa Mazowsza i Podlasia latem 1920 roku.

Książka Szczepańskiego składa się

z ośmiu rozdziałów w układzie chronologiczno-problemowym. W pierwszym *Wojna z Rosją Sowiecką i jej odgłosy w I połowie 1920 r. na Mazowszu i Podlasiu* pokrótce przedstawia kształtowanie się wschodniej granicy Polski. Zajmowanie ziem na wschodzie przez Wojska Polskie doprowadziło do styczności z Armią Czerwoną i późniejszej wojny. Rosja Radziecka mimo głoszonych haseł o samostanowieniu narodów była krajem o ambicjach imperialnych. Przywódcy radzieccy z Leninem na czele chcieli zanieść płomień rewolucji do Niemiec i Europy Zachodniej na bagnietach Armii Czerwonej. Droga do Niemiec wiodła przez Polskę. Władze radzieckie nadały tej wojnie cechy "wojny narodowej". Wielu oficerów z armii carskiej zasililo szeregi robotniczo-chłopskiej Armii Czerwonej. W dalszej części rozdziału autor analizuje strukturę religijną i klasową ludności zamieszkującej omawiany obszar. Mieszkało tu ok. 80% katolików, 12% wyznawców religii mojżeszowej, 5% prawosławnych i 2% ewangelików. Ludność rdzennie polska stanowiła zdecydowaną większość. Słabe uprzemysłowienie powodowało, że ludność zajmowała się przeważnie rolnictwem. W Armii polskiej służyło ok. 70% żołnierzy pochodzących ze wsi.

Rozdział II *Spoleczeństwo w obliczu bolszewickiego zagrożenia - lipiec 1920 r.* prezentuje stosunek polskiego społeczeństwa w obliczu zagrożenia okupacją radziecką. Armia Czerwona bardzo szybko zbliżała się do ziem rdzennie polskich. Już pod koniec lipca zajęła Białostocczyznę i dalej parła naprzód ku Warszawie. Zbliżające się niebezpieczeństwo spowodowało pewną konsolidację rządu, jak i społeczeństwa. Powstała Rada Obrony Państwa, której Sejm przekazał władzę ustawodawczą. W terenie powstawały Komitety Obrony Państwa i Obrony Narodowej. Tworzyły się różne

komitety, ligi i związki, których członkowie chcieli bronić ojczyzny.

W kolejnym rozdziale *Wojsko Polskie wobec sowieckiej inwazji /lipiec - początek sierpnia 1920 r./* autor przedstawia wysiłki Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, mające na celu powstrzymanie odwrotu polskich żołnierzy i przygotowanie się do decydującego rozstrzygnięcia. Wielkie trudności miały z uzupełnieniem topniejących oddziałów. Wielu poborowych nie stawiało się do poboru, liczne były dezercje.

Budowa sowieckiego aparatu władzy nosi tytuł rozdział IV. Na zajętych obszarach powstawały terenowe organy nowej władzy tzw. komitety rewolucyjne, *rewkomy*. W Białymstoku powstał Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, który miał działać do chwili utworzenia stałego rządu robotniczo-chłopskiego. Komitet zyskał niewielkie poparcie społeczeństwa polskiego.

W rozdziale V, *Spoleczeństwo Mazowsza i Podlasia wobec bolszewickich rządów* autor przedstawia stosunek poszczególnych grup ludności do okupanta bez względu na narodowość czy też wyznawaną religię.

Kolejne dwa rozdziały *W przełomowych dniach Bitwy Warszawskiej /13-18 sierpnia 1920 r./* i *Podczas odwrotu Armii Czerwonej* poświęcił Szczepański samej Bitwie Warszawskiej - bitwie decydującej o losach odrodzonego państwa polskiego, Europy i być może całego świata. Największe walki toczyły się na Mazowszu i Podlasiu. Pozwoliły one na wyprowadzenie przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego uderzenia znad Wieprza i pokonanie Armii Czerwonej. Działania pościgowe miały odciąć drogi odwrotu wojskom radzieckim. Okrążone oddziały często szukały schronienia w Prusach Wschodnich. Podczas odwrotu czerezwyczajka wykonywała wyroki śmier-

ci na obywatelach polskich. Do mordów doszło m.in. w Wyszku i Białymstoku.

W ostatnim rozdziale książki *Następstwa wojny* ukazuje autor zniszczenia wojenne. Powodowały one kłopoty aprowizacyjne i wielką biedę ludności regionu mazowiecko-podlaskiego. Współpracujących z radzieckim aparatem władzy dotknęły represje ze strony władz polskich.

Autor rozprawy nie ustrzegł się od powielania pewnych stereotypów. Chodzi tu o Armię Ochotniczą. Prawdą jest, iż Minister Spraw Wojskowych generał Kazimierz Sosnkowski wydał 4 lipca 1920 r. przepisy dotyczące werbunku do Armii Ochotniczej. Przewidywały one zaciąg ochotników od 17 do 42 roku życia, którzy nie służyli w wojsku. Na dowódcę wyznaczony został generał Józef Haller. Idea utworzenia Armii Ochotniczej nie doczekała się pełnej realizacji. Na froncie walczyła i Dywizja Ochotnicza, którą na początku dowodził pułkownik Włodzimierz Zagórski, a później dowództwo przejął pułkownik Adam Koc, oraz kilkoma mniejszych oddziałów. Reszta ochotników uzupełniła wykrwawione oddziały frontowe.

Zabrakło w książce przedstawienia przez autora /w kilku chociaż zdaniach/ sytuacji międzynarodowej i trudności aprowizacyjnych Wojska Polskiego. Położenie międzynarodowe Polski było trudne i wynikało ze stanowiska mocarstw i państw ościennych wobec konfliktu Polski z Rosją Radziecką. Polska w tej wojnie sama musiała stawiać czoło bolszewickiej nawaie.

Uzbrojenie żołnierza polskiego było bardzo różnorodne i zawierało broń pozostawioną przez armie zaborcze, zdobyte na wrogu oraz pochodzące z dostaw państw Ententy. Odrodzona Polska nie produkowała jeszcze broni i amunicji. Armia polska borykała się z trudnościami

aprowizacyjnymi, które pogłębiała jeszcze antypolska postawa robotników Europy Zachodniej, organizujących demonstracje pod hasłami *Ręce precz od kraju Rad.* Strajki dezorganizowały dostawy sprzętu wojennego do Polski.

Autor pisze, iż rząd pozapartyjny Władysława Grabskiego ustąpił władzę rządowi koalicyjnemu PSL /Wincenty Witos/ i PPS /Ignacy Daszyński/, który miał skonsolidować społeczeństwo polskie. Przyczyną ustąpienia Grabskiego była jego niefortunna postawa na konferencji w Spa, w czasie której wyraził zgodę na rokowania z Rosją Radziecką i tzw. *Linie Curzona.*

Szczepański wymienia II Brygadę Litewsko-Białoruską. Chodzi tu raczej o brygadę z 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej pułkownika Zawistowskiego. Nie jest prawdą, iż 30 lipca 8 Dywizja Piechoty pułkownika Burhardt-Bukackiego 30 lipca wchodziła w skład grupy generała Lucjana Żeligowskiego. Już 28 lipca odeszła do odwodu grupy generała Władysława Jędrzejewskiego. Nazwy niektórych miejscowości budzą wątpliwości. Pisząc o bojach pod Topielcem, autor myślał chyba o Topilcu nad Narwią, a Ułowo to chyba Uhowo. Autor rozprawy szerokość rzeki Wkry podawał w metrach, a chochlik drukarski sprawił, iż rzeka sięgała szerokości 70 centymetrów. Wydawca, mimo starannej redakcji nie ustrzegł się drobnych błędów korektorskich.

Książkę Szczepańskiego mimo naukowego charakteru czyta się dobrze. Jej zaletą są wspomnienia i relacje, które ożywiają czytelnika. Na uwagę zasługuje serwis ilustracyjny rozprawy. Autor zamieścił znaczną ilość fotografii, często unikatowych. Znalazły się również plakaty propagandowe, zarządzenia władz, odezwę władz do ludności.

Baza źródłowa rozprawy jest bardzo bogata. Autor miał możliwość przeprowadzania kwerend w archiwach na

terenie Rosji, które za czasów ZSRR były niedostępne dla badaczy. Zrobił to po mistrzowsku. Bardzo cennymi źródłami do dziejów wojny polsko-radzieckiej są zespoły akt, które przechowuje Rossijskij Gossudarstwiennyj Woennyj Archiw /RGWA/. Równie ważny jest zasób archiwalny RCHIDNI /Rossijskij. Centr Chranienija i Izuczenija Dokumentow Nowiejszej Istorii/. Znajdują się tu również zespoły dotyczące TKRP, zaś mikrofilmy tego zespołu posiada Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Państwowe w Białymstoku.

Wykorzystane zostały również w rozprawie archiwalia polskie. Autor sięgnął do zespołów akt z Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Akt Nowych, Archiwum m.st. Warszawy. Nie pominął także archiwów w innych miastach Polski. Rozprawa zawiera także nie publikowane relacje i wspomnienia przechowywane w zbiorach rękopiśmiennych Ossolineum we Wrocławiu, Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz Biblioteki im.H.Łopacińskiego w Lublinie.

Czytelnikowi imponuje bibliografia drukowanych publikacji. Obszerne są też zbiory prasy wykorzystanej przez autora. Bogata baza źródłowa sprawia, że pozycja ta posuwa do przodu badania nad okresem wojny polsko-radzieckiej szczególnie w regionie mazowiecko-podlaskim.

Marek Kietliński

Rękopiśmienne opisy parafii litewskich z 1784 roku. Dekanat knyszyński i dekanat augustowski, oprac. Wiesława Wernerowa, Warszawa 1996, ss.228.

Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk jest wydawcą serii *Źródła do dziejów geografii*. Drugi zeszyt wydawnictwa zawiera wykonane w roku

1784 opisy parafii wchodzących w skład dekanatów knyszyńskiego i augustowskiego. Przed dwoma laty ukazał się tom pierwszy *Źródła*, w którym ogłoszono opisy z terenu dekanatu grodzieńskiego. Rękopisy zawarte w obu tomach do druku opracowała Wiesława Wernerowa. Tom pierwszy poprzedza sumiennie i z kompetencją napisany wstęp obrazujący dzieje rękopisów znajdujących się w Bibliotece Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie oraz ich wykorzystanie przez kartografów.

Opisy parafii dekanatów knyszyńskiego i augustowskiego były już publikowane, jest to zatem ich drugie wydanie.¹ Dzięki kolejnemu pobytowi edytki w Kijowie oraz pracy z mikrofilmem wiele usterek powstałych przy kopiowaniu zostało skorygowanych, co pozytywnie wpłynęło na całość pracy.

Niestety, mimo wielkiego wysiłku włożonego w przygotowanie edycji nie udało się uniknąć, często istotnych błędów.

Trudno zgodzić się ze stosowaniem w tytule sformułowania *parafie litewskie* skoro wiadomo, że prezentowane opisy dotyczą parafii koronnych i litewskich. W. Wernerowa zaznacza to już w drugim zdaniu wstępu.² Tytuły poszczególnych tomów kijowskich rękopisów zaczynają się od słów: *Opisanie topograficzne dekanatów w Królestwie Polskim...* Skąd zatem konsekwentnie używanie terminu *parafie litewskie*. W przypadku historyka geografii - kartografii wydaje się to uchybieniem dość znaczącym. Usterka ta nie utrudnia jednak korzystania z książki. Takim utrudnieniem jest brak indeksu geograficznego do całości opracowania. Przy tak dużej liczbie nazw miejscowych (często dziś nieistniejących) dotarcie do poszukiwanej jest możliwe przy doskonałej praktycznej znajomości terenu lub ogromnej cierpliwości i odrobinie szczęścia. Dlatego zatem *jest to edycja rozszerzona i poprawiona* skoro w

stosunku do pierwszego wydania dekanatu knyszyńskiego została zubożona właśnie o indeks geograficzny.³ Należało się spodziewać, że podobnym indeksem zostanie opatrzony również dekanat augustowski. Ważną pomocą dla korzystających z książki byłby również indeks osobowy. Przy stosowanej obecnie technice składu komputerowego zestawienie indeksów nie stanowi dużego problemu. Szkoda, że zrezygnowano z tego cennego udogodnienia. Na poziom dzieła wpływa również słaba jakość techniczna map zamieszczonych na końcu publikacji.

Najpoważniejszym mankamentem wydawnictwa jest fakt przygotowania publikacji tylko na podstawie kijowskiej kopii. W wileńskim Centralnym Litewskim Archiwum Historycznym przechowywane są oryginalne opisy wszystkich parafii dotychczas ogłoszonych drukiem przez W. Wernerową. W fondzie 694, opis I, nr 3994 znajdują się m.in. sporządzone ręką poszczególnych proboszczów opisy parafii dekanatów augustowskiego i knyszyńskiego.⁴

Dekanat augustowski:

- parafia augustowska, karta 223-224v
- parafia bargłowska, karta 117-118v,
- parafia dobrzyniewska, karta 101-105,
- parafia dolistowska, karta 225-227,
- parafia goniądzka, karta 228-231v,
- parafia jesionowska, karta 106-107,
- parafia karpowiczowska, jako Wielka Brzozowa, karta 108-111v,
- parafia rajgrodzka, karta 113-116v,
- parafia trzciańska, karta 119-121 i 232-237.

Dekanat knyszyński:

- parafia białostocka, karta 199-205v,
- parafia chodorowska, karta 162-167,
- parafia choroska, karta 160-161,
- parafia janowska, karta 170-172v,
- parafia juchnowiecka, karta 167v-169,
- parafia kalinowska, karta 180-181v,
- parafia knyszyńska, karta 173-175,
- parafia korycińska, karta 176-179,
- parafia niewodnicka, karta 182-184v,
- parafia turośniańska, karta 185-185v,
- parafia wasilkowska, karta 186-190,
- parafia zabłudowska, karta 191-198v.

Ten sam tom na kartach 1-100 zawiera również opisy parafii dekanatów olwickiego i simneńskiego, których edycja przewidziana jest w kolejnym tomie *Źródeł do dziejów geografii*. Przed przystąpieniem do prac wydawniczych wskazane by było przeprowadzenie uzupełniającej kwerendy w archiwach parafialnych. Wiadomo, że w niektórych zachowały się drugie egzemplarze Opisów lub wzmianki o ich istnieniu.

Wspomniane mankamenty sprawiły, że wartość ogromnej pracy jaką W. Wernerowa włożyła w przygotowanie publikacji została znacznie obniżona. Uwzględnienie powyższych uwag krytycznych znacznie podniosłoby praktyczną użyteczność wydawnictwa, a wykorzystanie oryginałów pozwoliłoby na uniknięcie wielu błędów szczególnie w pisowni nazw miejscowych.

Przypisy

- 1 Studia Podlaskie t. 1, Białystok 1990, s. 161-239 (knyszyński), t. IV, Białystok 1993, s. 99-205 (augustowski)
- 2 Rękopiśmienne opisy parafii litewskich z 1784 roku. Dekanat knyszyński i dekanat augustowski, oprac. Wiesława Wernerowa, Warszawa 1996, s.7.
- 3 Studia Podlaskie t. 1, Białystok 1990, Indeks geograficzny, opr. J.Maroszek, L.Postołowicz, s.206-217.
- 4 Kwerenda została przeprowadzona w ramach prac Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku pod kierunkiem dr J.Maroszka.

Spis treści

artykuły

str.

Józef Maroszek,	Ikonostas Supraski z 1643 r.	3
Elżbieta Bagińska,	Kształtowanie się dziedzictwa Radziwiłłów birżańskich na Podlasiu w XVII w.	16
Eugeniusz Bernacki,	Epidemia cholery w powiecie białostockim w 1831 r.	28
Jarosław Szlaszyński,	Zajęcia pożarownicze mieszkańców Augustowa w XIX wieku do 1914 r.	34
Krzysztof Jabłoński,	Główne tendencje stylistyczne w architekturze sakralnej na terenie archidiecezji wileńskiej w latach 1880-1914	53
Małgorzata Dolistowska,	Kościół pw. św. Piotra i Pawła w Łapach i jego architekt Kazimierz Skórewicz	60
Henryk Majecki,	Ruch socjalistyczny w Łapach w okresie międzywojennym	71
Zofia Tomczonek,	Działalność Stronnictwa Chłopskiego na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie w latach 1926-1931	81
Barbara Cieślińska,	Imigranci w Białymstoku. Pierwsze doświadczenia nowej placówki Caritas	90
Bogusław Nowowiejski,	Regionalizmy językowe w świadomości mieszkańców północno-wschodniej Polski	94

varia

Ariusz Małek,	Kościół greko-katolicki w departamencie białostockim Nowych Prus Wschodnich (1795-1807)	102
Jarosław Chodynicki,	Dąb w Kątach koło Dziadkowiec	106

biografie.....	108
-----------------------	------------

kronika.....	112
---------------------	------------

recenzje.....	114
----------------------	------------

Na okładce

pierwsza strona

Dąb szypułkowy w miejscowości Kąty gm. Dziadkowice

Fot. Jarosław Marek Chodynicki, negatyw w fototece Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, 1996 r.

czwarta strona:

Supraśl- nieistniejący dziś ikonostas ze świątyni Zwiastowania NMP.

Instytut Sztuki PAN, nr inw. 23966

